

Jarosław Neja

Grudzień 1981 roku w województwie katowickim



IPN KATOWICE



**Grudzień 1981 roku
w województwie katowickim**

**Oddział Instytutu Pamięi Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach**

Jarosław Neja

Grudzień 1981 roku w województwie katowickim

Katowice 2011

© Copyright by Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, Katowice 2011

Recenzenci:

dr hab. Sylwester Fertacz

dr Tomasz Kurpierz

Fotografia na okładce

Katowice, 16 grudnia 1981 r. Pacyfikacja KWK „Wujek”. Jeden z czołgów przygotowuje wyłom w murze kopalni.

Fot. Leonard Stankiewicz ze zbiorów IPN Katowice



Skład, łamanie, projekt okładki, korekta

TextPartner

<http://www.textpartner.com/>

ISBN 978-83-8098-196-6

Wydawca

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni
Przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach

Spis treści

Wstęp	7
Miesiące nadziei	9
Od porozumień do konfrontacji.....	33
Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego.....	47
Przed burzą.....	59
Uderzenie	73
Dwa pierwsze dni.....	87
Zaostrzenie	101
Po 16 grudnia	131
Zakończenie.....	149
Przypisy	157
Wykaz skrótów.....	169
Wybrana literatura	171

Wstęp

Strajki załóg górnośląskich i zagłębiowskich zakładów pracy podjęte w grudniu 1981 r. zajmują wyjątkowe miejsce w ogólnopolskiej panoramie sprzeciwu i oporu społecznego wobec wprowadzenia przez władze PRL stanu wojennego. W skali całego kraju protesty te okazały się bowiem najbardziej liczne, trwały najdłużej, a z uwagi na spacyfikowanie części z nich przez władze miały również najbardziej gwałtowny przebieg. Jeden z tych protestów, strajk górników Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w Katowicach i jego brutalne stłumienie z użyciem broni palnej włącznie, stał się najbardziej rozpoznawalnym wydarzeniem Grudnia 1981. Podobnie jak wymownym symbolem represji stanu wojennego, ale i zarazem poświęcenia w imię wolności i solidarności, okazała się ofiara życia „dziewięciu z »Wujka«”, a ikoną tamtych wydarzeń – krzyż pod katowicką kopalnią z górniczymi lampkami na ramionach symbolizującymi poległych. Należy przy tym pamiętać, że strajk w „Wujku” był jedną z kilkudziesięciu akcji strajkowych lub prób ich organizacji, do jakich doszło na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim między 13 a 28 grudnia 1981 r. Była to odpowiedź śląsko-zagłębiowskiej „Solidarności” na wprowadzenie stanu wojennego.

Wydarzenia Grudnia 1981 r. w ówczesnym województwie katowickim ze względu na swój ciężar gatunkowy i wyjątkowe miejsce w najnowszej historii Polski zasługują na opracowanie w postaci obszernej monografii naukowej. Niniejsza publikacja w żaden sposób nie pretenduje do tego miana i nie wyczerpuje poruszanej w nim tematyki. Stanowi raczej próbę przedstawienia w popularnej, przystępnej formie genezy, przebiegu i konsekwencji protestów śląsko-zagłębiowskich załóg po wprowadzeniu stanu wojennego. Tekst główny uzupełniają „kapsuły”. Zamieszczono w nich dokumenty lub materiały prasowe, które odnoszą się do konkretnych fragmentów narracji. Integralną częścią książki są także fotografie oraz inne materiały ikonograficzne ilustrujące wydarzenia i zjawiska w niej opisywane.

Przy pisaniu książki wykorzystano zarówno dokumenty archiwalne, dotychczasową literaturę przedmiotu, jak i relacje uczestników wydarzeń. Większość tych ostatnich pochodzi ze zbiorów Stowarzyszenia „Pokolenie” w Katowicach. Za ich udostępnienie dziękuję przewodniczącą

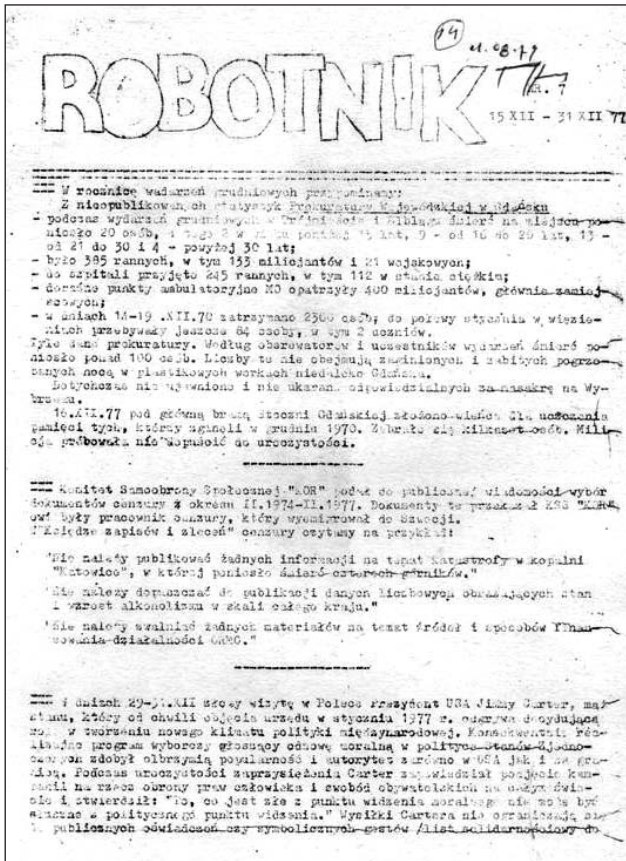
cemu Stowarzyszenia, Panu Przemysławowi Miśkiewiczowi, oraz pracownikom Weronice Silczak i Robertowi Dyji. Za możliwość zapoznania się z treścią niepublikowanych dotąd wspomnień wdzięczny jestem również Panu Andrzejowi Rozpłochowskiemu. Za pomoc i życzliwość okazaną w trakcie kwerendy archiwalnej chciałbym również podziękować Pani Grażynie Zarembie z Archiwum Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach.

Jarosław Neja

Rozdział I

Miesiące nadziei

Latem 1980 r. Polską wstrząsnął najpoważniejszy w jej powojennych dziejach wybuch społecznego niezadowolenia. Bezpośrednią przyczyną kryzysu była wprawdzie wprowadzona przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dniem 1 lipca podwyżka cen produktów mięsnych, ale czynników, które doprowadziły do potężnej fali strajków, było o wiele więcej. Jak zauważa prof. Jerzy Eisler, „w drugiej połowie lat siedemdziesiątych kumulowały się w Polsce negatywne zjawiska polityczne, społeczne, które dodatkowo wzmacniały narastający kryzys gospodarczy”¹. Podjęta w jego wyniku decy-



zja władz o poprawie sytuacji ekonomicznej poprzez ogłoszenie w czerwcu 1976 r. zapowiedzi znacznej podwyżki cen wywołała społeczne protesty. Došlo do fali strajków oraz gwałtownych demonstracji ulicznych w Radomiu, Ursusie i Płocku. Na ich uczestników spadły ostre represje, co z kolei spowodowało aktywizację środowisk opozycyjnych, które stanęły w obronie prześladowanych. We wrześniu 1976 r. powstał Komitet Obrony Robotników. W kolejnych latach dołączyły do niego inne ugrupowania opozycyjne, m.in. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Studenckie Komitety Solidarności, Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej. Wszystkie one były zwalczane przez władze, a ich działacze w różny sposób represjonowani i szykanowani.

Część powstałej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych opozycji stanowiły Wolne Związki Zawodowe.

Pierwszy komitet WZZ założył w Katowicach w lutym 1978 r. Kazimierz Świtoń – radiomechanik prowadzący prywatny warsztat naprawy telewizorów. Była to pierwsza w PRL próba powołania do życia niezależnych od władz związków zawodowych. Z powodu represji zastosowanych wobec założyciela katowickiego komitetu i jego nielicznych współpracowników działania podejmowane przez katowickie WZZ miały jednak ograniczony zasięg, a ich odbiór społeczny był stosunkowo niewielki.

Inicjatywa śląska podjęta została jednak w Gdańsku, gdzie w końcu kwietnia 1978 r. powstał Komitet Założycielski WZZ Wybrzeża, zaś w październiku następnego roku w Szczecinie rozpoczął działalność KZ WZZ Pomorza Zachodniego. Trzy komitety WZZ wprawdzie różniły się od siebie,



Jan Paweł II w Częstochowie 5–6 czerwca 1979 r.
Fot. Tadeusz Głąb, w zbiorach autora

ale wszystkie dążyły do zaktywizowania środowisk pracowniczych, robotniczych oraz powołania organizacji mającej na celu obronę podstawowych praw i przywilejów pracowniczych oraz związkowych. Najszerzą działalność udało się rozwinąć gdańszczanom. Kluczowe dla jej powodzenia było m.in. to, że od początku działacze ci mieli oparcie w załogach dużych zakładów i przedsiębiorstw Trójmiasta. Ponadto mogli również liczyć na pomoc prężnego na Wybrzeżu środowiska inteligencko-studenckiego.

Ważnym czynnikiem wpływającym na kształtowanie się postaw i nastrojów społecznych pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku był wybór Polaka, kard. Karola Wojtyły, na papieża w 1978 r. i jego pielgrzymka do kraju w następnym roku.

Wydarzenia te spowodowały nie tylko wzmocnienie i tak silnego autorytetu Kościoła i katolickiej religijności w Polsce, lecz także uczuć patriotycznych społeczeństwa. Wskazywało to na drzemiący w nim potencjał sprzeciwu. Do jego uruchomienia potrzebne były jednak odpowiednie warunki. Sytuacja taka wytworzyła się latem 1980 r. w związku z wprowadzeniem przez władze wspomnianej podwyżki cen mięsa i jego przetworów²

Pierwsze protesty wybuchły jeszcze 1 lipca. Wybrały one na sile w kolejnych dniach, zwłaszcza na Lubelszczyźnie, gdzie zastrajkowały dziesiątki zakładów pracy. Wydarzenia te zwykle się określać mianem Lubelskiego Lipca. Władzom udało się jednak wygasić tę falę protestów, nie dopuszczając do powstania reprezentacji protestujących załóg w formie międzyzakładowego komitetu strajkowego i zawierając z każdą z nich odrębne porozumienia. Tymczasem po trzech tygodniach, 14 sierpnia, rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Gdańsku. Protest ten stanowił niejako zwieńczenie działalności trójmiejskich WZZ. Należy bowiem pamiętać, że zorganizowany i poprowadzony został przez ich działaczy w obronie zwolnionej z pracy Anny Walentynowicz, działaczki gdańskiego komitetu. Na czele protestu stanął Lech Wałęsa. Nocą z 16 na 17 sierpnia powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), który sformułował listę 21 postulatów. Pierwszym z nich i jednocześnie najważniejszym było żądanie powołania niezależnych od władz związków zawodowych. Podobną listę postulatów przedstawił także MKS powstały 19 sierpnia w szczecińskiej Stoczni im. Adolfa Warskiego. Tymczasem strajki rozszerzyły się z Wybrzeża na inne regiony kraju³

W zakładach pracy województwa katowickiego (pomijając jednodniowy strajk w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Erg” w Bieruniu Starym, do którego doszło 1 sierpnia) protesty wybuchły stosunkowo późno, bo dopiero w trzeciej dekadzie miesiąca. Stanowiły one jednak zwieńczenie długotrwałego procesu dojrzewania śląsko-zagłębiowskich środowisk pracowniczych do otwartego protestu w obronie swych praw i solidarności z załogami strajkującymi na Wybrzeżu. Były jednym z wielu środków nacisku na władze zasto-

sowanym w sprzyjających okolicznościach (gdy trwały już protesty w innych częściach kraju), ale też po wykorzystaniu innych metod, takich jak rozmowy i petycje przedstawiane od lipca kierownictwom zakładów, lokalnej administracji i władzom partyjnym.⁴

Falę sierpniowo-wrześniowych strajków w województwie zapoczątkowało wystąpienie pracowników Fabryki Zmechanizowanych Obudów Ścianowych „Fazos” w Tarnowskich Górach (21–22 sierpnia)⁵ Kluczowe dla dalszego przebiegu wydarzeń protesty wybuchły jednak dopiero pod koniec miesiąca. Wieczorem 28 sierpnia zastrajkowała załoga KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju. Kilka godzin później, 29 sierpnia w nocy, podjęli protest pracownicy Zakładu nr 2 Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach. Jeszcze tego samego dnia stanęła także część wydziałów kombinatu metalurgicznego Huta „Katowice” w Dąbrowie Górniczej. Protesty kluczowych zakładów pociągnęły za sobą lawinę strajków załóg kolejnych kopalń, hut, fabryk i przedsiębiorstw. 29 sierpnia w „Manifestie Lipcowym” powstał pierwszy w województwie międzyzakładowy komitet strajkowy. Drugi rozwiązano dzień później w Hucie „Katowice”. Z kronikarskiego obowiązku należy także wspomnieć o trzecim komitecie. Powstał on jednak dopiero 4 września w Bytomiu i reprezentował załogi tamtejszych kopalń. Dwa pierwsze komitety skupiały coraz więcej zakładów pracy. Prowadziły w imieniu ich załóg trudne rozmowy z władzami, domagając się realizacji przedłożonych im postulatów.⁶

Przystąpienie śląskich i zagłębiowskich załóg do strajków niewątpliwie wpłynęło na rozwiązanie napiętej sytuacji na Wybrzeżu. Władze zostały zmuszone do zakończenia przeciągających się negocjacji z MKS-ami w Szczecinie i Gdańsku. W podpisanych porozumieniach, zwanych sierpniowymi, godziły się na znaczne ustępstwa względem społeczeństwa, co stanowiło punkt zwrotny w dotychczasowych dziejach PRL. Pierwsze z porozumień – szczecińskie – zawarto 30 sierpnia 1980 r. Następnego dnia podpisano kolejne – porozumienie gdańskie. Władze wyraziły zgodę na realizację 21 postulatów, w tym powołanie niezależnych, samorządnych związków zawodowych.

Zakończenie protestów na Wybrzeżu nie oznaczało jednak przerwania strajków w pozostałych regionach kraju. W województwie katowickim kulminacyjnym momentem protestów okazał się 2 września. W regionie strajkowało wówczas łącznie pięćdziesiąt zakładów i przedsiębiorstw, w tym 25 kopalń i pięć baz transportowych.⁷ Co istotne, tego też dnia, po południu, w cechowni „Manifestu Lipcowego” doszło wreszcie do zasadniczych negocjacji pomiędzy tamtejszym MKS a komisją rządową. Ustalenia poczynione w podpisanym nad ranem 3 września porozumieniu, zwanym odtąd jastrzębskim, dotyczyły gwarancji bezpieczeństwa wszystkich strajkujących oraz ich przedstawicieli w zakładowych komitetach strajkowych i MKS. W protokole

porozumienia znalazł się zapis o poparciu strajkujących dla 21 postulatów gdańskich, a w szczególności punktu dotyczącego niezależnych od władz związków zawodowych. Stanowiły one niejako punkt wyjścia do negocjacji, dołączono do nich też własne postulaty. Obejmowały one sprawy płacowe, socjalno-bytowe oraz zarządzanie i organizację pracy i w znacznej mierze odnosiły się do branży górniczej, co wynikało przede wszystkim z tego, że większość zakładów reprezentowanych przez MKS stanowiły kopalnie oraz inne zakłady i przedsiębiorstwa z nimi związane. Do najważniejszych ustaleń porozumienia należało m.in.: zniesienie systemu czterobrygadowego w przemyśle węglowym, uznanie pylicy płuc za chorobę zawodową oraz ustalenie, że od 1 stycznia 1981 r. wszystkie soboty będą wolne.

Protokół porozumienia zawartego przez Komisję Rządową i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w dniu 3 września 1980 roku w Kopalni Węgla Kamiennego „Manifest Lipcowy”, Jastrzębie Zdrój, 3 września 1980 r. (fragmenty)

W wyniku przeprowadzonych dyskusji i rozpatrzenia zgłoszonych wniosków i postulatów przyjęto następujące ustalenia:

– ustalono, że zapewnione jest pełne bezpieczeństwo strajkujących i ich przedstawicieli zgromadzonych w Zakładowych Komitetach Strajkowych oraz Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym. Ustalenie będzie obowiązywać tak w chwili obecnej, jak i w przyszłości przez odpowiednie organa państwowe i zakłady pracy. Zabrania się stosowania szykan mających pozory legalności – dotyczy to też rodzin wyżej wymienionych. W przypadku nieprzestrzegania powyższego ustalenia sprawy te będą rozpatrywane przez Komisję Mieszaną powołaną w postanowieniach końcowych. Po rozwiązaniu Komisji Mieszanej funkcje ochrony praw strajkujących przejmą nowe Władze Związków Zawodowych,

– wyjaśniono, że środki masowego przekazu poinformowały w dniu 30.08.1980 roku o ukonstytuowaniu się Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i trwających w kopalniach i zakładach wymienionych w załączniku nr 1 strajkach od dnia 29.08.1980 r.,

– poinformowano, że załogi strajkujących kopalń i zakładów pracy w pełni popierają 21 postulatów wysuniętych przez strajkujące zakłady Wybrzeża, a w szczególności punktu dotyczącego związków zawodowych.

Do żądań wysuniętych przez zakłady pracy Wybrzeża dołączono postulaty zakładów strajkujących; dotyczą one spraw płacowych, socjalno-bytowych oraz zarządzania i organizacji pracy,

[...]

– ustalono, że wprowadza się wszystkie wolne soboty i niedziele, począwszy od 1 stycznia 1981 roku. Przyjmuje się zasadę bezwarunkowego przestrzegania dobrovolności pracy w dniach ustawowo wolnych, począwszy od 1.09.1980 r.

– ustalono zniesienie 4-brygadowego systemu pracy w kopalniach „Jastrzębie”, „ZMP” i „1 Maja” z terminem realizacji do 15.09.1980 roku, w pozostałych kopalniach według uznania załóg z terminem realizacji do 1.10.1980 roku,

[...]

– zalicza się pylicę płuc do chorób zawodowych, zaliczenie innych chorób do chorób zawodowych uzależnia się od opinii Związków Zawodowych,

– przyjęto postulat likwidacji talonów na atrakcyjne towary przemysłowe z jednoczesnym zwiększeniem ich podaży,

- uzgodniono, że zatrudnienie w godzinach nadliczbowych może być tylko na zasadzie dobrowolności przy zachowaniu pełnego wynagrodzenia za tę pracę, a w przypadku polecenia i niepodjęcia pracy nie można z tego tytułu wyciągać żadnych sankcji karnych i dyscyplinarnych. Obowiązek wykonania pracy w godzinach nadliczbowych dotyczy tylko ratowania życia ludzkiego lub mienia zakładu,
[...]
- ustalono, że sprzedaż mięsa i jego przetworów będzie się odbywała tylko w skleparch ogólnej sieci handlowej. Równocześnie należy poprawić radykalnie zaopatrzenie i powiększyć asortyment wyrobów mięsnych i ich jakość,
[...]

Postanowienia końcowe

W wyniku pracy Komisji Rządowej i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w KWK „Manifest Lipcowy” przygotowano i podpisano porozumienie.

Prezes Rady Ministrów powoła Komisję Mieszaną składającą się z przedstawicieli rządu, władz wojewódzkich i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Przewodniczącym Komisji będzie przedstawiciel rządu, a zastępcami: przedstawiciele władz wojewódzkich i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Zadaniem Komisji będzie czuwanie nad realizacją ustaleń porozumienia i informowanie załóg o przebiegu pracy komisji i realizacji porozumienia. Wchodzących w skład Komisji reprezentantów strajkujących załóg wyłoni sam Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Władze rządowe i wojewódzkie reprezentowane będą przez 10 osób łącznie. Międzyzakładowy Komitet strajkowy reprezentowany będzie również przez 10 osób.

Zakładowe Komitety Strajkowe z chwilą zakończenia strajku przyjmą nazwę Zakładowych Komisji Robotniczych i zachowają uprawnienia do korzystania z radiowęzła zakładowego na równych prawach z innymi organizacjami.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z chwilą zakończenia strajku przekształca się w Międzyzakładową Komisję Robotniczą.

Prezydent miasta Jastrzębia udostępni dla Międzyzakładowej Komisji Robotniczej odpowiedni lokal na terenie miasta Jastrzębie. Koszty administracyjne związane z utrzymaniem lokalu Międzyzakładowej Komisji Robotniczej pokrywane będą z fundusów dotychczasowych Związków Zawodowych.

Zakładowe Komisje Robotnicze i Międzyzakładowa Komisja Robotnicza zostaną rozwiązane z chwilą przeprowadzenia demokratycznych wyborów nowych Związków Zawodowych działających na zasadach zawartych w protokole porozumienia podpisanego w Stoczni gdańskiej dnia 31.08.1980 roku.

[...]

Postanawia się, że wszystkie wnioski i postulaty, które wpłynęły do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w czasie jego działalności, będą rozpatrzone przez wyżej wymienioną Komisję. O sposobie ich realizacji zainteresowane załogi będą poinformowane.

[...]

Źródło: 18 dni Sierpnia. „Solidarność”, Warszawa 1990, s. 101–105.

Z chwilą zakończenia strajku zrzeszone w MKS zakładowe komitety strajkowe miały przyjąć nazwę Zakładowych Komisji Robotniczych, zachowując uprawnienia do korzystania z radiowęzła zakładowego na równych prawach z innymi organizacjami. MKS z kolei przekształcić się miał w Międzyzakładową Komisję Robotniczą. Zarówno ZKR-y, jak i MKR miały zostać rozwiązane po przeprowadzeniu wyborów do nowych związków zawodowych.



Negocjacje Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim NSZZ „Solidarność” z siedzibą w Hucie „Katowice”, Dąbrowa Górnicza, październik 1980 r. Autor nieznany. Fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A. – Dąbrowa Górnicza

Po podpisaniu porozumienia jastrzębskiej załogi zakładów zrzeszonych w tamtejszym Komitecie przystąpiły do pracy.⁸

Dzień później zakończyły się protesty kopalń zrzeszonych w bytomskim MKS. Zawarł on odrębne porozumienie z komisją rządową, a jego podstawę stanowiły zapisy dokumentu podpisanego w Jastrzębiu. Czwartego września formalnie zakończył się strajk w Hucie „Katowice” (faktycznie w kombinacie został on zawieszony już 31 sierpnia, a dzień później jego załoga przystąpiła do pracy). Tamtejszy MKS przekształcił się Międzyzakładowy Komitet Robotniczy, który 11 września wynegocjował i podpisał z władzami kolejną umowę – porozumienie katowickie.⁹ Dopełniało ono trzy wcześniej zawarte tzw. porozumienia społeczne z roku 1980 (szczecińskie, gdańskie, jastrzębskie). Jego znaczenie polegało przede wszystkim na tym, że gwarantowano w nim realizację porozumienia gdańskiego w kwestii tworzenia struktur niezależnych związków zawodowych na terenie całego kraju. Organa administracji państwowej, MO i SB, a także kierownictwa zakładów pracy i zakładowych organizacji politycznych zobowiązywały się nie tylko do akceptacji powstawania, organizowania i funkcjonowania niezależnych związków, ale też że nie będą temu przeciwdziałać.¹⁰

Porozumienie katowickie z 11 września 1980 r.

Gwarancje realizacji postanowień porozumienia gdańskiego z dnia 31 sierpnia 1980 r. w odniesieniu do Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych zwa-

nych dalej Niezależnymi Związkami polegają na: akceptacji i nieprzeciwdziałaniu przez organa administracji państwowej, Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa oraz kierownictwa zakładów pracy i zakładowych organizacji politycznych – powstawaniu, organizowaniu i funkcjonowaniu tych związków, z tym że z chwilą wejścia w życie nowej ustawy o Związkach Zawodowych niezależne Związki dopełnią formalności w niej przewidzianych.

Gwarancje te w szczególności polegają na:

1) Zwalnianiu od pracy osób pełniących funkcje w Niezależnych Związkach, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia za czas wykonywania tych funkcji przy odpowiednim zastosowaniu dotychczasowych przepisów dotyczących rad zakładowych (wydziałowych) oraz ponadzakładowych szczebli Związków Zawodowych.

2) Przyznawaniu lokali przez zakłady pracy na użytek zakładowych (wydziałowych) ogniw Niezależnych Związków oraz przez organa administracji państwowej dla wyższych szczebli Niezależnych Związków.

3) Publikowaniu informacji o działalności Niezależnych Związków we wszystkich ośrodkach masowego przekazu (radio, telewizja, prasa) w stopniu uzasadnionym ich wielkością i znaczeniem, jak również umożliwianie przedstawicielom Niezależnych Związków występowania w środkach masowego przekazu.

4) Zapewnieniu przez kierownictwa zakładów pracy współdecydowania przez ognia Niezależnych Związków w rozdziale wszelkich zakładowych świadczeń socjalnych i bytowych związanych z działalnością związków zawodowych oraz zapewnieniu udziału Niezależnych Związków w sprawach związanych z zatrudnianiem, wynagradzaniem i rozwiązywaniem stosunku pracy w odniesieniu do zrzeszonych w nim członków w zakresie, w jakim przepisy prawne przewidują udział Związków Zawodowych w załatwianiu takich spraw.

5) Realizacji przez oddziały Narodowego Banku Polskiego wniosków o otwarcie kont bankowych dla ogniw Niezależnych Związków przede wszystkim w celu lokowania wpływów ze składek członkowskich.

6) Zapewnieniu, że do czasu nowego uregulowania statusu Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej zmiana przynależności związkowej nie może wywołać ujemnych skutków dla osób korzystających z kasy w sposób odbiegający od obowiązujących zasad.

7) Ustala się, że do czasu wejścia w życie ustawy o związkach zawodowych o powstaniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego utworzonego przez Międzyzakładowy Komitet Robotniczy z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice zostanie powiadomiony wojewoda katowicki. Równocześnie z powiadomieniem zostanie przedstawiony statut, skład jego władz i wniosek o przyznanie lokalu. Inne ognia Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych spoza terenu województwa katowickiego zrzeszone w MKR z tymczasową siedzibą przy Hucie Katowice mają prawo nawiązywania kontaktów z właściwymi organami terenowej administracji państwowej.

8) Niezależne Samorządne Związki Zawodowe będą miały zapewniony udział w pracach nad nowymi ustawami: o Związkach Zawodowych, Samorządzie Robotniczym i nowelizacją Kodeksu Pracy (konsultacje, opiniowanie, udział w komisjach).

9) Zapewnieniu pełnego bezpieczeństwa i swobodnej działalności członkom Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice i komitetów robotniczych przedsiębiorstw i zakładów reprezentowanych przez ten komitet oraz:

- osobom wspomagającym Międzyzakładowy Komitet Robotniczy i Zakładowe Komitety Robotnicze,
- wszystkim uczestnikom strajku,
- rodzinom wszystkich wyżej wymienionych osób.



Powyżej i na następnej stronie: Negocjacje Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim NSZZ „Solidarność” z siedzibą w Hucie „Katowice”, Dąbrowa Górnicza, październik 1980 r. Autor nieznanym. Fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A. – Dąbrowa Górnicza



Ustalenie powinno obowiązywać obecnie i w przyszłości wszystkie organa państwowe i zakłady pracy. Zabrania się stosowania szykan mających pozory legalności – dotyczy to także rodzin osób wyżej wymienionych.

Ustalenia te dotyczą udzielenia gwarancji nierepresjonowania i pełnego bezpieczeństwa w szczególności osobom wchodzącym w skład Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego z tymczasową siedzibą przy Hucie Katowice.

Gwarancje te odnoszą się do działalności objętej niniejszym Porozumieniem.

Niezależne Samorządne Związki Zawodowe będą w swej działalności dokładały starań, we współpracy z kierownictwami zakładów pracy, na rzecz podnoszenia wydajności pracy i mobilizacji załóg dla jak najlepszej realizacji zadań gospodarczych.

Źródło: AZR Śl-D, 185, Porozumienie zawarte przez Komisję Rządową powołaną Zarządzeniem Nr 39 z dnia 9 września 1980 r. Prezesa Rady Ministrów z Międzyzakładowym Komitetem Robotniczym z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice, dotyczące gwarancji realizacji porozumienia zawartego przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku z Komisją Rządową zawartego w dniu 31 sierpnia 1980 r.

We wszystkich centrach rodzącego się w kraju ruchu związkowego dyskuutowano różne jego warianty. Taki stan organizacyjny nie trwał jednak długo. Po podjętej 17 września w Gdańsku przez przedstawicieli ponad trzydziestu międzyzakładowych i zakładowych struktur założycielskich nowych zwią-



Międzyzakładowe ośrodki NSZZ „Solidarność”
w województwie katowickim w latach 1980–1981

ków z całej Polski decyzji o powołaniu jednego, ogólnopolskiego wielobranżowego związku pod nazwą Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i przyjęciu pięć dni później (22 września) jego statutu, wspólnie dopełniono formalności związanych z rejestracją związku. Sąd Wojewódzki w Warszawie dokonał jej 10 listopada 1980 r.

W województwie katowickim kierowniczymi ośrodkami dla oddolnie tworzących się w zakładach pracy komórek „Solidarności” stały się przede wszystkim niedawne MKS: jastrzębski, dąbrowski i bytomski. Dołączyły do nich z czasem następne struktury o charakterze międzyzakładowym z Tychów i Siemianowic Śląskich. W lutym 1981 r. powstała kolejna, w Tarnowskich Górach (do czerwca 1981 r. jako Międzyzakładowa Komisja Związkowa NSZZ „Solidarność”, a następnie jako Podregion Tarnowskie Góry NSZZ „Solidarność”)¹ Głównymi centrami związkowymi w województwie były przede wszystkim ośrodki jastrzębski i dąbrowski. W listopadzie 1980 r. ten ostatni przeniósł swą siedzibę z kombinatu do stolicy województwa. Miesiąc później placówkę w Katowicach działającą na prawach filii otworzyła także jastrzębska MKR, która już po powstaniu „Solidarności” funkcjonowała pod nazwą Międzyzakładowa Komisja Robotnicza – Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” Jastrzębie. Mniejszy wpływ miały w regionie struktury: bytomska, tyska, siemianowicka i najmłodsza – tarnogórska.²

Powstanie kilku międzyzakładowych organizacji „Solidarności”, do tego w różnych ośrodkach, nie było zjawiskiem przypadkowym. W przeciwieństwie do innych regionów kraju, gdzie kluczowe zakłady przemysłowe skoncentrowane były zazwyczaj na terenie jednej aglomeracji lub dużego ośrodka miejskiego (często była to stolica województwa), górnośląskie i zagłębiowskie kopalnie, huty i fabryki były rozproszone po wielu zróżnicowanych pod względem wielkości i znaczenia miejscowościach, niejednokrotnie znacznie od siebie oddalonych. Z drugiej jednak strony zdarzało się, że sąsiadujące ze sobą zakłady pracy czy instytucje usytuowane niemal przy jednej ulicy rejestrowały się w różnych organizacjach międzyzakładowych. Sytuacja w szeregach śląsko-zagłębiowskiej „Solidarności” od początku była więc dość złożona, a istnienie kilku struktur międzyzakładowych w jednym województwie utrudniało efektywną działalność związku na tym terenie. Podejmowane wysiłki i inicjatywy były siłą rzeczy rozproszone, chociaż paradoksalnie często dotyczyły podobnych czy wręcz tych samych problemów. Prowadziło to do sytuacji, w których niejednokrotnie w sposób niezamierzony przeszkadzano sobie nawzajem. Rodziło to z kolei nieporozumienia, nierzadko także poważne konflikty, co było po myśli władz. Próbując całkowicie podporządkować sobie „Solidarność” i złączyć ją ze związkami reżimowymi w jedną zależną od Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej organizację, dążyły one do tego, aby nie dopuścić do powstania jednolitej silnej struktury regionalnej w województwie. Taką bowiem trudniej byłoby im „rozmontować”, aniżeli kilka mniejszych, a więc i słabszych ogniw.

Dlatego też działania katowickiej Służby Bezpieczeństwa nakierowane były m.in. na utrzymywanie, a w miarę możliwości pogłębianie podziałów pomiędzy działającymi już ośrodkami, ale też doprowadzenie do utworzenia nowych struktur zarówno w obrębie już istniejących, jak i poza nimi, w miejscowościach, w których dotąd ognia takie nie powstały. Liczono przy tym szczególnie na zarysowujące się coraz bardziej różnice postaw i niejednokrotnie rodzące się już między liderami poszczególnych struktur (zarówno wewnątrz nich, jak i między ośrodkami) antagonizmy, które SB starała się podtrzymać i zaostriżyć. Należy jednak podkreślić, że te różnice i animozje nie były jedynie efektem działań policji politycznej, a wynikały także z braku doświadczenia liderów i aktywnych działaczy w kierowaniu tworzącym się dopiero, a już złożonym organizmem „Solidarności”. Nie można przy tym ignorować kwestii takich jak ambicje, wzajemne sympatie i antypatie. Ważne były także często odmienne doświadczenia poszczególnych ośrodków z okresu strajków sierpniowo-wrześniowych, negocjacji z władzami i sam charakter zawieranych z nimi porozumień.¹³

Większość działaczy śląsko-zagłębiowskiej „Solidarności” zdawała sobie jednak sprawę, że docelowo konieczna jest konsolidacja działań i powoła-



I Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność”
Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, 6 VII 1981 r.
Fot. ze zbiorów AIPN Katowice

nie wspólnych władz regionalnych. W lutym 1981 r. doszło do powstania Regionu Śląska i Zagłębia NSZZ „Solidarność”. Nie można było jednak tego faktu uważać za rzeczywistą konsolidację dotychczasowych ośrodków związkowych w województwie, gdyż region tworzyły jedynie dwie komisje międzyzakładowe – jastrzębska i bytomska. Pozostałe nadal działały osobno. Zgodnie ze statutem związku należało jednak zorganizować wybory, które wyłoniłyby delegatów na regionalne Walne Zebranie Delegatów Związku. Miało ono wybrać zarząd regionalny oraz przedstawicieli na krajowy zjazd delegatów „Solidarności”.

Wobec braku porozumienia pomiędzy strukturami międzyzakładowymi o powołaniu jednej organizacji regionalnej zdecydowało I Walne Zebranie Delegatów województwa katowickiego. Obradowało ono w dwóch turach (6–7 lipca i 27 lipca–5 sierpnia) w Hali Sportowej Huty „Baildon” w Katowicach. Po burzliwych wyborach wybrano przewodniczącego zarządu zjednoczonego regionu. Został nim dotychczasowy przewodniczący MKZ Tychy, Leszek Waliszewski. Członkowie wybranego również 63-osobowego Zarządu Regionu reprezentowali 21 najważniejszych ośrodków w województwie. Na mocy uchwały WZD nr 1 z dnia 1 sierpnia 1981 r. nazwa zjednoczonego regionu, który swoim zasięgiem obejmował obszar województwa katowickiego, brzmiała: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Region Śląsko-Dąbrowski.

Walne Zebranie Delegatów, będące zgodnie ze statutem „Solidarności” najwyższą władzą w regionie, podczas dwuletniej kadencji miało się zbierać



Obrady I Walnego Zebrania Delegatów, 6 VII 1981 r.
Ze zbiorów Stowarzyszenia Pokolenie w Katowicach



Obrady I Walnego Zebrania Delegatów, 6 VII 1981 r.
Ze zbiorów Stowarzyszenia Pokolenie w Katowicach

przynajmniej raz na pół roku. Bieżącą pracą kierował Zarząd Regionu. Przejął on kompetencje dotychczasowych ponadzakładowych struktur związkowych w województwie. Do jego zadań należało m.in. zwoływanie WZD, wybór członków prezydium, reprezentowanie organizacji regionalnej na zewnątrz, a także podejmowanie decyzji w sprawie strajku.

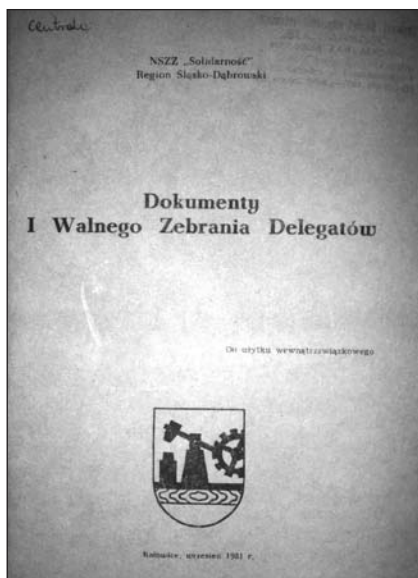
Formalnie przystępujący do pracy z chwilą zakończenia WZD Zarząd Regionu przejął działalność, prawa i obowiązki dotychczasowych struktur ponadzakładowych, te zaś utraciły tym samym prawo do podejmowania uchwał dotyczących działalności związku oraz prowadzenia nowych spraw. W dyspozycji zarządu znaleźć się miały wszystkie lokale użytkowane dotąd przez te organy, jak też przekazany protokolarnie ich majątek i materiały archiwalne. W liczbach zjednoczony region prezentował się imponująco, był największy w kraju: liczył 1129 tys. członków w 1325 komisjach zakładowych. W rzeczywistości jednak do momentu wprowadzenia stanu wojennego nie udało się osiągnąć pełnej integracji struktur w ramach wyznaczonej statutem NSZZ „Solidarność” formuły organizacyjnej¹⁴

Pomimo wielomiesięcznego rozproszenia struktur śląsko-zagłębiowskiej „Solidarności” ich powstanie i działalność stanowiły istotny czynnik wpływający na ożywienie życia publicznego w województwie. Tłumiona przez wiele

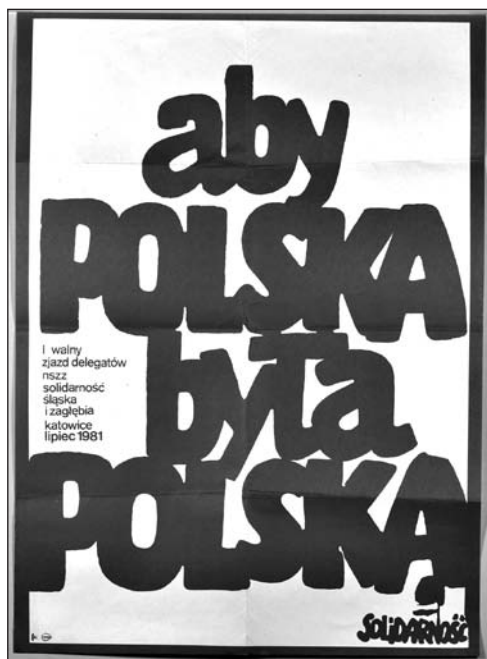
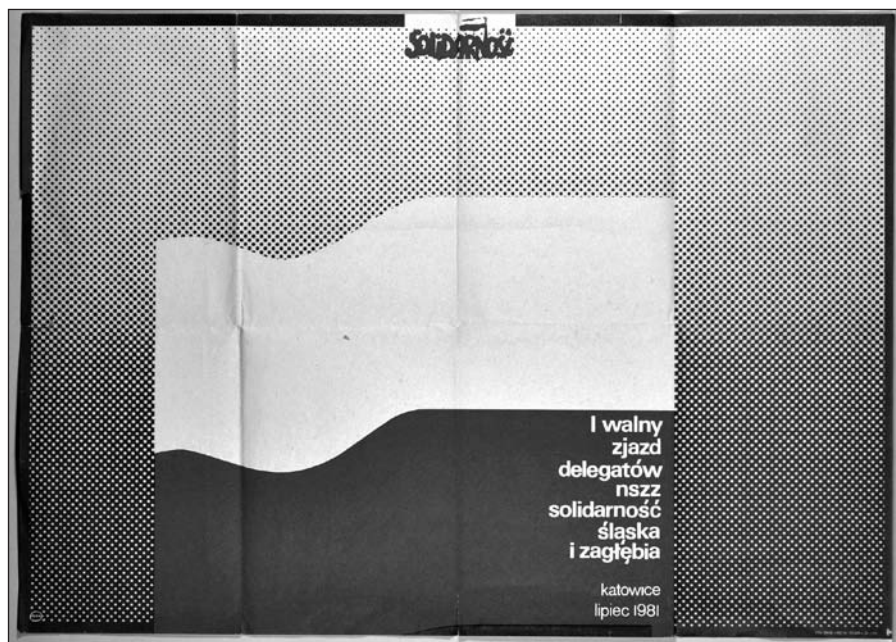
lat społeczna energia znajdowała ujście na wielu jego płaszczyznach. Wyrazem tego był m.in. dynamiczny rozwój niezależnej prasy. Niemal wszystkie ważniejsze ośrodki „Solidarności” w regionie dysponowały własnymi biuletynami, pismami i drukami ulotnymi. Do 13 grudnia 1981 r. w województwie katowickim ukazało się co najmniej 125 różnych tytułów prasowych związanych z „Solidarnością” i innymi niezależnymi organizacjami. Do najważniejszych należały: „Wolny Związkowiec”, „Wiadomości Katowickie”, „Nasza Solidarność Jastrzębie” czy „Solidarność Jastrzębie” – trzeci w Polsce (po wydawanej w Szczecinie „Jedności” – tygodniku „Solidarności” Pomorza Zachodniego oraz „Tygodniku Solidarność”) tytuł debiutowy, czyli ukazujący się w oficjalnym obiegu wydawniczym związku.¹⁵ Niezależna prasa była tylko jedną z najbardziej widocznych oznak powstawania i żywiłowego rozwoju w województwie życia społecznego. Obok samej „Solidarności” tworzyło go wiele stowarzyszeń, związków i organizacji.

Podobnie jak to miało miejsce w innych regionach kraju, w Katowickiem rozwijał się m.in. niezależny ruch chłopski. W połowie maja 1981 r., jak szacowała katowicka SB, w województwie działało ponad 30 kół Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Rolników Indywidualnych obejmujących swoim zasięgiem obszar dziesięciu gmin. Do początku października 1981 r. istniało już 17 kół gminnych skupiających 54 koła wiejskie. Tworzyły się także struktury Konfederacji Polski Niepodległej, na co istotny wpływ miało m.in. powołanie w grudniu 1980 r. uchwałą władz krajowych „Solidarności” Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania (KOWzaP).

25 maja 1981 r., w ramach ogólnopolskiego dnia protestu, regionalne struktury komitetu zorganizowały w Katowicach i kilku innych ośrodkach województwa tzw. marsze wolności. Działacze śląsko-zagłębiowski KOWzaP podejmowali także protesty głodowe w obronie osób uwięzionych.



Oficjalne dokumenty I Walnego Zebrania Delegatów. Ze zbiorów Archiwum Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”



Oryginalne plakaty ze zbiorów
Stowarzyszenia Pokolenie
w Katowicach

Episodya kulturalna

WOLNY ZWIĄZKOWIEC

BULETYN INFORMACYJNY
NIEZALEŻNYCH
SAMOZADNYCH
ZWIĄZKÓW
ZAWODOWYCH
HUTA KATOWICE

№ 5 DĄBROWA GÓRNICZA 25 września 1980 r.

SOLIDARNOŚĆ

22 km. odbyło się w Gdańsku ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli 35 zakładowych i regionalnych organizacji związkowych. Naszym delegatem na to spotkanie był Kolega Kazimierz Juchacz. Połączono utworzyć jedną, obejmującą swoim działaniem obszar całej Polski, organizację związkową: **Niezależne Samorządne Związki Zawodowe "SOLIDARNOŚĆ"**. Przedstawiono i przyjęto nową, wspólną opróczową w Gdańsku Statut. Z nim i innymi potrzebny dokumentami przedstawiciele "Solidarności" z Lecha Wałęsą na czele (z drugiej strony Janek Dębota, Andrzej Rozpłochowski i Olek Karpiusz) udali się wczesną rano do Warszawy celem zgłoszenia Związków do rejestracji.

***Nowy się organizacja* zawodowa pod nazwą Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "SOLIDARNOŚĆ", zawiązał dalej Związek, Związek, stosownie do zasad wyrażonych w Konstytucji PRL, w ratyfikowanej przez Polskę konwencji nr 87 i nr 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz w p-cie i porozumienia zawartego przez NSZZ z Komisją Radową w Gdańsku, powziął będzie działalność w zakresie obrony interesów pracowników, realizacji i potrzeb materialnych, społecznych i kulturalnych.**

- Terenem działania Związku jest obszar Polskiej Rzeczywistości Ludowej.
- Siedzibą macierzystych władz Związku jest Gdańsk*.
- Powyższe słowa, wyciągnięte ze Statutu NSZZ SOLIDARNOŚĆ, odczytane zostały 23 km. wobec 100-osobowej grupy przedstawicieli zakładowych organizacji związkowych, zrzeszonych w NSZZ z siedzibą w Hucie Katowice, Po barzliwej dyskusji i głosowaniu uchwalono przyjęcie Statutu /opracowanego w Gdańsku/ oraz przyręczenie NSZZ z siedzibą w Hucie Katowice do ogólnego Statutu NSZZ SOLIDARNOŚĆ.

Postanowiono także wycofać złożony wcześniej wniosek o rejestrację a formalności rejestracyjnych dopełnić wspólnie z innymi regionalnymi i zakładowymi organizacjami związkowymi.

Zbigniew Kupisiewicz

Oświadczenie Komisji Porozumiewawczej Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych SOLIDARNOŚĆ.

"Dnia 24 września 1980 r. przez pana wiadomość o powołaniu przez Radę Państwa Komisji do opracowania projektu ustawy o związkach zawodowych.

Skład tej komisji nie był konsultowany z Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym "Solidarność", a ich przedstawiciele powołani zostali bez pytania o zgodę.

ciąg dalszy na str. 2

Wzrost aktywności w działalności
związku w dziedzinie kulturalnej

rok I

18 Solidarności

Jastrzębie

tygodnik Regionu Śląsko - Dębowieckiego
KATOWICE 8 WRZEŚNIA 1981
CENA 4 ZŁ

O co chodzi?

O Polskę jaką sobie wymarzyliśmy

Socjalizm
SOCJALIZM
SOCJALIZM
SOCJALIZM
SOCJALIZM
SOCJALIZM

Sojuznizm



Zbigniew Kupisiewicz, pierwszy redaktor naczelny „Wolnego Związkowca”.
Autor nieznan. Fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej
NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A. – Dąbrowa Górnicza

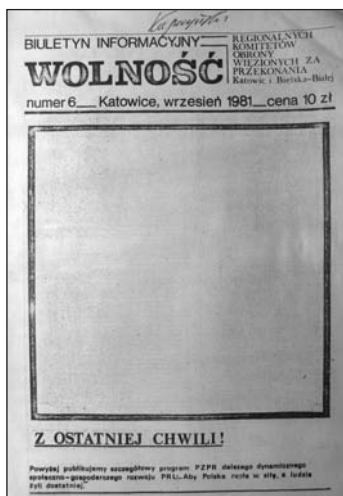


Oryginał plakatu ze zbiorów Stowarzyszenia Pokolenie w Katowicach

Najdłuższa głódówka prowadzona była od 1 do 21 czerwca 1981 r. w hotelu Huty „Baildon” w Katowicach. Wśród protestujących znajdowała się m.in. żona więzionego lidera KPN Leszka Moczulskiego – Maria. Warto nadmienić, że w listopadzie 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionalnego komitetu, Józef Zajkowski, wybrany został przewodniczącym ogólnopolskiej Rady Koordynacyjnej KOWzaP.

23 lipca 1981 r. utworzony został, wyłączony ze składu Obszaru II Południowego, Obszar V Śląsko-Dąbrowski KPN. Na jego czele stanął Henryk Strzódka, jednocześnie przewodniczący Podregionu Tarnowskie Góry NSZZ „Solidarność”. Jeszcze w tym samym miesiącu podczas wspomnianego już I WZD województwa katowickiego Strzódka został wybrany na wiceprzewodniczącego Zarządu zjednoczonego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „Solidarności”, a troje innych działaczy KPN zostało członkami ZR. W drugiej połowie roku 1981 partia ta zyskiwała w województwie coraz większe wpływy w środowiskach robotniczych i młodzieżowych. Według danych SB na początku grudnia 1981 r. KPN liczyła w regionie ok. 350 członków, z czego ok. 50 osób działało w Katowicach. Planowano nawet utworzyć tam komitet redakcyjny centralnego organu prasowego partii.¹⁶

Po Sierpniu zaktywizowały się także w województwie środowiska studenckie. Życie akademickie koncentrowało się przede wszystkim w dwóch ośrodkach. W Katowicach działały takie uczelnie wyższe, jak Uniwersytet Śląski, Akademia Ekonomiczna, Akademia Wychowania Fizycznego, Akademia Muzyczna, Filia Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Śląska Akademia Medyczna, przy czym część wydziałów uniwersytetu mieściło się w Sosnowcu. Z kolei niektóre wydziały ŚLAM rozmieszczone były w Zabrze. W Gliwi-



cach natomiast funkcjonowała największa uczelnia województwa – Politechnika Śląska, która posiadała jednak także swoje filie w Katowicach, Rybniku i Dąbrowie Górniczej. Pod koniec wakacji i w pierwszych tygodniach nowego roku akademickiego w większości uczelni regionu powstały struktury Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Od listopada ich działania koordynował Regionalny Komitet Koordynacyjny z siedzibą w AE. W pierwszych miesiącach istnienia struktur uczelnianych zrzeszenia ich aktywność polegała przede wszystkim na organizowaniu wykładów, wydawaniu biuletynów oraz kolportowaniu prasy i wydawnictw drugiego obiegu. Część z tych przedsięwzięć w naturalny sposób wpisywała się w ogólnopolskie zmagania o rejestrację organizacji. Władze bowiem kilkakrotnie odmawiały legalizacji zrzeszenia. Ich apogeum stanowił rozpoczęty w styczniu strajk studentów uczelni łódzkich. Wsparły go wszystkie większe ośrodki akademickie w kraju. W efekcie władze ustąpiły i 17 lutego 1981 r. działalność NZZS została zalegalizowana. Umożliwiło to wybór legalnych władz zrzeszenia. W Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZZS znalazło się trzech reprezentantów struktur regionalnych – Wojciech Szarama, Zenon Halaba i Barbara Kozłowska.

Po rejestracji przystąpiono do organizowania struktur, rozwijano działalność edukacyjną i wydawniczą. Od początku działalności aktywnie współpracowano z „Solidarnością”. Efektem tego było m.in. powstanie Wszechnicy Górnośląskiej – niezależnego forum, w ramach którego odbywały się wykłady znanych opozycjonistów, wybitnych osobistości ze świata nauki i kultury z udziałem szerokiej publiczności. Dzięki otwartej formule wszechnicy spotkania cieszyły się znaczną popularnością nie tylko wśród studentów i ludzi nauki, ale także wśród przedstawicieli innych środowisk, w tym robotników.

Do lata 1981 r. Wszechnica Górnośląska prowadziła działalność niezależną od struktur związkowych, dopiero po powołaniu do życia Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” została jedną z jego agend.

Za jeden z efektów ścisłej współpracy studentów ze związkiem należy uznać zwycięstwo w demokratycznych wyborach do władz uczelnianych kandydatów „Solidarność”. W maju 1981 r. rektorem UŚI został prof. August Chełkowski, w czerwcu zaś stanowisko rektora PŚI objął prof. Ryszard Petela.

Działalność struktur NZS przyczyniła się także do zaktywizowania środowisk uczniowskich. Przykładowo w czerwcu 1981 r. podczas spotkania gliwickich studentów z uczniami miejscowych szkół średnich utworzona została skupiająca później kilkadziesiąt osób z terenu Gliwic Federacja Młodzieży Szkolnej. Z kolei w Katowicach, z inicjatywy uczniów związanych ze strukturami KPN i byłym MKZ Katowice oraz przedstawicieli różnych subkultur, w listopadzie 1981 r. powstało Niezależne Zrzeszenie Młodzieży Szkół Ponadpodstawowych Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Organizacja działała w kilkunastu szkołach Katowic i Chorzowa. W listopadzie jej delegaci uczestniczyli także w zjeździe założycielskim Niezależnej Federacji Młodzieży Szkolnej w Warszawie.

Rozwijało się także niezależne harcerstwo. Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego powstały w Gliwicach, Katowicach, Bytomiu, Piekarach Śląskich i Strzemieszycach. Sympatycy idei odnowy harcerstwa działali także w Wodzisławiu Śląskim.¹⁷

Atmosfera po Sierpniu miała niewątpliwie także wpływ na powstanie w Katowicach 23 października Klubu Inteligencji Katolickiej¹⁸

Warto również wspomnieć, że oddolna inicjatywa części funkcjonariuszy jednostek niższego i średniego szczebla wojewódzkiego garnizonu Milicji Obywatelskiej dała początek ogólnopolskiemu ruchowi reformatorsko-związkowemu milicjantów. 20 maja 1981 r. w V komisariacie MO w Katowicach-Szopienicach odbyło się zebranie, w którym udział wzięło 120 delegatów z 21 komend miejskich z terenu województwa, katowickiego ZOMO i Ośrodka Szkolenia MO. Uchwalone wówczas postulaty dotyczyły zarówno problemów nurtujących reprezentowane przez nich jednostki, jak i spraw ogólnoresortowych. Pojawił się także postulat dotyczący przyznania milicjantom prawa do utworzenia Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. Inicjatywa katowicka trafiła na podatny grunt, dała impuls do podejmowanych w innych garnizonach milicyjnych na terenie kraju działań organizacyjnych. W ich efekcie 26 maja 1981 r. w Warszawie zawiązany został Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. W województwie ruch związkowy objął 39 jednostek MO. 1 czerwca w Warszawie utworzony został Ogól-

nopolski Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. Wkrótce powstał także Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO woj. katowickiego. Rozwinięcie szerszej działalności tej struktury było jednak niemożliwe z uwagi na represje i szykany ze strony kierownictwa MSW i Komendy Głównej MO, m.in. wydalanie ze służby funkcjonariuszy zaangażowanych w działalność związkową. Nie pomogły protesty organizowane w komisariatach i komendach miejskich i poparcie ze strony „Solidarności”. Represje, szykany oraz zawieszenie rejestracji związku zawodowego milicjantów spowodowało załamanie ruchu. W województwie katowickim dalszą działalność prowadzili już tylko nieliczni funkcjonariusze, w czym wspomagały ich tamtejsze struktury „Solidarności”.¹⁹

Powstanie i działalność wielu organizacji, a także inicjatyw społecznych oraz środowiskowych było tylko jednym z przejawów ożywienia w regionie. W przestrzeni publicznej było ono szczególnie widoczne chociażby podczas obchodów świąt i imprez o charakterze kulturalnym, których program przez lata całkowicie kontrolowały i dyskutowały władze partyjne. Po Sierpniu było inaczej, czego dowodził chociażby przebieg najważniejszego święta górniczego – Barbórki. Warto w tym miejscu wspomnieć, że już w czasie strajków sierpniowo-wrześniowych do kopalń zaczęły wracać figury św. Barbary. Te oddolne, spontaniczne inicjatywy kontynuowano w kolejnych miesiącach, a każdej z nich towarzyszyła zazwyczaj odpowiednia oprawa religijna, z uroczystymi nabożeństwami na terenie kopalń włącznie.²⁰ Podobnie było zresztą w przypadku hut, gdzie załogi sprowadzały figury swego patrona – św. Floriana. W 1980 i 1981 r. widoczny był więc przede wszystkim sakralny wymiar górniczego święta. W kopalniach odprawiano msze św. Nową oprawę próbowano nadać



Oryginał plakatu ze zbiorów
 Archiwum Zarządu Regionu
 Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”

także uroczystościom pierwszomajowym. Pod auspicjami „Solidarności” i innych organizacji niezależnych odbywały się w wielu ośrodkach manifestacje, nabożeństwa i imprezy kulturalne, które stanowiły alternatywę dla dobrze znanych, „tradycyjnych”, animowanych przez instancje PZPR, wieców i pochodów. Wyjątkowy przebieg miały w 1981 r. obchody 190. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W uroczystościach, których głównym organizatorem były zazwyczaj ognia „Solidarności”, wzięło udział ok. 100 tys. osób. Jeszcze większą liczbę uczestników (w tym delegacji z wielu regionów kraju) zgromadziły zorganizowane w dniach 6–7 czerwca w Jastrzębiu przez tamtejszą MKR-KZ i rolniczą „Solidarność” obchody Święta Ludowego.

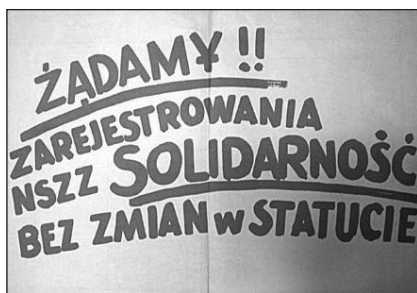
Zainteresowaniem społeczeństwa cieszyły się również te wszystkie przedsięwzięcia, które nagłaśniały tematykę dotąd zakazaną, niewygodną dla władz lub taką, która była przez lata zawłaszczana i wypaczana przez oficjalną propagandę. Przykładowo w kwietniu 1981 r. wspomiano kolejną rocznicę ujawnienia zbrodni katyńskiej. 13 kwietnia w krypcie katowickiej Katedry Chrystusa Króla odbyła się msza św. Publikowano także okolicznościowe broszury, w których podawano m.in. imienny wykaz oficerów zamordowanych przez NKWD. W maju w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu z inicjatywy miejscowych ogniw „Solidarności” otworzona została ekspozycja poświęcona „polskim miesiącom” z lat 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980. Cieszyła się ona dużym zainteresowaniem publiczności, podobnie jak przygotowana w Muzeum w Zabrze, otwarta w lipcu 1981 r. wystawa pt. „Żołnierz Polski na Zachodzie 1939–1945”. Wydarzeniem artystycznym na skalę ogólnokrajową było z kolei wystawienie z inicjatywy MKZ Katowice widowiska opartego na III części Dziadów Adama Mickiewicza i Kordianie Juliusza Słowackiego, pt. Tragedia romantyczna. Od 5 do 15 lipca w katowickim „Spodku” obejrzało je kilkadziesiąt tysięcy osób.²¹

Rozdział II

Od porozumień do konfrontacji

Ustępstwa wobec społeczeństwa poczynione w kolejnych porozumieniach z sierpnia–września 1980 r. władze PRL traktowały jako doraźne i wymuszone okolicznościami, dlatego też nie miały zamiaru wywiązać się z wszystkich złożonych w nich obietnic. Z kolei rozwijający się dynamicznie niezależny związek zawodowy „Solidarność”, podobnie jak inne niezależne inicjatywy, były dla władz złem koniecznym i przeciwnikiem, który, zyskując coraz większe poparcie społeczne, podważał tym samym ich dotychczasową pozycję. Logika systemu wykluczała funkcjonowanie w PRL organizacji czy ruchów społecznych, które pozostawałyby poza kontrolą PZPR. Rościła ona sobie bowiem prawo do decydowania o każdej dziedzinie życia w państwie, dlatego też działania władz zmierzały do stopniowego odzyskania utraczonych w efekcie letnich protestów pozycji, odbudowy mocno nadszarpniętego autorytetu partii, a co najważniejsze – zlikwidowania znacznie poszerzonego po Sierpniu marginesu swobód społecznych. Do tego potrzebne było jednak m.in. przejście rzeczywistej kontroli nad „Solidarnością” i poprzez to wprężenie jej w istniejący system. Nie była to jednak sprawa prosta, gdyż bardzo szybko wokół tego, co powstawało jako związek zawodowy, zaczął wyrastać wielomilionowy ruch społeczny. Niemniej władze starały się osłabiać „Solidarność” i blokować powstawanie oraz rozwój innych organizacji i inicjatyw niezależnych. Polityka ta stosunkowo szybko przyjęła charakter prowokacji i konfrontacji, przy czym oficjalnie, poprzez kontrolowane przez siebie media, władze próbowały zapewniać krajową i międzynarodową opinię publiczną, że polityka ta ma przede wszystkim charakter koncyliacyjny, a stroną dążącą do konfrontacji jest wyłącznie „Solidarność”.

Ta sprzeczność między składanymi deklaracjami a rzeczywistymi działaniami ujawniła się chociażby w okresie tzw. kryzysu rejestracyjnego. 24 października Sąd Wojewódzki w Warszawie ogłosił decyzję o rejestracji „Solidarności”, informując jednocześnie o dokonaniu zmian w jej statucie (m.in. skreślenie zapisu dotyczącego prawa do strajku i dopisanie stwierdzenia o kierow-



Oryginał plakatu ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A. – Dąbrowa Górnicza

niczej roli PZPR). Pomiedzy związkiem a władzami zaczął narastać konflikt. Odpowiedzią na samowolę sądu była bowiem zarządza przez władze krajowe „Solidarności” – Krajową Komisję Porozumiewawczą – na 12 listopada gotowość strajkowa w całym kraju i akcje protestacyjne prowadzone przez struktury związkowe wszystkich szczebli. Wobec groźby fali ogólnopolskich protestów władze zdecydowały się na pewne ustępstwa w sprawie rejestracji. Uznano, że 24 października związek uzyskał osobowość prawną, zaś do 10 listopada Sąd Najwyższy miał rozpatrzyć odwołanie związkowców w sprawie zmian w statucie „Solidarności”. Ostatecznie władze zgodziły się na rejestrację statutu bez dokonanych wcześniej przez sąd wojewódzki zmian, ale z odpowiednim aneksem, którego treść obok postanowień Konwencji nr 87 i 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy stanowiły również odpowiednie fragmenty tekstu porozumienia gdańskiego (część I, pkt. 1–7).²²

Konflikt na linii władza – związek, do jakiego doszło w czasie kryzysu rejestracyjnego, nie wróżył dobrze na przyszłość. W styczniu 1981 r. doszło do kolejnego wzrostu napięcia. Jak pamiętamy, w porozumieniu jastrzębskim władze zgodziły się na wprowadzenie od 1 stycznia wszystkich wolnych sobót. Z czasem zaczęły się jednak z tego wycofywać i zaproponowały, aby w 1981 r. jedynie 25 sobót było dniami wolnymi od pracy. Jako pierwszą sobotę roboczą wyznaczono dzień 10 stycznia. Ustalenia te KKP uznała za jednostronne i arbitralne. W związku z tym, że próba osiągnięcia kompromisowego rozwiązania problemu na drodze rozmów z władzami nie powiodła się, „Solidarność” przystąpiła do akcji protestacyjnych. W ten sposób 27 stycznia czterogodzinny strajk ostrzegawczy objął swoim zasięgiem 177 zakładów województwa katowickiego, w tym 61 kopalń i 10 hut.

Okazało się, że konflikt o wolne soboty, chociaż poważny, nie oznaczał bynajmniej kulminacji napięcia na linii władze – „Solidarność”. Nierozwiązana sprawa legalizacji „Solidarności” RI i pobicie 19 marca 1981 r. przez funkcjonariuszy MO delegatów „Solidarności” uczestniczących w sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy stały się przyczyną tzw. kryzysu bydgoskiego. Był to moment najgłębszego napięcia w stosunkach między władzami a NSZZ „Solidarność” od czasu letnich strajków 1980 r. do momentu wprowadzenia w grudniu 1981 r. stanu wojennego.²³

Reakcją na wydarzenia w Bydgoszczy była decyzja KKP o ogólnopolskim czterogodzinnym strajku ostrzegawczym, a następnie ewentualnym przystąpieniu związkowi do strajku generalnego. Pierwszy wyznaczony został na 27 marca. Tego dnia w godz. 8.00–12.00 w całym województwie katowickim strajkowało (według danych SB) prawie 485 tys. osób, w tym m.in. załogi 65 kopalń, 24 hut oraz 874 innych zakładów. Podobnie jak w przypadku protestów z sierpnia i września 1980 r. akcją strajkową kierowały międzyzakładowe komitety strajkowe.



PROGRAM RZĄDU PRL NASZYM PROGRAMEM

...Rząd skoncentruje swą bieżącą działalność na sprawach, które przedstawiam Wysokiej Izbie w dziesięciopunktowym pakiecie:

1. Zaopatrzenie ludności w podstawowe artykuły, przede wszystkim w żywność; zapewnienie sprawiedliwego, poddanego społecznej kontroli, podziału deficytowych dóbr konsumpcyjnych.
2. Zaostrzenie kontroli cen detalicznych towarów i usług, nasilenie walki ze spekulacją.
3. Złagodzenie najbardziej nabrzmiałych problemów ochrony zdrowia, w tym zwłaszcza zaopatrzenia w podstawowe leki, przyspieszenie remontów i budownictwa szpitali, przekazanie wygośparowanych obiektów na rzecz służby zdrowia; nasilenie walki ze zjawiskami patologii społecznej, przede wszystkim z alkoholizmem.
4. Zapewnienie warunków wykonania zadań budownictwa mieszkaniowego; wzmożenie działań na rzecz poprawy funkcjonowania gospodarki komunalnej.
5. Urzeczywistnienie zasad socjalistycznej sprawiedliwości w kształtowaniu plac i innych dochodów ludności, w polityce świadczeń społecznych, w dostępie do dóbr materialnych i kulturalnych; przeciwdziałanie bogaceniu się wbrew zasadom współzycia społecznego, sięganiu po nieuzasadnione przywileje. Otoczenie szczególną troską ludzi starych i niezdolnych, weteranów walki i pracy.
6. Zahamowanie tendencji spadkowych w produkcji rolnej; dobre przygotowanie kampanii wiosennej; zapewnienie planowych dostaw środków produkcji; jak najlepsze zagospodarowanie gruntów rolnych.
7. Usprawnienie zaopatrzenia materiałowo-technicznego gospodarki narodowej; uzyskanie postępu w oszczędnym zużyciu surowców, paliw i energii; poszukiwanie wspólnie z górnikami rozwiązań organizacyjno-technicznych zmierzających do wzrostu wydobywania węgla.
8. Porządkowanie frontu inwestycyjnego; wstrzymanie realizacji części oraz utrzymanie ostrych ograniczeń w rozpoczynaniu nowych inwestycji; skoncentrowanie wykonawstwa na budowach, z których można uzyskać najszybciej najważniejsze społecznie efekty.
9. Wykonanie planowych zadań eksportowych oraz takie kształtowanie importu, aby zaspokoić elementarne potrzeby ludności oraz gospodarki.
10. Podniesienie dyscypliny pracy, poprawa jej organizacji i wzrost wydajności; przekwalifikowanie i przemieszczanie pracowników zgodnie ze zmieniającymi się potrzebami gospodarki.

Z oświadczenia Prezesa Rady Ministrów PRL
gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego
na posiedzeniu Sejmu 12 lutego 1981 r.

**Instrukcja Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego „Katowice”
na wypadek konfliktu z formacjami, które usiłowałyby zastosować przemoc
wobec społeczeństwa, Katowice, 29 marca 1981 r.**

1. Należy zbierać się w jak największe grupy.
 2. Siadać na ziemi ciasno obok siebie – nogi skrzyżowane po turecku, ręce splecione na piersiach, głowa pochylona do przodu.
 3. Trwać w tej pozycji bez względu na rozwój sytuacji – nawet w chwili wynoszenia z miejsca zdarzenia.
 4. Nie wolno w żadnym wypadku zachowywać się agresywnie lub wyzywająco.
 5. Można milczeć lub recytować (na przykład modlitwę różańcową) – nie wolno śpiewać.
 6. Instrukcja nie dotyczy prób wtargnięcia przez poszczególne osoby lub grupy osób z formacji stosujących siłę wobec społeczeństwa na tereny zakładów pracy, nad którymi zgodnie z prawem strajku okupacyjnego pełną kontrolę sprawuje załoga.
- W razie konfliktu z formacjami stosującymi siłę, którego chcemy uniknąć, taka postawa jest najskuteczniejszym środkiem obrony przed wyniszczeniem naszych sił. Jednocześnie zgodnie z prawem międzynarodowym opór bierny nie uzasadnia użycia siły – wynika z tego w szczególności, że nie jest dopuszczalne używanie gazów, bicia, strzelania itp.

Prawda jest po naszej stronie, a Prawda mówi sama za siebie.

W ludziach z formacji stosujących siłę wobec narodu nie widzimy wrogów, ponieważ uważamy, że nie ma ludzi złych – są tylko ludzie nieszczęśliwi!

Przewodniczący MKS NSZZ
„Solidarność” Katowice
Andrzej Rozpłochowski

Źródło: „Wiadomości Pogotowia Strajkowego” 1981, nr 13, s. 1.

Strajk ostrzegawczy miał być dopiero wstępem do bezterminowego strajku generalnego. Zawarcie 30 marca 1981 r. przez KKP i rząd tzw. porozumienia warszawskiego spowodowało jednak jego odwołanie.²⁴

**Instrukcja Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego „Katowice”,
Katowice, 29 marca 1981 r.**

MKS Katowice przewiduje możliwość prowokacji polegającej na podrzucaniu pomiędzy członków „Solidarność” broni lub środków pirotechnicznych lub zapalających w celu doprowadzenia do użycia przez nich tych środków. Mogłoby to być pretekstem do rozpoczęcia ataku z użyciem takich samych środków przeciwko narodowi. Każda osoba podrzucająca lub posługująca się tymi środkami jest, bez względu na funkcję związkową, uważana za prowokatora.

W razie stwierdzenia prób prowokacji należy:

1. Uniemożliwić wykorzystanie środków prowokacji.
2. W razie ujęcia prowokatorów należy:
 - a) Jeżeli personalia osób tych są znane, przekazać je w ręce organów bezpieczeństwa publicznego wraz ze środkami prowokacji, z tym że należy odebrać od prowokatorów pisemne oświadczenie sporządzone przy świadkach w 2 egz., że nie im nie wiadomo o żadnych innych środkach prowokacji pozostających na terenie zakładu.

W razie odmowy napisania takiego oświadczenia należy środki prowokacji przekazać w ręce organów bezpieczeństwa publicznego, a osobę zatrzymać pod strażą.

b) Jeżeli personalia prowokatorów są nieznanne, należy ich zatrzymać pod strażą, a środki prowokacji wydać w ręce organów bezpieczeństwa.

3. Środki prowokacji należy także przekazać w ręce organów bezpieczeństwa publicznego, gdy osoby prowokatorów są nieznanne.

4. Przekazywanie w ręce organów bezpieczeństwa publicznego następuje na terenie zakładu pracy za pisemnym potwierdzeniem przekazania.

5. W celu dokonania przekazania na teren zakładu mają wstęp przedstawiciele prokuratury oraz umundurowani oficerowie MO i Wojska Polskiego. Nie mogą wejść w liczbę większej niż 5 osób oraz nie mogą posiadać broni. Po terenie zakładu pracy mogą się poruszać tylko w towarzystwie osób upoważnionych przez ZKS.

6. W razie odmowy podporządkowania się wymogom tej instrukcji przez przedstawicieli bezpieczeństwa publicznego osoby prowokatorów zatrzymuje się pod strażą, a środki prowokacji zakopuje na terenie zakładu pracy na dużej głębokości.

W razie niemożliwości takiego zabezpieczenia należy je wynieść poza teren zakładu, poinformować o tym organa bezpieczeństwa publicznego i postawić przy tych środkach wartę nie dłuższą jednak niż 1 godzinę.

7. Z czynności zabezpieczenia i przekazania środków prowokacji przekazania lub zatrzymania prowokatorów sporządza się protokół w dwóch egzemplarzach podpisany przez co najmniej 10 świadków.

8. Treść protokołu podaje się niezwłocznie do wiadomości całej załogi oraz do wiadomości MKS, KKS, Biskupa Ordynariusza, Premiera PRL, Wojewody, organów bezpieczeństwa publicznego.

W razie dokonania prowokacji należy:

9. Zabezpieczyć miejsce prowokacji strażą.

10. Powiadomić ZKS, MKS, KKS, Biskupa Ordynariusza, Premiera PRL, Wojewodę, organa bezpieczeństwa publicznego.

11. W miarę możliwości ująć sprawców – w postępowaniu ze sprawcami stosować odpowiednio postanowienia pkt. 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8.

12. Przeprowadzić kontrolę zmierzającą do ustalenia, czy na terenie zakładu pracy nie ma jeszcze innych środków prowokacji.

13. Dopuszczać na teren zakładu organa bezpieczeństwa publicznego prowadzące w sprawie dokonanej prowokacji, lecz w liczbie nieprzekraczającej 10 osób.

14. Sporządzić protokół w sprawie i przekazać go niezwłocznie do ZKS, MKS, KKS, Biskupa Ordynariusza, Premiera PRL, Wojewody, organów bezpieczeństwa publicznego oraz zapoznać z nim niezwłocznie całą załogę zakładu pracy.

Protokół sporządza się w 2 egzemplarzach i podpisuje przez 10 świadków.

Przewodniczący MKS NSZZ
„Solidarność” Katowice
Andrzej Rozpłochowski

Źródło: „Wiadomości Pogotowia Strajkowego” 1981, nr 13, s. 1–2.

Napięcie zaczęło opadać, ale nie na długo. Z każdym miesiącem kurs władz wobec „Solidarności” zaostrzał się. Mnożyły się różnego rodzaju prowokacje i „incydenty”, do czego dochodziło też systematyczne pogarszanie się sytuacji gospodarczej kraju i coraz bardziej wyraźny spadek nastrojów społecznych.



**ROZWIĄZYWANIE
PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH WYMAGA
ROZWAGI I ODPOWIEDZIALNOŚCI**

PARTIA MÓWI **TAK DLA:**

- **ROZWOJU
DEMOKRACJI SOCJALISTYCZNEJ**
- **ODNOWY DZIAŁALNOŚCI
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH**
- **REFORMY I DOSKONALENIA
METOD PLANOWANIA I ZARZĄDZANIA**
- **DZIAŁAŃ I PRZEDSIĘWZIĘĆ
ZMIERZAJĄCYCH DO POPRAWY
ŻYCIA SPOŁECZEŃSTWA**

PARTIA STANOWCZO MÓWI **NIE:**

- **PRÓBOM WPROWADZENIA
DO ŻYCIA PUBLICZNEGO
ANARCHII I CHAOSU**
- **ATAKOM NA PARTIĘ,
SOCJALISTYCZNE PAŃSTWO,
NASZE SOJUSZE I ZOBOWIĄZANIA
-FUNDAMENT PAŃSTWOWEGO
BYTU POLSKI**

**Uchwała I Walnego Zebrania Delegatów w sprawie postawy wobec władz,
Katowice, lipiec–sierpień 1981 r.**

Pierwsze Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, odbywające się w czasie pogrążenia Polski w bezwład gospodarczy stwierdza, że przyczyną doprowadzenia kraju do tego stanu jest sposób pełnienia przewodniej roli przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Rola ta realizowana jest w drodze opanowania przez PZPR wszystkich istotnych ośrodków decyzyjnych, wskutek czego, między innymi, kolegialne organy władzy nie stanowią należytej reprezentacji Narodu. W obecnej sytuacji kraju jest to szczególnie groźne, gdyż wyjście z kryzysu należy powierzyć najlepszym obywatelom, wyłonionym rzeczywiście przez społeczeństwo.

Walne Zebranie nie widzi realnych dróg współpracy z PZPR przy obecnym sposobie pełnienia przez nią przewodniej roli w państwie. Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” musi w tej sytuacji założyć prowadzenie pertraktacji jedynie z władzami państwowymi, mimo że są one obecnie całkowicie uzależnione od PZPR. Postawa taka zgodna jest ze społeczną wolą przekazania pełnej władzy organom konstytucyjnym.

*Źródło: AZR Śl-D, Z 46, t. 2, Dokumenty I Walnego Zebrania Delegatów,
Katowice, wrzesień 1981 r.*

Latem 1981 r. sytuacja aprowizacyjna w kraju była bardzo zła. W województwie katowickim brakowało nie tylko mięsa i jego przetworów, mieszkańcy nie otrzymali także kartek żywnościowych, którymi produkty te były objęte. W związku z tym 7 sierpnia odbył się w całym województwie, zgodnie z uchwałą nowo powołanego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”, czterogodzinny strajk ostrzegawczy.

**Oświadczenie Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
dotyczące przeprowadzonego w regionie strajku, Katowice, 7 sierpnia 1981 r.**

Zarząd Regionu Śląskiego NSZZ „Solidarność” stwierdza, że dzisiejsza akcja strajkowa w regionie jest protestem przeciw pogłębianiu katastrofy gospodarczej kraju. Władze nie wykorzystują wielkiego społecznego kredytu cierpliwości i nie prowadzą należyście działań potrzebnych dla rzeczywistego odrodzenia Polski. Propozycje reform wysuwane przez najpoważniejszą część specjalistów są odrzucane, zaś środki zaradcze podejmowane przez władze nie zmierzają do zlikwidowania przyczyn kryzysu. Naród nasz jest oburzony nie tylko dlatego, iż zagrożone zostały podstawy normalnej egzystencji, lecz przede wszystkim dlatego, iż nie widzi dróg poprawy przy obecnym systemie gospodarowania krajem. Statutowym celem naszego związku jest ochrona praw pracowniczych poprzez oddziaływanie na kształtowanie polityki gospodarczej i społecznej. Musimy występować zdecydowanie w tej sprawie. Stwierdzamy też, że źródłem największego niebezpieczeństwa dla Polski jest brak istotnych działań dla jej naprawy, nie zaś naciski społeczne zmierzające do rozpoczęcia wreszcie procesu odnowy gospodarczej.

Źródło: „Solidarność Jastrzębie”, 11 VIII 1981, nr 14, s. 1.

Protestująca „Solidarność” domagała się m.in. przywrócenia poprzednio ustalonych racji na mięso i zwiększenia kontroli nad dystrybucją żywności,



Jacek Cieśllicki, kolejny redaktor naczelny „Wolnego Związkowca”. Autor nieznanym.
Fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A.
– Dąbrowa Górnicza

z pomieszczeń na terenie zakładu dyrektora oraz kilka innych osób, w tym sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. Do tego, już podczas trwania protestu, górnicy usunęli wieńczącą jeden z kopalnianych szybów czerwoną gwiazdę, pamiątkę po czasach stalinowskich, która w 1981 r. była już tylko zagrażającym bezpieczeństwu ludzi i urządzeń złomem. W efekcie Figiel został oskarżony przez prokuraturę m.in. o „zniszczenie elementu godła ZSRR”.

Władze były szczególnie wyczulone na wszelkie – jak to określały oficjalne media – przejawy „propagandy antypartyjnej i antyradzieckiej”, czego przykładem były chociażby historyczne reakcje na treści zamieszczane w związkowej prasie. Tak było w przypadku „Wolnego Związkowca”. Umieszczenie w jednym z jego numerów karykatury Leonida Breżniewa, I sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, w której został on przedstawiony jako niedźwiedź, skutkowało m.in. wytoczeniem procesu redaktorowi naczelnemu pisma – Jackowi Cieśllickiemu.

Między innymi z powodu wstrzymania przez cenzurę artykułu o bitwie warszawskiej z 1920 r. Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego postanowił nie wydawać przygotowanego do druku jednego z numerów „Solidarności Jastrzębie”. O znieważanie PZPR i organów władzy ludowej wytoczono także proces przewodniczącemu Zarządu Regionalnego KOWzaP, Józefowi Zajkowskiemu.²⁶

zaprzestania atakowania związku w mediach i rzeczywistego do nich dostępu dla strony związkowej.²⁵

Dla władz strajk ostrzegawczy z 7 sierpnia stał się jednym z pretekstów do rozpętania medialnej kampanii przeciwko tzw. solidarnościowym ekstremistom. Argumentów przeciw nim dostarczyć miał incydent, do którego doszło w kopalni „Sosnowiec” w Sosnowcu. Jej dyrekcja próbowała nie dopuścić do tego, by górnicy wzięli udział w regionalnej akcji protestacyjnej. W konsekwencji przewodniczący zakładowej „Solidarności”, Wojciech Figiel, polecił, aby górnicy odizolowali na czas strajku w jednym

Oświadczenie Zarządu Regionalnego i Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, wrzesień 1981 r.

W całym kraju nasilają się sankcje represyjne przeciwko działaczom naszego Związku. Zaprogramowana i centralnie koordynowana akcja nie ominęła naszego regionu. W czasie zbliżających się obrad I Krajowego Zjazdu Delegatów postawieni będą przed sądem w stan oskarżenia:

Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” KWK „Sosnowiec” Wojciech Figiel, który w czasie strajku ostrzegawczego zapewnił bezpieczeństwo nieodpowiedzialnie zachowującemu się kierownictwu kopalni i aktywowi PZPR.

Pracownik Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Józef Zajkowski publicznie wyrażający pogląd o charakterze działalności PZPR.

Redaktor Naczelny „Wolnego Związkowca” Jacek Cieślicki za przedstawienie odklamanej historii na łamach „Wolnego Związkowca” – oskarżony został o działalność antyradziecką.

Przedstawione wyżej fakty w sposób rażący naruszają zagwarantowane w Konstytucji prawo wolności myśli i przekonań. Władza czyni to nie po raz pierwszy w powojennej historii naszego kraju.

Teraz, gdy jesteśmy nie tylko świadomi motywów tych działań, ale i zorganizowani, po raz pierwszy mamy możliwość skutecznie domagać się pełnej jawności przebiegu rozprawy przez jej transmisję dla szerokich kręgów zainteresowanego społeczeństwa, aby w ten sposób zweryfikowana została teza o pełnej niezawisłości sądu.

Porozumienie Gdańskie w pkt. 4 potwierdziło ponownie nasze prawa obywatelskie i łamanie ich uważamy za naruszenie porozumienia, toteż w obronie tych praw wystąpimy, używając wszelkich dostępnych form statutowych.

Zródło: AZR Śl-D, Z 46, t. 2, Oświadczenie Zarządu Regionalnego i Delegatów na I Zjazd Krajowy Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”

List otwarty Prezydium Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” do kol. Wojciecha Figla z KWK „Sosnowiec” i kol. Jacka Cieslickiego z Huty „Katowice”, kol. Józefa Zajkowskiego pracownika Zarządu Regionu oraz wszystkich szykanowanych członków „Solidarności”, Katowice, wrzesień 1981 r.

Coraz częściej dochodzą do nas głosy o szykanach, które Was spotykają w działalności związkowej. Prokuratorskie oskarżenia, presja psychiczna, ciągle konflikty z dyrekcją, to nic innego jak próby zastraszenia Was oraz wszystkich tych, którzy nie boją się twardego i zdecydowanego działania.

Jest rzeczą oczywistą, że chęć skompromitowania działaczy jest jednym z bogatej gamy środków, jakie stosuje władza w walce z naszym związkiem. Kiedyś próbowano oczerniać i podważać zaufanie do działaczy stopnia krajowego i regionalnego. Teraz – wobec fiaska tamtej metody – przystąpiono do personalnego atakowania bezpośrednio w miejscach pracy w komisjach zakładowych. Musimy być na to przygotowani i odporni – nie możemy wdawać się w jałowe konflikty, lecz spokojnie i rzetelnie realizować wolę załóg. Trudności były i będą, a nikt nie wie, jak długo jeszcze potrwać.

Nie pozwólmy, by nas one deprymowały. Jedno jest wszakże pewne – gdy je wreszcie pokonamy, będziemy silni i zjednoczeni, jak nigdy przedtem. Nic tak przecież nie hartuje jak walka. Pamiętajcie, że jesteśmy z Wami.

W imieniu Prezydium ZR
Leszek Waliszewski

P.S. Kol. Cieślickiemu gratulujemy kolejnego numeru „Wolnego Związkowca”.

Źródło: „Dziennik Związkowy”, 24 IX 1981.

Jak wspomniano, zapisy sierpniowo-wrześniowych porozumień społecznych strona partyjno-rządowa traktowała jako zło konieczne. 11 września 1981 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę nr 199, w której górnikom pracującym w soboty przyznane zostały specjalne przywileje socjalne. Jak stwierdza prof. Paczkowski, była to jedna z tych decyzji, których „podejmowanie było konsekwencją prób ratowania gospodarki bez wprowadzania w niej istotnych zmian”.²⁷ Ponadto próbowano obejść porozumienie jastrzębskie, m.in. punkt dotyczący wolnych sobót, co mogło doprowadzić do napięć i konfliktów wewnątrz „Solidarności”, przeciwstawić jej szeregowych członków kierownictwu związku. Do tego oficjalna propaganda próbowała lansować informacje o rzekomym poparciu górników dla wspomnianej uchwały.

Taka była wymowa reportażu telewizyjnego nagranych w kopalni „Szczygłowice”. Wzburzenie górników wywołała zwłaszcza wypowiedź przewodniczącego Rady Zakładowej Związku Zawodowego Górników, który przed kamerą wychwalał korzyści wynikające z uchwały 199. Za zgodą przewodniczącego komisji zakładowej „Solidarności” Tadeusza Arenta pracownicy wywieźli go na taczce za bramę kopalni. Incydent ten został nagłośniony przez oficjalne media, a Arenta zatrzymano i wytoczono mu proces. W obronie przewodniczącego załoga KWK „Szczygłowice” ogłosiła strajk, do którego przyłączyło się kilka kopalń, a kilkadziesiąt kolejnych wraz z innymi zakładami należącymi do górnictwa ogłosiło gotowość strajkową. Zanosilo się na to, że protesty ogarną całe województwo, nie doszło jednak do tego, głównie z uwagi na fakt, że w Gdańsku trwał akurat Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” i akcja protestacyjna została zawieszona. Należy jednak dodać, że w efekcie sprawy Arenta pracownicy kopalni „Szczygłowice” zaczęli masowo występować z ZZG i PZPR, wskutek czego obie organizacje zakładowe przestały w praktyce istnieć. Ponadto w kilku kopalniach podjęte zostały uchwały o usunięciu zakładowych instancji partyjnych z ich terenu.²⁸

Coraz bardziej konfrontacyjna polityka władz spowodowała, że 14 października ZR śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” przyjął uchwałę, w której upoważniał ogólny Zakładowy Związek Zawodowy do podejmowania natychmiastowej akcji strajkowej w przypadku wydania na ich członków nakazów aresztowania za działalność o charakterze społecznym i związkowym.

Uchwała Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w sprawie represji wobec członków NSZZ „Solidarność” z woj. katowickiego, Katowice, 14 października 1981 r.

Nasilające się przypadki represji wobec członków NSZZ „Solidarność” z woj. katowickiego, wyrażające się rosnącą liczbą bezkarnych pobicznych działaczy oraz represyjnych aresztowań inspirowanych i kierowanych przez ośrodki przeciwne rzeczywistej reformie społeczno-gospodarczej w kraju, nie mogą być nadal tolerowane przez społeczeństwo.

Prowokacyjna samowola służb bezpieczeństwa i organów prokuratorskich świadczy, że nie pełnią one służby na rzecz społeczeństwa, lecz służą umacnianiu pozycji władz, które tracą kontrolę nad społeczeństwem w trakcie procesu odnowy.

W zaistniałej sytuacji Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego upoważnia zgodnie ze Statutem zakładowe organizacje związkowe do podjęcia natychmiastowej akcji strajkowej w przypadku wydania nakazu aresztowania ich członków za działalność społeczną i związkową. W razie zaistnienia takiego przypadku Zarząd Regionu upoważnia Prezydium Zarządu Regionu do ogłoszenia gotowości strajkowej w Regionie.

Źródło: AZR Śl-D, Z 33, Protokół z posiedzenia Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” z dnia 14 X 1981 r., Załącznik nr 3, Uchwała Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” z dnia 14 X 1981 r.

Okazało się, że uchwałę podjęto w samą porę, ponieważ już w drugiej połowie miesiąca nastąpiła w regionie wyraźna eskalacja napięcia. 20 października po likwidacji przez milicję punktu sprzedaży prasy związkowej na Rynku w Katowicach wybuchły zamieszki, w których uczestniczyło ok. 3 tys. osób.

Apel Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” do społeczeństwa w związku z zajściami na Rynku w Katowicach 20 października 1981 r., Katowice, 20 października 1981 r.

Dzisiaj we wczesnych godzinach popołudniowych na Rynku przed budynkiem teatru w Katowicach miało miejsce bezprecedensowe wydarzenie spowodowane przez służby specjalne Milicji Obywatelskiej i oddziały ZOMO.

Samochód Zarządu Regionu, z którego sprzedawano prasę i wydawnictwa związkowe, został otoczony przez funkcjonariuszy, którzy chcieli uniemożliwić prowadzenie sprzedaży. Nieuzasadniona i bezmyślna akcja spowodowała zajścia, w wyniku których został bezpodstawnie zatrzymany członek Zarządu Regionu Tadeusz Buranowski. Dzięki interwencji członków Zarządu Regionu nie doszło do bezpośredniego starcia pomiędzy wzburzonym tłumem a oddziałami ZOMO. W chwili obecnej prowadzone są rozmowy z Prokuraturą Rejonową mające na celu natychmiastowe zwolnienie z aresztu Tadeusza Buranowskiego. W związku z napiętą sytuacją w Regionie Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” zwraca się tą drogą do ob. wojewody katowickiego oraz prokuratora wojewódzkiego o przeprowadzenie w trybie pilnym, tj. w dniu dzisiejszym, rozmów mających na celu natychmiastowe wyjaśnienie zaistniałej sytuacji.

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego apeluje do wszystkich mieszkańców naszego województwa o zachowanie spokoju i odpowiedzialności obywatelskiej.

Źródło: „Dziennik Związkowy”, 21 X 1981.

Podziękowania Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” dla społeczeństwa miasta Katowic, październik 1981 r.

We wtorek, tj. 20 X 1981 r., na Rynku w Katowicach miała miejsce kolejna bezprecedensowa prowokacja ze strony MO, SB i ZOMO mająca na celu przeszkodzenie w kolportażu prasy i wydawnictw związkowych.

Dzięki stanowczej i rozsądnej postawie społeczeństwa miasta Katowic oraz energicznej akcji członków Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” uniknięto tragedii. Tylko solidarne społeczeństwo może stawić czoła tyranii. Tylko dzięki nieugiętej postawie oraz zbiorowej mądrości Polaków dojdziemy do Polski, o jakiej marzyli nasi ojcowie, składając w ofierze swe życie na polach bitew całego świata.

Za pełną godności postawę związkowców oraz społeczeństwa miasta Katowic we wtorkowych zajściach Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego składa wszystkim serdeczne podziękowania.

Źródło: „Solidarność Jastrzębie”, 27 X 1981, nr 25, s. 3.

Siedem dni później przed Sądem Rejonowym w Sosnowcu miała się odbyć kilkakrotnie przesuwana rozprawa przeciwko Wojciechowi Figłowi. W związku z tym „Solidarność” zorganizowała różne formy protestu, a w sosnowieckich zakładach pracy ogłoszone zostało pogotowie strajkowe. Ostatecznie jednak rozprawa nie doszła do skutku, jak oficjalnie podano, z powodu choroby sędziego. Kiedy wydawało się, że napięcie zostało rozładowane, „nieznani sprawcy” rozpylili przed kopalnią „Sosnowiec” gaz, w wyniku czego do szpitala z objawami zatrucia trafiło kilkadziesiąt osób. Wydarzenia z 20 i 27 października strona „solidarnościowa” uznała za prowokację organów bezpieczeństwa. Tymczasem kolejne dni przyniesić miały dziesiątki nowych incydentów. Do najpoważniejszego doszło 25 listopada na terenie Chorzowa. Podczas prowadzonej przez związkowców akcji plakatowania miasta jej uczestnicy, jak i przypadkowi przechodnie zostali pobici przez ZOMO. Część osób zatrzymano.²⁹

Apel do członków „Solidarności” w Regionie Śląsko-Dąbrowskim w sprawie pobicia działaczy związkowych i przypadkowych przechodniów podczas akcji rozlepiania plakatów w Chorzowie Batorem, Katowice, listopad 1981 r.

Członkowie naszego Związku, którzy rozlepiali plakaty w ramach akcji „Nie zejdzimy z murów, dopóki nie otrzymamy dostępu do środków masowego przekazu” zostali brutalnie pobici i bezprawnie zatrzymani. Ucierpieli również przypadkowi przechodnie.

Nieważny incydent? Na pewno – nie.

A więc po prostu kolejna prowokacja. Zgodna z prawem próba uwolnienia zatrzymanych została zdecydowanie zastopowana przez komendanta KW MO płk. Grubę.

Komu zależy na zakłóceniu spokoju w chwili, kiedy za kilka dni mają się odbyć obrady Walnego Zebrania Delegatów?

Nie byłoby sprawy, gdyby „Solidarność” mogła własnym głosem przemawiać w telewizji. Nie wolno ulegać prowokacji, ale również nie wolno kolejnego naruszenia praworządności pozostawić bez odpowiedzi. Apelujemy do członków Związku, aby zaniechali akcji chaotycznych i nieskoordynowanych. Tym razem żywiołowość zastąpimy konsekwencją, akcją będziemy nasilać stopniowo aż do strajku generalnego

w regionie włącznie. W zasadzie chodzi nam o likwidację bezprawia, w tym również bezprawnego monopolu PZPR w środkach masowego przekazu.

Jeżeli władze zmuszą nas do zastosowania strajku generalnego, to nie zakończymy go wcześniej niż uzyskamy dostęp do własnego programu w radio i TV. Strajk generalny na Śląsku jest olbrzymią groźbą dla gospodarki i dlatego nie chcemy go stosować pochopnie. Ale również cel naszych działań wart jest środków ostatecznych. Nie my będziemy odpowiedzialni za jego skutki, lecz ci, którzy łamiąc nasze konstytucyjne prawa, zmuszą nas do jego użycia.

Dajemy czas do namysłu, ale niech władza wykorzysta ten czas właściwie.

Źródło: „Dziennik Związkowy”, 27 XI 1981.

Wzrost napięcia widoczny był nie tylko na linii „Solidarność” – władza. „Gorąco” było także na wyższych uczelniach. Studenci domagali się przyspieszenia prac nad wprowadzeniem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. W październiku rozpoczął się strajk okupacyjny w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu. Protest, kontynuowany w następnych tygodniach, wywołało narzucenie na rektora tej uczelni człowieka związanego z lokalną władzą, dotychczasowego jej rektora – prof. Michała Hebdy. W listopadzie kolegów z Radomia wsparli studenci większości uczelni wyższych w kraju. W województwie katowickim jako pierwsi proklamowali bezterminowy strajk okupacyjny studenci UŚI i PŚI. W ciągu pięciu dni strajkowały już wszystkie uczelnie w regionie. 24 listopada powołana została Międzyuczelniana Strajkowa Komisja Koordynacyjna z siedzibą na Wydziale Nauk Społecznych UŚI. Na przełomie listopada i grudnia w województwie katowickim protestowało już kilka tysięcy studentów. Otrzymali oni wsparcie zarówno ze strony władz niektórych uczelni (rektor UŚI prof. Chelkowski), ogniw „Solidarności” z ZR włącznie, jak i wielu zakładów pracy.³⁰

**Uchwała Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
w odpowiedzi na apel Międzyuczelnianej Strajkowej Komisji Koordynacyjnej,
Katowice, listopad 1981 r.**

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach w odpowiedzi na apel Międzyuczelnianej Strajkowej Komisji Koordynacyjnej po zapoznaniu się z przebiegiem i aktualnym stanem strajku studentów wyższych uczelni z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zwraca się do wszystkich Komisji Zakładowych w Regionie o udzielenie pomocy strajkującym studentom. Pomoc ta może być realizowana poprzez datki pieniężne, pomoc żywnościową, wypożyczenie kocy, środków poligrafii.

Jednocześnie Zarząd postanawia udzielić MSKK pomocy finansowej w kwocie 500 000 zł, przeznaczając ją na fundusz strajkowy.

[...]

Źródło: „Dziennik Związkowy”, 27 XI 1981.

Rozdział III

Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego

Nie było kwestią przypadku, że nasilenie działań propagandowych wymierzonych w „Solidarność”, prowokowanie ze związkiem licznych konfliktów mających w zamierzeniach osłabiać jego pozycję i wywoływać wśród społeczeństwa zmęczenie i zniechęcenie przypadło na październik i listopad 1981 r. W tym właśnie czasie zamykano już bowiem przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego, czyli formy stanu nadzwyczajnego przewidzianego w prawodawstwie PRL na czas wojny albo zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Jego głównym celem było rozbitcie „Solidarności” i skupionego wokół niej rozrastającego się ruchu społecznego, a następnie ewentualne utworzenie pod tą samą nazwą fasadowego związku zawodowego kierowanego przez wytypowanych wcześniej, posłusznych władzom działaczy. „Wpuszczanie przeciwnika w maliny”, „stawianie wroga w kompromitującym położeniu”, „utrzymywanie atmosfery napięcia” oraz „podgrzewanie nastrojów, gdyż kolejne strajki mogą dać pretekst do wprowadzenia stanu wojennego”, jak formułowało to kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, było jednym z najważniejszych zadań tego resortu w ramach wspomnianych przygotowań.³¹

Wprowadzenie w Polsce stanu wyjątkowego władze rozważały zresztą, zanim jeszcze „Solidarność” powstała, bo już w okresie strajków sierpniowych. Ewentualność taką dyskutowano 29 sierpnia 1980 r. na posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR. Nie została ona jednak wprowadzona w życie m.in. z uwagi na to, że przygotowanie skomplikowanej operacji w krótkim czasie byłoby bardzo trudne do realizacji, a masowy charakter protestów w kraju stawał pod znakiem zapytania kwestię wygzekwowania jego rygorów.³² Ponadto, jak zauważa prof. Andrzej Paczkowski, „problem polegał, z grubsza rzecz biorąc, na tym, że nie było żadnych unormowań legislacyjnych poza ogólnym zapisem konstytucyjnym w sprawie wprowadzenia stanu wojennego. W dodatku konstytucja nie przewidywała instytucji stanu wyjątkowego, a tylko stan wojenny – znacznie bardziej surowy, wymagający nie tylko pieczołowitych przygotowań i udziału wojska, ale także przedstawienia opinii publicznej i opinii międzynarodowej wystarczająco wymownego uzasadnienia takiego kroku. W obu przypadkach zresztą potrzebne były przepisy wykonawcze – ustawy, dekryty, rozporządzenia”.³³ Ponadto sama operacja z założenia mająca charakter wojskowo-milicyjny musiała zostać od-

powiednio zaplanowana i przygotowana. Chodziło przecież o uruchomienie złożonej maszyny, którą tworzyć miały dziesiątki tysięcy żołnierzy i funkcjonariuszy wspartych różnego rodzaju sprzętem bojowym, transportowym itp.

Tymczasem już wcześniej, bo 16 sierpnia 1980 r., zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych gen. dyw. Stanisława Kowalczyka powołany został do życia Sztab MSW do kierowania operacją „Lato '80”. Jego odpowiedniki powstały także na szczeblu wojewódzkim. Zadaniem sztabu była koordynacja działań służb podległych MSW w celu „zapewnienia bezpieczeństwa, ładu i porządku publicznego w kraju”. Głównie zajmował się on planowaniem siłowego rozwiązania trwającego właśnie kryzysu, zwłaszcza likwidacją strajków na Wybrzeżu. W Katowicach sztab wojewódzki operacji „Lato '80” powstał 17 sierpnia na mocy zarządzenia ówczesnego komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach gen. bryg. Benedykta Cadera. Jego kierownikiem został zastępca Cadera ds. służby milicji płk Henryk Kozioł, w późniejszym okresie zastąpił go płk Władysław Leś, zastępca komendanta wojewódzkiego ds. SB. Kierownik sztabu miał prawo wydawania kierownikom wszystkich jednostek MO i SB w województwie wiążących decyzji „niezbędnych dla utrzymania bezpieczeństwa, ładu i porządku publicznego w województwie”. W ramach sztabu utworzone zostały trzy zespoły robocze: 1) ds. rozpoznania i zabezpieczenia operacyjnego; 2) ds. zabezpieczenia ładu i porządku; 3) informacyjny. Kierownik sztabu przekazywał komendantowi bieżące informacje na temat sytuacji operacyjno-politycznej w województwie oraz wydawanych przez sztab decyzjach i poleceniach dla podległych jednostek. W gestii komendanta pozostawało jednak podjęcie decyzji o użyciu pododdziałów Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej, Nietatowych Oddziałów Milicji Obywatelskiej lub Rezerwowych Oddziałów Milicji Obywatelskiej „w szykach zwartych do działań przywracających naruszony porządek publiczny”, gdyby do takiego naruszenia doszło.³⁴ ZOMO, skoszarowane od 18 sierpnia aż do odwołania „w miejscu stacjonowania”, wspomagać miało jednostki terenowe MO w pełnieniu służby patrolowej i prewencyjnej. W każdej jednak chwili jego pododdziały miały być gotowe do „szybkiego skoncentrowania” i użycia w „szyku zwartym”.³⁵ 18 sierpnia kierownictwo KW MO zobowiązało komendantów komend miejskich i kierowników komisariatów do powołania w ramach „Lata '80” odpowiednich sztabów w podległych im jednostkach, a także do utrzymania w nich „pełnej mobilności aktualnych stanów osobowych [..], tak by wszyscy funkcjonariusze w każdej chwili mogli podejmować wykonywanie zadań służbowych”.³⁶ Najważniejszym zadaniem, jakie wówczas stanęło przed funkcjonariuszami MO i SB na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, było niedopuszcze-

nie do wybuchu strajków, co jednak, jak pamiętamy, okazało się w praktyce niemożliwe do realizacji z uwagi na masowy charakter protestów. W takiej sytuacji ważne było pozyskiwanie przez nich informacji wyprzedzających o sytuacji w objętych protestami zakładach i rozpoznanie sytuacji w międzyzakładowych i zakładowych komitetach strajkowych. Dostarczane m.in. przez istniejącą już w zakładach pracy i wciąż rozbudowywaną agenturę przydały się wkrótce do rozpracowywania struktur „Solidarności” i prowadzenia działań w nią wymierzonych.

Co charakterystyczne, po podpisaniu sierpniowo-wrześniowych porozumień społecznych nie zatrzymano uruchomionego w MSW i podległym mu służbom mechanizmu. Sztab operacji „Lato '80” i jego odpowiedniki wojewódzkie nadal funkcjonowały, prowadząc działania planistyczne, przez co odegrały istotną rolę w przygotowaniach do stanu wojennego. Warto w tym miejscu wspomnieć, że choćby tylko cytowane już „wpuszczanie przeciwnika w malinę” było w gruncie rzeczy rozwinięciem sformułowanej pod koniec grudnia 1980 r. właśnie przez Sztab Operacji „Lato '80” taktyki tzw. odcinkowych konfrontacji.³⁷ Działaniom politycznym i propagandowym, których celem było m.in. wytworzenie sprzyjającego władzom „klimatu społecznego” (m.in. poprzez zaprezentowanie opinii publicznej programu rozwiązania kryzysu ekonomicznego i trudnej sytuacji społecznej, co miało przekonać do nich społeczeństwo), towarzyszyć miało stosowanie „skutecznej dolegliwości represyjnej wobec przywódców i ośrodków kierowniczych grup antysocjalistycznych”.³⁸

Prace nad stanem wojennym, koordynowane przez Komitet Obrony Kraju (wewnętrzny organ Rady Ministrów upoważniony do sprawowania ogólnego kierownictwa w dziedzinie obronności kraju), zaczęto systematycznie prowadzić (oczywiście w ścisłej tajemnicy) od października 1980 r. Obok MSW uczestniczyli w nich przedstawiciele drugiego „resortu siłowego”, Ministerstwa Obrony Narodowej. Plany operacji i podstawowe regulacje prawne gotowe były w marcu 1981 r. Od tej pory ulepszano przyjęte wcześniej rozwiązania i dopracowywano szczegóły. 17 i 18 września wszystkie komendy wojewódzkie MO otrzymały z MSW plany operacyjne operacji „W”, czyli rozkazów dotyczących wprowadzenia stanu wojennego. Do Katowic przesyłka specjalna dotarła 17 września.³⁹

Jak wspomniano, w październiku i listopadzie 1981 r. przygotowania do operacji weszły w ostateczną fazę. Dokonywano niezbędnych poprawek i sprawdzeń, oczekując jednocześnie na najbardziej odpowiedni moment rozpoczęcia zaplanowanych od dawna działań. Jak stwierdza prof. Eisler: „Od początku wiadomo było, że powinno się to dokonać w nocy z soboty na niedzielę, gdy większość zakładów nie będzie pracowała, co utrudni ewentualny opór, a w każdym razie opóźni go o kilkadziesiąt godzin. Ważne było rów-

niez i to, by w miarę możliwości całe kierownictwo »Solidarności« znajdowało się w jednym miejscu, z dala od siedzib regionalnych i wielkich zakładów przemysłowych, gdzie mogłoby się próbować ukryć”.⁴⁰

W województwie katowickim kilkunastomiesięczne przygotowania KW MO i podległych jej jednostek MO i SB do stanu wojennego przebiegały według schematu obowiązującego w pozostałych garnizonach milicyjnych na terenie kraju. Wyznaczały go kolejne polecenia, rozkazy i instrukcje napływające z MSW. Jak zauważa prof. A. Paczkowski, „starano się przewidzieć nieomal wszystko, co może się wydarzyć”.⁴¹ Przede wszystkim jednak koncentrowano się na szczegółowym przygotowaniu akcji internowań (czyli zatrzymania, a następnie przymusowego umieszczenia w ośrodkach odosobnienia osób, które zostały uznane za niebezpieczne ze względów politycznych), wytypowaniu osób do przeprowadzenia z nimi rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych, opracowaniu planów opanowania siedzib „Solidarności”, obiektów radia, telewizji, środków łączności, zabezpieczenia obiektów specjalnych, a także ochrony rodzin funkcjonariuszy MO i SB, aktywu partyjnego i administracyjnego.

Akcja internowań początkowo otrzymała kryptonim „Wiosna”, zmieniono następnie na „Wrzos”, który z kolei funkcjonował do 5 grudnia 1981 r., kiedy to zastąpiono go kryptonimem „Jodła”. Ta ostatnia zmiana nastąpiła w związku z ucieczką z Polski w listopadzie 1981 r. płk. Ryszarda Kuklińskiego, oficera Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, od lat siedemdziesiątych współpracującego z amerykańską Centralną Agencją Wywiadowczą (CIA) i przekazującego jej najtajniejsze dokumenty Układu Warszawskiego. Podobnie zresztą było ze zmianą kryptonimu operacji zajęcia obiektów radia i telewizji oraz zablokowania w całym kraju łączności telekomunikacyjnej – z „Małwy” została przemianowana na „Azalię”.⁴²

Operację internowań przygotowywało Biuro Śledcze MSW. Opracowywało ono zarówno różnego rodzaju materiały o charakterze legislacyjnym (np. rozporządzenia), jak i instrukcje dla zespołów, które miały bezpośrednio realizować operację. W odosobnieniu znaleźć się mieli przede wszystkim działacze „Solidarności” i przedstawiciele szeroko pojętej opozycji. Już 15 października 1980 r. komendy wojewódzkie MO otrzymały z MSW polecenie przygotowania wykazu osób przewidzianych do zatrzymania. 31 października na listach takich figurowało blisko 1,2 tys. osób z całego kraju. Co charakterystyczne, w niektórych przypadkach SB nie miała jeszcze wówczas dokładnego rozeznania ani danych o osobach związanych z opozycją, a listy działaczy „Solidarności” należało dopiero sporządzić. Uzupełnień i aktualizacji dokonywano cały czas. Według stanu z 26 lutego 1981 r. w 34 zakładach karnych na terenie całego kraju przygotowanych było 13 640 miejsc dla osób uznanych za niebezpieczne dla systemu.⁴³ Stan ten ulegał zmianom, gdyż

sytuacja społeczno-polityczna w kraju wciąż była bardzo dynamiczna. Zarówno w strukturach „Solidarności”, jak i w innych organizacjach i środowiskach niezależnych osoby, które aktywnie działały w pierwszych miesiącach po Sierpniu, niekoniecznie odgrywały tę samą rolę w późniejszym okresie. Nowe okoliczności, a zwłaszcza momenty największych napięć na linii związek – władza (jak chociażby kryzys bydgoski), sprzyjały wyłanianiu kolejnych liderów i aktywnych działaczy. Zresztą nie każda z tych osób od razu kwalifikowana była jako „ekstremista”, dlatego SB nie mogła polegać na raz sporządzonych listach. Musiała na bieżąco śledzić rozwój sytuacji, wyciągać wnioski i na tej podstawie dokonywać korekt wcześniejszych ustaleń. W tym kontekście należy pamiętać, że z internowaniami łączyła się ściśle inna z planowanych akcji w ramach wprowadzania stanu wojennego – wspomniane już rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze (akcja „Klon”) z osobami, których nie zakwalifikowano do umieszczenia w ośrodkach odosobnienia, ale podejrzewano o to, że pozostając na wolności, mogą podjąć wrogie działania. Cel takich rozmów miał być wieloraki: Chodziło m.in. o nakłonienie do zaniechania niezależnej działalności, a przez to rozbitcie środowisk opozycyjnych, ale także ewentualne pozyskanie nowych informatorów.

Instrukcja: Proponowane zagadnienia do wyjaśnienia w czasie rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych w ramach operacji kryptonim „Klon”

1. Dane osobopoznawcze dotyczące poglądów politycznych rozmówcy, ich ewolucji na przestrzeni czasu, działalności społeczno-politycznej w przeszłości, w tym przynależności organizacyjnej w latach ubiegłych.

2. Rodzaj i charakter bieżącej działalności osoby wezwanej, przynależność organizacyjna i pełnione funkcje.

3. Struktura organizacyjnych powiązań w ramach organizacji, w której rozmówca działa (KPN, NSZZ „Solidarność”, NZS, Komitet Obrony Więzionych za Przekonania, PPSD itp.), oraz jej związki i kontakty z innymi organizacjami, grupami i środowiskami w kraju i za granicą.

4. Powiązania personalne w danej organizacji.

5. Działalność propagandowo-wydawnicza:

a) Prowadzona przez daną organizację terenową, do której wezwany należy z uwzględnieniem:

- charakteru publikatorów i zamieszczonych w nich opracowań, informacji, różnego rodzaju publikacji, rysunków itp. oraz ich autorów;

- wysokości nakładu pism, ulotek itp.;

- źródeł pochodzenia papieru, środków kryjących i innych materiałów oraz urządzeń poligraficznych;

- miejsc, gdzie znajdują się urządzenia poligraficzne (powielacze, kserografy, maszyny drukarskie itp.) oraz osób wykonujących roboty drukarskie;

- sposobu kolportażu literatury, jej kolporterów i odbiorców.

b) Prowadzona poza daną organizacją terenową, a nadsyłana z zewnątrz z uwzględnieniem:

- nadawców, rodzaju, ilości i charakteru nadsyłanych materiałów wydawniczych i propagandowych;

- miejsc drukowania w wymienionych materiałach;
- przeznaczenia przedmiotowej literatury, w tym oznaczenia jej konkretnych, dalszych odbiorców.

c) posiadanie zgody organów cenzury na działalność wydawniczą i rozpowszechnianie wymienione w punkcie 5 „a” i „b” pism, opracowań, publikacji, ulotek, rysunków itp.

6. Środki finansowe organizacji:

- a) źródła finansowania ze szczególnym uwzględnieniem pomocy zagranicznej;
- b) wysokość środków finansowych otrzymywanych i posiadanych do dyspozycji z uwzględnieniem źródeł wymienionych w punkcie 6 „a”;
- c) przeznaczenie i dysponenci środków finansowych;
- d) sposób rozliczeń wydatkowanych funduszy.

7. Stosunek wezwanego do działalności organizacji oraz swojego w tym udziału, a między innymi:

- czy zdaje sobie sprawę, że działalność ta na odcinku wykraczającym poza porozumienia Rządu z NSZZ „Solidarność” jest nielegalna i szkodliwa dla interesów PRL, gdyż godzi w jej podstawy ustrojowe i zawarte sojusze, a co za tym idzie, narusza określone przepisy prawa,

- czy zamierza zerwać z taką działalnością: jeżeli tak, to winien złożyć zobowiązanie o treści: „ja, niżej podpisany oświadczam i zobowiązuje się do zaniechania wszelkiej działalności szkodliwej dla PRL, a w szczególności do przestrzegania obowiązującego porządku prawnego”.

W przypadku niewyrzeczenia się dotychczasowej antysocjalistycznej działalności rozmówca powinien zostać uprzedzony o negatywnych skutkach prawno-karnych, które wynikną dla niego w rezultacie takiej postawy.

Źródło: AIPN Ka, 0103/212, t. 7, Proponowane zagadnienia do wyjaśnienia w czasie rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych w ramach operacji kryptonim „Klon”, k. 56.

W ciągu kilkunastu miesięcy przygotowań zdarzało się, że dokonywano przesunięć konkretnych osób z jednej listy na drugą. Z kolei typując zakłady karne jako miejsca pobytu dla internowanych, Biuro Śledcze MSW ściśle współpracowało z Ministerstwem Sprawiedliwości, któremu owe zakłady podlegały. Należy pamiętać, że liczba miejsc w więzieniach i aresztach była jednak mimo wszystko ograniczona. Aby przyjąć internowanych, trzeba było w konkretnym terminie dysponować pustymi celami dla ściśle określonej liczby osób. Wymagało to z kolei przeniesienia w odpowiednim czasie ich dotychczasowych „lokatorów” do z góry wyznaczonych więzień i aresztów. Takie przedsięwzięcie wymagało precyzyjnego zaplanowania, a następnie sprawnego wykonania.

O ustawicznym doskonaleniu planów świadczą dane dotyczące przygotowań do „Jodły” i „Klonu” w katowickiej KW MO. Na 12 lutego 1981 r. do internowania wytypowano 2024 osoby z województwa, w tym 102 kobiety. Lista osób wyznaczonych do rozmów ostrzegawczych zawierała nazwiska 330 osób. Sześć dni później liczba kandydatów do internowania zmalała do 1817 osób (w tym 88 kobiet). Na początku czerwca zweryfikowano do internowania wykazy 1706 osób. W kolejnych miesiącach wciąż notowano

tendencję malejącą. 19 września, po kolejnej weryfikacji, na liście internowanych znajdowały się 764 osoby. Według stanu na 11 listopada 1981 r. liczba ta spadła do 723 osób, podczas gdy akcja „Klon” objęłaby wówczas 284 osoby. W grudniu 1981 r. ostateczny wykaz internowanych przygotowany przez katowicką KW MO zawierał 648 nazwisk.⁴⁴ Z góry jednak założono, że już w trakcie realizacji operacji wprowadzania stanu wojennego internowania obejmą kolejne osoby. Chodziło m.in. o objęte akcją „Klon”, które w trakcie rozmowy profilaktycznej nie zadeklarują „zaniechania działalności zagrażającej bezpieczeństwu państwa”.⁴⁵

Z kolejnymi weryfikacjami wiązało się doprecyzowywanie planów związanych z wytypowaniem ośrodków odosobnienia. 20 stycznia 1981 r. Biuro Śledcze MSW poinformowało katowicką KW MO, że w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości wyznaczyło jako ośrodki odosobnienia dla internowanych z województwa katowickiego zakłady karne w Zabrze, Będzinie, Jastrzębiu i Raciborzu. Do trzech pierwszych komenda katowicka zgłosiła jednak zastrzeżenia jako do zakładów, które „nie gwarantują bezpieczeństwa internowanych w wypadku buntu. Są to ośrodki umiejscowione w centrach wielkich aglomeracji miejskich”. Według kierownictwa katowickiego ośrodki te „ze względów strategii bezpieczeństwa” wytypowane były niewłaściwie, dlatego też poproszono, aby centrala rozważyła możliwość wyznaczenia jako miejsca odosobnienia internowanych zaproponowane przez komendę areszty śledcze i więzienia w Raciborzu, Bytomiu, Tarnowskich Górach, Gliwicach, Katowicach, Mysłowicach, Sosnowcu i Zabrzu.⁴⁶ Uwagi te nie zostały jednak, jak się wydaje, uwzględnione, w każdym razie w planach katowickiej komendy w ciągu następnego miesiąca jako ośrodki internowania figurowały zakłady w Strzelcach Opolskich, Jastrzębiu-Szerokiej, Zabrzu-Zaborzu oraz Krakowie-Nowej Hucie. W listopadzie 1981 r. lista obejmowała już tylko trzy pierwsze. Według danych Biura Śledczego MSW można w nich było internować odpowiednio: w Strzelcach Opolskich i Jastrzębiu-Szerokiej po 400 osób w każdym, a w Zabrzu-Zaborzu – 850 osób. Przy czym zakładano, że osoby uznane za najbardziej niebezpieczne internowane będą niejako osobno, bo w areszcie KW MO w Katowicach. One również miały być zatrzymywane jako pierwsze.⁴⁷ W jednym z dokumentów z grudnia 1981 r. dokładnie precyzowano, o kogo chodziło: „internowanie w pierwszej kolejności ekstremalnych działaczy związkowych z Zarządu Regionu [Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”], Miejskich Komisji Koordynacyjnych [NSZZ „Solidarność”], Komisji Zakładowych [NSZZ „Solidarność”].⁴⁸

Każdemu z trzech wspomnianych zakładów karnych przyporządkowano samodzielną grupę operacyjno-śledczą, która podlegała naczelnikowi wydziału śledczego katowickiej KW MO. Grupa taka składała się z kilkunastu funkcjonariuszy. Natychmiast po rozpoczęciu operacji „Wrzos”-„Jodła” dana

grupa miała się udać do wyznaczonego jej zakładu karnego, aby w pierwszej kolejności przyjąć i zarejestrować każdą z przybyłych tam internowanych osób, dokonać jej sprawdzenia w kartotekach, zdaktyloskopować ją i sfotografować, a następnie przekazać „do rozmieszczenia administracji zakładu”. Funkcjonariusze grupy zobowiązani byli także do przejścia i zabezpieczenia depozytu internowanych. W razie gdyby uznali to za konieczne, mogli lecać dokonywanie przeszukania w miejscu zamieszkania osoby przyjętej do ośrodka oraz „innych czynności ustaleniowo-sprawdzających”. Do ich zadań należało także przeprowadzenie wstępnych rozmów z internowanymi, opracowywanie na ich temat notatek informacyjnych, a także przedstawianie propozycji dalszego z nimi postępowania. Jednym z istotnych zadań stawianych przed członkami grup operacyjno-śledczych miało być rozwinięcie i dokumentowanie (zakładanie teczek personalnych i teczek pracy) w podległym im zakładzie pracy operacyjnej z osobowymi źródłami informacji. Plany przewidywały, że każda z grup prowadzić będzie również (przy współudziale administracji zakładu karnego) działalność kulturalną i propagandowo-oświatową wśród internowanych.⁴⁹

Instrukcja do akcji „Jodła”

- ekipy realizacyjne winny posiadać kompletne uzbrojenie i wyposażenie w niezbędny sprzęt (broń palna, gaz, pałka, kajdanki, łom itp.),
- zatrzymanie osoby przeznaczonej do internowania winno być przeprowadzone szybko, sprawnie i energicznie,
- sposób wejścia do mieszkania winien być dobrany przez grupę realizacyjną w zależności od wcześniejszych ustaleń co do ewentualnej reakcji osoby na hasło „Milicja” i od sytuacji na miejscu (można np. wystąpić w roli pracownika poczty),
- w przypadku odmowy otwarcia drzwi należy je pokonać bezzwłocznie przy użyciu siły (łom),
- w razie stawiania przez zatrzymywanego oporu należy go obezwładnić przy użyciu dostępnych środków przymusu,
- w przypadku gdy zatrzymywany będzie usiłował atakować funkcjonariuszy przy pomocy broni palnej lub innych niebezpiecznych narzędzi, należy – w zależności od stopnia zagrożenia – podjąć decyzje o użyciu broni,
- zatrzymywanego należy poinformować krótko o decyzji zatrzymania, pokazać (nie dając do ręki) nakaz komendanta, przeszukać go szybko i bez spisывania protokołu przewieźć natychmiast do wytypowanej komendy MO,
- przeszukania mieszkania nie dokonywać,
- w Komendzie MO zapoznać zatrzymanego z decyzją o internowaniu wraz z pouczeniem i dać mu do podpisania nakaz zatrzymania,
- w Komendzie MO spisać protokół przeszukania osoby, który po podpisaniu dołączyć do koperty zawierającej dokumentację osoby zatrzymanej,
- zatrzymanego wraz z dokumentacją przekazać osobie upoważnionej celem przetransportowania do wyznaczonego ośrodka odosobnienia,
- w przypadku gdy osoba wytypowana do zatrzymania będzie przebywać poza miejscem zamieszkania (ustalonym), należy ją zatrzymać w miejscu pobytu z zachowaniem w/w zasad,

– w przypadku nieobecności osoby przewidzianej do zatrzymania w miejscu zamieszkania należy założyć zasadzkę i poinformować natychmiast kierownictwo służbowe,

– nie zatrzymywać osób w zakładach przemysłowych.

Wszystkie działania muszą być tak zorganizowane i przeprowadzone, aby nie spowodowały niepotrzebnego zbiegowiska lub innego zakłócenia ładu, porządku i spokoju.

Źródło: AIPN Ka, 0103/212, t. 7, Instrukcja do akcji „Jodła”, k. 58.

Z operacją internowań ściśle łączyła się planowana akcja zajmowania siedzib „Solidarności”. W pierwszej kolejności chodziło o pomieszczenia Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego w gmachu przy ul. Szafranka i budynek przy ul. Stalmacha w Katowicach „z uwagi na stale przebywających tam »działaczy«, zgrupowane urządzenia poligraficzne oraz dokumentację związkową”. Drugie w kolejności miały zostać opanowane siedziby 12 zorganizowanych już po powstaniu zjednoczonego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Miejskich Komisji Koordynacyjnych Związku.⁵⁰ Kompletowane i uaktualniane plany budynków, znajdujących się w nich pomieszczeń, klatek schodowych, szkice sytuacyjne najbliższego otoczenia, a także dokładne instrukcje postępowania ułatwić miały wyznaczonym grupom operacyjnym sprawne opanowanie każdej z siedzib. Po wejściu do pomieszczeń funkcjonariusze mieli przede wszystkim dokonać zatrzymania znajdujących się tam osób i przeszukania siedziby w celu „ujawnienia wrogiej literatury, urządzeń poligraficznych itp.”. „W czasie przeszukania – czytamy w jednym z esbeckich planów – szczególną uwagę zwróci się na właściwe zabezpieczenie materiałów dowodowych, a przede wszystkim wrogich opracowań i środków płatniczych”. W przypadku odmowy otwarcia drzwi lub gdyby okazało się, że z jakichś przyczyn w danej siedzibie nie przebywałyby akurat żadne osoby, grupa operacyjna miała wejść do niej przy użyciu siły. Po zatrzymaniu działaczy związkowych i przekazaniu ich innym funkcjonariuszom członkowie grupy aż do odwołania pozostać mieli na miejscu w celu przygotowania i poprowadzenia zasadzki. Dopiero po jej odwołaniu mogli opuścić dany lokal lub budynek, zabierając ze sobą znalezione tam materiały, które należało przekazać do katowickiej KW MO. Po „zdjęciu” zasadzki dana siedziba miała zostać komisyjnie zabezpieczona i opłombowana. Podczas akcji funkcjonariuszy dokonujących zajęcia lokali związkowych ubezpieczać miały inne grupy pozostające na zewnątrz w najbliższej okolicy danej siedziby. Chodziło o to, aby nie dopuścić do ewentualnych ucieczek działaczy solidarnościowych, prób „odbicia” siedzib czy wreszcie zamieszek ulicznych.⁵¹

W przygotowaniach do stanu wojennego sporo miejsca poświęcono także odpowiedniemu zorganizowaniu wspomnianej samoobrony funkcjonariuszy MO i SB, a także akcji ochrony ich rodzin oraz rodzin aktywistów partyj-

nego i administracyjnego. 28 marca 1981 r. komendant wojewódzki MO w Katowicach płk Jerzy Gruba powołał w tym celu specjalny zespół, gdyż, jak stwierdzano w jednym z dokumentów, „prognozy dalszego rozwoju sytuacji operacyjno-politycznej w kraju wskazują na możliwość ogłoszenia stanu wojennego na terytorium PRL. W przypadku ogłoszenia tego stanu i podjęcia skutecznych i zdecydowanych działań przeciwko ugrupowaniom kontrewolucyjnym należy się liczyć z możliwością zaistnienia aktów terrorku w stosunku do członków rodzin funkcjonariuszy MO i SB oraz aktywu partyjnego i administracyjnego”.⁵² Chodziło o bliskich wszystkich funkcjonariuszy, pracowników politycznych instancji PZPR, rodziny wojewody, wicewojewodów, prezydentów i naczelników miast, naczelników gmin, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, członków Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR i egzekutyw komitetów miejskich i gminnych partii. Ochrona miała polegać na tym, że w przypadku rodzin wyższych funkcjonariuszy MO, SB, PZPR i administracji miały one w odpowiednim momencie zostać przewiezione do wcześniej wyznaczonych miejsc zakwaterowania, gdzie poza ochroną fizyczną zabezpieczono by im wyżywienie i opiekę medyczną. Ochroną mienia pozostawionego w mieszkaniach i domach zajęć się miały wydzielone do tego ekipy MO i SB. Los rodzin niższych funkcjonariuszy MO, SB oraz resortowych emerytów i rencistów powierzono zorganizowanej w miejscach ich zamieszkania samoobronie.

Jeszcze 28 marca 1981 r. odbyła się w Katowicach odprawa kierownictwa zespołu z komendantami miejskimi MO, podczas której polecono im opracowanie systemu takiej samoobrony oraz ochrony ich rodzin. We wrześniu 1981 r. opracowane wiosną plany zostały przeanalizowane i skorygowane.⁵³ Ostatecznie ustalono, że rodziny funkcjonariuszy komendy wojewódzkiej przewiezione zostaną do należącego do niej ośrodka wczasowego w Goczałkowicach, zaś rodziny aktywu partyjno-administracyjnego komitetu wojewódzkiego PZPR i Urzędu Wojewódzkiego trafią do ośrodka kolonijnego w Bukowni. Plany zabezpieczenia ich pobytu w wymienionych miejscach zostały zatwierdzone 10 grudnia 1981 r.⁵⁴ Warto zaznaczyć, że w tym samym mniej więcej czasie, licząc się z możliwym oporem społeczeństwa, w PZPR zaczęto tworzyć oddziały samoobrony. Grupy takie zaczęły powstawać także w województwie katowickim, jednak ich uaktywnienie nastąpiło dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego.⁵⁵

Należy podkreślić, że scharakteryzowane powyżej akcje nie wyczerpywały wszystkich przygotowań katowickiej KW MO i podległych jej jednostek do stanu wojennego, niemniej były to najważniejsze elementy przyszłej operacji. Ustawiczne doskonalenie każdego z nich to jedno, istotne było jednak również to, jak zadziałają one w ramach całego przedsięwzięcia. 5 listopada 1981 r. na terenie województwa katowickiego dokonano ostatecznych i szcze-

gółowych korekt planu operacji „W”, czyli wprowadzenia stanu wojennego.⁵⁶ Między 23 a 25 listopada 1981 r. na polecenie wiceministra spraw wewnętrznych gen. Bogusława Stachury przeprowadzono w całym kraju próbny alarm „Beta” oznaczający wprowadzenie stanu wojennego. Chodziło o potwierdzenie gotowości do działania podległych komendom wojewódzkim struktur i ustalenie, ile czasu zajmie im usuwanie ewentualnych, wykrytych w toku ćwiczeń niedociągnięć. Ponadto w katowickiej KW MO utworzony został, składający się z najwyższych rangą funkcjonariuszy, sztab do kierowania operacją „W”.⁵⁷ 27 listopada w przesłanym z Katowic do MSW telefonogramie powiadomiono centralę, że tamtejsza komenda „w zasadniczych operacjach i działaniach porządkowych [...] jest przygotowana do ich wykonania”.⁵⁸ Cytowanej oceny stanu gotowości sztab dokonał na posiedzeniu, które odbyło się dwa dni wcześniej. Omówiono wówczas m.in. następujące zagadnienia: stan przygotowań do działań w ramach operacji „Malwa”, „Klon”, „Wrzos”, ochrona i obrona obiektów władz partyjnych, administracji państwowej i własnych, możliwość mobilizacji rezerw osobowych do pułku manewrowego MO i posterunków milicyjnych, ochrona rodzin funkcjonariuszy oraz kierowniczego aktywu partyjnego i administracyjnego, blokady zakładów pracy w przypadku podjęcia strajków oraz inne problemy związane z bezpieczeństwem i porządkiem w warunkach stanu wojennego.⁵⁹ Zgłoszona gotowość do wykonania zadań „zasadniczych” nie oznaczała jednak, że rozwiązano wszystkie problemy. Podczas posiedzenia stwierdzono m.in., że komplikacje mogą wystąpić w przypadku podjęcia przez załogi strajków okupacyjnych, gdyż „w sytuacji woj[ewództwa] katowickiego stosowanie blokad zakładów pracy jest praktycznie niemożliwe”. Dla uzasadnienia tej tezy posłużono się konkretnym przykładem: „do rozwinięcia blokady KWK »Wieczorek« w Katowicach posiadającej 7 szybów oraz 24 bramy potrzeba by było 320 funkcjonariuszy mundurowych oraz 7 armatek wodnych. Natomiast do blokowania samej Huty »Katowice« potrzeba około 1000 funkcjonariuszy”. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że pod szczególną kontrolą Wydziału III A KW MO w Katowicach pozostawało wówczas m.in. 110 zakładów przemysłowych, które zakwalifikowano jako „ważne dla gospodarki narodowej i obronności Państwa”. Przy założeniu, że strajki okupacyjne mogły wybuchnąć w kilku z nich równocześnie, uczestnicy spotkania doszli do wniosku, że KW MO w Katowicach nie będzie w stanie „swoimi siłami i siłami zmilitaryzowanymi zapewnić skuteczną blokadę”. Potrzebna była odpowiednia koncepcja blokowania objętych protestami zakładów, o co wnosił w meldunku do gen. Stachury płk Gruba. Brano oczywiście pod uwagę skierowanie na teren województwa dodatkowych sił, ale, jak obliczono, w dyspozycji katowickiej KW MO pozostawało łącznie 1400 kompletów łóżek i pościeli, ale nawet ta liczba, przy założeniu, że funkcjonariusze sami zaopatrzą się w materace

turystyczne, śpiwory i koce, nie dawała „możliwości pełnego zapewnienia sprzętu kwatermistrzowskiego dla sił delegowanych z kraju”. Ponadto, o ile techniczne przygotowanie operacji internowań i przeprowadzenia rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych uznano za właściwe, o tyle wciąż nie ustalono, „kto i kiedy dokona opróżnienia zakładów karnych, do których przewiduje się internować osoby zatrzymane”.⁶⁰ Wątpliwości te miała już wkrótce zweryfikować praktyka.

Rozdział IV

Przed burzą

Wiedza przywódców, działaczy i szeregowych członków śląsko-zagłębiowskiej „Solidarności” na temat rzeczywistych przygotowań władz do wprowadzenia jakiejś formy stanu wyjątkowego długo była znikoma i raczej intuicyjna, oparta na domysłach i przypuszczeniach niż na konkretnych sprawdzonych informacjach. Jan Bożek, w latach 1980–1981 przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju, podkreśla, że od połowy października 1981 r. spodziewano się, że władze jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia „zaskoczą czymś” Związek i społeczeństwo. Nie bardzo wiedziano, co to będzie, ale znaków intensyfikacji pewnych działań z ich strony było coraz więcej. Bożek zapamiętał, że na poziomie lokalnym m.in. „wzmogła się wroga działalność Służby Bezpieczeństwa wobec »Solidarności« i poszczególnych członków Komisji Zakładowej. Pojawiły się plotki, które miały zdyskredytować ich w oczach społeczeństwa”.⁶¹ Potwierdza to inny z działaczy jastrzębskiej „Solidarności”, Stanisław Kot: „przeczuwałem, że coś się musi wydarzyć. Władza robiła wszystko, by skompromitować i rozbić nasz Związek. Przedstawiano nas stale jako wrogów ustroju”.⁶² Grzegorz Stawski, w 1980 r. jeden z sygnatariuszy porozumienia jastrzębskiego, następnie m.in. członek prezydium MKR-KZ Jastrzębie, członek prezydium Zarządu Regionu Śląska i Zagłębia oraz KKP zauważa z kolei, że „po październiku 1981 roku mieliśmy już pewność, że jest to kwestia czasu [...] Kalkulowaliśmy, że coś się wydarzy. Myśleliśmy, że będzie to stan wyjątkowy, ale nie przewidywaliśmy stanu wojennego”.⁶³

Tę „podskórną” pewność, że „coś się stanie”, dobrze obrazuje także relacja innego członka „Solidarności”, górnika z kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich: „ja osobiście tak myślałem, że to będzie stan wyjątkowy. Z drugiej strony, że takich co prętniejszych działaczy, to na pewno będą wywoził na Wschód. Zaraz mi się skojarzyły lata czterdzieste i pięćdziesiąte. No i otwarcie granic. Otwarcie granic, tak jak na Węgrzech zrobili [...] Kto chce wyjechać, niech jedzie. A tu wtedy czystka [...] Natomiast nie wyobrażałem sobie, że będą te internowania... To mi nie przyszło do głowy”.⁶⁴ Domniemania szły, jak widać, w różnych kierunkach. Wśród działaczy, szeregowych członków związku, ale i wielu innych osób krążyły najróżnorodniejsze pogłoski. Arkadiusz Dybowski z „Andaluzji” zapamiętał taki oto epizod. Jeden z tamtejszych działaczy związku „miał takiego kolegę, chyba z Piekar, którego ojciec siedział gdzieś na tym czerwonym stołeczku. On przez przypadek wyczytał

w ojca tece różne tam projekty, takie prowokacje, które władza szykowała, by zniszczyć »Solidarność«. Były trzy warianty: jeden – uciąć rurociąg, wtedy wejść, drugi – wszystkie przewozy, środki lokomocji, pociągi, wsio zatrzymać, też wejść i swoje zrobić. A trzeci wariant – w jedną noc, w ciągu 24 godzin wszystkich aresztować. On to już mówił we wrześnieu”⁶⁵

Zdawano więc sobie sprawę z tego, że władze dążą do konfrontacji i przygotowują jakieś uderzenie. Nie wiadano jednak nic o jego skali, rozmachu i rzeczywistym charakterze. Nie było też odpowiedzi na inne kluczowe pytania: do czego i jak daleko władze posuną się w ewentualnych działaniach przeciwko „Solidarności”? Gdzie będzie przebiegać granica tych działań? Nabierający przyspieszenia od lata 1980 r. rozwój wydarzeń w kraju oraz dramatyczne zaburzenia i zwroty we wzajemnych relacjach pomiędzy władzą a Związkiem też raczej nie ułatwiały trafnego prognozowania. Niemniej górnośląska i zagłębiowska „Solidarność” starała się odpowiednio przygotować na wypadek przewidywanej konfrontacji. Podobnie jak to miało miejsce w innych regionach, przygotowania te czyniono przede wszystkim w oparciu o dotychczasowe doświadczenia. Wśród nich nie było jednak przeciwdziałania brutalnym pacyfikacjom poszczególnych zakładów pracy przez siły wojskowo-milicyjne z użyciem pojazdów pancernych czy śmigłowców. Nie było też doświadczeń związanych z masowymi zatrzymaniami i internowaniami działaczy w środku nocy z zastosowaniem wyłamywania drzwi, dewastowania mieszkań, pobic i psychicznego zastraszania pojedynczych osób i całych rodzin. Wreszcie, aż do 13 grudnia 1981 r., „Solidarności” obce było również doświadczenie działania jej poszczególnych struktur i ogniw w kompletnej izolacji, przy braku możliwości korzystania ze środków łączności.

Czy oznaczało to, że przywódcom związku zabrakło wyobraźni? Raczej nie. Parafrazując myśl Zdzisława Zwoźniaka, można jedynie stwierdzić, że rozwiązania i metody działania, które władze zastosują po 13 grudnia, zanim zostały wprowadzone w czyn, po prostu nie mieściły się „w głowie normalnego człowieka”. Dlatego też, przygotowując się na „najgorsze”, zakładano, że jak dotąd najskuteczniejszą formą oporu będą sprawdzone już, skoordynowane i zsynchronizowane w czasie akcje strajkowe. Podczas wcześniejszych strajków nigdy nie doszło do ataku milicji na zakład pracy, dlatego też liczone, że jej dotychczasowa taktyka nie ulegnie istotnym zmianom i funkcjonariusze nie będą wdierać się do hut czy kopalń, a „działania agresywne” ograniczą się jedynie do propagandy, ewentualnie demonstracji siły przed zakładami. Profesor Paczkowski zwraca uwagę, że w kontekście ogólnopolskim „Choć niektórzy działacze przekonywali, że trzeba przygotować się do obrony czynnej, większość wyobrażała sobie sytuację po ewentualnym wprowadzeniu »stanu wyjątkowego« na wzór strajków z sierpnia 1980 r. czy strajku ostrzegawczego z marca 1981 r.: wystarczy zamknąć się w fabrykach i wytrzymać

jakiś czas, aby skłonić władze do ustępstw i kompromisu [...] Instrukcje strajkowe »Solidarności« z wiosny i jesieni oparte były na założeniu statycznej obecności »sił porządkowych«⁶⁶

W dniach 30 listopada – 1 grudnia 1981 r. w Hali Sportowej Huty „Baldon” w Katowicach odbyła się pierwsza tura II Walnego Zebrania Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”. Barbara Gawel, założycielka „Solidarności” Oświaty i Wychowania w Siemianowicach Śląskich i etatowa pracownica działu informacji Zarządu Regionu, była wówczas członkinią zespołu obsługi prasowej na II WZD. Zapamiętała, że obrady „rozpoczęły się w atmosferze permanentnych prowokacji, strajków i protestów społecznych”⁶⁷.

Oświadczenie II Walnego Zebrania Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” o akcjach represyjnych i stosowaniu przemocy przez „siły porządkowe” MO, SB, ZOMO w stosunku do społeczeństwa, w tym działaczy związkowych, Katowice, 1 XII 1981 r.

II Walny Zjazd Delegatów Regionu Śl.-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” wyraża kategoryczny protest przeciwko represjom w stosunku do działaczy członków Związku.

Fala nieuzasadnionych procesów politycznych, zastosowanie siły, aresztowania, szantaż, groźba, przyjmowane są jako działania represyjne. Związek jako legalna organizacja, usiłując włączyć się w nurt naprawy Rzeczypospolitej, paraliżowany jest w swych działaniach przez władzę, władzę, której argumentem jest pałka i kopniak, partię, której dewizą jest monopol na tzw. prawdę.

Krępowanie społecznych dążeń, realizowania w pełni konstytucyjnych swobód obywatelskich jest faktem totalitarnego systemu rządzenia.

Spółczesność polskie nigdy niegodzące się na obcą niewolę, odrzucające okupację wewnętrzną wyraża przez Związek wolę życia, myślenia i odczuwania wszystkich spraw w sposób wolny i nieskrępowany.

W odpowiedzi na to naturalne prawo społeczeństwo jest bite pałkami, poniewierane kopniakami, straszone procesami. Czas skończyć z tak pojmovaną praworządnością.

Czas, by wszyscy winni napaści na społeczeństwo ponieśli zasłużoną karę.

Delegaci II WZD żądają wyborów do organów przedstawicielskich stopnia podstawowego przewidzianych na pierwsze miesiące roku 1982, które wyłonią prawdziwą reprezentację grup społecznych domagających się respektowania norm współżycia społecznego, uszanowania poczucia sprawiedliwości, przestrzegania obywatelskich praw i swobód.

Źródło: „Dziennik Związkowy”, 2 XII 1981.

W drugim dniu zebrania duże wrażenie na uczestnikach wywarł podany przez jego rzecznika prasowego komunikat informujący o tym, że ZOMO otoczyło strajkującą od 25 listopada Wyższą Oficerską Szkołę Pożarniczą w Warszawie. Jej studenci protestowali przeciwko odebraniu ich uczelni, podległej MSW, statusu instytucji cywilnej i przekształceniu jej w placówkę o charakterze wojskowym. Jednocześnie uczestniczyli oni

de facto we wspomnianej już wcześniej ogólnopolskiej akcji protestacyjnej studentów domagających się wprowadzenia w życie demokratycznej ustawy o szkolnictwie wyższym.⁶⁸ Wobec informacji z Warszawy na drugi plan zeszyły dyskutowane dotąd sprawy organizacyjne i finansowe. Dalsze obrady poświęcono przede wszystkim problemom ogólnozwiązkowym i sytuacji w kraju. Działania sił milicyjnych pod WOSP delegaci odebrali jako próbę konfrontacji ze strony władz, dlatego też zobowiązali Zarząd Regionu „do natychmiastowego podjęcia nadzwyczajnych działań mających na celu przygotowanie regionalnej organizacji do zabezpieczenia skutecznego funkcjonowania Związku w każdej możliwej sytuacji”.⁶⁹ Wystosowany został także Apel do Sejmu PRL, w którym zwracano się do posłów „o rozwałę przy ewentualnym podejmowaniu ustawy o specjalnych pełnomocnictwach dla rządu”.⁷⁰ Była to reakcja śląskich i zagłębiowskich działaczy „Solidarności” na zapowiedź gen. Jaruzelskiego (złożoną 27 listopada na posiedzeniu KC PZPR) wniesienia pod obrady Sejmu projektu ustawy „O nadzwyczajnych środkach działania w interesie ochrony obywateli i państwa”. Gdyby weszła w życie, pozwoliłaby rządowi na uzyskanie szerokich pełnomocnictw, m.in. prawa znacznego ograniczania swobód obywatelskich (przewidywano zakaz strajków, zgromadzeń, militaryzację zakładów pracy, zastąpienie sądownictwa cywilnego wojskowym, możliwość wprowadzenia zakazu działalności związków, organizacji i stowarzyszeń). Uważano więc, że będzie ona de facto ustawą o stanie wyjątkowym.⁷¹ Uczestnicy II WZD przypomnieli również posłom, że Sejm, jako gwarant porozumień sierpniowych, „powinien zobowiązać rząd do dalszej ich realizacji”. Innym z godnych odnotowania dokumentów przyjętym podczas zebrania była uchwała o akcjach represyjnych i stosowaniu przemocy przez siły porządkowe MO, SB, ZOMO w stosunku do społeczeństwa, w tym działaczy związkowych. Sprzeciwiano się w niej stosowanym przez władze represjom, podkreślając przy tym, że „Związek, jako legalna organizacja, usiłując włączyć się w nurt naprawy Rzeczypospolitej, paraliżowany jest w swych działaniach przez władzę, władzę, której argumentem jest pałka i kopniak, partię, której dewizą jest monopol na tzw. prawdę”.⁷² Delegaci uchwalili, że druga tura II WZD odbędzie się najpóźniej do 20 stycznia 1982 r. i powrócili do swoich codziennych zajęć związkowych i zawodowych.⁷³

Następnego dnia (2 grudnia) kraj obiegła informacja o spacyfikowaniu przez milicję wspomnianego strajku w warszawskiej WOSP. Była to niejako zapowiedź tego, co miało stać się już wkrótce normą w działaniach „sił porządkowych”. Wydarzenie to miało istotny wpływ na kształt Apelu do Narodu Polskiego ogłoszonego 3 grudnia przez Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

DRUGI WALNY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
REGIONU ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEGO
KATOWICE 30 XI 1981

SOLIDARNOŚĆ

Oryginał plakatu ze zbiorów Stowarzyszenia Pokolenie w Katowicach

**Apel do Narodu Polskiego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ
„Solidarność”, Katowice, 3 XII 1981 r.**

Kraj nasz pogrążony jest w kryzysie gospodarczym i politycznym, Naród Polski skazany jest na głód i cierpienia za błędy systemu sprawowania władzy.

Do chwili obecnej nie rozliczono winnych za strzelanie do robotników oraz ruiny gospodarczą Polski, natomiast nasilają się represje w stosunku do członków naszego Związku, czego przykładem jest prowokacja na KWK „Sosnowiec”, atak na grupy plakatujące w Chorzowie, w Krakowie i innych miastach kraju. Szturm oddziałów ZOMO i WP na WOSP w Warszawie dowiódł, że kierownictwo kraju, aby nie utracić możliwości totalitarnego systemu sprawowania władzy, nie cofnie się przed zbrojną konfrontacją z Narodem Polskim.

Ciągłe dręczenie społeczeństwa poprzez brak żywności, opału, odzieży, lekarstw, dezorganizacja życia społecznego nie odnosi zamierzonego skutku. Władze polityczne jak nigdy dotąd tracą szansę na odzyskanie zaufania społecznego.

Władza, nie mając innego wyjścia, prze do konfrontacji. Celowi temu ma służyć projekt uchwały kierowany przez PZPR do Sejmu o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu. Uchwalenie tego projektu umożliwi rozprawę z naszym Związkiem przy zachowaniu pozorów legalności. Atak na społeczeństwo może nastąpić w okresie Bożego Narodzenia, kiedy będziemy z dala od zakładów pracy, uśpieni świąteczną atmosferą.

Nieprzypadkowo przedłużono odbywanie służby wojskowej o dwa miesiące dla żołnierzy, którzy nie zetknęli się jeszcze z robotniczą „Solidarnością”. Skutkami konfrontacji władze będą próbowały obciążyć nasz Związek.

My tej konfrontacji nie chcemy!

Spółeczeństwo jednak, wobec sytuacji zagrożenia, musi się bronić. Obrona prowadzona będzie różnymi metodami. Poczynimy przygotowania do generalnego protestu społecznego, w sposób zapewniający podstawowe warunki bytu społeczeństwa, zdając sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności wynikającej z tej decyzji.

Jeżeli Sejm podejmie uchwałę o stanie wyjątkowym, to utraci resztę swej wiarygodności i dowiedzie, że nie reprezentuje społeczeństwa polskiego. W takiej sytuacji konieczne będą przedterminowe wybory do Sejmu.

Apelujemy do Żołnierzy WP, funkcjonariuszy MO, ZOMO i SB: Pamiętajcie, że spoczywa między innymi i na was historyczna odpowiedzialność za los naszej Ojczyzny. Nie dajcie się wykorzystać przeciwko Narodowi! Sprawa Ojczyzny jest rzeczą najważniejszą, ponad wszelkie spory i różnice.

Jest nas 10 milionów członków „Solidarności” robotniczej, są z nami miliony rolników, rzemieślników, studentów i młodzieży, są z nami nasze rodziny.

Nie możemy pozwolić, aby garstka bankrutów politycznych, w imię swoich egoistycznych interesów, narzucała Narodowi Polskiemu swoją wolę.

Zagrożenie jest realne. Wzywamy wszystkich do podjęcia niezbędnych czynności na wypadek konfrontacji.

Źródło: AZR Śl-D, Z 33, Protokół z posiedzenia Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” z dnia 3 XII 1981 r., Załącznik nr 7, Apel do Narodu Polskiego

**Uchwała Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”,
Katowice, 3 XII 1981 r.**

W związku z aktualną sytuacją w kraju ZR postanawia podjąć w najbliższych dniach następujące działania:

1. Skierowanie apelu do narodu.

2. Nasilenie informacji, w tym przeznaczenie wszystkich środków poligraficznych w Regionie na rzecz druku codziennego aktualnego „Biuletynu Specjalnego” rozprowadzanego bezpłatnie. Zobowiązanie MKK do współpracy (poligrafia, kolportaż, informacja).

3. Przewodniczący Zarządu Regionu wyznaczy grupę sztabową ZR, która opracuje sposób działania ZR w warunkach zagrożenia oraz łączności z terenem.

4. Grupa sztabowa przygotowuje instrukcje dla Komisji Zakładowych.

5. Oddelegowanie wszystkich członków ZR do dyspozycji Zarządu (terminy ustali grupa sztabowa).

6. Wydanie oświadczenia w sprawie niedopuszczalności decyzji o przerwaniu łączności telekomunikacyjnej Regionu z siedzibą ZR – jak uczynił to wiceminister łączności w dniu 2.12.81 r. w Regionie Mazowsze.

7. Poparcie uchwały ZR Mazowsze skierowanej do Sejmu w sprawie odrzucenia projektu ustawy nadającej specjalne pełnomocnictwo rządowi.

8. Opracowanie techniki strajku czynnego:

a) powołanie grupy złożonej z przedstawicieli sekcji branżowych z udziałem ekspertów dla opracowania koordynacji działań strajku czynnego,

b) wytypowanie gałęzi gospodarki do strajku czynnego,

c) wytypowanie przedsiębiorstw „typowych” dla opracowania techniki strajku czynnego w przedsiębiorstwach danego typu.

Źródło: „Dziennik Związkowy”, 7 XII 1981.

Uchwała Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach w sprawie prac nad ustawą przyznającą rządowi nadzwyczajne pełnomocnictwo, Katowice, 3 XII 1981 r.

Uznając, że Sejm PRL, podejmując się pracy nad uchwałą przyznającą rządowi nadzwyczajne pełnomocnictwo, stanie w obliczu popelnienia zdrady narodowej – Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego na posiedzeniu w dniu 3.12.1981 r. popiera w pełnej rozciągłości Uchwałę Zarządu Regionu Mazowsze z dnia 2.12.1981 r. o następującej treści:

„Wobec tego, że uchwalenie przez Sejm PRL ustawy nadającej specjalne pełnomocnictwa rządowi jest równoznaczne z nadaniem rządowi prawa do użycia milicji i wojska przeciw robotnikom i całemu narodowi – Zarząd Regionu Mazowsze zwraca się do Sejmu o odrzucenie projektu takiej ustawy po pierwszym czytaniu – bez odsyłania jej do Komisji Sejmowej. Domagamy się ponadto podjęcia na najbliższym posiedzeniu uchwały potępiającej użycie wojska i milicji przeciwko studentom Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa i innym osobom tam strajkującym w dniu 2.12.1981 r. Podjęcie takiej uchwały zabezpieczy robotników i całe społeczeństwo przed użyciem przemocy fizycznej w rozwiązywaniu konfliktów społecznych”.

Źródło: „Dziennik Związkowy” 7 XII 1981.

Jeszcze tego samego dnia w Domu Kultury Huty „Silesia” w Katowicach odbyło się zebranie przewodniczących Komisji Zakładowych z przedstawicielami Zarządu Regionu. Zobowiązali oni jego przewodniczącego Leszka Waliszewskiego do przygotowania podległych mu struktur związku na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego. „Okazało się jednak – pisze Z. Zwoźniak – że zarząd powołał już specjalną grupę, która przystąpiła do pracy”.⁷⁴ Po latach Waliszewski wspomina podjęte wówczas działania w sposób następujący: „po II Walnym Zebraniu Delegatów [...] zaczęliśmy

przygotowywać się na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego. Gdzieś »pod skórą« większość z nas czuła, że coś się będzie działo. Nasze obawy potwierdziła pacyfikacja Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa w Warszawie, a później spotkanie z Wałęsą w Radomiu, gdzie widać było gołym okiem coraz większą radykalizację postaw [...] Z ramienia Komisji Krajowej dostałem upoważnienie, by na wypadek konfrontacji przygotować plan działania. Pomagali mi przy tym m.in. Henryk Strzódka [zastępca przewodniczącego ZR odpowiedzialny za sprawy związkowej] i Andrzej Gorczyca [zastępca przewodniczącego ZR odpowiedzialny za pion informacji]. Podzieliliśmy Zarząd Regionu na cztery grupy, zaś cały region na cztery obszary, w obrębie których wyznaczaliśmy zakłady – siedziby dla tych czterech grup kierowniczych. Były to Huta »Katowice«, FSM Tychy, KWK »Dymitrow« i jeszcze czwarty zakład, którego nazwy nie pamiętam [była to Huta »Baildon« w Katowicach]. Plan, który skonstruowaliśmy, zakładał, że gotowość strajkową w regionie ogłosimy w poniedziałek 14 grudnia. Do czwartku miała być osiągnięta pełna mobilizacja. Przygotowaliśmy również miejsce ukrycia funduszy w wysokości 20 mln złotych. Przegłosowaliśmy zgodę na strajk i ustaliliśmy, że kiedy jeden zakład zostanie spacyfikowany, to drugi przejmie kierownictwo i tak dalej”⁷⁵

Ze stenogramu Posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 5 grudnia 1981 r.

[...]

Na pytanie, czy służba bezpieczeństwa jest w stanie wykonać postawione przed nią zadania, tow. Kiszczak odpowiada: Tak, jest w stanie, chociaż znajduje się pod wielkim naporem przeciwnika, który przewrotnie mówi: „MSW i MO są dobre, trzeba tylko usunąć pasibrzuchów”. Aparat jest gotowy do wykonania zadań poza wyjątkami. Potwierdza to akcja w Wyższej Szkole Pożarnictwa, z udziału w której nikt nie zrezygnował mimo świadomości grożącego niebezpieczeństwa.

[...]

Tow. Mirosław Milewski – Akcja w Wyższej Szkole Oficerów Pożarnictwa była przeprowadzona idealnie. Nie zawsze można zapewnić przy zdecydowanym działaniu pozytywny rezultat bez jakichkolwiek obrażeń. Cała złożoność naszego działania represyjnego polega na tym, że zakładamy, iż na każdą akcję „S” można odpowiadać akcją w podobnym stylu. Represją pochofną można wywołać działania, do których nie jesteśmy przygotowani. Trzeba mieć świadomość, że wprowadzenie stanu wojennego, w takiej czy innej formie, dotknie każdego. Będziemy musieli dbać o to, aby państwo, naród chronić, nawet kosztem nas samych czy naszych najbliższych. Nikt takiego stanu nie wprowadza dla zabawy. To straszna odpowiedzialność. Trzeba więc przygotować się psychicznie na konsekwencje i skutki, wewnętrzne i zewnętrzne. Trzeba natychmiast doprowadzić do świadomości rządów państw kapitalistycznych i partii komunistycznych program „S”, otwarte dążenie do konfrontacji, jej awanturnictwo.

Źródło: Dokument nr 77. Protokół nr 18 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 5 grudnia 1981 r. [w:] Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 559, 565.

9 grudnia zarząd przekazał podległym strukturom szczegółowe instrukcje na wypadek strajku ostrzegawczego i strajku właściwego. Następnego dnia opublikowano je w „Dzienniku Związkowym”.⁷⁶

**Instrukcja Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
dla Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” na wypadek strajku ostrzegawczego,
Katowice 9 XII 1981 r.**

1. Strajk może być ogłoszony tylko zgodnie z par. 33 pkt. 2, 3, 4, 5, Statutu NSZZ „Solidarność”.
2. Zgodnie z paragrafem 33 pkt. 1 ust. 2 nie powinien trwać dłużej niż połowę dnia pracy.
3. Ogłoszenie strajku w zakładzie pozbawia Radę Pracowniczą i dyrekcję władzy w zakładzie. Zarządzanie i odpowiedzialność przejmuje KS.
4. Związkowa służba porządkowa pilnuje zakładu przez cały czas strajku, a szczególnie bramy i ploty. Patrole muszą mieć kontakt głosowy i wzrokowy.
5. Obowiązuje bezwzględny zakaz posiadania i picia alkoholu.
6. Niesubordynowanych należy zmusić do opuszczenia zakładu (z dyrektorem włącznie).
7. W czasie trwania strajku nie może być ograniczona dostawa wody, gazu, energii elektrycznej oraz żywności.
8. Zakłady i instytucje, których wyłączenie spowodowałoby szkody lub niemożność natychmiastowego uruchomienia po strajku, nie przerywają pracy, lecz przechodzą na bieg jałowy. Decyzję w tej sprawie podejmuje KS.
9. Z chwilą rozpoczęcia i zakończenia strajku KS bezwzględnie przesyła informacje do Zarządu Regionu (tłx, telefon, gonic).
10. Przy zastosowaniu wobec strajkujących przemocy należy stosować opór bierny (gromadzić się w grupy, utrudniać wyprowadzanie na zewnątrz itp.). W przypadku zmuszenia do pracy stosować strajk włoski polegający na drobnozgodnym przestrzeganiu przepisów, pracować niewydajnie, opóźniać tok produkcji.
11. Wszyscy funkcyjni w czasie strajku posiadają białe-czerwone opaski specjalnie oznakowane.
12. Na zewnątrz budynków zakładowych należy wywiesić białe-czerwone flagi oraz napisy strajk ostrzegawczy.

Źródło: „Dziennik Związkowy”, 10 XII 1981.

1981 grudzień 9, Katowice – Instrukcja Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” dla Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” na wypadek strajku właściwego

1. Strajk może być ogłoszony tylko zgodnie z paragrafem 33 pkt. 2, 3, 4, 5 Statutu NSZZ „Solidarność”.
2. Strajk właściwy może mieć charakter okupacyjny lub zmianowy (rotacyjny). W wypadku strajku okupacyjnego załoga pozostaje na terenie zakładu przez cały czas trwania strajku. Wyjście i wejście na teren zakładu odbywa się za zgodą Zakładowego Komitetu Strajkowego (chorym na podstawie zaświadczenia lekarskiego, kobietom opiekującym się dziećmi oraz w przypadkach losowych po wyrażeniu zgody przez koła związkowe).
3. Ogłoszenie strajku w zakładzie pozbawia dyrekcję władzy w zakładzie. Zarządzanie i odpowiedzialność przejmuje Komitet Strajkowy.

4. Komitety Strajkowe zapewniają sobie środki łączności telefonicznej i teleksowej lub poprzez gońców z sąsiednimi zakładami i władzami Związku.
5. Przedsiębiorstwa posiadające sprzęt transportowy utrzymują go w pełnej gotowości, by mógł być oddany w każdej chwili do dyspozycji RKS (ZR).
6. Należy zaopatrzyć się w żywność, gorące napoje, zorganizować warunki do spania (koce, śpiwory).
7. Związkowa służba porządkowa pilnuje zakładów przez całą dobę, a szczególnie bramy, ploty. Patrole muszą mieć kontakt wzrokowy i głosowy.
8. Obowiązuje bezwzględny zakaz posiadania i picia alkoholu.
9. Niesubordynowanych należy zmusić do opuszczenia zakładu (z dyrektorem włącznie).
10. W czasie trwania strajku nie może być ograniczona dostawa wody, gazu, energii elektrycznej oraz żywności. Powinny być czynne punkty żywienia.
11. Zakłady i instytucje, których wyłączenie spowodowałoby szkody lub niemożność natychmiastowego uruchomienia po strajku, nie przerywają pracy, lecz przechodzą na bieg jałowy. Decyzje w tej sprawie podejmuje komitet strajkowy.
12. Komunikacja miejska zapewnia dojazd do miejsca pracy strajkującym.
13. Regionalny Komitet Strajkowy może wydać polecenie pracy, jeżeli uzna to za konieczne ze względów humanitarnych lub społecznych.
14. Z chwilą rozpoczęcia strajku właściwego każdy zakładowy KS przesyła do siedziby sztabu MKS lub RKS (ZR) po dwóch łączników posiadających specjalne upoważnienie.
15. Przy zastosowaniu wobec strajkujących przemocy należy stosować opór bierny (gromadzenie się w grupy, utrudnianie wyprowadzania na zewnątrz itp.). W przypadku zmuszenia do pracy należy stosować strajk włoski poprzez drobniagowe przestrzeganie przepisów lub pracować niewydajnie, opóźniając tok produkcji itp.
16. Wszyscy funkcyjni w czasie trwania strajku posiadają biało-czerwone opaski specjalnie oznakowane.
17. Na zewnątrz budynku zakładowego należy wywiesić biało-czerwone flagi oraz napisy strajk właściwy.

Źródło: „Dziennik Związkowy”, 10 XII 1981.

Jeden z górników „Andaluzji” wspominał: „Były w punktach niektóre rzeczy, co należy robić w razie tego, gdyby wojsko, milicja czy »przyjaciele« okrążyli zakłady pracy. Jeżeli my pod lufami karabinów i pod przymusem mieli iść do pracy, najlepszym sposobem, jaki by wtedy był, byłoby pozostanie w domach. To było jedno. Następne było: wejść na zakład pracy, nie wychodzić z zakładu pracy, że załogi siłą nie będą wyciągać z zakładu pracy, ale ten punkt nie za bardzo do gustu przypadł [...] Dyżury były [...] I były też propozycje powoływania tych straży robotniczych. To już z Regionu przyszło na wypadek, że takie coś trzeba robić [...] W każdym razie te sprawy były omawiane na wszelki wypadek i były w toku”.⁷⁷ Do tworzenia robotniczych milicji szykowano się także m.in. w hutach „Katowice” i „Jedność”.⁷⁸ Całodobowe dyżury wprowadzono w miejskich komisjach koordynacyjnych „Solidarności”. Marek Skwarczyński, współorganizator sierpniowego strajku w tarnogórskim „Fazosie”, przewodniczący KS, współorganizator i wiceprzewodniczący Miejskiej Komisji Koordynacyjnej, następnie MKZ w Tarnowskich Górach, od czerwca 1981 członek Prezydium Zarządu Podregionu „S”

Tarnowskie Góry, a od listopada 1981 r. wiceprzewodniczący tworzącej się dopiero nowej Miejskiej Komisji Koordynacyjnej w Tarnowskich Górach, zapamiętał, że „mając informacje o jakiejś przyszłościowej konfrontacji, tworzyliśmy na ten czas struktury związkowe: m.in. trójki zakładowe, siatki informacyjne, tzw. drugi garnitur, po to, aby w razie czego móc odpowiedzieć na prowokację władz strajkiem generalnym. Stan wojenny zastał nas w zorganizowanym stadium i przygotowanych do konfrontacji, lecz termin tego braliśmy pod uwagę dopiero na czas Świąt Bożonarodzeniowych”.⁷⁹

Często bywało tak, że różnorodne przygotowania na wypadek „najgorszego” podejmowano samorzutnie, jeszcze zanim Zarząd Regionu rozesłał wspomniane instrukcje. Wspomina o tym Zbigniew Kupisiewicz z Huty „Katowice”, jeden z sygnatariuszy porozumienia katowickiego z września 1980 r., działacz „Solidarności”, w latach 1980–1981 pierwszy redaktor naczelny „Wolnego Związkowca”: „Przygotowując się do najgorszego, na miesiąc przed stanem wojennym, powynosiłem publikacje bezdebitowe do znajomych z hotelu robotniczego, którzy nie angażowali się w działalność »Solidarności« (członkowie, a nie działacze). Jacek Cieśliski suszył bułki i zbierał w redakcji (przydały się w grudniu). Rozpraszaaliśmy po prywatnych mieszkaniach maszyny do pisania, papier, część maszyn drukarskich i innego sprzętu tego typu [...] przygotowywaliśmy na hucie, na wszelki wypadek, listy tzw. »drugiego garnituru« Komisji Wydziałowych i Komisji Zakładowej »Solidarności«. Później różnie było z realizacją tych tajnych planów”.⁸⁰

10 grudnia na kolejnym zebraniu Zarządu Regionu przewodniczący zapoznał obecnych ze wspomnianą wyżej koncepcją działań na wypadek sytuacji nadzwyczajnej. Na czele czterech grup składających się z wyznaczonych członków zarządu i przedstawicieli części komisji zakładowych obok Waliszewskiego stanąć mieli: wiceprzewodniczący ZR ds. organizacji i koordynacji działania Stanisław Bury, wiceprzewodniczący ZR ds. inwestycji Ryszard Nikodem oraz członek ZR Jerzy Ciepela.⁸¹ Wieczorem po zakończeniu obrad Waliszewski wraz z grupą śląsko-zagłębiowskich działaczy udał się do Gdańska na posiedzenie władz związku – Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.⁸² Dzień później w kopalni „Wujek” w Katowicach-Brynowie odbywało się posiedzenie Komisji Zakładowej „Solidarności”. Według Stanisława Płatka „zwołane zostało z inicjatywy Komisji Rewizyjnej, bo chodziło o uregulowanie wreszcie sprawy prawomocnego zebrania delegatów. Były ponadto do omówienia sprawy związane z Radomiem, w którym odbyła się Komisja Krajowa. Czuć już było, że może dojść do jakiegoś nieszczęścia w kraju. Powiem szczerze, że spodziewaliśmy się wprowadzenia stanu wyjątkowego. Rozpoczęliśmy omawianie przygotowań do ewentualnego stanu wojennego, ale niestety, obrady komisji zostały przerwane, bo w kopalni wydarzył się akurat śmiertelny wypadek. Typowo górniczy wypadek na dole”.⁸³ Zarówno

Płatek, jak i pozostali uczestnicy posiedzenia nie przypuszczali wówczas, że było ono ich ostatnim przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Tymczasem z każdą godziną wzrastało napięcie. Rano 12 grudnia w jednej z dwóch siedzib Zarządu Regionu „Solidarność” przy ul. Pawła Stalmacha w Katowicach doszło do dość zaskakującego wydarzenia. Pojawił się tam oficer WP, który, według jednego z członków ZR, Włodzimierza Kapczyńskiego, ostrzegł działaczy, „że w nocy może coś się wydarzyć – poważna sprawa”.⁸⁴ Janina Jadwiga Chmielowska, podobnie jak Kapczyński należąca do ZR, tak przedstawia wizytę wojskowego: „na miejscu byłam nieco później niż zwykle, bo grubo po godzinie 10. Jeden z pracowników kolportażu, przebywający w siedzibie od wczesnych godzin rannych, poinformował mnie, że kilkadziesiąt minut przed moim przyjściem przyjechał do Zarządu jakiś pułkownik LWP. Zasalutował, po czym przekazał wiadomość, że Zarząd powinien jak najszybciej wyznaczyć drugi, a nawet trzeci garnitur, ponieważ wkrótce wszyscy jego członkowie zostaną aresztowani. Dodał podobno, że nie byłby Polakiem, gdyby nas o tym nie uprzedził. Po przekazaniu tej lapidarnej, ale jakże ważnej informacji zasalutował i odjechał. Do dziś nie wiem, kim był ten oficer...”.⁸⁵

Kapczyński i inne osoby przebywające w siedzibie przy Stalmacha potraktowały ostrzeżenie poważnie. Postanowiły, że zabezpieczą wszystkie bramy, okna i pozostaną w budynku na noc. Równie poważnie podeszła do sprawy Chmielowska: „kiedy kolega z kolportażu powiedział mi o tych porannych »rewelacjach«, przeszły mnie ciarki. Postanowiłam działać. Wyciągnęłam opracowywane przeze mnie od miesięcy już prawie gotowe plany strajkowe i zawiozłam je wiceprzewodniczącemu Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Stanisławowi Buremu. Od niego dowiedziałam się, że mam wziąć udział w strajku okupacyjnym w kopalni »Dymitrow« [...]”



Siedziba MKZ Katowice przy ul. Stalmacha 17 w Katowicach. Fot. ze zbiorów Stowarzyszenia Pokolenie w Katowicach. 1981 r. Autor nieznany

w Bytomiu [...] pojechałam do Bytomia, aby wejść do kopalni”.⁸⁶ Wcześniej jednak Chmielowska skontaktowała się z Edwardem Czerneszewiczem, przewodniczącym bytomskiej Miejskiej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności”. Było to już wieczorem i kiedy do niego dzwoniła, „robił właśnie w domu przedświąteczne porządki”. Przedstawiła mu rewelacje pułkownika. Według Chmielowskiej Czerneszewicz zaczął ją jednak uspokajać. „Stwierdził – relacjonuje – że zamiast przejmować się, powinnam się zająć przygotowaniami do świąt. Obstawałam jednak przy swoim i nalegałam, aby zwołał Komisję Zakładową w kopalni »Dymitrow«. Chciałam tam wejść. Czerneszewicz się nie zgodził, więc odjechałam autobusem do Sosnowca”.⁸⁷ Około godziny 23.00 na katowickim dworcu PKP znalazł się powracający do domu Marek Skwarczyński. Pamięta, że podszedł wówczas do niego nieznanemu mu mężczyzna i ostrzegł go, żeby nie wracał do siebie, bo „od rana zaczyna się stan wojenny”. Skwarczyński wrócił jednak do swojego mieszkania w Tarnowskich Górach.⁸⁸

W czasie gdy śląsko-zagłębiowska „Solidarność” trwała w nerwowym oczekiwaniu, druga strona od dawna była już gotowa do działania. „Oliwioną” od miesiąca milicyjno-wojskową machinę wystarczyło już tylko puścić w ruch. W Śląskim Okręgu Wojskowym bezpośrednie przygotowania do operacji wprowadzenia stanu wojennego rozpoczęły się 11 grudnia, kiedy to do sztabów związków taktycznych skierowano oficerów kierunkowych z dowództwa okręgu.⁸⁹ Z kolei 12 grudnia o godzinie 15.48 komendant wojewódzki MO płk Jerzy Gruba jako pierwszy w kraju otrzymał od gen. Władysława Ciałonia, który w okresie stanu wojennego sprawować miał z ramienia MSW nadzór nad województwem katowickim, rozkaz ogłoszenia hasła „Synchronizacja”, czyli wprowadzenia od północy stanu wojennego. Zaraz potem Gruba ogłosił alarm „Beta” dla wszystkich podległych mu jednostek.⁹⁰

Rozdział V

Uderzenie

Operacja wprowadzenia stanu wojennego rozpoczęła się w nocy z soboty na niedzielę z 12 na 13 grudnia 1981 r. przy pełnym wykorzystaniu elementu zaskoczenia. Zamknięto granice państwa, lotniska, porty, wyłączono telefony. Jej militarny charakter powodował, że bezpośrednio do jej przeprowadzenia zaangażowano ok. 70 tys. żołnierzy Wojska Polskiego, ok. 30 tys. milicjantów, kilkanaście tysięcy funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Dysponowali oni prawie 1,4 tys. czołgów i blisko 2 tys. transporterów opancerzonych i bojowych wozów piechoty. Warto w tym miejscu wspomnieć, że wprowadzenie stanu wojennego było największą operacją Wojska Polskiego od czasu zakończenia II wojny światowej. Pod osłoną siły utworzona została Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) – pozakonstytucyjny organ władzy (określany przez oficjalną propagandę mianem „administratora stanu wojennego”) złożony z generałów i wyższych oficerów WP, na czele z ówczesnym premierem, I sekretarzem KC PZPR, ministrem obrony narodowej – gen. Wojciechem Jaruzelskim. Stan wojenny zalegalizowali – przy jednym głosie przeciwnym (Ryszard Reiff) i jednym wstrzymującym się (prof. Jan Szczepański) – przywiezieni w nocy do Belwederu członkowie Rady Państwa PRL – kolegiальной głowy państwa. Podpisali oni uchwałę o wprowadzeniu stanu wojennego oraz cztery dekrety, w tym dekret o stanie wojennym. Na jego podstawie zawieszono podstawowe prawa i wolności obywatelskie. Wprowadzono godzinę milicyjną (ograniczenia w poruszaniu się w miejscach publicznych między godz. 22.00 a 6.00) i internowanie, a także postępowanie doraźne w sądach (przyspieszony tryb postępowania karnego), zakazano zebrań, zgromadzeń, manifestacji oraz wyjazdów poza miejsce zamieszkania bez specjalnych przepustek. Zawieszono również działalność wszystkich organizacji społecznych i zawodowych, wydawanie prasy (z wyjątkiem dzienników partyjnych takich jak ogólnopolska „Trybuna Ludu” czy ukazująca się w województwie katowickim „Trybuna Robotnicza”), wprowadzono oficjalną cenzurę korespondencji, ustanowiono także zarząd wojskowy, czyli militaryzację części państwowych zakładów i instytucji o charakterze strategicznym (radio, telewizja, poczta, kolej, porty, huty, kopalnie)⁹¹

Ta ostatnia wynikała z samego charakteru stanu wojennego. Odpowiedzialność za administrowanie krajem przejęło teraz wojsko, które nadzorowało nie tylko gospodarkę narodową, ale i poszczególne szczeble administracji państwowej. Odpowiadali za to komisarze – pełnomocnicy Komitetu Obrony Kraju⁹². W województwach byli to wojewódzcy pełnomocnicy KOK, któ-

rym podlegali z kolei pełnomocnicy KOK, dowódcy miejskich, terenowych i kontrolnych grup operacyjnych. Komisarze wojskowi przydzieleni zostali także do objętych militaryzacją zakładów pracy i instytucji.⁹³

Po wprowadzeniu stanu wojennego nacelną władzą w województwach zostały terenowe organy Komitetu Obrony Kraju – Wojewódzkie Komitety Obrony. Na ich czele, jako przewodniczący, stali wojewodowie, a zastępcami przewodniczących byli pełnomocnik KOK i komendant wojewódzki MO. Członkami z kolei I sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR i wicewojewodowie. Do zadań WKO należało m.in. zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego, ochrony budynków administracji państwowej, organizacji politycznych, społecznych, ważnych obiektów i urzędów gospodarki narodowej i realizacja przepisów prawnych i zarządzeń związanych ze stanem wojennym.⁹⁴

Przewodniczącym katowickiego WKO był wojewoda Henryk Lichoś, jego zastępcami: mianowany komisarzem województwa – pełnomocnikiem KOK gen. Tadeusz Belczewski, który do Katowic przyjechał jeszcze w czwartek 10 grudnia 1981 r., oraz komendant wojewódzki MO płk Jerzy Gruba. Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, gen. Jan Łazarczyk wspominał, że „w oczekiwaniu na stan wojenny w swojej kasie pancernej miałem tylko jedną wyjątkową kopertę z adnotacją: wręczyć komisarzowi województwa [...] Wieczorem w moim gabinecie, otworzył [gen. Belczewski] kopertę i okazało się, że zawiera ona tylko jedno polecenie: o godzinie szóstej rano zawiadomić biskupa katowickiego o wprowadzeniu stanu wojennego. Nic więcej”⁹⁵

Jednym z członków WKO był I sekretarz KW PZPR w Katowicach Andrzej Żabiński. Bardzo szybko w łonie komitetu nastąpiły jednak zmiany personalne. Z funkcji komisarza województwa odwołany został gen. Belczewski (w WKO na krótko funkcję zastępcy przewodniczącego przejął od niego gen. Łazarczyk), zaś 15 grudnia ze stanowiska wojewody zdjęto H. Lichosia. Oba przypadki łączyły się z nominacją na wojewodę katowickiego gen. dywizji, pilota Romana Paszkowskiego, który faktycznie zaczął pełnić swoje obowiązki od 17 grudnia, sprawując jednocześnie funkcję wojewódzkiego pełnomocnika KOK. Należy dodać, że w Katowicach urzędował także minister górnictwa gen. Czesław Piotrowski⁹⁶ 8 stycznia 1982 r. nastąpiła zmiana na stanowisku I sekretarza katowickiego KW PZPR. Odwołanego Żabińskiego zastąpił członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR prof. Zbigniew Messner.⁹⁷

W nowej rzeczywistości istotną rolę odegrać miało także sądownictwo wojskowe. Przepisy dekretu o stanie wojennym stanowiły, że wojskowy aparat sprawiedliwości przejmował niektóre rodzaje spraw karnych.⁹⁸

Podobnie jak to miało miejsce w innych częściach kraju, zarówno odpowiednio dobrany termin oraz skala, tempo i rozmach rozpoczętych z 12 na

13 grudnia operacji milicyjno-wojskowych, jak i zastosowane szeroko represje uniemożliwiły regionalnym strukturom Związku natychmiastowe przeprowadzenie w województwie jakiegokolwiek skoordynowanej kontrakcji. Wprowadzanie stanu wojennego rozpoczęto od zabezpieczenia budynków PZPR i administracji państwowej. Dzięki zablokowaniu dróg i utworzeniu gęstej sieci posterunków oraz ruchomych patroli milicyjno-wojskowych znacznie ograniczono i poddano permanentnej kontroli cywilną komunikację. Jeszcze przed północą w ramach operacji o kryptonimie „Azalia” wyłączono centrale telefoniczne i telexowe, a w ciągu następnych kilku nocnych godzin wydzielone pododdziały wojska wraz z milicją i SB zajęły 31 wytypowanych wcześniej obiektów łączności na terenie województwa (w tym pięć w samych Katowicach), a także lokalne ośrodki radiowy i telewizyjny wraz z należącymi do nich centrami nadawczymi. Paraliżując w ten sposób regionalną i ogólnopolską łączność ogniw „Solidarności”, jednocześnie zabezpieczono i utrzymano pełny przepływ informacji na liniach użytkowanych przez MSW i WP.⁹⁹

Wobec tak skutecznej blokady łączności większość osób długo nie wiedziała, co się naprawdę stało. Dopiero poranne, powtarzane następnie wielokrotnie w ciągu dnia w kontrolowanych już całkowicie przez WRON radiu i telewizji, przemówienie gen. Jaruzelskiego rzuciło nieco więcej światła na dramatyczne wydarzenia, które już od kilku godzin rozgrywały się w całym kraju. Zanim jednak zdezorientowani i zszokowani działacze i członkowie „Solidarności” oraz zwykli obywatele PRL w pełni zdali sobie sprawę z tego, czym w istocie miał być ów ogłaszany właśnie w mediach stan wojenny i jego prawa, władze uzyskały kilka bezcennych dla nich godzin, podczas których zdążyły wprowadzić w życie, „umocować” i w pełni rozwinąć większość podjętych tej nocy akcji. Dało im to, używając terminologii wojskowej, „operacyjną i taktyczną przewagę” nad społeczeństwem i w istotny sposób wpłynęło na przebieg wydarzeń w nadchodzących dniach.

Tymczasem 13 grudnia o godz. 3.00 jednostki Śląskiego Okręgu Wojskowego otrzymały rozkaz osiągnięcia stanu gotowości bojowej w miejscach stałej dyslokacji, a trzy godziny później część z nich rozpoczęła przegrupowanie w rejon dużych aglomeracji miejskich. Jako ciekawostkę można odnotować, że średnia prędkość marszu zwartych kolumn pancernych i zmechanizowanych wahała się w nocy granicach 10–15 km/h, a w dzień 15–20 km/h. Ilość uszkodzonego w czasie przegrupowania sprzętu wyniosła 3 proc. pojazdów. Jednym z wprowadzonych z koszar związków taktycznych była 10. Sudecka Dywizja Pancerna z Opola, która wraz z wydzielonymi jednostkami 2. Dywizji Zmechanizowanej miała operować na terenie województwa katowickiego i uczestniczyć w działaniach patrolowych (patrolowanie rejonów zakładów pracy, utrzymywanie stałych posterunków kontrolno-zaporowych na terenie miast i trasach wylotowych), demonstracjach siły, jak i przeprowadzanych



Kolumna czołgów 10. Sudeckiej Dywizji Pancernej na ulicach Dąbrowy Górniczej, 14 grudnia 1981 r. Autor niezany.

Fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność”
ArcelorMittal Poland S.A. – Dąbrowa Górnicza

wraz z milicją „zadaniach specjalnych”, czyli pacyfikacji strajkujących zakładów pracy.¹⁰⁰

Tymczasem pod osłoną nocy trwały w najlepsze planowane od miesięcy akcje: zajmowania siedzib ogniw „Solidarności”, masowych zatrzymań jej przywódców i wytypowanych działaczy, a także rozbijania ewentualnych działań opozycji poprzez prowadzenie „rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych”. Podczas tych ostatnich starano się nakłonić objęte nimi osoby przynajmniej do podpisania deklaracji lojalności (lojalek), w których zobowiązałyby się do zaprzestania działalności niezależnej.

W ramach pierwszej z nich uderzono przede wszystkim na dwie wspomniane już siedziby ZR w Katowicach i kilkanaście miejskich komisji koordynacyjnych związku, funkcjonujących w różnych ośrodkach województwa. Były one płańdrowane i dewastowane, a znajdujący się na ich terenie sprzęt poligraficzny niszczone. Tego nie przewidywały oczywiście esbeckie plany i instrukcje. Pracowników tych struktur zatrzymywano. Niejednokrotnie towarzyszyło temu użycie siły. Jednocześnie w zajętych pomieszczeniach organizowano wspomniane już wcześniej zasadzki na kolejnych działaczy Związku.¹⁰¹

Klimat tych akcji oddaje w swojej relacji cytowany już Włodzimierz Kapczyński. Jest ona zarówno świadectwem brutalnych poczynań funkcjonariuszy milicji działających w ramach „prawa” stanu wojennego, jak i rodzącego się od pierwszych jego chwil oporu. Kapczyński wraz z innymi pracownikami i działaczami postanowił nocować w budynku Zarządu Regionu na

Stalmacha: „ok. 21 [12 grudnia] pod wejście podjechały dwa radiowozy z funkcjonariuszami [...] Widząc, co się dzieje, zszedłem do piwnicy, gdzie znajdowały się pomieszczenia poligrafii, i zacząłem likwidować wszystkie druki, które nie powinny wpaść w ręce milicji i SB – część pochowałem w kanale wentylacyjnym. Po dwóch godzinach milicjanci wyłamali furtkę i zaczęli dobijać się do drzwi wejściowych. Powiedzieliśmy im, że nie otwieramy, ponieważ jest noc. Wtedy wzięli jakiś drąg, którym po kilkunastu uderzeniach wybili dziurę w drzwiach, a przez nią wrzucili do środka świecę dymną. Staliśmy na korytarzu, bez słowa patrząc na to, co się dzieje. Jeden z moich kolegów, Józef Bocian, dotkliwie parząc sobie rękę, wyrzucił tę świecę na zewnątrz. Gdy przez otwór zaczęli zaglądać pierwsi milicjanci, Bocian złapał jako pierwszy gaśnicę i skierował strumień piany na milicjantów, po chwili w ruch poszły kolejne gaśnice. Kiedy zabrakło gaśnic, milicjanci zażądali ponownie otwarcia drzwi, po raz pierwszy używając słów, że nastął stan wojenny. Przez otwór w drzwiach wrzucili gaz łzawiący. Wreszcie udało im się wyważyć drzwi. W tym czasie uciekłem do piwnicy, zamykając od wewnątrz kraty, i siedziałem tam spokojnie. Słyszałem, że na górze wszystko jest demolowane. Po jakiejś godzinie jeden z milicjantów, który zorientował się, że jestem zamknięty w piwnicy, zażądał, abym otworzył kratę. Kiedy odmówiłem, przeciął kłódkę nożycami. Gdy wpadli do środka, to zaczęli łomami i młotami niszczyć maszyny poligraficzne, ponieważ nie chciałem wyjść, wynieśli mnie do pokoju na parterze. Na podłodze leżało godło państwowe, zerwane ze ściany i podeptane. Jeden z zomowców, deptając buciorami porozrzucane książki, podniósł jedną z nich. Była to wydana w drugim obiegu Pornografia Gombrowicza. Przeczytał tytuł i, przystawiając mi pierwszą stronę pod nos, triumfalnie zakomunikował: – Oto, czym się zajmuję »Solidarność«!¹⁰² Kiedy Kapczyński przebywał w piwnicy, inni związkowcy, uciekając przed duszącym gazem i milicjantami, wycofali się do pomieszczeń na piętrze. Tam jednak zrezygnowali ze stawiania dalszego oporu. Zatrzymano około trzydziestu osób i przewieziono je do aresztu KW MO przy ul. Lompy. Trafił tam również Kapczyński.¹⁰³ Podobnie jak w budynku Zarządu Regionu funkcjonariusze zachowywali się też w siedzibach innych struktur „Solidarności”. Przykładowo w budynku MKK w Tychach „nawet obrazki wiszące na ścianach, sprzęty, faksy – roztrzaskano”.¹⁰⁴ Nie przejmowano się specjalnie tym, że była to, jak by na to nie patrzeć, własność społeczna.

Z punktu widzenia władz kluczowe dla szybkiego zakończenia akcji wprowadzania stanu wojennego było sparaliżowanie kierownictwa i poszczególnych struktur „Solidarności”, co uniemożliwiłoby jej rozwinięcie skutecznej akcji protestacyjnej.¹⁰⁵ Służyły temu przede wszystkim wspomniane masowe zatrzymania i internowania. Ujęte w ramy operacji „Jodła” rozpoczęły się, podobnie jak „Azalia”, jeszcze przed północą z 12 na 13 grudnia.

Oficjalna prasa o internowaniach

[...] Wyjaśnić należy, że internowanie nie zastępuje odpowiedzialności karnej. Jest to posunięcie związane ze stanem wojennym. Przepisy stanu wojennego przewidują odosobnienie na mocy postanowień wydawanych przez organa porządkowe w trybie administracyjnym osób, wobec których zachodzi uzasadnione podejrzenie, iż pozostając na wolności, zagrażają osiągnięciu celów, którym stan wojenny służy [...]

Źródło: „Trybuna Robotnicza”, 16 XII 1981.

Jak wspomniano wcześniej, w pierwotnym planie do osadzenia w ośrodkach odosobnienia z terenu województwa katowickiego wytypowanych zostało 648 osób. Zatrzymani mieli zostać czołowi działacze Regionu, etatowi pracownicy jego zarządu, delegatur, miejskich komisji koordynacyjnych, aktywni członkowie Związku, redaktorzy prasy związkowej, ale też działacze i członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Konfederacji Polski Niepodległej, Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania oraz „inne osoby znane z wrogich postaw i poglądów”. Wśród tych ostatnich znaleźli się działacze społeczni, ludzie nauki i kultury, że wymienimy chociażby wspomnianego już rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. Augusta Chełkowskiego, prorektor tej uczelni prof. Irenę Bajerową, reżysera filmowego i teatralnego Kazimierza Kutza czy grafika i satyryka Andrzeja Czczota.¹⁰⁶ Akcja przebiegała sprawnie. 13 grudnia do godziny 16.00 „pod kluczem” znalazły się już 474 osoby z pierwotnej listy, czyli ponad 73 proc. wyznaczonych do zatrzymania.¹⁰⁷ W tym czasie lista została już jednak rozszerzona o kolejne nazwiska. „W kilkunastu przypadkach – czytamy w jednym z raportów sporządzanych w sztabie KW MO w Katowicach – zatrzymano osoby uprzednio nieprzewidziane do internowania, ale z uwagi na okoliczności o różnorodnym charakterze (agresywna postawa, utrudnianie działań itp.), zdecydowano podjąć decyzję o internowaniu”.¹⁰⁸

Z jednego z meldunków, opracowanego przez Zespół Informacyjno-Dokumentacyjny Sztabu MSW 13 grudnia 1981 r. na podstawie danych napływających na bieżąco do Warszawy z poszczególnych komend wojewódzkich, wynika, że do godziny 15.00 zatrzymano już w województwie katowickim ogółem 543 osoby na 685 wyznaczonych w ramach „Jodły”.¹⁰⁹ Jak widać, było to znacznie więcej niż przewidywał pierwotny plan. Zatrzymanych kierowano zgodnie z wcześniejszymi założeniami przede wszystkim do aresztu KW MO w Katowicach oraz zakładów karnych w Jastrzębiu-Szerokiej, Zabrze-Zaborzu i Strzelcach Opolskich, ten ostatni w województwie opolskim.¹¹⁰ Ale oprócz nich zaczynały już funkcjonować kolejne ośrodki odosobnienia. Zarządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 13 grudnia tylko na terenie województwa katowickiego utworzono bowiem aż pięć takich miejsc. Obok wymienionych były

to ośrodki w Bytomiu-Miechowicach, Raciborzu i Sosnowcu.¹¹¹ Należy jednak pamiętać, że internowani z województwa katowickiego mogli być przetrzymywani także w innych miejscach na terenie kraju.

Akcję „Jodła” kontynuowano w kolejnych dniach i miesiącach stanu wojennego, a liczba internowanych powiększała się. 1 stycznia 1982 r. w siedmiu ośrodkach przebywało 1041 osób z województwa katowickiego, w tym 10 członków KK i 35 członków ZR Śląsko-Dąbrowskiego. Paralelnie do internowań trwała akcja o kryptonimie „Klon”. Tylko do 18 grudnia funkcjonariusze przeprowadzili 687 rozmów z osobami podejrzanymi o to, że mogą podjąć wrogą działalność. Według danych katowickiej KW MO do końca miesiąca tamtejsze wydziały SB pozyskać miały w ramach „Klonu” 136 tajnych współpracowników.¹¹² Adam Giera, działacz „Solidarności” w Zakładach Górniczo-Hutniczych „Bolesław” w Bukownie koło Olkusza, był jedną z osób, z którymi SB przeprowadziło wspomniane rozmowy. Na informacje o wprowadzeniu stanu wojennego Giera zareagował w dość nieoczekiwany sposób. Postanowił bowiem wraz z żoną, że... natychmiast ochrzczą swoją niedawno urodzoną córkę. „Ubraliśmy ją ciepło, zawinęliśmy w dziecięcy kocyk i razem [...] pobiegliśmy do kościoła. Ksiądz, który otworzył nam drzwi na parafii, długo przekonywać nie trzeba było. Powiedziałem, że stan wojenny, że nie wiadomo, jak to się wszystko zakończy i co będzie ze mną. Miałem pomysł udania się do lasu. Miałem nadzieję, że takich jak ja partyzantów spotkam wielu”. Po chrzcinach w nietypowych okolicznościach rodzina wróciła do domu. Niedługo potem zjawili się tam również funkcjonariusze SB. „Wpuściłem ich do domu – wspomina Giera – i nawet chciałem poczęstować herbatą. Herbaty nie chcieli, za to chcieli mnie. Zostałem zatrzymany. Podczas przesłuchania sugerowano, że jeżeli będę zachowywał się spokojnie, to nie zostanę zatrzymany. Powiedziałem, że ja jestem zawsze spokojny. W efekcie wypuścili jeszcze tej samej nocy”.¹¹³

Przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” w kopalni „Piast” w Bieruniu Wiesław Zawadzki, jego zastępca Eugeniusz Szelągowski i członek komisji Andrzej Machalica, dowiedziawszy się w niedzielę o wprowadzeniu stanu wojennego, pojechali do kopalni, by porozmawiać o tym z jej dyrektorem. Ponieważ go nie zastali, po pewnym czasie przyjechali po raz drugi. Czekali już tam na nich milicjanci, którzy przewieźli ich do KM MO w Tychach. Z całą trójką przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze. Zawadzki i Machalica podpisali deklaracje lojalności i zobowiązali się, że nie podejmą strajku. Wypuszczono ich. Szelągowskiego internowano. Następnego dnia Zawadzki i Machalica wraz z pozostałymi członkami KZ Andrzejem Urbańczykiem i Andrzejem Oczko przybyli na kopalnię i zgodnie z zarządzeniem władz zdali majątek związkowy.¹¹⁴

Warto w tym miejscu przyjrzeć się, jak internowania z pierwszych godzin stanu wojennego wyglądały z perspektywy tych, wobec których je zastosowano. Przede wszystkim starano się o „neutralizowanie” przywódców: przewodniczącego, zastępców i członków Zarządu Regionu, członków KK. Obok Waliszewskiego najważniejsi byli tacy liderzy jak przywódca sierpniowego strajku w Hucie „Katowice”, sygnatariusz porozumienia katowickiego, charyzmatyczny przewodniczący MKZ Katowice, członek prezydium KKP, następnie KK, jesienią 1981 r. przewodniczący MKK w Dąbrowie Górniczej Andrzej Rozpłochowski czy jeden z przywódców strajku w „Maniście Lipcowym”, sygnatariusz porozumienia jastrzębskiego, wiceprzewodniczący MKR, następnie MKR-KZ Jastrzębie, członek KKP, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Śląska i Zagłębia, następnie członek Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i KK Tadeusz Jedynek. Kiedy rano 13 grudnia wraz z innymi członkami „krajówki” po powrocie z Gdańska wysiadali na katowickim dworcu z pociągu, do Waliszewskiego podszedł pewien kolejarz i ostrzegł go, aby on i jego koledzy uważali, bo już wcześniej aresztowano kogoś na dworcu w Częstochowie. Niestety, człowiek ten nie wspomniał, że został wprowadzony stan wojenny, być może wówczas związkowi liderzy staliby się bardziej ostrożni. „Ostrzegłem o tym swoich ludzi – wspomina Waliszewski. – Na dworcu w tunelu dwóch »cywili« podeszło do Rozpłochowskiego i powiedzieli, że go aresztują. Ja, nieco naiwnie, wyszedłem do przodu i powiedziałem: Co to ma znaczyć? Jestem przewodniczącym regionu! Proszę mi to natychmiast wytłumaczyć, dlaczego go zatrzymujecie? A oni mi odpowiedzieli na to: To pan też z nami pozwoli. Wyłapali nas wszystkich oprócz jednego członka KK, który szybciej od nas zrozumiał, co się dzieje, i jak gdyby nigdy nic przeszedł obok. SB-cy nie zwrócili na niego najmniejszej uwagi, biorąc go za przypadkowego przechodnia [...] Zawieźli nas na Komendę Wojewódzką MO przy ulicy Lompy [...] sprowadzili wszystkich do aresztu i próbowali nas przesłuchać. Gubiliśmy się w domysłach, co się dzieje, bo żaden z milicjantów nie poinformował nas o wprowadzeniu stanu wojennego”.¹⁵

Andrzej Rozpłochowski wspomina, że po przywiezieniu do komendy wojewódzkiej i rewizji był przez jakiś czas przetrzymywany w pokoju, do którego przychodzili „coraz to nowi cywile i mundurowi z żywym zaciekawieniem oglądać mnie. Niektórzy mieli twarze przepełnione nienawiścią, a inni brali mnie bardziej na wesoło. Śmiali się i żartowali sobie, że bardzo chciałem tutaj być, więc wreszcie jestem i pozostanę na bardzo długo. Nikt mnie nie uderzył. Niektórzy z nich zachowywali się jednak bardzo prowokacyjnie. Szukali wyraźnie pretekstu, więc przygotowałem się wewnętrznie na wszystko, nie podejmując żadnej słownej zaczepki. Byłem spokojny i milczałem. Tak to zorientowałem się, że reżim wreszcie nas zaatakował. Byłem pewien, że

aresztowano nie tylko nas na Śląsku, ale że aresztowania idą w całym kraju. Dzisiaj nie pamiętam nawet momentu, kiedy poinformowano mnie o wprowadzeniu stanu wojennego i kiedy dokładnie wręczono mi decyzję o internowaniu”.¹¹⁶ Po pewnym czasie Rozpłochowski trafił do małej celi, a z niej do kolejnych. „Pamiętam też – relacjonuje – że cele moje były coraz bardziej zagęszczone. Najpierw dwoje ludzi musiało spać na jednoosobowej skrzyni, a potem spało się także na betonie. Przydzielono nam wytarte i cienkie koce, tak że bolało leżenie na twardym łożu, a tym bardziej na posadzce, oraz było zimno z powodu marnego okrycia się”.¹¹⁷

Przypadek Waliszewskiego, Rozpłochowskiego i Jedyńaka należał do szczególnych. Większość bowiem wyznaczonych do zatrzymania osób milicjanci i funkcjonariusze SB wyciągali zaskoczonych w środku nocy z ich własnych mieszkań. Często towarzyszyła temu przemoc, a nawet niszczenie mienia zatrzymywanych. Współorganizatora sierpniowego strajku w Hucie „Katowice”, wiceprzewodniczącego tamtejszego MKS, sygnatariusza porozumienia katowickiego i wiceprzewodniczącego MKZ Katowice Jacka Jagielkę obezwładniono gazem łzawiącym.¹¹⁸ Nierzadkie były wypadki, kiedy „intruzi” uciekali się do wyłamywania łomami lub wyrąbywania toporkami drzwi.

Przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” przy KWK „Wujek” Jan Ludwiczak wieczorem 12 grudnia, jak wielu innych pracowników kopalni i ich bliskich, oglądał w przyzakładowym Domu Kultury występy kabaretowe. Szedł więc spać raczej w dobrym nastroju. Zasnął około godziny 23. Czterdzieści pięć minut później w mieszkaniu rozległ się dzwonek. W wizjerze Ludwiczak zobaczył milicjanta i dwóch cywili. Kiedy zapytał, o co chodzi, odpowiedzieli, że było włamanie do komisji zakładowej i chcą, aby pojechał z nimi na wizję lokalną. Ludwiczak uchylił lekko drzwi zabezpieczone łańcuszkiem, stwierdził, że nigdzie się nie ruszy i na powrót próbował je zamknąć. Udało mu się, mimo że jeden z „gości” starał się je przyblokować nogą. Wówczas przewodniczący usłyszał groźbę: „Proszę otwierać, bo wejdziemy siłą”. Zdesperowany skontaktował się dzięki wewnątrzkopalnianej linii telefonicznej z „Wujkiem” i poprosił o pomoc górników. Przybiegli po kilku minutach. W tym czasie funkcjonariusze zeszli na dół. Czekali na posiłki. „Kiedy pojawili się chłopaki – relacjonuje Ludwiczak – starali się mnie uspokoić i powiedzieli, że będą mnie pilnować na klatce schodowej i żebym spał spokojnie”. Niestety, nie na wiele się to zdało. Wkrótce zostali pobici przez zomowców, którzy następnie wyrąbali drzwi mieszkania Ludwiczaka i zajęli się nim samym. „W momencie w mieszkaniu znalazło się 16 zomowców i jeden cywil [...] rzucili się na mnie. Wykręcili mi ręce do tyłu, nie pozwolili się ubrać, tylko w samej koszuli wywlekli mnie z mieszkania. W całym bloku już

nikt nie spał, ludzie pootwierali drzwi i zaczęli wychodzić na korytarz. Zomowcy przeganiali wszystkich do mieszkań. Kiedy wyszliśmy przed dom, z okien zaczęły lecieć doniczki i inne ciężkie przedmioty. Wsadzili mnie do samochodu i wywieźli”.¹¹⁹

Drzwi swego mieszkania w Jastrzębiu nie otworzył też Grzegorz Stawski – sygnatariusz porozumienia jastrzębskiego, członek Prezydium MKR/MKR-KZ Jastrzębie, następnie członek Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Śląska i Zagłębia, członek KKP. Dwóm funkcjonariuszom SB i czterem umundurowanym milicjantom tłumaczył, „iż według prawa mogą przyjść dopiero po 6 rano”. W odpowiedzi usłyszał, że „od dzisiaj prawo się zmieniło” i... drzwi zostały wyłamane.¹²⁰ „Byłem kompletnie zaskoczony – wspomina Stawski. – Mogłem wziąć ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy. Powiedzieli mi, abym ubrał się ciepło. To jest dziwne, ale wtedy się nie bałem. Strach przyszedł później”.¹²¹ W celi aresztu rybnickiej Komendy Miejskiej MO, do której go przywieziono, Stawski spotkał ludzi, z których wielu „było w nocnym odzieniu [...] (piżamy, koszule nocne) i często boso”.¹²² Miał szczęście, jemu przynajmniej pozwolono się odpowiednio ubrać. Tłumaczy to tym, że przyjechali po niego oficerowie: „Byłem działaczem wysokiego szczebla i może to mnie w jakiś sposób ochroniło”.¹²³

Przytoczone powyżej przykłady brutalnego zachowania funkcjonariuszy były raczej typowe dla przebiegu tych internowań, podczas których zatrzymywani próbowali stawiać minimalny nawet (choćby werbalny) opór. Niemniej dla porządku należy stwierdzić, że zdarzały się także bardziej „spokojnie” przeprowadzone zatrzymania. Przygotowując niektóre z nich, funkcjonariusze wykazali się wręcz swoistą finezją. Tak było chociażby przypadku internowania przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” przy KWK „1 Maja” w Wodzisławiu Śląskim, Edwarda Szczygła. Jeszcze na początku grudnia „odwiedził” go w siedzibie komisji oficer SB i „sugerował, że na przywódców »Solidarności« zdarzają się różne napady. Gdyby stało się coś dziwnego – relacjonuje Szczygieł – mam nie otwierać nikomu drzwi, chyba że to on przyjdzie do mnie. Już wtedy wiedział, że tak się stanie”. Nocą 13 grudnia oficer rzeczywiście zjawił się wraz innymi funkcjonariuszami pod drzwiami mieszkania przewodniczącego. Obszedł się jednak z nim „dość oględnie”, ale też zatrzymywany nie stawiał oporu. Szczygieł tłumaczy to tym, że „w domu było troje małych dzieci, wiedziałem, że nie mogę w tej sytuacji zrobić nic, przypuszczałem, że dom jest również obstawiony. Pozwolili mi się ciepło ubrać, zabrać ze sobą papierosy, wsadzili mnie do malucha i zawieźli na Komendę Milicji w Rybniku”.¹²⁴

Nie zawsze i nie wszędzie działania w ramach „Jodły” przebiegały jednak tak gładko. Zdarzało się, że osób umieszczonych na listach nie było akurat

w domach. „Zanotowano również – raportowano z katowickiej KW MO – szereg przypadków nieobecności w miejscach zamieszkania osób przewidzianych do internowania (delegacje służbowe, urlopy i wyjazdy na wczasy), co uniemożliwiło wykonanie w stosunku do tych osób zaplanowanych działań”.¹²⁵ Części osób udało się odwlec internowanie przez tak prozaiczny fakt, jak ten, że z soboty na niedzielę bawili akurat u znajomych czy rodziny. „Wylapywano” je więc niejako dopiero w drugim rzucie. Chociaż nie zawsze się to udawało, bo zdążyły się już one dowiedzieć o wprowadzeniu stanu wojennego, a często też i o tym, że „węszyli za nimi” milicjanci i esbecy.

Zbigniewa Kupisiewicza od internowania wybawił, jak sam twierdzi, przypadek: „zasiedzialem się u znajomych do późna, nie wróciłem na noc na moją kwaterę w Ząbkowicach Będzińskich”. Jak dowiedział się później od jej gospodarza, funkcjonariusze byli tam o pierwszej w nocy. Szukali go również u jego teściów w Katowicach. Wcześniej rano 13 grudnia przyjechali też do rodziców Kupisiewicza, do Przyrowa.¹²⁶ Bywało i tak jak w przypadku członka zakładowej „Solidarności” Grzegorza Patyka. Rankiem 13 grudnia jechał on spokojnie zakładowym przewozem do Huty „Katowice”. „Dopiero w autobusie usłyszałem o nocnych aresztowaniach i internowaniu działaczy »Solidarności« – wspomina. – Nie bardzo to do mnie trafiało, bo jeśli by tak było, to powinienem już siedzieć w dąbrowskim areszcie. Nagle zaczęło do mnie docierać – być może SB szukało mnie w hotelu robotniczym, w którym do niedawna mieszkałem, lecz po zmianie adresu nie zdążyli poprawić w kapowniku”.¹²⁷ Patyk szczęśliwie dotarł do huty, a następnie wszedł w skład zawiązanego w niej jeszcze tego samego dnia Zakładowego Komitetu Strajkowego.¹²⁸

Co charakterystyczne, pewna część internowań nie powiodła się dzięki zachowaniu zimnej krwi i pomysłowości samych „przewidzianych do zatrzymania”, jak też postawie ich sąsiadów, kolegów z pracy czy znajomych. Kazimierz Krawczyk, przewodniczący Komisji Zakładowej w kopalni „Staszic” w Katowicach, podobnie jak Ludwiczak z „Wujka”, nie wpuścił dobijających się do jego drzwi funkcjonariuszy SB. Ci zaś nie byli tak bojowi jak zomowcy, którzy wtargnęli do mieszkania Ludwiczaka. Odstąpili od interwencji, gdy usłyszeli, jak Krawczyk telefonuje do kopalni po ratunek. Wtedy przewodniczącemu udało się wymknąć z mieszkania.¹²⁹ Z kolei cytowany już Marek Skwarczyński, ostrzeżony, jak pamiętamy, przez nieznaną osobę na katowickim dworcu, powrócił do swojego mieszkania w Tarnowskich Górach. Brał właśnie kąpiel, kiedy usłyszał walenie do drzwi. „Przez judasza spostrzegłem znajomą mi twarz esbecka, który »opiekował się« całymi Tarnowskimi Górami [...] Momentalnie przypomniała mi się nieznaną postacią z dworca. Zarzuciłem coś na siebie i przez okno w pokoju balkonowym wyskoczyłem na dwór – mieszkałem na parterze. Z tyłu bloku, pod balkonem nie było

żadnej obstawy, więc bez przeszkód uciekłem do Rept Śląskich [...], licząc na to, iż może tam mnie nie będą szukać – i tak przeczekałem do rana”.¹³⁰ W podobny sposób – skokiem z balkonu – uniknął internowania jeden z członków prezydium Komisji Zakładowej przy Hucie „Katowice”, Antoni Kusznier.¹³¹

Równie dramatyczny i poniekąd tak samo „widowiskowy” przebieg jak internowanie Ludwiczaka w Katowicach miała próba zatrzymania w jego jastrzębskim mieszkaniu przewodniczącego komisji zakładowej „Solidarności” przy kopalni „Manifest Lipcowy” Jana Bożka. Przygotowywał się już do snu, kiedy usłyszał pukanie do drzwi. Stojący za nimi osobnik informował, że ma dla niego telegram. Bożek otworzył i ujrzał zamiast doręczyciela trzech „potężnie zbudowanych mężczyzn”. Kazali mu iść z nimi. „Byłem zaskoczony – zapamiętał. – Zadawałem im pytania: »Teraz, o tej porze? Gdzie mam iść? Kim wy jesteście?« Na to jeden z nich wydał rozkaz: »Brać go!«. Napastnicy rzucili się na niego i zaczęli wyszarpywać ze znajdującego się na piątym piętrze bloku mieszkania. Zszokowana żona krzyczała, dzieci płakały. Hałasy te wzbudziły zainteresowanie sąsiadów z poszczególnych pięter domu. Zaczęli wychodzić na klatkę schodową, by zobaczyć, co się dzieje. W międzyczasie funkcjonariuszom udało się sprowadzić stawiającego wciąż opór Bożka na czwarte piętro. Tam jednak wyrwał się im. Wówczas, jak relacjonuje, „sąsiedzi zablokowali wyjście i napastnicy zrezygnowali. Przepchnęli się przez tłum ludzi i wyszli z klatki”.¹³² Jak wspomniano, nie był to w nocy z 12 na 13 grudnia jedyny przypadek tego typu. Wprawdzie tylko Bożek został z imienia i nazwiska wymieniony w raporcie dziennym katowickiej KW MO jako „bohater” tego rodzaju wydarzenia, niemniej w dokumencie stwierdzano, że aż „w kilkunastu przypadkach odstąpiono od działań z uwagi na wystąpienie w obronie tych osób [przewidywanych do internowania] sąsiadów bądź grup pracowników z ich zakładów pracy”.¹³³

Działacze, którym udało się w ten czy inny sposób uniknąć internowania, starali się zazwyczaj przedostać do swoich zakładów pracy, uważając, że tylko tam będą bezpieczni. Jeśli im się to powiodło, z reguły próbowali zorganizować protesty załóg, o ile oczywiście takowe nie zostały do tego czasu podjęte, lub przyłączali się do nich, gdy już trwały. Tak było w przypadku Krawczyka, który po opuszczeniu mieszkania pojechał na „Staszica”. Dotarł tam po drugiej w nocy. W cechowni opowiedział górnikom z nocnej zmiany, co go spotkało. „Był bardzo przejęty – wspomina jeden z nich – bał się o swoją rodzinę, chciał, żeby została ściągnięta do kopalni. Górnicy, których w cechowni było kilkudziesięciu, wzięli wóz bojowy z zakładowej straży pożarnej oraz osinobus i pojechali pod dom przewodniczącego. Sprowadzili jego rodzinę, żonę i dzieci”. Obawiając się, że milicja i SB mogą, podobnie jak na niego, polować też na innych członków KZ, Krawczyk postanowił ich również ściągnąć na „Staszica”. Związkowców zwoziły kopalniane samochody. Nad ranem rozpo-

czął się strajk. Jeden z jego uczestników wspomina, że był on „bardzo dobrze poprowadzony, tak jakby ludzie go prowadzący byli już do niego wcześniej przygotowywani. Zorganizowano grupy patrolowe z ochotników, byli oni uzbrojeni w sztyły, łańcuchy. Cały dzień ludzie strajkowali, potem całą noc”.¹³⁴

Z kolei Kupisiewicz relacjonuje, że rano 13 grudnia zdał sobie sprawę, że najbezpieczniejszym dla niego miejscem będzie Huta „Katowice”. Kiedy bez większych przeszkód tam dotarł, kombinat już także strajkował. Protest zainicjował Kusznier, któremu również udało się wejść na teren przedsiębiorstwa. Stał on na czele jedenastoosobowego Zakładowego Komitetu Strajkowego. Główną bramę zabarykadowano ciężkim sprzętem samochodowym, dźwigowym i cysternami, stopniowo zaczęły tworzyć się Wydziały Komitetu Strajkowe, powołano straż robotniczą. Kupisiewicz wraz z kilkoma osobami (Aleksandra Trzaska, Henryk Doczyk, Wojciech Zimowski, Sławomir Jakubów, Andrzej Grzebielucha) zorganizował w nowych warunkach Kolegium Redakcyjne wydawanego, jak pamiętamy, od września 1980 r. biuletynu „Wolny Związkowiec”. Jeszcze 13 grudnia redakcja, która, podobnie jak komitet strajkowy, pracowała w budynku Głównego Mechanika, wydała w nakładzie 200 egzemplarzy pierwszy strajkowy numer pisma. Żądano w nim m.in. „[...] natychmiastowego uwolnienia wszystkich działaczy naszego Związku i przywrócenia łączności z krajem”.¹³⁵ W nocy z 13 na 14 grudnia redakcja, jak i KS przeniosły się jednak w głąb huty, do hali Wydziału Mechanicznego M-32.

„Wolny Związkowiec” o wprowadzeniu stanu wojennego

Gen. Jaruzelski ukazał nam w końcu swe prawdziwe oblicze. Zagrywka iście pokerowa. Tylko że gra w pokera ze społeczeństwem, sadowiąc nas siłą za stołem gry. Pierwszy raz chyba wprowadzono stan wojenny, gdy obcych armii nie widać. Władza nie mogła zmienić siebie, więc usiłuje zmienić nas. Nie poddajmy się, to są ostatnie podrygi cuchnącego wrzodu na ciele społeczeństwa – PZPR-u. Pluskwy, które opijały się naszą krwią przez 36 lat, nie odejdą na grzeczne prośby, trzeba je wytepić!

Naszą bronią jest strajk i bierny opór. Cóż mogą poradzić te obwieszane błyskotkami kukły wobec solidarnego strajku.

Tylko od nas zależy, czy zwyciężymy czy najpiękniejsza rzecz – demokracja stanie się rzeczpospolitą.

Źródło: „Wolny Związkowiec”, 13 XII 1981 (wydanie strajkowe).

Z komentarzy redakcyjnych „Wolnego Związkowca”

Zastanówmy się, co do licha znaczą fakty ostatnich godzin. Czy naprawdę nie było innego wyjścia niż te – stawiające zrujnowany kraj w ogniu walk strajkowych. Fakt, że strajki powodują straty, co dokładnie punktowała nasza rodzima, oficjalna propaganda. Tyle że starannie zakrywano powody, dla których wybuchały strajki. Zresztą nic dziwnego, jeżeli by policzyć „osiągnięcia” rządu, to jedyne wybitne jego wyniki

to Bydgoszcz, Wyższa Szkoła Pożarnicza i wiele innych prowokacji. Nie mamy się czym szczyścić, tak bezdennie głupiego rządu nie ma chyba żadne państwo na świecie. Rząd politycznych samobójców, a może rząd sprzedawczyków idących na pasku obcego państwa wbrew własnemu społeczeństwu? Stan wojenny wprowadzono przecież po uchwaleniu przez KK NSZZ „Solidarność” referendum na temat, czy społeczeństwo chce tego rządu, tej partii i tego, co wokół nas. Przecież mieli ponad rok, wiele długich miesięcy. Cały aparat wykonawczy, prawa ustanowione dla wygody rządu, nomenklaturę i nie zrobili nic. Ważna była walka z „Solidarnością”, a nie wyciągnięcie z nędzy państwa, które stworzyli dla swojej wygody czerwoni dostojnicy. Ba, nawet konstytucję mają za sobą. Przecież ta przewodnia siła narodu została wybrana przez całe społeczeństwo. Proponuję prywatny konkurs, kto brał udział w konsultacjach nad poprawką do konstytucji, którą nas tak chętnie kłują w oczy. Myślę, że musiałbym cholernie długo czekać na zgłoszenie.

Rząd ogłosił stan wojenny. Starają się nam zożydzić ostatnią już opokę w państwie – wojsko – pokazując znieawidzone gęby spikerów DTV w wojskowych mundurach na zmianę z obwieszonymi błyskotkami jak choinka oficerami. Biedny to rząd, który nawet tego wojennego stanu przedstawić przekonująco nie potrafi, lecz głupcy są najbardziej niebezpiecznym gatunkiem ludzi, brną w trzęsawisko własnych poczynań i topią się, krzycząc do końca: „słuchajcie nas, idźcie za nami”.

Zastanówmy się, czy możemy pozwolić na zgubę naszej Ojczyzny w imię nie naszych interesów, których rzecznikiem jest nasz „polski” rząd.

Źródło „Wolny Związkowiec”, 14 XII 1981 (wydanie strajkowe)

Rozdział VI

Dwa pierwsze dni

W ten sposób, pomimo szoku wywołanego prowadzonymi od kilku godzin przez milicję, SB i wojsko działaniami, w regionie zaczynał się rozwijać opór. Narastał on przeciwko temu wszystkiemu, co od szóstej rano ogłaszano w mediach, o czym informowali zdeorientowanych pracowników, często nie mniej od nich pogubieni, aczkolwiek wykonujący zazwyczaj polecenia władz, przedstawiciele dyrekcji i kierownictw zakładów: o ich militaryzacji i wynikających z tego konsekwencjach, zawieszeniu działalności związków zawodowych i innych organizacji, surowych karach za kontynuowanie związkowej działalności i prób organizowania protestów. Nie rozumiano jeszcze wszystkiego, nie ogarnięto całości zjawiska, było na to po prostu za wcześnie. Stan wojenny trwał w końcu dopiero od północy, niemniej bardzo szybko zadziały podstawowe odruchy: międzyludzka solidarność i naturalna reakcja na krzywdę, którą wyrządzano tej nocy innym. Informacje, często jeszcze nieostre, fragmentaryczne, na temat zatrzymań i towarzyszącego im brutalnego postępowania milicjantów i esbeków szybko docierały do zakładów pracy, ale też rozchodziły się w szerszej społecznej przestrzeni śląskich i zagłębiowskich miejscowości. Budziły grozę i gniew. Jednych paraliżowały, innych zmuszały do działania. Nie można było pozostawić samych sobie tych, których władza potraktowała jak zwykłych kryminalnych przestępców. A przecież chodziło często o ludzi, którzy reprezentowali dotąd interesy załóg, występowali w ich imieniu, cieszyli się zaufaniem lokalnych społeczności, którzy na związkowe stanowiska zostali wybrani w demokratycznych wyborach. Dlatego naturalnym odruchem było upomnienie się o tych ludzi, a najlepszą formą wyrażenia sprzeciwu wobec tego, co się stało, i jednocześnie nacisku na władze, był – tak wówczas rozumowano – sprawdzony dotąd wielokrotnie strajk.

Problem polegał na tym, że na szczeblu regionalnym od pierwszych godzin stanu wojennego sytuacja była wręcz katastrofalna. „Nie ma Waliszewskiego, nie ma Rozpłochowskiego – wspomina jeden z działaczy późniejszego podziemia „solidarnościowego”, Grzegorz Długi – nie ma wszystkich innych osób, które wtedy były w Polsce i w regionie na tyle szeroko znane, że mogłyby łatwo objąć przywództwo w oporze”¹³⁶ Uderzenie w związek, a do tego wynikające z topografii regionu rozrzucone kluczowych zakładów pracy po całym województwie, spowodowało, że w przeciwieństwie do takich ośrodków jak Wrocław, Gdańsk czy Kraków, grudniowy opór na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim nie mógł być firmowany przez jeden czy kilka ośrodków organizacyjnych, których powstanie stałoby się z kolei pod-

stawą do stworzenia działającej już w podziemiu struktury „Solidarności” o faktycznym zasięgu międzyzakładowym, subregionalnym czy regionalnym. Nie można bowiem uznać za udaną próby powołania w Bytomiu przez wspomnianego już wyżej Edwarda Czerneszewicza, ukrywającego się od 13 grudnia przewodniczącego tamtejszej MKK, a także takich działaczy jak Bogdan Drągowski, Zenon Pigoń, Jan Rumpf i Waldemar Żurawicki, Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność”. W wydanej już 13 grudnia odezwie, rozpowszechnianej w formie ulotki, komitet ogłosił wprowadzenie strajku powszechny, nie miało to jednak większego znaczenia, chociaż do czasu aresztowania Czerneszewicza, tj. do 17 grudnia, a dzień później Pigionia, bytomski MKS próbował inspirować protesty w zakładach pracy Bytomia i Piekar Śląskich, m.in. rozpowszechniając instrukcje strajkowe.¹³⁷

Odezwą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Bytomiu, Bytom, 13 XII 1981 r.

Bracia

Ogłoszenie stanu wojennego w całym kraju ma tylko jeden cel. Tym celem jest próba rzucenia narodu na kolana i zakucia Go od nowa w przedsierniowie kajdany.

Aby to osiągnąć, władza próbuje zniszczyć jedyną demokratyczną organizację Narodu – „Solidarność”. Udowodniła to już swym pierwszym krokiem – aresztowaniem czołowych przywódców związkowych.

Aresztowania trwają!

Jeśli nie utrzymamy zbiorowej **solidarności i zdecydowania**, jeśli nie staniemy wszyscy do strajku powszechnego, damy dowód, że nie dorobiśmy do wolności i demokracji.

Jeśli pozwolimy na aresztowania tych, którym zaufaliśmy, przyjdzie kolej na każdego z nas.

Terror w przypadku przegranej będzie taki, jakiego jeszcze nie było!

Nasza siła wzięła się z solidarności i tylko „Solidarność” może oprzeć się brutalnej przemocy.

„Pan da siłę swojemu ludowi”

Ogłaszamy z dniem 14 grudnia 1981

Strajk powszechny

Z wyłączeniem zakładów zapewniających utrzymanie podstawowego bytu społecznego.

Wielu działaczy jest odciętych od Was lub aresztowanych, ale nie można aresztować solidarności narodu, który nauczył się już samoorganizacji.

Źródło: AIPN Ka, 030/245, Odezwą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” w Bytomiu, 13 XII 1981 r., k. 235.

W sytuacji, kiedy siłą rzeczy nie mógł wykształcić się jeden lub kilka ośrodków animujących i koordynujących protesty, firmowanych przez któregoś z dotychczasowych liderów związkowych, strajki wybuchały zazwyczaj spontanicznie.

13 grudnia akcje strajkowe w regionie nie przybrały jednak jeszcze rozwiniętej formy. Większość zakładów i przedsiębiorstw tego dnia nie pracowała (niedziela). Nie we wszystkich zaś czynnych zakładach o ruchu ciągłym

i kopalniach sytuacja rozwinęła się tak dynamicznie, jak w Hucie „Katowice” czy w kopalni „Staszic”. Należy pamiętać, że w czynnych zakładach nie było tego dnia pełnych obsad załóg. Pracowały jedynie służby utrzymania ruchu i oddziały przygotowania frontu robót. Napływające informacje powodowały wprawdzie, że ich pracownicy często samorzutnie przerywali wykonywane zajęcia, jednak w wielu wypadkach trudno było jeszcze mówić o klasycznym strajku. Po prostu podsycane napływającymi wiadomościami emocje często nie pozwalały kontynuować dotychczasowych zajęć. Tworzyły się więc grupki osób, wymieniano się informacjami, trwały dyskusje, dochodziło do spontanicznych masówek. Odbyły się one m.in. na porannych zmianach w kopalniach „Dębieńsko” w Czerwionce-Leszczynach i „Szczygłowice” w Knurowie. W tej drugiej, według informacji katowickiej KW MO, miało wziąć udział około 500 osób. Ogłoszono strajk, „przy czym ok. 100 osób pozostało na kopalni, a reszta udała się do domów”¹³⁸

Protest ogłosili także górnicy kopalni „Moszczenica” w Jastrzębiu. Z kolei komitety strajkowe powołano m.in. w KWK „XXX-lecia PRL” w Pawłowicach i „ZMP” w Żorach. Nie oznaczało to jednak jeszcze pełnego rozwinięcia akcji strajkowej. Wymowny jest pod tym względem przykład dwóch kopalń Piekar Śląskich: „Andaluzji” i „Juliana”. Pracę przerwali tam już wprawdzie robotnicy nocnych zmian, ludzi było jednak za mało. Jeden z górników „Andaluzji” zauważa, że „z nocy, no to kto wcześniej wyjechał, to patrzył do domu. Jeszcze ta świadomość nie była u ludzi taka pełna. No i w niedzielę na rano to przychodzi kilkunastu ludzi do pracy. Więc strajk się nie mógł odbyć. To była próba”¹³⁹. Postanowiono więc odłożyć protest do poniedziałku. Tak było też w innych kopalniach. Nawet jeśli obecni w zakładzie pracownicy byli przekonani, że należy rozpocząć strajk, wstrzymywano się z podjęciem decyzji o jego rozpoczęciu do następnego dnia. Sytuacja taka zaistniała chociażby w katowickim „Wujku”. Jeszcze w nocy wydawało się, że emocje, jakie wywołała wiadomość o zatrzymaniu Ludwiczaka i pobiciu broniących go górników, wezmą górę nad spokojnym przemyśleniem tego, co dalej robić, i podjęciem wyważonej decyzji. Wzburzonych pracowników nocnej zmiany, zgromadzonych w szatni łańcuskowej uspokoił dopiero ich kapelan, zaproszony na kopalnię ks. Henryk Bolczyk z pobliskiej parafii św. Michała Archaniola. Podczas mszy, którą na prośbę górników odprawił o siódmej rano, przypomniał im o potrzebie czystych intencji w działaniu i o wierności prawdzie. Po nabożeństwie zdecydowali więc, że zawieszą protest, a decyzję w sprawie jego ewentualnego kontynuowania podejmą dopiero następnego dnia, gdy w kopalni będzie ich więcej.¹⁴⁰

Podobnie było w jastrzębskich kopalniach „Jastrzębie” czy „Manifest Lipcowy”. Jeszcze w nocy Bożkowi udało się skontaktować telefonicznie z naczelnym inżynierem „Manifestu”. „Nie wiedział [on] wtedy nic o wprowadzeniu

stanu wojennego – wspomina – chociaż był w egzekutywie miejskiej PZPR oraz pełnił funkcję zastępcy komendanta powiatowego ORMÓ. Stwierdził jednak, że spróbuje dowiedzieć się, co się dzieje, i poinformuje mnie o tym”. Dotrzymał słowa, ale i jemu nie udało się uzyskać konkretnych wiadomości. Przysłał natomiast po Bożka służbowy samochód, aby ten mógł dostać się do kopalni. Po drodze przewodniczący zabrał ze sobą członków Komisji Zakładowej, których zastał w domach, i wkrótce wszyscy znaleźli się na terenie kopalni. Podobnie jak górnicy z „Wujka” zastanawiali się, czy zacząć protest czy zaczekać z decyzją do poniedziałku. Wybrali to drugie rozwiązanie, ale wszystkich pracowników trzeciej zmiany i kolejnych informowali o tym, co się wydarzyło w nocy. Już w ciągu dnia dochodziły zresztą na „Manifest” nowe, bardziej konkretne, ale i zatrważające zarazem wiadomości. „Na kopalni jeszcze panował spokój – relacjonuje Bożek. – Ludzie pracowali jak zwykle. Wszystko było pozornie normalnie, ale napięcie jednak narastało”.¹⁴¹

Nie wszędzie jednak organizujących się w zakładach pracy związkowców pozostawiono w spokoju. Rano w Hucie „1 Maja” w Gliwicach strajk został wprawdzie ogłoszony, a nawet, jak wspomina przebywający wówczas na jej terenie i organizujący protest kierownik Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy Zarządzie Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i jednocześnie członek władz krajowych Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ „Solidarność” Krzysztof Gosiewski, hutników wsparła grupa „studentów strajkujących już od kilku dni na Politechnice”, to jednak protest nie utrzymał się. „Nagle tumult przy bramie wygania wszystkich z lokalu Komisji – relacjonuje Gosiewski. – [...] Na podjeździe za portiernią kłębią się już ZOMO-wcy, a strajkujący i działacze kłusują w głąb zabudowań Huty. Tylko przewodniczący miejscowej »S« podchodzi do napastników, jakby zamierzał z nimi pertraktować. Dostaje pałą i zabierają go za bramę [...] Pod murem biegnie z wyciągniętym pistoletem SB-ek [...] Wrzeszczy coś dla kurażu do biegnących, z gotowymi do strzału automatami ZOMO-wców [...] Po chwili była już cisza i spokój. Zabrali flagi z bramy i odjechali. Huta nagle opustoszała. Tych kilkudziesięciu ludzi pochowało się po zakamarkach. Mozolnie zbieraliśmy niedobitki, namawiając do kontynuowania strajku. Nic z tego. Widok wymierzonej broni był paraliżujący. Nikt już dalej strajkować nie chciał”.¹⁴² W kopalni „Sosnowiec” w Sosnowcu milicjanci nie musieli nawet straszyć bronią. Około godz. 10.00 komendant Straży Przemysłowej powiadomił KM MO, że przed głównym wejściem zaczęli zbierać się pracownicy. Grupa liczyła około 30 osób. Kilka minut później pod bramę podjechała milicyjna „Nysa” i dwa radiowozy (łącznie 18 funkcjonariuszy). Milicjanci mieli odczytać przez megafony komunikat o konsekwencjach niezastosowania się do wymogów wynikają-

cych z dekretu o stanie wojennym. Gdyby górnicy mimo to nie rozeszli się, przewidywano, że zostaną zastosowane wobec nich środki przymusu bezpośredniego. Podanie komunikatu do wiadomości w zupełności wystarczyło. Po upływie pięciu minut górnicy rozeszli się.¹⁴³ Niebawem miało się okazać, że akcja sił „porządkowych” w Hucie „1 Maja” czy rozproszenie grupy pracowników KWK „Sosnowiec” były tylko drobnymi epizodami w porównaniu z wielkimi operacjami pacyfikacji śląskich i zagłębiowskich kopalń i hut, które rozpoczęto już następnego dnia.

W poniedziałek nieśmiało i nieliczne inicjatywy z niedzieli zaczęły przybierać bardziej konkretne formy. Załogi przystępowały do strajków. Należy zaznaczyć, że w grudniu 1981 r. największe ich nasilenie przypadło właśnie na ten oraz następny dzień (14–15 grudnia). W województwie katowickim zastrajkowało wówczas kilkadziesiąt zakładów pracy. Protesty objęły swym zasięgiem m.in. kopalnie, huty, przedsiębiorstwa transportowe, fabryki. 14 grudnia strajk podjęły m.in. załogi 14 kopalń, a dzień później strajkowało ich nadal 15.¹⁴⁴ Należy jednak podkreślić, że w wielu miejscach, pomimo starań, strajków nie udało się rozpocząć, w innych zaś, chociaż podjęte, szybko upadły. Był to efekt działania wielu czynników, m.in. strachu i przygnębienia, obaw przed ewentualnymi konsekwencjami, presji kierownictw zakładów i ich wojskowych komisarzy, działań aktywnego partyjnego, operacyjnej pracy SB czy wreszcie działań milicji i wojska. Przykładów nieudanych strajków z pierwszych dni stanu wojennego można by znaleźć wiele. W chrzanowskim PKS do protestu nie dopuścili aktywiści pod wodzą I sekretarza POP PZPR. Nie udało się zainspirowana przez przewodniczącą zakładowej „Solidarności” próba strajku w kopalni „Janina” w Libiążu. Fiaskiem zakończyły się też próby protestów w kopalni „Marcel” w Wodzisławiu Śląskim oraz oddziale PKS w Chorzowie.¹⁴⁵ Nie powiodło się też związkowcom z Wytwórni Maszyn Górniczych w Sosnowcu. Rano 14 grudnia tamtejsi ormowcy powiadomili komendę miejską MO, iż członkowie komisji zakładowej „Solidarności” próbowali zorganizować protest. Podobnie jak dzień wcześniej w przypadku kopalni „Sosnowiec” do WMG przybyła milicyjna grupa interwencyjna. W siedzibie komisji funkcjonariusze zatrzymali cztery osoby. Do załogi zwrócono się z apelem o spokój i na wszelki wypadek odczytano komunikat o konsekwencjach łamania dekretu o stanie wojennym. Pracownicy powrócili więc do zajęć, a „prowodrzy” strajku zostali zatrzymani. Jednego z nich internowano, z pozostałymi przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze oraz pobrano „lojalki”.¹⁴⁶

Rano 14 grudnia Adam Giera, nie zważając na nocną rozmowę z funkcjonariuszami, SB udał się do swojego zakładu pracy. „Byłem ciekawy, co się tam dzieje. Na miejscu okazało się, że nic się nie dzieje. Narobiłem wrzawy i zacząłem namawiać załogę do podjęcia strajku [...] Wtedy po raz drugi

przyjechali po mnie esbecy, po których ktoś zatelefonował. Tym razem już nie pytali, czy będę spokojny. Internowali mnie i moich kolegów z Komisji Zakładowej: Jerzego Łaskowcę i Wacka Bornia”.¹⁴⁷ 15 grudnia w kopalni „Czerwone Zagłębie” w Sosnowcu nieudaną próbę zorganizowania strajku podjął indywidualnie Grzegorz Maderski.¹⁴⁸

Zupełnie inaczej potoczyły się wydarzenia w tarnogórskim „Fazosie”. Kiedy 14 grudnia około godz. 10.00 Marek Skwarczyński wszedł na teren zakładu, strajk już trwał. Rozpoczął się po spontanicznym wiecu w jednej z hal montażowych, w trakcie którego komentowano wprowadzenie stanu wojennego i zatrzymanie jednego z członków zakładowej „Solidarności”, a jednocześnie przewodniczącego tarnogórskich struktur KOWzaP, Włodzimierza Jackowskiego. Padły także propozycje ogłoszenia strajku okupacyjnego. Obecni w hali przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” Piotr Szeja i członek tejże Leonard Warda zaproponowali przeprowadzenie w tej sprawie głosowania. Tak też się stało i w ten sposób strajk stał się faktem. O decyzji załogi Szeja i Warda powiadomili dyrekcję. Ponadto wraz z przybyłym kilka godzin później Skwarczyńskim na prośbę strajkujących, zgodzili się zostać ich reprezentantami. Protestujący opracowali również pisemne oświadczenie, w którym powiadomili dyrekcję o powodach podjęcia strajku.¹⁴⁹

**Oświadczenie Załogi Fabryki Zmechanizowanych Obudów Ścianowych „Fazos”
w Tarnowskich Górach, 14 XII 1981 r.**

W związku z wprowadzeniem stanu wojennego na obszarze kraju i związanym z tym zawieszeniem paktu praw człowieka, ograniczeniem swobody i nietykalności obywatela, bezprawnemu zawieszeniu działalności NSZZ „Solidarność” i innych związków zawodowych, bezpodstawnemu „internowaniu” władz związkowych, załoga „Fazosu” oświadcza, co następuje:

- załoga nie podejmie pracy do czasu, dopóki nie zostaną zwolnione „internowane” władze związku NSZZ „Solidarność”,
- przedstawiciel władzy związku musi wystąpić z oficjalnym oświadczeniem w środkach masowego przekazu,
- musi zostać odblokowana sieć telekomunikacyjna.

Nie podejmie załoga również pracy, jeżeli zostaną zatrzymani członkowie załogi.

Uważamy jednomyślnie, że sytuacja w kraju nie upoważniała Radę Państwa do ogłoszenia stanu wojennego.

Źródło: AIPN Wr, 101/6317, k. 28

Należy podkreślić, że po przybyciu do fabryki pracowników drugiej zmiany Szeja, Warda i Skwarczyński poinformowali ich o zaistniałej sytuacji i żądaniach strajkujących, a potem przeprowadzili wśród przybyłych głosowanie w sprawie kontynuacji strajku lub jego zakończenia. Druga zmiana opowiedziała się za dalszym prowadzeniem protestu. Podobne głosowania odbywały się w kolejnych dniach akcji strajkowej, przy czym nie chodziło

w nich jedynie o podjęcie decyzji w sprawie strajku, ale również zatwierdzanie treści wydawanych przez załogę oświadczeń.¹⁵⁰

Tam, gdzie, podobnie jak w „Fazosie”, strajki udało się rozwinąć, rdzeń pakietów żądań przedstawianych dyrekcjom i komisarzom wojskowym stanowiły zazwyczaj dwa punkty: uwolnienie wszystkich osób aresztowanych (internowanych) oraz zniesienie stanu wojennego. W jastrzębskiej KWK „Borynia” dodano do tego żądanie przywrócenia wszelkich swobód związkowych.¹⁵¹ Lista postulatów Komitetu Strajkowego Centralnego Ośrodka Informatyki Górnictwa w Katowicach zawierała m.in. dezyderaty dotyczące powołania Rządu Tymczasowego, rozpisania przedterminowych wyborów do Sejmu, zaprzestania represji w stosunku do działaczy związkowych i opozycyjnych, a także „ukarania winnych pozbawienia suwerennych praw obywatelskich”.¹⁵² W „Wujku” domagano się także przywiezienia na kopalnię Ludwiczaka oraz przestrzegania zapisów porozumienia jastrzębskiego. Był to ważny punkt, ponieważ zmilitaryzowanie kopalń uznano za pogwałcenie tej umowy. Interpretowali to tak nie tylko górnicy z „Wujka”. Rano 14 grudnia w kopalni „Piaś” w Bieruniu wśród zjeżdżających na dół robotników pierwszej zmiany krążyły „takie wieści, że trzeba będzie pracować przez siedem dni w tygodniu – i do tego jeszcze po 12 godzin. Ta wieść rozeszła się lotem błyskawicy”.¹⁵³ Według jednego ze sztygarów, Krzysztofa Młodzika, „ludzie byli oburzeni ogłoszeniem stanu wojennego. Każdy zastanawiał się, przeciwko komu jest ta wojna [...] Górnicy mówili, że nie zgadzają się na 12-godzinny dzień pracy”.¹⁵⁴ Jeden z nich twierdził, że „tak jako wszyscy górnicy zrozumieli to. Ponadto mówiono, że nie będzie normalnych urlopów”.¹⁵⁵

Takie interpretacje terminu militaryzacja w połączeniu z informacją o aresztowaniu dwóch osób: wspomnianego już Eugeniusza Szela-gowskiego oraz przewodniczącego Komisji Zakładowej „Solidarności” w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Mysłowicach (jego pracownicy wykonywali zadania zlecone w bieruńskiej kopalni) Stanisława Dziwaka, doprowadziły do wybuchu strajku wśród górników pierwszej zmiany pracujących na poziomie 650 metrów pod ziemią. Dyrekcji kopalni nie udało się uspokoić nastrojów, postanowiła więc wykorzystać do tego czterech członków prezydium KZ NSZZ „S” (Zawadzkiego, Machalicę, Oczkę i Urbańczyka) oraz członka Krajowej Komisji Koordynacyjnej Sekcji Górnictwa NSZZ „Solidarność”, jednocześnie nadsztygara w „Piaście”, Zbigniewa Bogacza. Na polecenie dyrektora kopalni zjechali oni wieczorem 14 grudnia do strajkujących i próbowali namówić ich do wyjazdu. W międzyczasie do przebywających już na dole górników dołączyli pracownicy trzeciej zmiany. Ponadto na poziom 650 przedostało się z wyższego poziomu kolejnych kilkaset osób. Ostatecznie „mediatorzy” pozostali ze strajkującymi kolegami nie tylko jako demo-

kratycznie i legalnie wybrani przez nich reprezentanci władz Związku, ale także dla zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym i utrzymania sprawności technicznej objętego protestem poziomu 650 (do dozoru górniczego oprócz Bogacza należeli też jako sztygarzy Zawadzki i Machalica). Oznaczało to dla dyrekcji kopalni (a w szerszym kontekście również dla władz stanu wojennego) poważny problem, bo za taki należy obiektywnie uznać podziemny protest (15 grudnia w podziemiach „Piasta” strajkowało już ponad 2 tys. osób, w tym samym dniu strajk na dole rozpoczęli również górnicy sąsiadującej z nim kopalni „Ziemowit” w Lędzinach¹⁵⁶).

Wydaje się jednak, że pozostanie na poziomie 650 działaczy związkowych paradoksalnie okazało się wygodne dla dyrekcji „Piasta”. Całą winą za eskalację strajku można było teraz obarczyć wymienioną piątkę związkowców. Pasowało to do lansowanej przez władze jeszcze na długo przed wprowadzeniem stanu wojennego tezy, że to nie one, ale Związek dąży do konfrontacji i że generalnie z „Solidarnością” nie można się porozumieć. W nowej „wojennej” rzeczywistości, której obraz w znacznym stopniu kształtowany był przez komunistyczną propagandę, bardzo szybko przyłożono do ich osób etykietkę „związkowych ekstremistów” powiązanych rzekomo z KOR i KPN, co nie było prawdą. Miała ona m.in. zgrabnie przysłonić nieudolnie prowadzone przez dyrekcję kopalni i zakończone w gruncie rzeczy fiaskiem działania, których celem było wygaszenie rodzącego się strajku. Wyznaczono więc całej piątce rolę kozłów ofiarnych, a ich dotychczasowe rzeczywiste zasługi w pracy społecznej i zawodowej przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie.¹⁵⁷ Nota bene Zawadzki i Bogacz do 1981 r. należeli do PZPR. Zawadzki odznaczony był ponadto Brązowym Krzyżem Zasługi, a Bogacz Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Brązowy, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi oraz Order Sztandaru Pracy II Klasy miał także Machalica.¹⁵⁸

W tym miejscu należy zaznaczyć, że „Piast” i „Ziemowit” nie były jedyne kopalniami, gdzie strajki były prowadzone na dole. Ogółem w grudniu 1981 r. taka forma protestu miała miejsce aż w sześciu z nich.¹⁵⁹ Jedną z nich była KWK „Brzeszcze” w Brzeszczach, gdzie w obronie internowanego przewodniczącego zakładowej „Solidarności” Jana Dąbrowy protest zainicjował jego zastępca Józef Karpiński. 15 grudnia rano zjechał on na poziom 600 i tam zmobilizował do działania górników pierwszej zmiany. Kilka godzin później, z inicjatywy członka komisji zakładowej związku Mirosława Szota, strajk objął także powierzchnię. Uczestniczyli w nim przede wszystkim pracownicy drugiej zmiany, którzy nie mogli dołączyć do kolegów na dole, z uwagi na to, że dyrekcja kopalni zablokowała szyby zjazdowe. Następnego dnia, kiedy liczba strajkujących na górze górników zaczęła maleć, podjęto

tam decyzję o rozwiązaniu strajku. Szot z kilkoma innymi osobami zjechał jednak na dół i dołączył do protestujących.¹⁶⁰

Warto w tym miejscu zatrzymać się i zastanowić, jaki przebieg miałyby grudniowe strajki na Śląsku i w Zagłębiu, gdyby władze zdecydowały się na przywiezienie do protestujących zakładów takich ludzi jak Ludwiczak, Szelałowski czy Dąbrowa. Najprawdopodobniej nawet bez wypełniania innych postulatów doszłoby do znacznego rozładowania napięcia i być może szybszego, pokojowego wygaszenia przynajmniej części protestów. Tylko że takie działania nie mieściły się w logice władz stanu wojennego, a on sam nie po to został wprowadzony, ażeby stosować ustępstwa wobec „Solidarności”. Dlatego zamiast poważnie pertraktować ze strajkującymi w celu osiągnięcia rzeczowego porozumienia, postanowiono ich pacyfikować.

14 grudnia według władz najpoważniejsza była sytuacja w Hucie „Katowice”. Rano katowicki Sztab KW MO do kierowania operacją „W” ocenił, że opór strajkującej załogi kombinatu stanowi tego dnia największą przeszkodę w operacji wprowadzania stanu wojennego w województwie katowickim. O godz. 10.45 gen. Ciastoń odbył rozmowę telefoniczną z płk. Grubą. Na jego wniosek generał zezwolił na „siłowe rozwiązanie problemu Huty »Katowice«”.¹⁶¹ Kombinat z jego prężnymi strukturami „Solidarności” od początku istnienia Związku uważany był za rozsądnik „ekstremy” i ośrodek wpływu silnie oddziałujący daleko poza region. Ponadto samo gospodarcze i prestiżowe znaczenie huty powodowało, że szybkie zduszenie w niej oporu stanowiło w tym dniu główny punkt w planie działań „odblokowujących zakłady pracy” sił milicyjno-wojskowych. Zanim się nią jednak „zajęto”, przeprowadzono trwającą około dwóch godzin demonstrację siły batalionu pancernego przed „Staszicem”, licząc, że zmusi to górników do przerwania protestu. Ci jednak wytrzymali presję i kontynuowali strajk. Następnie 696 funkcjonariuszy milicji wyposażonych w pałki, gaz łzawiący i wspartych trzema armatkami wodnymi „wygasiło” strajk w innej katowickiej kopalni – KWK „Wieczorek”.¹⁶² Dopiero po tej „rozgrzewce” uderzono na kombinat. W pacyfikacji wzięło udział według różnych źródeł od 688 do 790 milicjantów wspartych sześcioma armatkami wodnymi, 170 ormowców, wojsko zaś użyło czterech kompanii piechoty, dwóch kompanii rozpoznania oraz czterech kompanii czołgów. Już w godzinach rannych odizolowano Hutę poprzez ustawienie wokół niej blokad drogowych i wstrzymanie ruchu środków komunikacji publicznej. O godz. 14.00 wojsko przeprowadziło demonstrację siły. Czołgi i transportery opancerzone zajęły pozycje w rejonie bramy głównej na parkingu przed budynkiem dyrekcji kombinatu, jak również przy pozostałych bramach wjazdowych. 40 minut później za pomocą dwóch dźwigów zlikwidowano barykady przy bramach głównej i nr 2. Siły milicyjno-wojskowe weszły na teren kom-



Bojowy wóz piechoty i transporter opancerzony z 10. Sudeckiej Dywizji
Pancernej przed bramą główną Huty „Katowice”, 14 grudnia 1981 r.
Autor nieznan. Fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej
NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A.,
Oddział w Dąbrowie Górniczej

binatu, zajmując w pierwszej kolejności centralę telefoniczną, radiowęzel i punkt poligraficzny. Następnie zaatakowano budynek Głównego Mechanika.

Z doniesień „Wolnego Związkowca”

Było tak: Żołnierze otoczyli kordonem Żębiec [jednopiętrowy budynek socjalny na terenie Huty „Katowice”], przez wywalone z hukiem drzwi wpada ZOMO, wyciąga ludzi z pomieszczeń, bijąc gdzie popadnie. Dziwnie błyszczące oczy ZOMO-wców wskazują, że są nafaszerowani narkotykami. 50 hutników zamykają w jednym pokoju, słysząc odgłosy demolowania budynku. Wreszcie wrzask: Wychodźcie! Na korytarzu kordon. Biją przechodzących, ładują wszystkich do jednej „suki”. Ludzie maksymalnie ściśnięci, trudno nawet oddychać. Na Tworzniu [dzielnica i ulica Dąbrowy Górniczej] samochód zatrzymuje się, ludzki transport przeladowywany jest na dwie „suki”. Znow kordon, tym razem przemarsz odbywa się przy akompaniamencie warczenia psów. Słysząc wciąż wrzaski ZOMO-wców: „skurwysyny, zarabiacie 20 do 30 tysięcy, robotnicy na Was pracują! Wybijemy Wam z głowy tę zasraną »Solidarność«!”. W Będzinie automatycy przekazani zostają w ręce MO i zamknięci w celach komisariatu. Koszmar właściwie dobiegł końca. Milicjanci są uprzejmi, spisują dane, potrzebującym podają leki, jest też kolacja. Co 4–5 godzin wywołują i przenoszą do innej celi. Czy miało to wywołać wrażenie, że aresztowani poddawani są dłuższym przesłuchaniom? Nie wiadomo.

Źródło: „Wolny Związkowiec”, 16 XII 1981 (wydanie strajkowe).

„Kuszniernik przewidywał, że będziemy musieli wynieść się z Głównego Mechanika – wspomina jeden z członków komitetu, Roman Sopek. – Z Patykiem zaraz po południu pojechaliśmy na Wielki Piec zorientować się w warunkach, jakie miałyby tam Komitet Strajkowy [...] W czasie napadu ZOMO byliśmy na WP-2. Antka i resztę KS-u wywiózł kierowca Rubika już w czasie ataku. Podobno zomowcy uciekali spod kół”.¹⁶³ W związku z tym, że,

jak wspomniano, członkowie komitetu strajkowego i redaktorzy „Wolnego Związkowca” jeszcze w nocy opuścili dotychczasową siedzibę i ukryli się na innych wydziałach huty, milicja i wojsko zaczęły przeczesać „obiekty wszystkich wydziałów”. Kombinat to jednak obszar o znacznej powierzchni, który przyrównać można do małego miasteczka. Niełatwo więc było dokonać jego dokładnej penetracji.



Jeden z czołgów 10. Sudeckiej Dywizji Pancernej na terenie Huty „Katowice”, 14 grudnia 1981 r. Autor nieznan, fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A., Oddział w Dąbrowie Górniczej

Dawało to szansę strajkującym. Akcja milicji i wojska trwała do godziny 18.30, po czym wszystkie siły zostały z kombinatu wycofane. W trakcie pacyfikacji zatrzymano łącznie 100 osób, w tym kilkunastu działaczy zakładowej „Solidarności”¹⁶⁴. Nie zdusiło to jednak oporu. „Wieczorem – relacjonuje Sopek – spotkaliśmy się, już konspiracyjnie, na poziomie 11,5 m w Stalowni Konwertorowej. Zebranie, jako gospodarz, prowadził Sobolewski. Podsumowaliśmy dzień. Nie można było mówić o klęsce. Mielśmy i ludzi, i sztandar. Demonstracja siły czerwonych nie przyniosła tego, czego po tej akcji oczekiwali”¹⁶⁵. Strajk trwał nadal. Znowu zabarykadowano bramy, powołano siły porządkowe do obrony przed kolejnym atakiem. 15 grudnia do protestujących przyłączyły się kilkudziesięciosobowe grupy pracowników Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego – Zakładu nr 4 oraz Budostału. W związku z tym ZKS przekształcony został na Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Wydał on Apel do społeczeństwa z terenu Śląska i Zagłębia, oświadczając w nim, że strajk będzie kontynuowany aż do spełnienia następujących żądań: zwolnienia wszystkich aresztowanych członków „Solidarności”, usunięcia ZOMO z terenu huty i okolic, przywrócenia łączności z krajem, cofnięcia stanu wojennego¹⁶⁶.

Wycofanie sił milicyjno-wojskowych z kombinatu nie oznaczało bynajmniej dla funkcjonariuszy i żołnierzy, że ich służba 14 grudnia dobiegła końca. Około godz. 20.00 przystąpili do „odblokowania” kolejnej huty – „Baildon” w Katowicach. W strajku okupacyjnym, który rozpoczął się rano, uczestniczyło około 4 tys. osób.¹⁶⁷ Wśród nich znalazła się grupka (ponad dwadzieścia osób) studentów – działacze NZS, przede wszystkim z Uniwersytetu Śląskiego, ale też Akademii Ekonomicznej i Politechniki Śląskiej, którzy, jak pamiętamy, brali udział w listopadowo-grudniowych protestach na uczelniach wyższych. „Do huty przyszedłem około 14 – wspomina Jędrzej Lipski, w grudniu 1981 r. student UŚl oraz członek NZS. – Przez bramę nie można było normalnie wejść, więc skoczyliśmy przez płot. Wtedy przeskoczyłem najważniejszy płot w moim życiu. Czuło się chęć walki. Nie było strachu, była euforia. Przynajmniej na początku. Tymczasem w hucie przybywało studentów. Zajęliśmy się tzw. propagandą, czyli malowaniem i klejeniem plakatów. Byliśmy także kurierami, łącznikami z innymi zakładami pracy. Czas płynął i pozornie nic się nie działo. Pozornie, bo ZOMO odcięło dostęp do huty. Słychać było silniki samochodów podjeżdżających pod zakład. Andrzej Sobolewski i Marian Majcher wdrapali się na wieżę ciśnienia, by obserwować teren i informować o ruchach milicji. Mieli wrócić, gdy zapadnie zmierzch. Nie wrócili. Drogę powrotu odcięło im ZOMO”.¹⁶⁸

W akcji wzięło udział aż 790 funkcjonariuszy MO wspartych sześcioma armatkami wodnymi, 170 ormowców oraz dwie kompanie rozpoznania WP wyposażone w bojowe wozy piechoty. Operacja trwała ponad dwie godziny.¹⁶⁹ Zaczęła się od szturmu na pusty wówczas budynek dyrekcji. „Potem wkroczyli dalej – relacjonuje Lipski. – Zamknęliśmy się w hali remontowej. Napięcie i przerażenie tworzyło mieszanekę wybuchową. Uciekać nie było dokąd, pozostawała bitwa. Nagle zaroilo się od zomowców. Weszli, wdarli się ze wszystkich stron. Nie było mowy o jakimkolwiek oporze. Potem pojawił się dowódca [...] Wezwał nas do zaprzestania oporu i dał słowo honoru, że włos z głowy nikomu nie spadnie. A myśmy tej kanalii uwierzyli. Nikt się nie spodziewał, że za bramą hali rzucają się na nas dzikusy w niebieskich mundurach. Pamiętam okrzyk: »dawać ich kurwa, dawać!« i papieros wypadł mi z ust”.¹⁷⁰ Robotników i studentów wypuszczano z huty grupkami. Każda z nich przechodziła przez szpaler zomowców. Pałkami bili nawet tych, którzy upadli. „Powrzucaли nas do radiowozów i wywieźli na komendę miejską w Katowicach, przy ul. Kilińskiego” – wspomina Lipski.¹⁷¹ Tam, przed wejściem zatrzymani znowu byli bici.¹⁷² Według danych milicyjnych w ramach operacji „doprowadzono 243 osób, w tym organizatorów strajku, tj. Adama Andruszkiewicza, Zbigniewa Malinowskiego, Józefa Kaczorowskiego, Jerzego Rojka. Zastosowano następujące sankcje: zatrzymano 35 osób, w tym 21 studentów, sporządzo-

no 22 wnioski do kolegium ds. wykroczeń, 13 osób aresztowano, 13 osób internowano, zwolniono po rozmowach 198 osób”¹⁷³

W czasie gdy trwała jeszcze pacyfikacja „Baildonu”, siły milicyjne (70 funkcjonariuszy rudzkiej KM MO, 240 funkcjonariuszy ROMO z Częstochowy, 40 zomowców z Katowic) wsparte dwoma armatkami wodnymi weszły na teren kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej. Dzień wcześniej górnicy próbowali zorganizować protest, zrezygnowali jednak, gdy na teren zakładu wkroczyły oddziały ZOMO. Około 100 osób zebranych w cechowni odmówiło jedynie modlitwę różańcową i pod groźbą użycia siły rozeszło się do domów. Strajk rozpoczął się rano 14 grudnia. Utworzono Komitet Strajkowy, zablokowano bramę główną, powołano straż porządkową. Po południu łącznicy donieśli, że „Halemba” jest jedynym strajkującym zakładem pracy na terenie Rudy. W związku z tym KS był skłonny zakończyć protest i rozpoczął w tej sprawie negocjacje z dyrekcją. Część załogi postanowiła jednak kontynuować strajk. Zostali oni brutalnie zaatakowani przez milicjantów.¹⁷⁴ Akcja rozpoczęła się o godz. 21.00, trwała piętnaście minut i, jak zapisano w jednym z milicyjnych dokumentów, „po użyciu pałek służbowych strajkujący opuścili teren kopalni, udając się częściowo do miejsca zamieszkania, a częściowo do kościoła, gdzie przebywali przez noc [...] za zgodą księdza”¹⁷⁵ Do rana milicja prowadziła wokół kopalni „wzmoczoną służbę patrolową [...] celem niedopuszczenia do grupowania się osób, jak również zabezpieczono wejście na teren, by nie dopuścić do ponownego podjęcia strajku”¹⁷⁶

Bilans działań milicyjno-wojskowych w dniu 14 grudnia nie sprowadzał się jedynie do omówionych wyżej akcji. Spacyfikowano wówczas także m.in. kopalnie: „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Górnych, „Mysłowice” w Mysłowicach czy „Rozbark” w Bytomiu. Warte podkreślenia jest to, że w tej ostatniej organizatorami krótkotrwałego strajku byli m.in. członkowie wspomnianego wyżej Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Bytomiu, a jednocześnie pracownicy kopalni: Rumpf, Drągowski i Żurawicki. Górnicy „Rozbarka” nie stawiali oporu. Opuścili zakład, kiedy na jego teren weszło ZOMO.¹⁷⁷

Rezimowa prasa o pierwszych strajkach w regionie i ich pacyfikacjach

Opór przeciwko postanowieniom Dekretu nie popłaca

Na terenie woj. katowickiego miały miejsce przypadki zakłócenia rytmu pracy [tak oficjalnie określano strajki] oraz próby niepodporządkowania się decyzjom zawartym w Dekrecie o stanie wojennym.

W kop. „Wieczorek” 40-osobowa grupa aktywistów „Solidarności” podjęła próbę okupowania budynku administracyjnego. Doszło do bójki między nimi a strażą przemysłową i pożarną. Dzięki skutecznej interwencji MO zaprowadzono porządek i przywrócono spokój. Próba okupowania budynku nie powiodła się.

W hucie „Katowice” część załogi, inspirowana przez działaczy „Solidarności” usiłowała zakłócić normalny rytm produkcji i opanować newralgiczne punkty na terenie Kombinatu. I ta próba została udaremniona. Załoga huty „Katowice” swą postawą aprobowała zdecydowane działanie organów porządkowych przywracających ład i porządek.

Siły porządkowe przywróciły również spokój, internując w kop. „Lenin” grupę organizatorów bojkotu pracy oraz działaczy KPN. Podobne skuteczne akcje przywracające ład i porządek przeprowadzono w hucie „Baildon”, kop. „Halemba” i KBO „Zagłębie”.

We wszystkich przypadkach zatrzymano prowodyrów zająć, którzy odpowiadać będą za złamanie szczegółowych postanowień Dekretu o stanie wojennym z dnia 13 grudnia br., którego art. 14 jednoznacznie zawiesza prawo do strajków i akcji protestacyjnych.

Źródło: „Trybuna Robotnicza”, 15 XII 1981.

Rozdział VII

Zaostrzenie

Demonstracja siły i jej faktyczne użycie 14 grudnia ostatecznie nie przywróciły jednak, jak życzyłyby sobie tego władze, pełnego „ładu i porządku” w województwie katowickim. Sytuacja w regionie nadal była bardzo poważna. Nie dość że pracownicy spacyfikowanej Huty „Katowice” podjęli na nowo protest, to również nadal trwały strajki w stolicy województwa, m.in. w „Staszicu” i „Wujku”. W pierwszej z nich informacje o pacyfikacji KWK „Wieczorek” spowodowały, że komitet strajkowy podjął decyzję o zakończeniu protestu. Wieczorem część załogi wraz z komitetem opuściła kopalnię. Wówczas jednak inicjatywę przejęła grupa młodych górników, co spowodowało podtrzymanie strajku.¹⁷⁸

Niewygodny dla władz był szczególnie protest w drugiej z wymienionych kopalni. Jako położona blisko centrum miasta mogła ona oddziaływać na inne załogi i mieszkańców Katowic. Tego, co się dzieje na „Wujku”, zwyczajnie nie można było ukryć, dlatego też najprawdopodobniej jeszcze 14 grudnia „przymierzano się” do jego zaatakowania. Wskazuje na to zapis w jednym z zachowanych dokumentów katowickiej KW MO: „Do akcji na tej kopalni przygotowane zostały siły porządkowe, jednak nie doszło do ich użycia z uwagi na fakt, że zorganizowano tam nabożeństwo, które rozpoczęło się w momencie koncentracji sił”.¹⁷⁹ Rzeczywiście, około godz. 18.00 na kopalnię przybył ks. Bolczyk, by na prośbę górników odprawić mszę świętą. Zapamiętał, że kiedy nabożeństwo już się kończyło, ktoś zaczął wołać: „Chłopy, jadą!”. Uznano to jednak wówczas za fałszywy alarm podniesiony przez kogoś, komu po prostu puściły nerwy.¹⁸⁰ Na swoją kolej górnicy „Wujka” mieli więc jeszcze poczekać, do spacyfikowania w dniu 15 grudnia wytypowany bowiem został „Staszic”. Dotyczyło to także kopalń Rybnickiego Okręgu Węglowego. Sytuacja, jaka się tam wytworzyła, była dla władz szczególnie niewygodna i niebezpieczna. Na południu województwa strajkowały kopalnie „Borynia”, „Moszczenica”, „Manifest Lipcowy”, „Jastrzębie”, „XXX-lecia PRL”, „Anna”, „1 Maj” i „ZMP”. Niepokoili nie tylko liczba objętych protestem zakładów, ale chyba także fakt, że ich trzon stanowiły kopalnie jastrzębskie, te same, których załogi w lecie 1980 r. swoją nieugiętą postawą zmusiły władze do kompromisu i zawarcia 3 września porozumienia społecznego, a potem stworzyły drugi, obok Huty „Katowice”, najważniejszy ośrodek „Solidarności” w regionie. Dlatego w interesie władz stanu wojennego leżało, aby strajki na terenie ROW-u szybko i skutecznie wygasic.

Plan działań na 15 grudnia ustalono dzień wcześniej, podczas nocnej narady Sztabu KW MO w Katowicach. Uderzenie, jak wspomniano, miało pójść w dwóch kierunkach: na kopalnię „Staszic” oraz kopalnię ROW-u. Pomiedzy te dwa rzuty rozdzielono katowicki pluton specjalny ZOMO. Jednostka ta powstała w 1978 r. na mocy decyzji komendanta głównego MO z 1 marca tegoż roku. Pododdział ten, podobnie jak analogiczne jednostki powstałe w tym samym czasie w Łodzi, Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu, Krakowie i we Wrocławiu, przeznaczony był do: prowadzenia pościgów i zatrzymywania niebezpiecznych przestępców, działań podczas poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku publicznego, prowadzenia milicyjnych operacji prewencyjno-represyjnych, niesienia pomocy podczas klęsk żywiołowych, katastrof i innych wydarzeń nadzwyczajnych, wspierania działań Wydziału Zabezpieczenia Komendy Stołecznej MO. Funkcjonariusze plutonu, jako członkowie jednostki specjalnej, wyposażeni byli standardowo w broń palną, m.in. pistolety maszynowe wz. 63 „Rak”.¹⁸¹ 15 grudnia pięciu z nich przydzielono siłom pacyfikującym „Staszica”, piętnastu innych miało operować wraz z głównym rzutem na terenie ROW-u. Plan „odblokowania” kopalni „Manifest Lipcowy” przewidywał użycie broni palnej i materiałów wybuchowych.¹⁸²

O tym, że liczono się z ofiarami podczas planowanych operacji, świadczą mogą poniższe przykłady. Stanisław Wawryka, chirurg i działacz „Solidarności” w Górniczym Szpitalu w Jastrzębiu Zdroju, relacjonuje, że 15 grudnia rano „z wielu oddziałów [szpitala] wypisywano pacjentów, którzy nie potrzebowali już stałej opieki medycznej i hospitalizacji. Pozostawiono tylko tych, którzy wymagali obserwacji po niedawno przebytych operacjach i tych, którzy przebywali na oddziale intensywnej terapii. Przewidywano, że może zaistnieć potrzeba przyjęcia do szpitala wielu nowych pacjentów wymagających natychmiastowej pomocy, więc robiono dla nich miejsce”¹⁸³ Z kolei działacz zakładowej „Solidarności” z KWK „Jastrzębie” Franciszek Figas zapamiętał, „że chwilę przed rozpoczęciem akcji [pacyfikacji kopalni] jeden z sanitariuszy przyszedł do stacji [ratownictwa] pożyczyć kilof, aby otworzyć przymarzniałe drzwi awaryjne. Został uprzedzony, że przez nie będą wnosić rannych do punktu opatrunkowego”.¹⁸⁴

Akcja przeciwko KWK „Staszic” rozpoczęła się 15 grudnia o godz. 7.00. Wyznaczono do niej 535 funkcjonariuszy MO (w tym m.in. 231 zomowców oraz wspomnianych 5 członków plutonu specjalnego) i trzy armatki wodne, pluton czołgów oraz dwie kompanie rozpoznawcze wojska wyposażone w transportery opancerzone.¹⁸⁵ Zanim siły te przystąpiły do pacyfikacji kopalni, część górników opuściła zakład. Jednym z nich był Zenon Szmidtko. Należał on do grupy wspomnianej już „młodzieży górniczej”, która dzień wcześniej zdecydowała się dalej prowadzić protest okupacyjny w budynku łaźni łańcuszkowej. Szmidtko wspomina, że górnicy rannej zmiany, którzy

15 grudnia przyszli do pracy, zostali poinformowani przez przedstawicieli grupy o postanowieniu kontynuowania protestu. Wówczas działacze komisji zakładowej „Solidarności” zwołali wiec załogi w cechowni i potwierdzili swoją wcześniejszą decyzję o zaprzestaniu strajku, motywując to realnym zagrożeniem dla życia i zdrowia załogi. „Ponieważ miałem poczucie pewnej powierzchowności wystąpień przedmówców – relacjonuje Szmidtko – szczególnie przedstawiłem [...] rozwój sytuacji strajkowej w kopalni »Staszic« i innych zakładach, deklarowane motywy Komisji Zakładowej oraz grupy kontynuującej strajk. Zaznaczyłem, że ta ostatnia grupa w zasadzie podziela ocenę Komisji Zakładowej, iż strajki nie wymuszają na władzy komunistycznej odwołania stanu wojennego, a wiążą się ze znacznym zagrożeniem dla życia i zdrowia, lecz dostrzega ich sens w moralnym proteście przeciw bezprawiu”.¹⁸⁶ Ponieważ jednak znaczna część pracowników zdecydowała się posłuchać przedstawicieli komisji zakładowej „Solidarności” i podjęła pracę, Szmidtko opuścił kopalnię i udał się do jednego z pięciu Domów Górnika oddalonych o około kilometr od „Staszica”, tam bowiem mieszkał. Relacjonuje, że zaraz po wyjściu za bramę kopalni ujrzał kolumnę transporterów opancerzonych, ciężarówek i samochodów milicyjnych, która wypełniła przestrzeń pomiędzy „Staszicem” a hotelami górniczymi.¹⁸⁷

Właściwe „odblokowanie” kopalni rozpoczęło się o godz. 9.00, kiedy jeden z transporterów opancerzonych wyłamał zabarykadowaną bramę zakładu. Na jej teren weszli zomowcy. Część milicjantów wtargnęła do cechowni, podczas gdy reszta otoczyła ją szczelnym kordonem. Wyprowadzanych z budynku górników bito pałkami. Część z nich wyrwała się prześladowcom i uciekła w kierunku pobliskich pól, jednak większość zatrzymano. Po takim „oczyszczeniu” kopalni, podczas którego na szczęście nie użyto broni palnej,



Grupa górników na drodze przed jednym z Domów Górnika KWK „Staszic”, Katowice, 15 grudnia 1981 r. Autor nieznanym, zdjęcie ze zbiorów Zenona Szmidtko

siły milicyjno-wojskowe ruszyły w kierunku wspomnianych już pięciu Domów Górnika. Przed budynkami zebrała się spora grupa osób, które dzień wcześniej oraz rano 15 grudnia opuściły strajk.

Zomowcy próbowali rozprężyć ją za pomocą gazów łzawiących, a następnie ruszyli do ataku wsparci strumieniami z armatek wodnych. Górnicy bronili się, rzucając w ich kierunku butelki i kamienie. Następnie w naturalnym odruchu wycofali się do hoteli. W tym czasie strumieniami wody z armatek wybijano szyby w oknach, do których następnie wrzucane były petardy. Te jednak obrońcy starali się odrzucać. W międzyczasie do budynków wkroczyli zomowcy. Bito każdego napotkanego na klatkach schodowych człowieka, wdzierano się do pokoi. Prerażeni ludzie chowali się nawet w szafach i tapczanach, skakali z okien, zdarzało się, że byli też przez nie wyrzucani. Inni, wypędzani na zewnątrz, musieli jeszcze w środku budynku przebiegać pod razami milicyjnych pałek przez „ścieżki zdrowia”. Szmidtke wspomina: „poczucie własnej godności sprawiło, że nie chciałem biec, tylko celowo niepośpiesznie szedłem naprzód. Nie doszedłem do końca ścieżki zdrowia, choć byłem w szoku i znosiłem razy



Zgrupowanie sił milicyjnych (funkcjonariusze, samochody, hydronetki) oraz karetki pogotowia przed Domem Górnika I A KWK „Staszic”, Katowice, 15 grudnia 1981 r. Autor nieznanym, zdjęcie ze zbiorów Zenona Szmidtke



Domy Górnika I A i I C KWK „Staszic”.
W części okien szyby wybite przez petardy,
Katowice, 15 grudnia 1981 r.
Autor nieznanym,
zdjęcie ze zbiorów Zenona Szmidtkę

nadzwyczaj dobrze. W pewnej chwili, gdy już zainkasowałem około 10 uderzeń, przestraszyłem się, że przecież mogą mnie zabić i skoczyłem w bok, przebijając się przez szpaler. Chciałem uciec, dobiec do żołnierzy. Sądziłem, że wojsko będzie mnie inaczej traktowało. Przebiegłem kilkadziesiąt metrów, ale okazało się, że szans ucieczki nie ma”¹⁸⁸.

Mieszkańców hoteli spędzono przed budynki i ustawiono w szeregu. Przez około 40 minut byli trzymani „twarzą do ściany, z rękami podniesionymi do góry i zakazem rozmawiania oraz odwracania głowy [...]” Przez cały wspomniany czas stałem na śniegu – relacjonuje Szmidtkę – w kapciach i dresie oraz przy silnym mrozie. Potem podszedł do nas oficer MO, kazał się odwrócić i przemówił: »Prawo stanu wojennego pozwala takich jak wy rozstrzelać. Pracujecie w zakładzie zmilitaryzowanym. Za to, co zrobiliście, grozi kara śmierci«. Wyciągnął z kabury pistolet i, trzymając lufą skierowaną ku

niebu, kontynuował: »możemy was tu pod tą ścianą rozstrzelać. Ale rozumiemy, że dalsie się wciągnąć w tę rozróbę, że posłżycie za przewodyrami. Dlatego zostaje wobec was zastosowany akt łaski [...]» «Podczas tej rozmowy, szczególnie przy groźbie rozstrzelania, niektórzy z kolegów byli przerażeni, spanikowani”¹⁸⁹ Po jakimś czasie górnikom pozwolono rozejść się.

Operacja „odblokowania” „Staszica” zakończyła się około godz. 11.00. Według danych milicyjnych w jej wyniku „zatrzymano i doprowadzono do KM MO Katowice 454 uczestników zajścia”, z tego 156 osób zostało internowanych, przeciwko czterem wszczęto śledztwo, 22 ukarało kole-



Siły milicyjno-wojskowe przed pacyfikacją kopalni „Manifest Lipcowy”,
Jastrzębie-Zdrój, 15 grudnia 1981 r.
Fot. z akt Sądu Okręgowego w Katowicach

gium ds. wykroczeń. Pozostałe 272 osoby zwolniono po przeprowadzeniu z nimi rozmów. W czasie działań w „Staszicu” straty ponieśli także napastnicy, obrażeń doznało trzech milicjantów, jeden z nich musiał zostać hospitalizowany.¹⁹⁰ Reszta ich kolegów i żołnierzy ruszyła na teren ROW-u, wspomóc operujący tam już od rana główny rzut sił milicyjno-wojskowych, który tłumił strajki w tamtejszych kopalniach. W jego skład wchodziło m.in. 1011 funkcjonariuszy MO oraz 370 ormowców. Wspierały ich cztery armatki wodne.¹⁹¹

Na pierwszy ogień, krótko po godz. 8.00, poszła KWK „Jastrzębie”. Figas wspomina, że „pod bramę kopalni podjechał czołg, a za nim maszerowali zomowcy. Spodziewaliśmy się, że czołg przedrze się przez bramę, torując dla nich przejście. Jednak wbrew naszym oczekiwaniom jeden z funkcjonariuszy przeskoczył ją i przeciął kleszczami kłódkę”.¹⁹² W ten sposób milicjanci weszli na teren kopalni. „Nad tą akcją, nad samą cechownią krążył helikopter z wyraźnym oznaczeniem na nim MO – wspomina jeden z górników Józef Gałuszka. – Myśmy zaczęli śpiewać pieśń »Jeszcze Polska nie zginęła«”.¹⁹³ Część zomowców wtargnęła do cechowni wypełnionej ludźmi, gdyż był to dzień wypłaty, pozostali otoczyli budynek. Według Gałuszki wewnątrz mogło znajdować się od 300 do 400 osób: „ZOMO wpadło przez wybite szklane drzwi, także przez wybite okna, przez które wrzucali gaz łzawiący i paraliżujący. Było widać wyraźnie, że z ust tych funkcjonariuszy ZOMO ciekła piana, a oczy mieli jak po narkotykach. Wrzeszczeli (hu ...) [tak w oryginale] inne wyzwiska, bili Krzyż wiszący, figurę św. Barbary również spalowali. Jedną z kobiet, która była płatniczką, pałkami pobili, a była ona brzemienną, wiem, że poroniła na miejscu. Zabrało ją pogotowie ratunkowe do Szpitala Górniczego w Jastrzębiu Z[droju]”.¹⁹⁴

Ludzie, którym udało się wyrwać z cechowni, próbowali dostać się do łaźni i szybu. Jeden z uczestników wydarzeń zapamiętał, że „wszystko odbywało się w wielkim chaosie. Towarzyszył ciągle tym wydarzeniom krzyk, dym i zapach gazu łzawiącego [...] widziałem ludzi uciekających przez okna po piorunochronie. Ponieważ przy zejściu czekali na nich zomowcy, niektórzy zaczęli wracać tą samą drogą. Piorunochron przypominał wówczas kiść winogron utworzoną ze zwisających ludzi. Na ich nieszczęście zerwał się”.¹⁹⁵ Górników opuszczających kopalnię przepędzano przez ścieżki zdrowia. Według Gałuszki „było bardzo dużo ludzi dotkliwie pobitych: mieli oni mocno poranione głowy, żebra połamane”.¹⁹⁶

Interwencja w KWK „Jastrzębie” zakończyła się stosunkowo szybko, bo już o 9.27. Nic dziwnego, plan tego dnia był bardzo „napięty”. Czeakały kolejne kopalnie. Z następną z nich, „Moszczenicą”, uporano się w pół godziny. Tym razem części górników udało się uniknąć bliskich





Pacyfikacja KWK „Manifest Lipcowy”, Jastrzębie-Zdrój, 15 grudnia 1981 r.
Fot. z akt Sądu Okręgowego w Katowicach

kontaktów z zomowskimi pałkami i gazem. Kiedy milicjanci po rozbiciu bramy weszli do cechowni, załoga zastosowała bierny opór i zaczęła opuszczać zakład bocznymi wyjściami.¹⁹⁷

Krótko po 11.00 gotowe do szturmu siły milicyjno-wojskowe stanęły przed „Manifestem Lipcowym”.¹⁹⁸

Protestowało w nim wówczas od 2 do 2,5 tys. osób. Górnicy zdążyli już się dowiedzieć, w jaki sposób potraktowano ich kolegów z kopalni „Jastrzębie” oraz że spacyfikowano także „Moszczenicę”. Bramy były więc zabarykadowane, ludzie zbroili się w kilofy, łomy, łańcuchy, węże, styliska i śruby. Czesław Kłosek zapamiętał, że młodszy wiekiem pracownicy chcieli do obrony „wykorzystać benzynę z zakładowych zbiorników, butle z gazem, a nawet materiały wybuchowe. Starsi mitygowali ich, by nie rozpętać piekła”.¹⁹⁹ „Patrząc na to wszystko, wiedziałem, że nie obędzie się bez rozlewu krwi” – wspomina Bożek. Chociaż uważał, że powinno się raczej zakończyć protest, niż go w takich warunkach kontynuować, już wkrótce pokierował obroną „Manifestu”.²⁰⁰ Tymczasem załogę wezwano przez megafon do zaprzestania strajku. Huk czołgowych silników zagłuszał jednak słowa, jak i odpowiedź strajkujących, którą było odśpiewanie hymnu narodowego i pieśni Boże, coś Polskę. Zaraz potem na teren kopalni wpadły pierwsze świece dymne i gazowe. Górnicy zaczęli je odrzucać. Po rozbiciu przez czołg barykady przy głównej bramie na teren kopalni weszli zomowcy. „Wśród ich dowództwa panował totalny rozgardiasz – wspomina Leopold Sobczyński. – Zaczęli rzucać w nas puszkami z gazem, które my natychmiast odrzucaliśmy w ich kierunku. Jeden z kolegów został jednak poszkodowany, bo puszka z gazem wybuchła na wysokości jego twarzy”.²⁰¹

Jakiś czas obrzucano się nawzajem różnymi przedmiotami, w ten sposób górnicy dwukrotnie wypierali atakujących, nie dochodziło jednak przy tym do walki wręcz. „Nie wybiegliśmy za nimi poza bramę kopalni – wspomina Kłosek. – Nie chcieliśmy się bić, a tylko wypchnąć ZOMO poza nasz teren. Pamiętałem wydarzenia 1956 roku w Poznaniu czy 1970 roku na Wybrzeżu. Protesty poza zakładami pracy kończyły się tragicznie. Pomyślałem, że jak będziemy trzymać się w środku, to nikt do nas nie będzie strzelał”.²⁰²

W trakcie kolejnego szturmu na kopalniany plac wbiegło kilkunastu funkcjonariuszy, tym razem z plutonu specjalnego. Górnicy nie byli jednak tego świadomi, tak jak poprzednio podjęli więc kolejną próbę wyparcia napastników z terenu kopalni. „Pomyślałem – relacjonuje Kłosek – że popełnili błąd, bo poradziły sobie z nimi bez trudu. Krzyknąłem do kolegów i ruszyłem pierwszy. Znalazłem się 15–20 metrów przed nimi i wtedy zauważyłem, jak jeden z nich podnosi ku górze kałasznikowa”. Wówczas padły strzały. „Pierwsza seria trafiła w budynek cechowni – wspomina Sobczyński. – Po chwili zobaczyłem leżącego mężczyznę, był to Czesław Kłosek”.²⁰³

Zanim upadł, Kłosek poczuł mocne uderzenie w pierś. W rzeczywistości pocisk uderzył go w środek podbródka, następnie w jabłko Adama, przeszedł przez krtań i wbił się między kręgi szyjny i piersiowy, tkwi tam do dziś. Dopiero później okazało się, że ma on kaliber 9 mm, nie został więc wystrzelony z kałasznikowa. Poza Kłosem od kul zostało rannych jeszcze trzech górników: Franciszek Gąsiorowski, Zdzisław Kraszewski i Bogusław Tomaszewski. O chaosie, jaki panował wówczas w pacyfikowanej kopalni, może świadczyć fakt, że część uczestników tamtych wydarzeń dowiedziała się o użyciu przez milicjantów broni dopiero po akcji. Tak było w przypadku jednego z członków KZ „S” Eugeniusza Zandlera.²⁰⁴ Inni nie mogli po prostu uwierzyć w to, co się stało. Strzelanie do ludzi ostrą amunicją pozostawało poza ich percepcją. Kłosek przeniesiony przez Sobczyńskiego do kopalnianego ambulatorium był wciąż jeszcze przekonany, że rana, którą mu zadano, pochodzi od ślepaka. Sobczyński też nie myślał, że może ona być efektem postrzału.²⁰⁵

W użycie broni nie uwierzył również Bożek. Kiedy wycofał się wraz z grupą górników w stronę magazynów, koledzy zaczęli mu zgłaszać, że milicja użyła ostrej amunicji. „Przekonywałem ich – relacjonuje – że to nieprawda, gdyż po wydarzeniach Grudnia '70 władze komunistyczne obiecały, że już nigdy nie będą strzelać do robotników [...] Wezwali mnie na punkt opatrunkowy. Lekarz Domański i pielęgniarki błagały mnie: »Panie Bożek, niech pan kończy, oni was wszystkich wystrzelają«. Nadal nie dowierzając, odparłem: »Jak to wystrzelają? Czy oni naprawdę strzelają ostrą amunicją?« Wtedy lekarz pokazał mi dwa pociski wyjęte z nogi i ręki dwóch rannych osób, twierdząc, że zna się na tym i są to ostre naboje. Dopiero wówczas uwierzyłem. Wiedziałem, że trzeba kończyć akcję”²⁰⁶ Rozpoczęły się rokowania, w wyniku których około godz. 13.00 górnicy opuścili kopalnię²⁰⁷ Następną w kolejności do spacyfikowania miała być „Borynia”, jednak górnicy opuścili kopalnię i interwencja okazała się niepotrzebna.²⁰⁸

Informacje o wydarzeniach w „Jastrzębiu”, „Moszczenicy”, a zwłaszcza na „Manifest Lipcowym”, oraz przeprowadzona między 16.00 a 22.00 demonstracja sił milicyjno-wojskowych na terenie miejscowości ROW-u, wpłynęły na postawy załóg pozostałych strajkujących kopalń okręgu. 15 grudnia tamtejsze protesty zostały prawie całkowicie stłumione.²⁰⁹ „Prawie”, ponieważ już następnego dnia strajk wznowili górnicy „Boryni”.²¹⁰ Z kolei w pszowskiej „An-



Jeden z pocisków wystrzelonych podczas pacyfikacji KWK „Manifest Lipcowy”. Fot. z akt Sądu Okręgowego w Katowicach

nie” kontynuowano protest, do czego przyczynił się komisarz wojskowy kopalni, który „pod presją strajkujących zgodził się na wyjazd z dwoma delegatami górników do KWK »Jastrzębie« celem zdementowania pogłosek o »krwawej« rozprawie sił porządkowych ze strajkującymi. Po przybyciu do KWK »Jastrzębie« delegaci stwierdzili, że siły porządkowe użyły zdecydowanej przemocy w czasie likwidacji strajku”. Po powrocie do „Anny” opowiedzieli oni swoim kolegom o zajściach w „Jastrzębiu”, „nawołując przy tym do konieczności przeniesienia akcji strajkowej z powierzchni na dół kopalni. Fakt ten zdecydował, że strajkujący górnicy zjechali w podziemia i tam kontynuowali strajk”. Ich protest trwał aż do 20 grudnia.²¹¹

Jak więc widać, nie zawsze i nie wszędzie informacje o pacyfikacjach kopalń jastrzębskich dawały taki efekt, jakiego życzyłyby sobie władze. Na „Wujku” „podgrzały” one raczej atmosferę, która i tak już była „gorąca i gęsta” w związku z napływającymi wcześniej wiadomościami na temat zachowania się milicji w „Wieczorku” i „Staszicu”. „Nasi, słuchając tych autentycznych opowieści, postanowili, że nikt nie będzie opuszczać kopalni. I mówili, także i do mnie: ja się nigdy bić nie dam” – relacjonował członek Komitetu Strajkowego w „Wujku” Adam Skwira.²¹² Informacje te tylko utwierdziły górników w przekonaniu, że „na »Wujek« ZOMO też przyjdzie”.²¹³ Zareagowali analogicznie do swoich kolegów z „Manifestu” – zaczęli się do tego przygotowywać. Skwira wspominał, że chociaż „w każdym oddziale przewodniczący systematycznie powtarzał: koledzy, nie ma



Strajkujący górnicy KWK „Wujek” w rozmowie z członkami rodzin oraz przypadkowymi przechodniami, Katowice, 16 grudnia 1981 r.
Fot. Andrzej Konarzewski,
ze zbiorów IPN Katowice.



Rodziny górników i przypadkowi przechodnie przed wejściem do kopalni „Wujek”, Katowice, 16 grudnia 1981 r.
Fot. Andrzej Konarzewski, ze zbiorów IPN Katowice.

sprawy. Nie przyłączamy się do żadnych zmierzeń siłowych [...] Ludzie tego wysłuchiwali i nie mówili nic”,²¹⁴ ale starali znaleźć sobie coś do obrony, jakiś przedmiot, który pozwoliłby poczuć im się raźniej. Były to zazwyczaj zwykłe style od łopaty, ale część osób zaczęła także w kopalnianej kuźni przygotowywać z płaskowników groźnie wyglądające, aczkolwiek bliżej nieokreślone narzędzie do obrony. Zasada była prosta. To „coś” musiało być dłuższe od zomowskiej pałki.²¹⁵ Przywódcy strajku starali się jednak uspokajać nastroje i przerwać prace w kuźni.

Zdenerwowanie jednak rosło, do czego niewątpliwie przyczyniały się urządzane tego dnia kilkakrotnie w okolicach kopalni przejazdy wojskowych i milicyjnych kolumn. W takich okolicznościach nie było już nawet możliwości do godnego odprawienia mszy świętej, dlatego też przybyły wieczorem ksiądz Bolczyk zaproponował strajkującym modlitwę różańcową, którą wspólnie odmawiali.²¹⁶ Potem nastąpiła noc z wtorku na środę, która zdaniem przewodniczącego komitetu strajkowego Stanisława Płatka „przebiegała dość spokojnie”²¹⁷

W czasie kiedy górnicy próbowali „złapać trochę snu”, druga strona też wypoczywała, tyle że ze świadomością czekających ją rano zadań. Na 16 grudnia wyznaczono bowiem przeprowadzenie akcji pacyfikacyjnych w „Wujku” oraz dwóch kopalniach piekarskich: „Andaluji” i „Julianie”²¹⁸ W katowickiej miało wziąć udział aż 1471 funkcjonariuszy oraz 760 żołnierzy, którzy dysponowali 22 czołgami i 44 bojowymi wozami piechoty.²¹⁹

16 grudnia, kilka minut po godz. 8.00, rozpoczęło się otaczanie kopalni. Godzinę później z górnikami spotkali się przedstawiciele władz. Dali im godzinę na przerwanie strajku i opuszczenie zakładu. Górnicy mieli im od-





Przygotowania do pacyfikacji KWK „Wujek”, Katowice, 16 grudnia 1981 r.
Fot. Andrzej Konarzewski, ze zbiorów IPN Katowice





Przygotowania do pacyfikacji KWK „Wujek”, Katowice, 16 grudnia 1981 r.
Fot. Andrzej Konarzewski, ze zbiorów IPN Katowice



Przygotowania do pacyfikacji KWK „Wujek”, Katowice, 16 grudnia 1981 r.
Fot. Andrzej Konarzewski, ze zbiorów IPN Katowice



powiedzieć, że jeżeli na jego teren wejdzie wojsko, to go opuszczą i nie będą stawiali oporu, w przypadku wejścia milicji, każdy sam zdecyduje, czy da się spałować.

Uderzenie na kopalnię rozpoczęło się o godz. 11.00 od rozpędzenia strumieniami wody tłumu zgromadzonego przed bramą główną.²²⁰ „Kobieta szła w kierunku samochodu wyposażonego w armatkę wodną – wspomina jeden ze świadków wydarzeń. – Trzymała w ręku różaniec i wręcz historycznym głosem śpiewała Boże, coś Polskę... Inna została podcięta przez silny strumień wody i zatrzymała się na drzewie. Dopiero wtedy skierowali wodę na nas”²²¹

Po niej przysła kolej na gaz. Użyto go zarówno przeciwko ludziom przed kopalnią, jak i znajdującym się za jej ogrodzeniem górnikom. W czasie akcji na „Wujku” rzucono także ze śmigłowca. Czołgi strzelały z dział ślepych nabojami. Na wszystkich robiło to piorunujące wrażenie. Dopiero po takim przygotowaniu rozpoczęła się właściwa akcja. Czołgi i bojowe wozy piechoty ruszyły. Warkot silników mieszał się z hukiem wystrzeliwanych petard. Pojazdy dokonały wyłomów w murach na dwóch kierunkach uderzenia: od bramy kolejowej oraz na kierunku głównym, od ul. Wincentego Pola. Poprzez nie, za posuwającym się naprzód pancernym sprzętem, zaczęły wchodzić na teren kopalni zomowcy.



Przygotowania do pacyfikacji KWK „Wujek”. Armatki wodne rozpydzają tłum zgromadzony przed bramą główną kopalni, Katowice, 16 grudnia 1981 r.
Fot. Andrzej Konarzewski, ze zbiorów IPN Katowice



W zasadzie pomiędzy strajkującymi i milicjantami nie dochodziło do walki w bezpośrednim zwraniu. Obie strony trzymały dystans. Obrzucano się wzajemnie petardami z gazem, cegłami, nakrętkami i różnymi innymi przedmiotami. W ten sposób starano się wzajemnie spychać: górnicy milicjantów – w stronę wyłomów w murach i ogrodzeniach, na zewnątrz, milicjanci górników – w głąb kopalni, aby zmusić ich do poddania się. Sytuacja była więc płynna, ale obie grupy pozostawały wobec siebie w pewnej odległości. Dystans zmniejszał się oczywiście w chwilach, kiedy inicjatywę przejmowała któraś ze stron. W pewnym momencie natarcie milicji od strony bramy kolejowej załamało się. Zmienił się wiatr i gaz zadziałał przeciwko atakującym. Zamieszanie w ich szeregach spotęgował jeszcze fakt, że jeden z wozów pancernych po najechaniu na barykadę zawisł na niej. Górnicy wykorzystali to do wypchnięcia napastników poza teren kopalni i wówczas w ich ręce wpadło trzech funkcjonariuszy. Rozbrojono ich i potraktowano jak jeńców wojennych, trzymając pod strażą.

Najważniejsze wydarzenia rozegrały się jednak na głównym kierunku uderzenia, na placu przed frontem kotłowni.²²² Według członka komitetu strajkowego, inż. Kazimierza Matyki, po stronie atakujących nie można było tam zauważyć konkretnej strategii, „chyba że strategię głupoty i niekompetencji. Bo jak inaczej można ocenić kilkakrotne pchanie oddziałów ZOMO pod największy »ogień« górników. Raz zaatakowali wzdłuż muru kotłowni i dostali cięgi. To nasze bombardowanie z dachu i okien kotłowni było groźne,





Pacyfikacja KWK „Wujek”. Jeden z czołgów przygotowuje wylot w murze kopalni, Katowice, 16 grudnia 1981 r. Fot. Leonard Stankiewicz, ze zbiorów IPN Katowice





Pacyfikacja KWK „Wujek”. Jeden z czołgów przygotowuje wylom w murze kopalni, Katowice, 16 grudnia 1981 r. Fot. Leonard Stankiewicz, ze zbiorów IPN Katowice



Wyłom w ogrodzeniu kopalni „Wujek” wykonany sprzętem pancernym,
Katowice, 16 grudnia 1981 r.

Fot. Andrzej Konarzewski, ze zbiorów IPN Katowice.

niebezpieczne, nie przeczę, ale skuteczne. ZOMO wycofało się”.²²³ Potem jednak powróciło. Ponieważ na kierunku głównym próby zepchnięcia górników w głąb kopalni nie udawały się, dokonano tam kolejnego wyłomu sprzętem pancernym, tym razem w metalowym płocie za budynkiem wagi. Wówczas na teren kopalni wszedł pluton specjalny. „Stało się to w chwili – wspomina Płatek – gdy wydawało się, że zomowcy z terenu kopalni wycofują się. Między nami a plutonem specjalnym było jakieś 30 metrów. I wtedy zomowcy zaczęli strzelać. A przecież nie strzelali, kiedy w ich stronę leciały kamienie i śruby!”²²⁴

Podobnie jak to miało miejsce w „Manifeście Lipcowym”, górnicy nie od razu zrozumieli, co się stało. „Nie wierzyłem, że strzelają z ostrej amunicji nawet w chwili, gdy kolegę nieśli za ręce i nogi, ciągnąc po śniegu broczącego krwią – wspomina jeden z górników. – Wydawało mi się, że to były tylko strzały z petard, z tych plastików... Dotarło do nas później, że zginęli koledzy”²²⁵ Kazimierz Matyka widział górnika, „którego kule kilka razy przekreśliły po ziemi”²²⁶ Płatek w pewnej chwili zwrócił uwagę na innego kolegę, który leżał i nie ruszał się. Podbiegł do niego, aby sprawdzić, co mu się stało. Wówczas poczuł lekkie szarpnięcie. „Nie spodziewałem się, że to może być właśnie pocisk. Momentalnie odskoczyłem za róg, a w tym momencie tego naszego kolegę zabrano i wyniesiono. Stałem na murem i zobaczyłem ściekającą mi z ręki krew. Wtedy sobie uzmysłowiłem i powiedziałem głośno: oni strzelają ostrą amunicją”²²⁷ Józef Mikoś zaczął ostrzegać kolegów, aby uważali, bo milicja używa prawdziwych pocisków.²²⁸ W pewnym momencie stojącego obok niego Zbigniewa Wilka ugodziły aż trzy kule. Jedna trafiła



Ranni górnicy opuszczają teren kopalni „Wujek”, Katowice,
16 grudnia 1981 r. Fot. Andrzej Konarzewski, ze zbiorów IPN Katowice

w prawe udo, druga w lewe płuco, trzecia w serce.²²⁹ Po jakimś czasie postrzał otrzymał również Mikoś: „dostałem kulę w twarz, wyszła mi gardłem, drugą dostałem w piersi... i została mi ta kula w ręce” – wspominał.²³⁰

Użycie broni przez pluton specjalny rozstrzygnęło o dalszym przebiegu wydarzeń w „Wujku”. Po strzałach działania zostały przerwane. Rozpoczęły się negocjacje załogi z oficerami wojska i dyrekcją. Górnicy zapowiedzieli m.in., że jeżeli ZOMO i wojsko wycofają się z kopalni, oni opuszczą ją również. Tak też się stało. Do wieczora „Wujek” opustoszał. Przy murze, w miejscu, gdzie rano czołg dokonał wyłomu, stał już jednak krzyż z górniczymi lampkami na ramionach symbolizującymi zabitych.²³¹

W wyniku użycia przez funkcjonariuszy plutonu specjalnego broni palnej na miejscu zginęło sześciu górników: Józef Czekalski, Krzysztof Giza, Ryszard Gzik, Bogusław Kopczak, Zenon Zając i Zbigniew Wilk. Trzech kolejnych zmarło w wyniku odniesionych ran postrzałowych: Andrzej Pełka, Jan Stawisiński i Joachim Gnida. Na tym jednak tragiczny bilans pacyfikacji się nie zamknął. Rany postrzałowe odniosło również 23 innych górników. Mieli jednak więcej szczęścia i przeżyli. U kolejnych czternastu górników stwierdzono zatrucie gazem lub chemiczne uszkodzenie wzroku. Ponadto wiele osób doznało urazów takich jak stłuczenia, złamania kończyn, uraz twarzoczaszki. Ogółem na skutek działań sił milicyjno-wojskowych w „Wujku” w czterech katowickich szpitalach poddano hospitalizacji 43 osoby. Straty były jednak także po stronie atakujących. Według resortowych danych rany odniosło 41 funkcjonariuszy, a dziesięciu z nich trzeba było umieścić w szpitalu.²³²





Kopalnia „Wujek” po pacyfikacji, Katowice, 17 grudnia 1981 r.
Fot. Andrzej Konarzewski, ze zbiorów IPN Katowice



Kopalnia „Wujek” po pacyfikacji, Katowice, 17 grudnia 1981 r.
Fot. Andrzej Konarzewski, ze zbiorów IPN Katowice

Komunikat o wydarzeniach w kopalni „Wujek” zamieszczony w „Trybunie Robotniczej”

W kopalni „Wujek” – która jest obiektem zmilitaryzowanym – wbrew zakazom, wynikającym z przepisów o stanie wojennym, grupa nieodpowiedzialnych osób, w tym spoza kopalni, zorganizowała strajk.

W dniu 16 bm. do strajkujących udali się przedstawiciele WP i Prokuratury, którzy ostrzegli przed konsekwencjami kontynuowania strajku.

W związku z nieusłuchaniem wezwania i agresywnym zachowaniem się części strajkujących na teren kopalni skierowane zostały siły porządkowe. Funkcjonariusze zostali zaatakowani kamieniami, tomami i kilofami oraz innymi niebezpiecznymi narzędziami. Użyto broni. Śmierć poniosło 6 osób, jedna osoba zmarła w szpitalu, a 71 odniosło rany, w tym 41 funkcjonariuszy MO. W godzinach wieczornych 16 bm. na terenie Gdańska doszło do demonstracji i rozruchów ulicznych. Rany i obrażenia odniosło wielu milicjantów oraz osób cywilnych.

Godne głębokiego ubolewania wydarzenia w Katowicach i Gdańsku nakazują przypomnieć z najwyższą troską i powagą, że niezwykle złożona sytuacja wymaga najwyższego poczucia odpowiedzialności. Wymogi stanu wojennego i wynikający zeń porządek prawny winien być w imię spokoju i bezpieczeństwa państwa oraz obywateli – ściśle przestrzegany. Naruszenie tego porządku prowadzi do tragicznych w skutkach wypadków.

Te ofiary były niepotrzebne. Życie ludzkie stanowi zbyt wielką wartość, by je narażać w nieodpowiedzialnych, sprzecznych z prawem stanu wojennego wystąpieniach.

Źródło: „Trybuna Robotnicza”, 17 XII 1981.

Rozdział VIII

Po 16 grudnia

Pacyfikacja kopalni „Wujek” była szokiem dla całego polskiego społeczeństwa (o tragedii poinformowały radio i telewizja). W szczególnie sposób wiadomości te dotknęły, co rozumiały, załogi górnośląskich i zagłębiowskich zakładów, które prowadziły jeszcze akcje strajkowe. Reakcje były zróżnicowane. W „Andaluzji” i „Julianie”, których w związku z rozwojem wydarzeń w Katowicach milicja i wojsko nie zdążyły zaatakować, strajki wygasły następnego dnia, chociaż w obu zakładach część załogi chciała kontynuować protest pod ziemią.²³³ Podobnie było zresztą w kilku innych kopalniach, m.in. kopalni „Brzeszcze”, w której protestujący na poziomie 600 wyjechali na powierzchnię w nocy 17 grudnia, po wcześniejszych, ale jak się miało okazać niespełnionych zapewnieniach dyrektora i komisarza wojskowego, że przewodniczący komisji zakładowej Jan Dąbrowa zostanie zwolniony z internowania i przywieziony na kopalnię.²³⁴

Wieczorem 17 grudnia zakończył się również protest pracowników tarnogórskiego „Fazosu”. Okazało się, że w grudniu 1981 r. był to jedyny protestujący w mieście zakład. Od początku strajku załoga poddawana była presji z powodu urządzanej codziennie przez milicję i ormowców demonstracji siły. Kolumna samochodów krążyła wokół „Fazosu” lub przejeżdżała przed jego bramą główną. „W wyniku tych działań – czytamy w jednym z milicyjnych dokumentów – posiadano bieżące informacje dot. rozwoju strajku, komitetu strajkowego, głoszonych haseł i ulotek, ilości strajkujących”.²³⁵ Pomimo to wewnątrz, jak pamiętamy, panował porządek, zachowywano spokój. W pisemnym oświadczeniu złożonym już po zatrzymaniu przez milicję po zakończeniu strajku Marek Skwarczyński podkreślał: „Każdy pracownik miał cały czas tą świadomość, co mu grozi za udział w strajku i co chwila była przegłosowywana decyzja o kontynuowaniu dalej strajku i w jakiej formie. Było to robione za każdym razem na początku każdej zmiany, która była obecna w zakładzie pracy, a nawet we wtorek [15 grudnia] po południu i w środę [16 grudnia] rano została decyzja o strajku okupacyjnym i kontynuowaniu go aż do skutku podjęta w głosowaniu tajnym, gdzie wynik był wg komisji skrutacyjnych po obliczeniu głosów 90 proc. za strajkiem okupacyjnym, a pozostała część to była albo przeciw, albo prowadzić strajk dalej, ale w innej formie [...] Po głosowaniach tajnych przoszono i zwracano się do osób, które brały udział w strajku o podjęcie pracy, oczywiście tych, którzy byli przeciw strajkowi.

Tak że strajk był sprawą indywidualną każdego pracownika i nikt nie wywierał żadnej presji ani nie zmuszał do udziału w strajku, kto chciał, ten strajkował”²³⁶

**Odezwa załogi Fabryki Zmechanizowanych Obudów Ścianowych „Fazos”
do mieszkańców Tarnowskich Gór, 16 XII 1981 r.**

Mieszkańcy Tarnowskich Gór

W dniu 14.12.1981 r. załoga Fabryki Zmechanizowanych Obudów ścianowych „Fazos” podjęła strajk okupacyjny w związku z wprowadzeniem stanu wojennego na obszarze naszej Ojczyzny i internowaniu działaczy „Solidarności”.

Mieszkańcy!

W obecnej sytuacji każdą niesprawdzoną i niepotwierdzoną wiadomość, każdą plotkę uważamy jako broń wymierzoną przeciwko nam, ludziom, którzy walczą zarówno o wasze i nasze niezbywalne prawa obywatelskie, których nas bezpodstawnie pozbawiono!

Mieszkańcy!

Oczekujemy na Wasze moralne i duchowe wsparcie.

Wytrzymamy!!!

Aż do zwycięstwa.

Załoga „Fazosu”

Źródło: AIPN Wr, 101/6317, k. 30

17 grudnia w kolejnym głosowaniu zdecydowano o zakończeniu protestu. Nie było już bowiem sensu go przedłużać, gdyż, jak to trafnie określił po latach Skwarczyński, „Konfrontacja z ZOMO mogła być krwawa, gdyż mieliśmy [...] tak zorganizowaną obronę, iż nawet poruszanie się po zakładzie było ograniczone i niebezpieczne”²³⁷

W tym samym dniu, w którym tarnogórzanie przerwali swój strajk, do protestu przystąpili górnicy kopalni „Jankowice” w Jankowicach koło Rybnika. Strajk, który trwał kilka godzin, zainicjował i poprowadził jej pracownik Wiesław Różyk. W związku z wydarzeniami ostatniego dnia, zwłaszcza pacyfikacją protestu górniczego w Katowicach, zaapelował do załogi o działanie, po czym poprowadził akcję strajkową na poziomie 250. W jej trakcie rozbił jeden z wózków z materiałami wybuchowymi i zapalnikami, po czym zaminiował szyb zjazdowy. Ostatecznie jednak nie doszło do eskalacji protestu i jeszcze tego samego dnia jego uczestnicy wyjechali na górę²³⁸

Niebezpiecznie mogła się również rozwinąć sytuacja w KWK „Borynia”. Po dotarciu tam informacji o użyciu ostrej amunicji w „Manifeście Lipcowym” i masakrze w „Wujku”, protestujący górnicy wzmogli przygotowania zakładu do ewentualnej obrony. Już bowiem 16 grudnia po południu siły milicyjno-wojskowe poprzez zastosowanie blokady dróg dojazdowych wyizolowały „Borynię”. Rozpoczęły się „działania psychologiczne polegające na bezustannym mobilizowaniu strajkujących przejazdami kolumn ZOMO w pobliżu kopalni, nie przeprowadzając jednak ataku [...] Przelot helikop-

tera nad kopalnią potwierdzał krążące plotki o przygotowywanym desancie powietrznym na kopalnię”.²³⁹ Wieczorem 18 grudnia na rozmowę do dyrekcji udał się przywódca strajkujących Ryszard Będkowski. Dyrektor zakładu wezwał jednak milicjantów, a ci aresztowali Będkowskiego. Informację na ten temat przekazano załodze. „W tej sytuacji uczestniczący w strajku górnicy zaczęli pojedynczo bądź niewielkimi grupami opuszczać teren kopalni”.²⁴⁰ O tym, w jakim kierunku mogły pójść wydarzenia, gdyby władze zdecydowały się na zastosowanie w „Boryni” siłowego rozwiązania protestu, do pewnego stopnia dają wyobrażenie wyniki lustracji przeprowadzonej przez milicję w kopalni po wygaśnięciu strajku. Według jednego z dokumentów katowickiej KW MO w bramie głównej zakopano „butle tlenowe i acetylenowe, które miały eksplodować pod ciężarem czołgu. Ustawiono barykadę z ciężkich maszyn, którą poprzedzała cysterna o pojemności ok. 3000 litrów wypełniona ropą i benzyną. W luce koło wartowni ustawiono spychacz, a na dachu wartowni pojemniki z benzyną i substancjami zapalającymi. Kilka słabszych miejsc ogrodzenia zastawiono ciężkim sprzętem, m.in. między bramą główną, a pożarową, wokół którego ukryto butle z tlenem i acetylenem. Na dziedzińcu przed łaźnią i stołówką porozrzucane były szable zrobione z żelaznych prętów, wyostrzone piki o długości od 1,5 do 3 m, kilofy, łomy, pręty z dopasowanymi kawałkami żelaza. W łaźni znajdowały się stanowiska z butelkami z benzyną, którą czerpano z dystrybutora zakładowego, oraz inne niebezpieczne przedmioty. Na dachu łaźni ustawiono rury o średnicy ok. 80 cm, które miały być zrzucane na atakujących z wysokości 10 m, benzynę w wiadrach, szmaty, pakuły, które miały być moczone w benzynie i ciskane w czołgi”.²⁴¹

Warto również odnotować, że 18 grudnia około godziny 22.00 próbę strajku pod ziemią podjęło około 1200 pracowników II zmiany kopalni „Lenin” w Mysłowicach. Chcieli w ten sposób zmanifestować solidarność z kolegami „Piasta” i „Ziemowita” oraz zaprotestować przeciw użyciu przez milicję broni palnej na „Wujku”. Strajk zakończył się jednak wczesnym rankiem 19 grudnia. Pierwsza zmiana podjęła tego dnia pracę.²⁴²

Oficjalna prasa o sytuacji w województwie katowickim

W Katowicach i w całej aglomeracji śląskiej życie toczy się normalnie. Atmosfera powagi, którą pogłębił wstrząs wywołany tragedią w kopalni „Wujek”, poczucie odpowiedzialności za losy kraju, znajdują wyraz w codziennej pracy [...] Kopalnia „Wujek” pracuje. Pierwsze wydobyte dzienne, wyniosło 5480 ton przy przeciętnym urobku ostatniego okresu około 9800 ton. W czwartek i piątek podjęły przerwana uprzednio pracę kopalnie „Julian”, „Brzeszcze” i „Andaluzja”.

Spółeczeństwo woj. katowickiego daje swą postawą dowód zrozumienia logiki wydarzeń i akceptacji koniecznych posunięć Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

Życie codzienne mieszkańców, acz nie wolne od trosk, nie zmieniło się w sposób zasadniczy. Pierwsze dwa dni stanu wojennego zaznaczyły się wzmocnionym wykupywaniem pieczywa, mąki, cukru. Były kłopoty z dostawą odpowiadających popytowi ilości chleba. Dziś sytuacja jest unormowana, handel przy wyczerpanej pracy realizuje praktycznie bez niedoborów zapotrzebowanie posiadaczy kartek. Dobrze działa przez cały czas komunikacja, choć i tu nie brakuje kłopotów ze względu na stan techniczny autobusów i nagły spadek temperatury.

Trochę niepokoiło zarządzenie o zakazie przemieszczania się między miastami [...] W aglomeracji, gdzie granice między miastami są czysto umowne, może dojść do zarzucenia urzędów miejskich podaniami o zezwolenie na spędzenie świąt u rodziny mieszkającej czasem zaledwie o kilkaset metrów, ale już w innym mieście. Oczekuje się odrębnego uregulowania tej sprawy przez wojewodę katowickiego jeszcze przed świątami.

Źródło: „Trybuna Robotnicza”, 19 XII 1981.

Po 20 grudnia, kiedy swój strajk zakończyli górnicy KWK „Anna” w Pszowie, w województwie katowickim istniały już tylko trzy ogniska protestów: Huta „Katowice” oraz kopanie „Piast” i „Ziemowit”.

Z protokołu z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 22 XII 1981 r.

Tow. Zbigniew Messner – [...] Istnieją jeszcze dwa poważne punkty zapalne o zasięgu ogólnopolskim: Huta Katowice i kopalnie „Ziemowit i „Piast”. Wśród organizatorów oporu w hucie są ludzie nasłani z zewnątrz. Wydają „Związkowca”, kolportują go. W obu kopalniach przetrzymuje się górników pod ziemią przy pomocy terroru i okłamywania, że cała Polska strajkuje, że po wyjściu zostaną natychmiast rozstrzelani. Siłą rozwiązać nie można, bo będą duże ofiary po obu stronach.

Tow. Jerzy Romanik – Sytuacja w tych dwóch kopalniach trzyma wszystkich górników w napięciu. Trzeba podjąć wszystkie możliwe działania, aby ją rozładować. Tam na dole oczekują od nas pomocy ludzie sterroryzowani. Trzeba zająć się Domami Górnika, gdzie mieszka wielu młodych, zblazowanych, szukających łatwego zarobku i przygody. Trzeba ich odeśłać do miejsc zamieszkania.

[...]

Tow. Czesław Kiszczak informuje, że akcja internowania została w zasadzie zakończona. Do 21 XII internowano ok. 5 tys. osób. Z kilkoma tysiącami osób prowadzono rozmowy profilaktyczne. Znaczna część z nich zobowiązała się nie podejmować działań i do lojalności. Wszczęto postępowanie karne przeciw szczególnie aktywnym organizatorom akcji protestacyjnych i zajęć ulicznych z „Solidarności” i NZS. Do 22 bm. aresztowano 363 osoby [...] Zasadnicza struktura „Solidarności” została rozbita. W okresie 13–20 XII w akcjach zginęło 7 górników (kopalnia „Wujek”), poturbowanych zostało 250 osób cywilnych i 230 funkcjonariuszy MO.

Wnioski:

Nastąpił przełom. „Solidarność” nie jest już zdolna zagrozić władzy ludowej. Zdecydowana większość pogodziła się ze stanem wojennym. Należy się liczyć, że zagrożenie strajkowe będzie się jeszcze utrzymywało w 5 ośrodkach: katowickim, gdańskim, szczecińskim, wrocławskim i warszawskim oraz na uczelniach.

Źródło: Dokument nr 78. Protokół nr 20 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 22 grudnia 1981 r. [w:] Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 575, 577.

Z informacji partyjnych

W woj. katowickim w kopalni „Wujek” w załodze i wśród członków partii sytuacja jest bardzo niekorzystna, w ciągu dwóch dni oddano tu 25 legitymacji partyjnych. Podobna jest sytuacja w kopalni „Jastrzębie”, w której I sekretarz KZ przy współudziale pracowników KW prowadzi rozmowy indywidualne z aktywnym celem wyjaśnienia wydarzeń w kopalni. Legitymacje partyjne złożyły 74 osoby, wśród nich czterech I sekretarzy OOP.

Źródło: Informacja o sytuacji w partii w warunkach stanu wojennego (na podstawie informacji KW i pełnomocników KC) [w:] Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 591.

Podobnie jak w wyżej omówionych przypadkach pacyfikacja „Wujka” w istotnym stopniu wpłynęła na postawy ich załóg. Jak stwierdził Adam Gmyrek z Huty „Katowice”, „hiobowe wieści powodowały załamanie się jednych, determinację drugich”.²⁴³ Według Zbigniewa Kupisiewicza pierwsza niepełna informacja o „Wujku” dotarła tam kilka godzin po akcji milicji i wojska. „Przyniesiono nam łuski po nabojach gazowych i po pociskach z pistoletu [...] ludzie zaczęli się zbroić w piki, style od łopat i inne narzędzia, które można by było wykorzystać do obrony, wydziały zamieniliśmy w twierdze prawie nie do zdobycia [...] Wzmocniliśmy ochronę bram, płotów i budynków. Opracowano system przepustek i porozumiewania się. Działała poczta przekazująca korespondencję od bram na wydziały i między wydziałami”.²⁴⁴



Strajkujący w Hucie „Katowice” dostają żywność od mieszkańców Dąbrowy Górniczej, grudzień 1981 r.

Autor nieznanym, fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A – Dąbrowa Górnicza

Inny z hutników zapamiętał, że po tych przygotowaniach czekano na atak, „na dachach czuwały straże. Suwnice uzbrojono workami z masą do wyprawy konwertora. Na poziomie 23 m ustawiono palety z ceglami. Ustawiono je tak, by w każdej chwili można je było zepchnąć na dół”.²⁴⁵ Determinację strajkujących wzmacniał w pewnym sensie fakt, że, jak to zwykle bywa w takich przypadkach, pierwsze informacje o „Wujku” były nieostre i często przesadzone. Gmyrek twierdził, że początkowo mówiono nawet „o trzydziestu zabitych i setce rannych”.²⁴⁶

Z instrukcji redakcji „Wolnego Związkowca” dla strajkujących w Hucie „Katowice”

Korzystając z doświadczeń górników, podajemy schematyczne zalecenia na wypadek ataku ZOMO:

- Opór bierny nie ma sensu, ZOMO-wcy reagują jednakowo bestialsko niezależnie od zachowania się ludzi.
- Wszelkimi siłami nie należy dopuścić do wdarcia się ZOMO na teren hal, używają wtedy gazów łzawiących i obezwładniających. W tym przypadku wskazane jest szybkie odrzucanie naboju z gazem (wybuchają dopiero po ok. 20 sekundach).
- Należy w miarę możliwości zabezpieczyć oczy szczelnymi okularami. Jeżeli ich zabraknie, nie przecierać oczu, po kilku minutach gałki oczne przyzwyczajają się i środki chemiczne przestają działać.
- Należy stworzyć grupy uderzeniowe ze stałym odwozem na wypadek klęski pierwszej grupy. Nacierający tłum ZOMO-wcy rozpędzają swymi fachowymi metodami.
- Nie odłączać się od dużych grup.
- Najważniejsze! Trzymać ZOMO-wców na dystans. Nie dopuszczać do bezpośredniego starcia.

Przypominamy, ostrzegamy! Górnicy Kopalni Wujek spóźnili się z przygotowaniem obrony. Nie zdążyli zaminować kopalni ani zabarykadować się w pomieszczeniach zamkniętych. Dopuszczenie do zajęcia bańki to pół klęski. Nie możemy się poddać!

Źródło: „Wolny Związkowiec”, 17 XII 1981 r., godz. 14.45 (wydanie strajkowe).

Z kart „Wolnego Związkowca”

Wielki Piec jest sensem istnienia Huty. Bez niego resztę zarośnie trawa. Jest on także ostatnim argumentem, którego mogą użyć hutnicy. Jeżeli życie ludzkie ma dla żołdaków niską cenę, to może przynajmniej będą się liczyć z ceną „wilka” [wsadu, nieprawidłowe ułożenie wsadu w wielkim piecu powoduje tzw. wilka, tworzą się ogromne przestrzenie] w Wielkim Piecu. Strajkujący robotnicy nie są niszczycielami, dlatego ze względów technicznych uruchamiają piec na dzień lub dwa. Nie wolno go „zamrozić”. Po tym czasie unieruchomiony i zabezpieczony piec znów stanie się gwarantem naszej nietykalności. Dla załogi P-03 (Wielkie Piece) działania związane z uruchamianiem i zatrzymywaniem urządzeń są wielką próbą, z której wychodzi zwycięsko.

Źródło: „Wolny Związkowiec”, 18 XII 1981 r. (wydanie strajkowe).

Reakcje hutników na wydarzenia w Katowicach nie ograniczyły się jednak do wzmocnienia obrony kombinatu. „Trudno mi dzisiaj wytłumaczyć to – wspominał Gmyrek – że pod krzyżem w bardzo krótkim czasie znalazły się kwiaty. Była przecież zima. Na świerkowych gałęziach ktoś położył stary, pogięty kask ochronny, symbol robotniczego trudu. Paliły się świece”.²⁴⁷ Na znak solidarności z rodzinami poległych górników kilkakrotnie organizowano zbiórki pieniędzy. 17 grudnia po mszy św., która odbyła się w Walcowni Średniej, zebrano kwotę 41 560 zł. Tego samego dnia pieniądze zbierali też strajkujący pracownicy elektrociepłowni. Tak zapamiętał tę akcję jeden z członków „Solidarności” Mieczysław Zapora: „Na tokarkach-frezarkach zebrali się wszyscy strajkujący z Elektrociepłowni. Przemawiał Grzesiek Patyk z MKS. Niektórzy mieli lzy w oczach, inni zaciskali pięści. Dla rodzin zabitych bestialsko przez najemników z ZOMO przeprowadzona została zbiórka pieniędzy. Do hełmu zebrałem blisko 30 000 złotych”.²⁴⁸

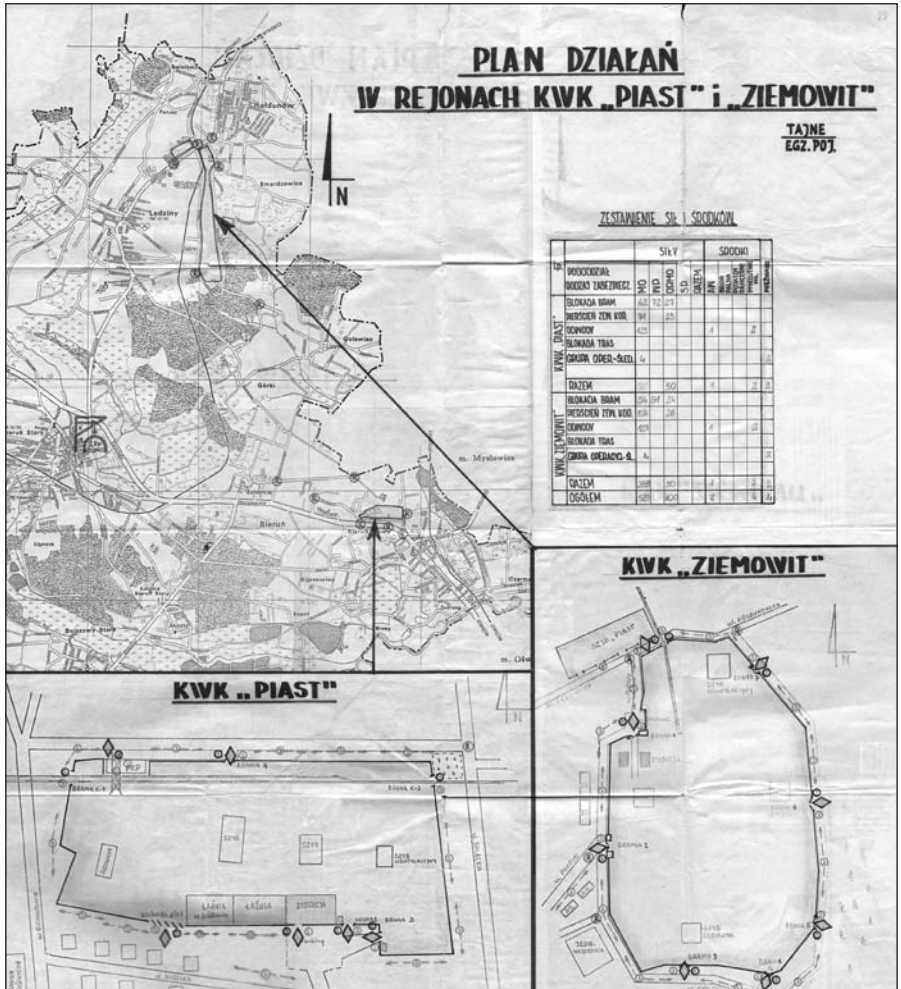
Podobna atmosfera panowała w „Ziemowicie” i „Piaście”, chociaż warunki prowadzenia protestu były tam diametralnie inne od tych w Hucie „Katowice”. Podziemne strajki miały swoją specyfikę. Nie chodziło w nich jedynie o to, aby skutecznie protestować, ale także, a może przede wszystkim, aby jak najlepiej i najbezpieczniej przetrwać w bądź co bądź ekstremalnych warunkach. Przebywanie pod ziemią łączyło się z licznymi zagrożeniami ludzkiego życia i zdrowia. Pomijając już przypadki skrajne, jak tąpnięcia, zawały, wybuchy gazu, słowem katastrofy górnicze, o wypadek na dole nietrudno także podczas zwykłej dniówki. Zagrożenia stanowią pracujące części maszyn, nierówności spągu czy ociosu (ściany) wyrobiska, niskie stropy, szyny kolejki, nieosłonięty przewód trakcji elektrycznej. Na tego typu niebezpieczeństwa narażeni są pracujący na dole ludzie. Nie inaczej było w przypadku górników strajkujących na dole w „Ziemowicie” i „Piaście”. Tylko nawyki i doświadczenia zdobyte w czasie pracy oraz obowiązujące w kopalniach zwyczaje i normy pozwoliły im jednak na sprawne zorganizowanie się, a także zaadaptowanie dołu kopalń do tego, aby przeprowadzić tam strajki okupacyjne.²⁴⁹

Niebagatelną rolę odegrała również pomoc z zewnątrz. Nieśli ją pracownicy pozostający na powierzchni, a także rodziny strajkujących, przede wszystkim ich żony. Dostarczały one swoim bliskim żywność, medykamenty, ciepłe ubrania. Władze nie zdecydowały się bowiem na całkowite odcięcie od świata zewnętrznego pozostających na dole ludzi. Należy podkreślić, że wszyscy, którzy na powierzchni w jakikolwiek sposób wspomagali protestujących górników, byli w rzeczywistości cichymi bohaterami strajków w „Piaście” i „Ziemowicie”. W obydwu przypadkach moment, kiedy na dół dotarły informacje o tragedii w „Wujku”, był przełomowy dla dalszych wydarzeń. Jak wspomina jeden z górników „Ziemowita”, zrodziło się wówczas u niego „takie przekonanie, że nie ma wyjazdu. Nie ma szans, dokąd się da, ja stąd

nie wyjadę. Będę siedział i zrobię wszystko, żeby inni też potrafili wytrzymać. Nie siłą, oczywiście, ale perswazją, przekonywaniem, że nie możemy być wobec tego faktu obojętni, nie możemy się z tym pogodzić. I nie był to strach przed wyjazdem, że na górze mogą nas też rozwalić, był to wewnętrzny protest, który rodził się we mnie od początku, ale teraz utrwalił jeszcze mocniej. Jak to: ludzi zamordowali, górników na kopalni? To jest niemożliwe. Przecież tak nie można. I dlatego obojętnie jak się zakończy nasz protest, musimy wytrzymać, dokąd się da”.²⁵⁰

W „Piaście”, odkąd dotarły tam pierwsze pewne informacje o „Wujku”, sytuacja się wyraźnie zaostriżyła. Optymizm i dobry nastrój pierwszych trzech dni protestu ustąpił miejsca powadze i napięciu. Bogacz wyjaśniał już po strajku w trakcie śledztwa, że kiedy ludzie „dowiedzieli się o tym, że protestujący górnicy zostali pobici przez siły porządkowe, a nawet padły trupy [...] wtedy zaparli się i nie chcieli w ogóle rozmawiać na temat wyjazdu na górę. Wszyscy obecni stwierdzili, że protest należy kontynuować dalej”.²⁵¹ Po latach zaś wspominał: „właściwie powstała teraz taka sytuacja, że jedni strajkują, bo chcą, a drudzy ze strachu przed represjami, które ich mogą osiągnąć na górze. Atmosfera robi się dość twarda i taka zdecydowanie się utrwała”.²⁵²

Jednocześnie jednak narastała psychoza: skoro strzelano do ludzi tam w Jastrzębiu i w Katowicach, skoro w wielu innych miejscach użyto brutalnej siły, pałek i gazów łzawiących, to przecież możliwe jest też zejście sił porządkowych na dół kopalni albo zastosowanie jakichś innych drastycznych środków, aby zgasić protesty pod ziemią. Obawiano się wtłoczenia do szybów gazu, zalania poziomów wodą, wreszcie działań sił specjalnych. Ostatecznie żaden z tych czarnych scenariuszy nie został zrealizowany. Nie oznacza to, że władze siedziały z założonymi rękami. Prócz powtarzanych wciąż gróźb, próśb i różnego rodzaju namów, m.in. „inspirowały” pozostające pod kopalnianymi bramami rodziny górników do tego, by w rozmowach telefonicznych (udostępniono w tym celu kopalniane telefony) wpłynęły na nich i przekonały do wyjazdu na powierzchnię. Nie przyniosło to jednak widocznych efektów.²⁵³ Ich brak, jak również zapowiedź górników „Piasta”, że zostaną pod ziemią na święta, były najprawdopodobniej powodem tego, że Wojewódzki Komitet Obrony w Katowicach podjął decyzję o blokadzie sąsiadujących ze sobą kopalń. Miała ona zostać przeprowadzona 20 grudnia o godz. 5.00. Ostatecznie nie doszła jednak do skutku. Według zapisu w meldunku Zespołu Informacyjno-Dokumentacyjnego Sztabu MSW w Warszawie z 20 grudnia 1981 r. „odmiennego zdania był Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego i jego zastępca ds. politycznych, którzy byli na rozmowach z górnikiemami i uważają, że z powodu determinacji strajkujących mogłoby to zaszkodzić sprawie. Przypuszczają, że górnicy



Dokument ze zbiorów AIPN Katowice

wyjadą sami na powierzchnię. W rozmowie z KW MO ustalono, że decyzja WKO została wstrzymana”²⁵⁴

Zwyciężył więc zdrowy rozsądek. Protesty na „Ziemowicie” i „Piaście” postanowiono wygasić za pomocą metod „politycznych”. Dzięki dokumentom odnalezionym w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach wiemy jednak, jak miały przebiegać działania blokadowe obu kopalń. Zachowały się zarówno ich opisowe, jak i graficzne plany. Podobnie jak w przypadku innych protestujących zakładów przewidywano użycie sił milicyjnych,

wojskowych, ORMO i funkcjonariuszy SB. Wokół kopalń miały powstać trzy strefy. Bezpośredni wewnętrzny pierścień blokady stanowić miały wieloosobowe posterunki wojskowe i milicyjne przy bramach wjazdowych i wejściach do zakładów. Jako ubezpieczenie każdego z takich punktów przewidywano użycie pojazdów pancernych. Kordon zewnętrzny według planów tworzyły stałe posterunki rozlokowane na obrzeżach zakładów. Odcinki między nimi patrolować mieli milicjanci i ormowcy. Wreszcie na drogach prowadzących do kopalń przewidziano rozlokowanie posterunków kontrolno-zaporowych. We wszystkich strefach miała odbywać się intensywna kontrola osobowa oraz pojazdów. Cel tak zorganizowanej blokady, paradoksalnie, w języku wojskowo-milicyjnym określono jako odblokowanie kopalń. Pod tym określeniem kryło się po prostu złamanie i zakończenie trwających na „Piaście” i „Ziemowicie” strajków. Miało się to dokonać dzięki całkowitemu odcięciu protestujących górników od pomocy organizowanej na powierzchni (przede wszystkim chodziło o żywność), uniemożliwienie kontaktów zewnętrznych („poza członkami rodzin namawiającymi do przerwania strajku”) oraz ujęcie organizatorów protestów.

W tym ostatnim kluczową do odegrania rolę wyznaczono funkcjonariuszom SB. Byli oni odpowiedzialni za sporządzenie list osób przewidzianych do zatrzymania w związku z działalnością strajkową. Autorzy planu liczyli się z tym, że podczas jego realizacji może dojść ze strony strajkujących lub osób przebywających na zewnątrz kopalń do stawiania oporu i „naruszenia porządku publicznego”. Dlatego też do dyspozycji dowódcy operacji przewidywano wydzielenie odwodu w sile dwóch kompanii operacyjnych Pułku Manewrowego KW MO Katowice. We wszystkich działaniach „stosownie do potrzeb i decyzji” mogły być użyte środki przymusu takie jak: siła fizyczna, strumienie wody, chemiczne środki obezwładniające, broń palna. Ta ostatnia miała być używana wyłącznie na rozkaz dowódcy operacji za zgodą komendanta wojewódzkiego MO. Należy stwierdzić, że zastosowanie blokad „Piasta” i „Ziemowita” mogło, chociaż nie musiało, skończyć się pacyfikacją tych zakładów.²⁵⁵

Apel KW PZPR w Katowicach do górników strajkujących kopalni „Ziemowit” i „Piast”, grudzień 1981 r.

Górnicy!

Uplywa kolejna doba podjętego przez Was i górników sąsiedniej kopalni „Ziemowit” („Piast”) strajku okupacyjnego na dole kopalni.

Organizowane w dniach 14 i 15 grudnia br. w niektórych kopalniach strajki już dawno zakończyły się. Ostatni komitet strajkowy w kopalni „Borynia” rozwiązał się w dniu 18.12.br.

We wszystkich pozostałych kopalniach trwa normalna praca, w wyniku której kraj otrzymuje tak potrzebny w chwili obecnej węgiel.

Codziennie zadania przemysł węglowy wykonuje systematycznie, brak tylko węgla z Waszych kopalń.

Jeżeli docierają do Was inne nieprawdziwe informacje, możecie poprzez wybraną delegację zapoznać się z sytuacją panującą w innych kopalniach.

Wyrziliście swój protest przeciw ogłoszeniu stanu wojennego i związanych z nim nieuchronnie czasowych ograniczeń i wyrzeczeń.

Protest ten – o czym przekonana jest znaczna większość Waszych kolegów w innych kopalniach, jak również większość społeczeństwa w kraju – jest już niesłuszny i bezcelowy.

Dalsze podtrzymywanie tego protestu i przebywanie w trudnych warunkach dołu kopalni to już tylko bezcelowe narażenie Waszego zdrowia, nawet życia słabszych kolegów. A przecież jesteście tak potrzebni dzieciom, żonom i rodzinom.

Apelujemy do Waszych sumień i rozsądku, nie pogłębiajcie ich stale wzrastającej troski o Was. Ta troska i próby o powrót do domów wyraża się w telefonach i listach najbliższych.

Niestety, nie wszystkie listy docierają do Waszych rąk. Listy te zatrzymywane są przez przebywających wśród Was ludzi, którzy, głosząc hasło walki o wolność i demokrację, sami stosują cenzurę, dezinformację, a nawet metody przymusu i poniżania innych.

Tych ludzi musi osądzić prawo, a każdy następny przypadek stosowania przez nich metod przymusu i narażania zdrowia i życia innych obciąża ich sumienia i pogłębia ich winę w naruszaniu najbardziej humanitarnych praw, bo chroniących godność i życie ludzi.

Przedstawiciele dyrekcji kopalń ponawiać będą nadal próby rozmów i perswazji o bezcelowości dalszego przebywania na dole.

Jesteśmy przekonani, że zwycięży rozsądek i Wy również zasiądziecie do stołu wigilijnego wraz z oczekującymi rodzinami.

*Źródło: Biblioteka Śląska w Katowicach, Dział Czytełń,
Sekcje Dokumentów Życia Społecznego, druk ulotny.*

Nie zrezygnowano jednak z akcji powtórnego „odblokowania” Huty „Katowice”, chociaż i w tym wypadku postępowano raczej ostrożnie. Należy zgodzić się z Janem Jurkiewiczem, który twierdzi, że czyniono tak „ze względu na znaczenie kombinatu, krążące pogłoski o ewentualnym sabotażu oraz możliwości różnorodnych działań ze strony załogi”²⁵⁶ Dlatego równocześnie z prowadzeniem szeroko zakrojonych działań nękających (blokada kombinatu, demonstracje siły, przeloty śmigłowców zrzucających ulotki) i trwającymi przygotowaniem do głównej akcji „odblokowania” huty zastosowano też metodę rozmów i perswazji. 18 grudnia na teren huty przybyła grupa oficerów WP, którzy przeprowadzili wśród strajkujących „akcję informacyjno-propagandową”. Wojskowi dawali uczestnikom protestu gwarancję bezpieczeństwa pod warunkiem, że do godz. 14.00 opuszczą oni teren kombinatu. Po tym terminie do akcji miało wkroczyć ZOMO. Oficerowie umiejętnie wykorzystali przykład „Wujka”. Tłumaczyli, że tamta tragedia była wyłącznie dziełem milicji i może powtórzyć się również w hucie. W celu osiągnięcia odpowiedniego efektu psychologicznego zaproponowali nawet, ażeby delegacja hutników udała się wraz z nimi do katowickiej kopalni. Było

to doskonale zagranie. Liczono najprawdopodobniej na to, że wojsko będzie przez strajkujących postrzegane jako ta „dobra” instytucja w porównaniu ze „złą” milicją, a to spowoduje, że hutnicy przyjmą proponowane przez przedstawicieli armii warunki. Oczekiwano chyba także, że wizyta w „Wujku” wywrze na strajkujących odpowiednie wrażenie, wstrząśnie nimi i przyspieszy podjęcie decyzji o zakończeniu protestu. Przedstawiciele huty rzeczywiście pojechali do Katowic. Pokazano im wyłom w murze „Wujka”, górnicze kaski, świece i kwiaty pod krzyżem. „Wrócili przygnębieni – wspomina Gmyrek. – Po zebraniu strajkujących, na którym delegaci opowiedzieli zgromadzonym o swoich wrażeniach, strajk Wydziału M-32 rozleciał się”.²⁵⁷ Tego dnia w wyniku działań przedstawicieli wojska kombinat opuściło w sumie 1,2 tys. osób, wciąż jednak protestowało w nim kilka tysięcy innych.²⁵⁸

Z informacji „Wolnego Związkowca” o sytuacji w Hucie „Katowice”

Załogi mniejszych wydziałów ewakuowały się do większych. Zmniejszyła się tym samym liczba punktów oporu, ale tym samym zwiększyła się ich siła (ilość przeszła w jakość). Na wielu aktualnie odbywających się masówkach załoga Huty potwierdziła gotowość obrony obiektów zakładu, gotowość do czynnego oporu. Wyraziła tym samym wolę dalszego strajkowania aż do zwycięstwa – oto jedna z wypowiedzi.

Źródło: „Wolny Związkowiec”, 19 XII 1981, godz. 16.00 (wydanie strajkowe).

W ciągu następnych dni MKS sondował stanowisko władz, próbował z nimi negocjować. 20 grudnia wystosował pismo do wojewody katowickiego gen. dyw. pilota Romana Paszkowskiego, komisarza wojskowego płk. Edmunda Barwińskiego i dyrektora kombinatu Stanisława Bednarczyka. Zaproponowano wstępne spotkanie. W odpowiedzi komisarz przedstawił przedstawicielom MKS oczekiwania władz: natychmiastowe przerwanie strajku i opuszczenie zakładu, zabezpieczenie wszystkich urządzeń przed ich uszkodzeniem, przystąpienie do pracy w dniu wyznaczonym przez dyrekcję. Ponadto przywódcy i organizatorzy strajku mieli dobrowolnie oddać się w ręce prokuratury, co miało zostać uwzględnione jako okoliczność łagodząca przy wymiarze kary.

Odpowiedź władz na propozycje MKS w Hucie „Katowice”

Nawiązując do rozmowy przeprowadzonej ze mną o godz. 15.50, informuję, co następuje:

1. Warunki zaprzestania strajku mogą być jedynie następujące:
 - natychmiastowe przerwanie strajku i opuszczenie zakładu,
 - zabezpieczenie wszystkich urządzeń przed ich uszkodzeniem,
 - przystąpienie do pracy w dniu wyznaczonym przez Dyrekcję.
2. Przypominam, że odpowiedzialności nie poniosą ci, którzy mają czyste ręce.

3. Przywódcy i organizatorzy muszą się oddać dobrowolnie w ręce Prokuratury, co będzie uwzględnione przy wymierzaniu kary.

4. Odnośnie udziału w rozmowach wojewoda katowickiego gen. dyw. Paszkowskiego informuję, że: wojewoda wydał apel do wszystkich mieszkańców województwa katowickiego. Wojewoda skłonny jest wystąpić z apelem do całej załogi Huty „Katowice” poprzez radiowęzeł pod warunkiem uruchomienia wszystkich urządzeń nagłaśniających w obrębie huty.

Informuję, że żadnych gwarancji odnośnie innych rozwiązań sytuacji w hucie nie jestem w stanie zapewnić.

Za przerwanie strajku czynię odpowiedzialnych organizatorów strajku.

Odpowiedzi oczekuję w terminie do dn. 21.12.81 r. godz. 1.00. Sposób opuszczenia zakładu zostanie podany po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi.

plk mgr inż. E. Barwiński
pełnomocnik

Źródło: „Wolny Związkowiec”, 21 XII 1981, godz. 8.00 (wydanie strajkowe)

W gruncie rzeczy nie było czego negocjować. W tej sytuacji 23 grudnia o godz. 5.30 MKS podjął decyzję o swoim rozwiązaniu i zakończeniu strajku. Nie wszyscy zdecydowali się jednak na wyjście z zakładu bramą główną. Dochodziły bowiem stamtąd informacje o pobiciach i zatrzymaniach.²⁵⁹

Tymczasem władze zdecydowane były przeprowadzić wspomnianą operację „odblokowania” huty. Według obowiązującej od kilkunastu dni logiki, ażeby coś odblokować, należało to najpierw zablokować. W ten sposób uniemożliwiono właściwie uczestnikom strajku spokojne wyjście z kombinatu, a tym samym, paradoksalnie, sprawne wygaszenie protestu. Do akcji „odblokowania” zaangażowano znaczne siły. Składały się one z 4260 funkcjonariuszy MO, 500 ormowców, 2076 żołnierzy WP oraz 30 funkcjonariuszy SB. Ich wsparcie stanowiły m.in. dwa śmigłowce wojskowe, jeden śmigłowiec MSW wyposażony w gigantofon i urządzenie wytwarzające sygnał dźwiękowy o zmiennej częstotliwości, 244 pojazdy pancerne (w tym czołgi z lemiuszami do wykonywania wyłomów i mające na stanie po kilka pocisków ćwiczebnych do armat), osiem armatek wodnych, agregat turboodrzutowy do tłoczenia środków chemicznych. Ze sprzętem wojskowym ściągniętym pod hutę można byłoby już poprowadzić lokalny konflikt zbrojny.

Działania główne poprzedziło gruntowne rozpoznanie terenu. Wykorzystano do niego cały wachlarz dostępnych wówczas środków technicznych, najnowocześniejszych nie wyłączając (kamera, aparaty fotograficzne, magneto-
toid).

Uwagę zwrócono przede wszystkim na te obiekty kombinatu, które wcześniej zostały przez załogę przygotowane do obrony. Po rozpoznaniu przystąpiono do działań demonstracyjnych. Polegały one na częstych nalotach śmigłowców, które wśród strajkujących wywołać miały wrażenie przygotowań do desantu z powietrza. Wokół kombinatu przeprowadzono też „klasyczną” już demonstrację siły w wykonaniu kolumn pancerno-zmotoryzowanych



Pacyfikacja Huty „Katowice”, Dąbrowa Górnicza, 23 grudnia 1981 r.
Autor nieznan, fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej
NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A. – Dąbrowa Górnicza

wojska. O 12.15, kiedy śmigłowce wojskowe wykonywały pozorowany desant, a śmigłowiec MSW „z włączonym sygnałem dźwiękowym przekazywanym przez gigantofon oblatywał wszystkie obiekty huty”, siły MO i WP rozpoczęły koncentrację w rejonach wyczekiwania. 45 minut później osiągnęły pozycje wyjściowe do przeprowadzenia pacyfikacji. Jednocześnie przez gigantofon nawoływano do przzerwania strajku i opuszczenia huty.

O 13.37 zaczęła się właściwa akcja. Wozy bojowe weszły na teren kombinatu i zajęły wyznaczone pozycje. W ten sposób huta została podzielona na odizolowane od siebie sektory (obiekty), do których następnie wchodził zomowcy. Około godz. 14.40 dla wywarcia efektu psychicznego na uczestnikach protestu oddano dwa strzały ładunkami ćwiczebnymi z czołgowych armat. Jak na ironię operację „odblokowania” zakładu przerywano w związku z tym, że „załoga zamierza opuścić zakład”. Większe grupy osób, które istotnie wychodziły na zewnątrz, były legitymowane, odbierano im przepustki, wszystko po to, by wyłowić z tłumu pracowników tych, którzy znaleźli się na esbeckich listach jako organizatorzy strajku. Wielkość kombinatu dawała jednak szansę na to, aby wymknąć się z niego niepostrzeżenie. Udało się to części osób. Wydostały się one z huty bocznymi, mniej pilnowanymi wyjściami. Kolejarzom z Zakładu Transportu Kolejowego powiodła się także próba wywiezienia z terenu kombinatu przewodniczącego strajku Kuszniera i części członków MKS. Ostatni strajkujący opuścili hutę późnym wieczorem.²⁶⁰

Oficjalna prasa o akcji pacyfikacyjnej w Hucie „Katowice”

Przywrócono porządek w hucie „Katowice”

23 bm. siły porządkowe MO wspólnie z żołnierzami LWP przywróciły ład i spokój w hucie „Katowice”. Ok. 2 tys. pracowników niektórych wydziałów, przetrzymywanych w hucie od wielu dni przez terrorystów z byłej komisji zakładowej „Solidarności”, udało się do domów. Wielu hutników zdołało zresztą wcześniej uciec z huty. W trakcie działań sił porządkowych nikt nie odniósł obrażeń. Zatrzymano większość organizatorów bojkotu pracy w hucie „Katowice”. Niektórych spośród nich poszukuje się jeszcze na terenie zakładu. Śledztwo trwa.

Źródło: „Trybuna Robotnicza”, 24–27 XII 1981.

Informacja Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Katowicach na temat działań partyjnych oraz sytuacji społeczno-politycznej w województwie katowickim, 23 grudnia 1981 r.

[...]

W śląskich kopalniach „Piast” i „Ziemowit” trwają akcje terrorystyczne wobec znacznej liczby górników. Aktualnie w kopalni „Piast” nieliczna grupa terrorystów uniemożliwiała opuszczenie dołu kopalni przez ok. 1500 górników. W ciągu ostatniej doby ponad 200 górnikom mimo szykan, szantażu, przemocy fizycznej i deptania godności ludzkiej stosowanych przez zdeterminowanych awanturników związanych z KPN i KOR, udało się.

W kopalni „Ziemowit” zniewolonych jest ok. 1113 górników, a w ostatnich godzinach udało się przerwać terrorystyczny kordon kilkudziesięciu górnikom. W dalszym ciągu są podejmowane intensywne działania dla rozładowania groźnej sytuacji terrorystycznej, której ofiarą jest część załogi wymienionych kopalń.

Instancje i organizacje partyjne oraz środowiska społeczne woj. katowickiego podejmują rezolucje, oświadczenia i listy potępiające działania grup terrorystycznych oraz jednocząc się z górnikami będącymi ofiarami bojówkarzy „Solidarności” związanych z KPN i KOR.

[...]

Źródło: AP Katowice, Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach, Wydział Organizacyjny, II/165.

Następnego dnia rano swój protest zakończyli górnicy z „Ziemowita”. Wyjazdy na powierzchnię trwały jednak do godzin popołudniowych. Co ważne, opuszczając kopalnię, pozostawili ją niemalże gotową do natychmiastowego uruchomienia wydobycia.²⁶¹

Informacja Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Katowicach na temat bieżących działań politycznych oraz aktualnej sytuacji w województwie katowickim, 24 grudnia 1981 r.

[...]

Odnotowuje się działania społeczne wychodzące naprzeciw zamierzeniom doprowadzenia życia społecznego województwa do pełnej normalizacji. Zarząd Oddziału Polskiego Związku Rencistów i Inwalidów w Czeladzi zwrócił się z listem otwartym do górników kopalni „Piast” i „Ziemowit”, w którym apeluje o zaniechanie akcji protestacyjnej i odcięcie od działań terrorystycznych grupy bojówkarzy.

W liście wskazuje się, że obecnie wszelkie akcje protestacyjne szkodzą narodowi i ich rodzinom oraz stanowią narzędzie skompromitowanych przywódców „Solidarności” w sianiu chaosu i zamętu w kraju. Podkreśla się również, że przemysł i rolnictwo potrzebują węgla. W zakończeniu listu wyrażono przekonanie, że górnicy tych kopalń zaniechają swojego działania.

Podobne rezolucje, apele i listy wystosowane zostały przez aktywny partyjny oraz grupy społeczne m.in. z Katowic, Bytomia, Gliwic i Siemianowic. Dotychczas listy takie wysłały Egzekutywy KZ PZPR KWK „Staszic, KWK „Wieczorek”, KWK „Katowice”, huty „Baildon” i Zjednoczenia Dongos. Natomiast w Bytomiu egzekutywy KZ PZPR KWK „Powstańców Śl.”, KWK „Miechowice” oraz wielu innych zakładów (ponad 50).

[...]

Działania i inicjatywy podjęte przez Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach:

[...]

– Wystosowany przez KW PZPR apel do górników kopalni „Piast” i „Ziemowit” podanych terrorowi grup bojówkarzy spotkał się z ogromnie pozytywnym przyjęciem przez członków partii i większości społeczeństwa. Aktywny partyjny licznych zakładów pracy i środowisk inicjuje i podejmuje rezolucje, listy oraz oświadczenia potępiające akcje terrorystyczne trwające w dwóch śląskich kopalniach. Egzekutywy instancji i organizacji partyjnych, aktywny organizacji młodzieżowych, ZBOWiD, Ligi Kobiet oraz innych środowisk społecznych, jednoczy się z górnikami zmuszonymi terrorem psychicznym i fizycznym stosowanym przez grupy awanturników i bojówkarzy do bojkotu pracy (w dniu wczorajszym podjęto ponad 50 rezolucji).

[...]

Znajdująca się od 10 dni pod terrorem grup bojówkarzy Solidarności część załogi kopalni „Ziemowit” w dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych dobrowolnie opuściła dół kopalni (pozostało ok. 300 osób). Również w kopalni „Piast” grupy górników opuszczają dół kopalni (w dniu dzisiejszym wyjechało 213 górników).

Źródło: AP Katowice, Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach, Wydział Organizacyjny, II/165.

W wigilię Bożego Narodzenia strajkował w Polsce tylko jeden zakład – kopalnia „Piast”. Święta pod ziemią były szczególne. Brakowało już jedzenia, bo dzień wcześniej dyrekcja wprowadziła całkowitą blokadę dostaw żywności na poziom, gdzie odbywał się protest. Liczono, że w ten sposób górnicy załamają się, a prowadzone z nimi rozmowy spowodują, że wreszcie wyjadą. Władze postanowiły odwołać się także do pomocy Kościoła. Jego przedstawiciele informowano fałszywie, że strajk trwa tylko dlatego, że grupka „solidarnościowych ekstremistów” terrorem zmusza resztę górników do pozostawiania na dole. Kiedy na prośbę władz w wigilię bp Janusz Zimniak zjechał wraz z trzema księżmi w podziemia „Piasta”, przekonał się, że oficjalne informacje na temat protestu mają niewiele wspólnego z prawdą i nawet nie próbował namawiać górników do jego przerwania. Decyzję tę mieli rozważyć sami swoim sumieniem. Święta spędzili więc jeszcze z dala od rodzin. Ponieważ jednak dalsze przedłużanie protestu mogło stanowić zagrożenie dla życia i zdrowia jego uczestników, 28 grudnia górnicy zdecydowali o jego przerwaniu. Wieczorem na powierzchnię wyjechało około tysiąca osób.²⁶² W ten sposób, o trzy dni wyprzedzając kalendarz, strajkowy Grudzień na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim dobiegł końca.

Informacja Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Katowicach na temat podejmowanych działań politycznych oraz zjawiskach społecznych występujących w województwie katowickim, 30 grudnia 1981 r.

[...]

Aktyw partyjny, a także szeregowi członkowie partii wnoszą o przyspieszenie procesów i podanie do publicznej wiadomości wyroków sądów doraźnych podjętych wobec organizatorów strajków w Hucie „Katowice”, kop. „Borynia”, „Wujek”, „Piast”, „Ziemowit”.

[...]

Wznowiła pracę załoga kop. „Piast” w Tychach. Dzień wczorajszy był dniem, w którym pracowały wszystkie zakłady woj. katowickiego.

[...]

Źródło: AP Katowice, Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach, Wydział Organizacyjny, II/165.

Treść jednego z oficjalnych plakatów z okresu stanu wojennego

Stan wojenny

Uchronił nas przed:

- anarchią
- głodem
- zimą
- wojną domową
- ruiną gospodarczą
- chaosem społecznym

Stworzył warunki:

- zaprowadzenia ładu i porządku publicznego
- zahamowania spadku produkcji
- przeprowadzenia reformy gospodarki narodowej
- usprawnienia administracji państwowej
- porozumienia narodowego
- odrodzenia silnego, rządowego i sprawiedliwego państwa

Teraz od Ciebie zależy, czy dorobek ten będzie nadal pomnażany!

*Źródło: Biblioteka Śląska w Katowicach, Dział Czytelni,
Sekcje Dokumentów Życia Społecznego.*

Zakończenie

Według szacunków w okresie od 13 do 28 grudnia 1981 r. na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim ogółem miało miejsce około 50 akcji strajkowych lub prób ich organizacji.²⁶³ Prawie połowę z tego (24 strajki) stanowiły protesty podjęte w kopalniach.²⁶⁴ Można postawić pytanie: czy było to dużo czy mało? Odpowiedzi będą różne w zależności od przyjętych kryteriów i zastosowanej perspektywy. Jeżeli przytoczone liczby porównamy z wielkością i dynamiką fali strajków sierpniowo-wrześniowych z 1980 r. czy chociażby z wielkim „sprzężem” „Solidarności” związanym z wydarzeniami bydgoskimi w marcu 1981 roku, to skala protestów z grudnia 1981 r. wydać się może znikoma. W porównaniu z 272 strajkami i przerwami w pracy z lata i jesieni 1980 r. i ponad 900 z marca 1981 r. wymieniona liczba strajków lub prób ich podjęcia w grudniu 1981 r. na pozór wydaje się niewielka.

Musimy jednak pamiętać o tym, w jakich warunkach załogi przystępowały wówczas do protestu. Były one diametralnie inne od okoliczności, w których niejednokrotnie ci sami ludzie decydowali się na strajki latem 1980 czy wiosną 1981 r. Od 13 grudnia to, co dotąd było legalne, stało się przestępstwem. Sama organizacja, prowadzenie i udział w danym strajku w porównaniu z wcześniejszym okresem odbywały się w ekstremalnych, bardzo stresogennych warunkach i były aktem wielkiej odwagi. Za samo „tylko” kontynuowanie działalności związkowej Dekret o stanie wojennym przewidywał przecież karę pozbawienia wolności do lat trzech (art. 46 ust. 1), zaś za organizację i kierowanie strajkiem można było otrzymać do pięciu lat więzienia (art. 46 ust. 2).²⁶⁵ Nie były to, jak się szybko okazało, jedynie pogroźki na papierze. Najbardziej aktywni uczestnicy protestów w kopalniach, hutach i innych zakładach pracy regionu rzeczywiście stanęli przed sądami. Według danych KW MO w Katowicach, a nie są to wciąż liczby ostateczne, spośród 979 osób zatrzymanych za udział w grudniowych strajkach wyrokami sądowymi skazano 121, a kilkaset ukarały kolegia do spraw wykroczeń. Ponadto z pracy zwolnionych zostać miało 1445 osób.²⁶⁶ Ta ostatnia liczba wydaje się jednak zaniżona. Ustalenie rzeczywistej liczby osób wyrzuconych z pracy za udział w strajkach wciąż bowiem napotyka trudności. Wiąże się to m.in. z praktyką stosowaną w stanie wojennym przez kierownictwa zakładów pracy, a polegającą na ponownym zatrudnianiu osób wcześniej zwolnionych. Była to w gruncie rzeczy dokuczliwa i perfidna forma szykan, ponieważ ponowne przyjęcie do pracy odbywało się zazwyczaj na nowych, o wiele gorszych warunkach. Przykładowo górnicy „Piasta”, wobec których zastosowano tę praktykę, tracili „trzynastki” i „czternastki”, rodzinne, kartę górnika, obniżano im stawki.²⁶⁷

Podczas 19 miesięcy stanu wojennego wytoczono na Górnym Śląsku i w Zagłębiu ponad dwieście procesów politycznych. Najczęstszym zarzutem wobec oskarżonych było naruszenie przepisów Dekretu o stanie wojennym z 12 grudnia 1981 r.²⁶⁸

W pierwszej kolejności procesy sądowe objęły przywódców strajków i protestów z grudnia 1981 r. Przed sądami stanęli najbardziej aktywni działacze wszystkich strajkujących kopalń, hut i innych zakładów pracy regionu. Jedną z najgłośniejszych spraw w województwie był proces członków komitetu strajkowego KWK „Wujek”. Prokuratura wojskowa żądała dla nich kar do 15 lat pozbawienia wolności. 9 lutego 1982 r., po trwającym 5 dni procesie, Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Katowicach uznał za winnych 4 z 9 oskarżonych: Stanisława Płatka (skazany na cztery lata więzienia), Jerzego Wartaka (trzy lata i sześć miesięcy), Mariana Głucha i Adama Skwirę (po trzy lata).²⁶⁹ Równie głośne jak proces górników „Wujka” były sprawy ich kolegów z kopalni „Piast” i „Manifest Lipcowy”. W obu przypadkach władze wywierały silną presję na wydanie wyroku skazującego. Zdaniem mecenasa Jerzego Kurcynusa, znanego obrońcy w procesach politycznych na Górnym Śląsku w latach osiemdziesiątych, w przypadku „Piasta” władzom chodziło przede wszystkim o sam charakter strajku, jego długość oraz formę zakończenia, natomiast jeśli chodzi o „Manifest Lipcowy”, to nie zapomniano, że tam właśnie narodziła się w 1980 r. górnicza „Solidarność” i podpisano porozumienia jastrzębskie.²⁷⁰

Proces górników „Piasta”, który rozpoczął się 25 stycznia 1982 r., poprzedziły przygotowania w mediach. Oskarżonych starano się przedstawić w sposób jak najbardziej negatywny. Sam przebieg procesu miał również specjalną oprawę. Wstęp do sądu był wzbroniony, do gmachu można było wejść tylko za okazaniem odpowiednich przepustek. Oskarżonych wprowadzano na salę rozpraw w konwoju wojskowym. Prokurator zażądał wysokich kar: dla Zbigniewa Bogacza 15 lat więzienia, dla Andrzeja Machalicy – 13, dla Wiesława Dudzińskiego – 11, natomiast dla Adama Urbańczyka, Andrzeja Oczi, Stanisława Palucha i Wiesława Zawadzkiego – po 10. Podczas procesu prawie wszyscy świadkowie oskarżenia wycofali jednak swoje wcześniejsze zeznania. Okazało się bowiem, jak trafnie ujął to mecenas Kurcynus, iż zeznania złożone przez świadków w śledztwie „były albo wręcz sfalszowane przez piszącego protokół w czasie postępowania przygotowawczego, albo wymuszone strachem”.²⁷¹ Ostatecznie 12 maja 1982 r. sąd wojskowy z braku dowodów uniewinnił oskarżonych, ponadto umorzył wobec wszystkich postępowanie karne, bowiem, jak stwierdzano w uzasadnieniu, oskarżonym można było co najwyżej zarzucić udział w strajku, a to nie było traktowane jako przestępstwo, lecz wykroczenie podlegające kolegiom do spraw wykroczeń. Wszyscy

uniewinnieni jeszcze tego samego dnia po zwolnieniu z aresztu zostali jednak internowani.²⁷²

Proces górników z „Manifestu Lipcowego” zakończył się równie nieoczekiwanie jak proces ich kolegów z „Piasta”. Sprawa przeciwko Janowi Bożkowi, Józefowi Błautowi, Waldemarowi Maciaszkowi, Jerzemu Mnichowi i Eugeniuszowi Zandlerowi została umorzona.²⁷³

Mniej szczęścia mieli z kolei przywódcy strajku w „Fazosie”, Marek Skwarczyński, Piotr Szeja i Leonard Warda. Każdy z nich skazany został na trzy lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności.²⁷⁴ Wysoki wyrok otrzymał także przywódca strajku w „Boryni” Ryszard Będkowski – cztery lata i sześć miesięcy. Na tyle samo skazano Józefa Karpińskiego z KWK „Brzeszcze”. Mirosław Szot z tej samej kopalni skazany został na trzy i pół roku więzienia.²⁷⁵

Jeszcze surowiej oceniono przywódców strajku w Hucie „Katowice”. Skazani na wieloletnie kary więzienia zostali: Wojciech Marusiński (siedem lat), Witold Rubik (sześć lat i sześć miesięcy), Zdzisław Mycek i Zbigniew Sobolewski (po sześć lat), Herbert Rennert i Władysław Rosicki (po pięć lat i pięć miesięcy), Zbigniew Pałamar (pięć lat), Piotr Góralski (cztery lata i pięć miesięcy), Ryszard Bidziński (cztery lata), Jan Legut (trzy lata i pięć miesięcy).²⁷⁶ Ukarano także redaktorów strajkowego wydania „Wolnego Związkowca”, oskarżonych o to, że „w okresie od 13 do 23 grudnia [...] współdziałali z Komitetem Strajkowym w hucie »Katowice«, redagując nielegalny biuletyn rozpowszechniający apele i artykuły nawołujące pracowników tego zakładu do organizowania i kontynuowania strajku oraz do dokonywania zbrodni na członkach partii”.²⁷⁷ Skazani zostali: Henryk Doczyk (sześć lat i sześć miesięcy), Zbigniew Kupisiewicz (pięć lat i sześć miesięcy), Aleksandra Trzaska (pięć lat), Janusz Jasicki i Wojciech Zimowski (cztery lata), Andrzej Grzebielucha (trzy lata).²⁷⁸ Z kolei siedem lat za organizację strajku w „Ziemiowicie” otrzymał Mirosław Stoczyński. Na karę pięciu lat więzienia skazano natomiast Wiesława Różyka, organizatora wspomnianego protestu w kopalni „Jankowice”. Izba Wojskowa Sądu Najwyższego podniosła jednak tę karę do ośmiu lat więzienia.²⁷⁹

Niejednokrotnie równoległe z procesami organizatorów i aktywnych uczestników grudniowych strajków zaczynały się toczyć procesy osób angażujących się już w grudniu w działalność podziemną. W styczniu 1982 r. na cztery lata więzienia został skazany Edward Czerneszewicz, organizator bytomskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. W lutym skazano współtwórców komitetu: Bogdana Drągowskiego i Jana Rumpfa (także na cztery lata), Waldemara Żurawickiego (na trzy lata) oraz Zenona Pigionia (na dwa lata w zawieszeniu).²⁸⁰

Jednym z efektów represji władz była emigracja z kraju części działaczy związkowych, m.in. tych przebywających wcześniej w ośrodkach interno-

wania, aresztach i więzieniach. Gdy wychodzili na wolność, władze chętnie udzielały im pozwoleń na opuszczenie kraju, niejednokrotnie wręcz ich do tego zachęcając. Pozbywano się tych, z którymi w przeszłości były, a przyszłości mogły być problemy. W 1982 r. katowicka SB otrzymała 311 wniosków byłych internowanych o wyjazd stały za granicę. 305 wniosków rozpatrzono pozytywnie, ale paszporty odebrało tylko 217 osób, które otrzymały wize.²⁸¹ Według danych MSW od 1 marca 1982 r. do 30 września 1984 r. podległe temu ministerstwu organa paszportowe wydały zgodę na wyjazd emigracyjny 608 byłym internowanym z województwa katowickiego. W ten sposób województwo to pod względem udzielonych pozwoleń znalazło się na pierwszym miejscu w kraju. Osoby te zazwyczaj wyjeżdżały z kraju z rodzinami.²⁸² Wśród wyjeżdżających byli zarówno liderzy związku, m.in. Leszek Waliszewski, który wyjechał z rodziną w 1983 r., ale też część przywódców i uczestników grudniowych strajków. Tak było chociażby w przypadku Wiesława Różyka, Józefa Karpińskiego czy Ryszarda Będkowskiego.

W 1984 r. z kraju wraz z rodziną wyjechał także przywódca strajku w Hucie „Katowice” Antoni Kuszniar. Jak pamiętamy, po zakończeniu protestu udało mu się bezpiecznie opuścić teren kombinatu. 29 grudnia 1981 r. Prokuratura Rejonowa w Dąbrowie Górniczej wszczęła przeciwko niemu dochodzenie, wydała list gończy i postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. Kuszniar ukrywał się m.in. w Domu Opieki Społecznej dla Chorych Dzieci prowadzonym przez braci zakonnych na Jasnej Górze w Częstochowie, u siostry Bożeny Bieszk ze Zgromadzenia Sióstr Małych w Toruniu oraz w Łaskach i Izabelinie pod Warszawą w Zgromadzeniu Małych Braci Karola de Foucauld. W sierpniu 1983 r. zgłosił się jednak do prokuratury w Dąbrowie Górniczej, gdzie przesłuchiowano go w charakterze podejrzanego. Nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. W październiku 1983 r. na mocy amnestii Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej umorzył postępowanie przeciwko niemu.²⁸³

Represjom wobec przywódców i uczestników protestów towarzyszyła bezkarność tych, którzy w grudniu 1981 r. znajdowali się „po drugiej stronie barykady” i zdecydowali o pacyfikacjach kopalń, hut i innych zakładów – zaplanowali je i przeprowadzili. Najbardziej charakterystyczna jest w tym wypadku historia prób wskazania i osądzenia winnych śmierci górników z „Wujka”. Wprawdzie jeszcze 16 grudnia 1981 r. Prokuratura Wojskowa wszczęła śledztwo w sprawie „zajść” w tej kopalni, ale już 20 stycznia 1982 r. zostało ono umorzone, uznano bowiem, że użycie broni nastąpiło w warunkach obrony koniecznej. Winni byli górnicy, których przywódców, jak wspomniano, bardzo szybko osądzono i osadzono w więzieniach. W ten sposób w PRL temat „Wujka” został zamknięty. Sprawa mogła powrócić do sądowych sal dopiero w nowej rzeczywistości politycznej, po transformacji

ustrojowej w Polsce. W 1993 r. rozpoczął się w Katowicach pierwszy proces funkcjonariuszy plutonu specjalnego, który trwał do listopada 1997 r. i zakończył się uniewinnieniem części z nich i odstąpieniem od wykonania kary w stosunku do pozostałych z powodu przedawnienia zarzutów. W końcu września 1999 r. rozpoczął się następny proces, który trwał do 2001 r. i również zakończył się uniewinnieniem milicjantów. Rozstrzygnięcie w postaci wyroków skazujących przyniósł dopiero kolejny proces, prowadzony w latach 2004–2007. Zostały one utrzymane przez Sąd Apelacyjny, a w 2009 r. Sąd Najwyższy odrzucił kasację skazanych.²⁸⁴

Kwestia strajków grudniowych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim nabiera jeszcze większego znaczenia, kiedy umieścimy te protesty w kontekście ogólnopolskim. Według obecnie znanych nam szacunków, a nie są to wciąż pełne dane, przyjmuje się, że w grudniu 1981 r. w całym kraju strajki podjęło około 200–250 zakładów pracy.²⁸⁵ Wynikałoby z tego, że aż czwarta–piąta ich część przypadała na ówczesne województwo katowickie. Ale na tym nie koniec. Liczba 24 strajkujących w grudniu górnośląskich kopalń, choć niewielka w zestawieniu z wymienionymi wyżej liczbami dotyczącymi lata 1980 czy wiosny następnego roku, staje się wielkością zupełnie inną, kiedy, na co zwrócił uwagę prof. Andrzej Paczkowski, uzmysłowimy sobie, że gdyby takie proporcje jak w górnictwie „utrzymały się w całym przemyśle i w innych sektorach gospodarki, w administracji i instytucjach akademickich czy naukowych, można by mówić o potężnym strajku powszechnym w skali ogólnokrajowej”.²⁸⁶

Chociaż tak się nie stało, to właśnie protesty górnośląskich górników poprzez swoją specyfikę, determinację załóg, długi czas trwania i wyjątkowo brutalne formy ich pacyfikacji bardzo szybko zajęły poczesne miejsce w pamięci społeczeństwa. Stało się tak z jeszcze jednego, bodaj najbardziej istotnego powodu – ofiary życia i zdrowia ich uczestników. Chodzi tu przede wszystkim o tych, przeciwko którym użyto broni palnej – poległych i rannych pracowników „Wujka”, osoby postrzelone w „Manifeście Lipcowym”, ale też bitych pałkami, polewanych wodą i traktowanych gazem łzawiącym kolegów z takich kopalń jak „Wieżorek”, „Staszic”, „Halemba”, „Jastrzębie”, „Moszczenica” czy hut, katowickiej „Baildon” i dąbrowskiej „Katowice”. Bilans akcji „wygaszania” strajków przez siły milicyjno-wojskowe w samych tylko kopalniach był przerażający: dziewięć osób zabitych, 27 rannych w wyniku postrzałów z broni palnej oraz wiele innych, które odniosły różnego rodzaju obrażenia ciała. W dokumencie opracowanym w styczniu 1982 r. przez specjalnie powołany przez władze międzyresortowy zespół, którego celem było sporządzenie Raportu o uwarunkowaniach, przebiegu i skutkach akcji strajkowych w kopalniach węgla kamiennego po wprowadzeniu stanu



Składanie kwiatów pod krzyżem przy KWK „Wujek”,
zdjęcia operacyjne SB, fot. ze zbiorów AIPN Katowice

wojennego czytamy m.in., że „w czasie akcji strajkowych, w trakcie ich likwidacji oraz bezpośrednio po zakończeniu strajków w 9 kopalniach z pomocy lekarskiej skorzystało ogółem 3042 osoby. Zdecydowana większość tych przypadków miała charakter pomocy doraźnej i obejmowała również strajkujących pracowników kopalń, których profilaktycznie poddano badaniom lekarskim po zakończeniu akcji strajkowej. Leczeniu szpitalnemu poddano 123 osoby. W wyniku likwidacji strajków przez siły porządkowe w kopalniach »Wujek«, »Staszic«, »Jastrzębie«, »Manifest Lipcowy« z doraźnej pomocy lekarskiej skorzystało 109 osób, leczeniu szpitalnemu poddano 100 osób, natomiast 6 osób przewidzianych jest do przejścia na rentę inwalidzką.”²⁸⁷

Wyjątkowymi nośnikami pamięci historycznej nie tylko o stanie wojennym, ale także w szerszym wymiarze o represjach i martyrologii narodu w czasach komunistycznych, stała się przede wszystkim związana z „Wujkiem” data 16 grudnia 1981 r., a także sam wspomniany już krzyż postawiony w miejscu śmierci górników.

Stosunkowo szybko na kanwie wydarzeń górnośląskiego Grudnia 1981 r. tworzyły się kolejne nośniki pamięci. Były to wszelkiego rodzaju wiersze i piosenki. Popularny stał się zwłaszcza kolportowany w drugim obiegu



Składanie kwiatów pod krzyżem przy KWK „Wujek”,
zdjęcia operacyjne SB, fot. ze zbiorów AIPN Katowice

wiersz „Idą pancry na »Wujek«”. Z kolei najdłuższy strajk stanu wojennego uwiecznił Jan Krzysztof Kelus w piosence skomponowanej do słów wiersza Jana Michała Zazuli „Ostatnia szychta na KWK »Piast«”. Te utwory szybko stały się swoistymi symbolami sprzeciwu i oporu. Uzupełniała je ikonografia tworzona przez internowanych w ośrodkach odosobnienia i osoby skazane w więzieniach. Składały się nań okolicznościowe znaczki i karty pocztowe, koperty, stemple, chusty czy więzienne koszule z naniesioną na nie symboliką, której treść i wymowa odnosiły się do nieodległych wydarzeń. Dzięki temu sprzeciw wobec stanu wojennego nie tylko został podtrzymany, ale również udało się go rozwinąć, nadając mu w przyszłości różnorakie formy. Do strajków jako jednej z nich również powracano. O doświadczeniach Grudnia 1981 r. pamiętano m.in. podczas przełomowych letnich strajków z 1988 r., które zapoczątkowały załogi górnośląskich kopalń, z górnikami „Manifestu Lipcowego” na czele.

Przypisy

1. J. Eisler, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 50.
2. Zob.: J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 64–88; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 339–366; A. Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznań 2003, s. 97–107; A. Dziurok, M. Gałęziowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2010, s. 378–410; J. Neja, *Śląski casus WZZ*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 4, s. 8.
3. J. Holzer, *op. cit.*, s. 89–97; A. Friszke, *op. cit.*, s. 367–369; A. Paczkowski, *Strajki, bunty...*, s. 108–112; R. Terlecki, „Solidarność”. *Dekada nadziei 1980–1989*, Warszawa 2010, s. 9–22; A. Dudek, *Dzieje dziesięcioletniej „Solidarność” (1980–1981)* [w:] *Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 29.
4. Zob. J. Neja, *Robotnicy województwa katowickiego w lecie 1980 w świetle materiałów Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Dla władzy. Obok władzy. Przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. *idem*, Warszawa 2005, s. 107–135.
5. Zob.: J. Neja, *Strajk w Fabryce Zmechanizowanych Obudów Ścianowych „Fazos” w Tarnowskich Górach w sierpniu 1980 r. i jego konsekwencje* [w:] *Apanat władzy a społeczeństwo w Tarnowskich Górach w latach 1945–1989*, red. K. Gwóźdź, S. Rosenbaum, Katowice–Tarnowskie Góry 2009, s. 92–101.
6. Na ten temat zob.: J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region Śląsko-Dąbrowski* [w:] *Solidarność 1980–1989*, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waliłoga, Warszawa 2010, s. 174–179.
7. J. Neja, *Robotnicy...*, s. 134; J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 173–181; *ibidem*, *Solidarność śląsko-dąbrowska 1980–1981: trudna droga do zjednoczenia* [w:] *Czas przełomu. Solidarność 1980–1981*, red. W. Polak, P. Ruchlewski, V. Kmiecik, J. Kufel, Gdańsk 2010, 386–387; *idem*, *Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”* [w:] *Encyklopedia „Solidarność”. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Warszawa 2010, s. 384; J. Jurkiewicz, *Jedna dekada – trzy epoki* [w:] *Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. VI–XI; Z. Zwoźniak, *Jak się rodziła „Solidarność” Region Śląsko-Dąbrowski 1980–81*, Warszawa 1990, s. 9 i *passim*.
8. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 179–180. Zob. też: G. Majchrzak, *Porozumienie jastrzębskie 1980* [w:] *Encyklopedia „Solidarność”...*, t. 1, s. 360.
9. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 180–181; *idem*, *Solidarność śląsko-dąbrowska...*, s. 387.
10. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 179–182; Z. Kupisiewicz, *Porozumienie katowickie* [w:] *Encyklopedia „Solidarność”...*, t. 1, s. 360–361.
11. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 182 i *passim*.
12. *Ibidem*.
13. *Ibidem*, s. 192–193.
14. *Ibidem*, s. 205–209; 221–228; J. Neja, T. Kurpierz, „Solidarność” *śląsko-dąbrowska...*, s. 399–402.
15. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 193–194; 211–213 (tam dalsza literatura przedmiotu).

16. *Ibidem*, s.194–195; 213–216. Zob. też: K. Łojan, *Konfederacja Polski Niepodległej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1980–1989* [w:] *Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do Wolności*, red. M. Wenkler, Kraków 2011.
17. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 216–219 (tam dalsza literatura przedmiotu).
18. „Wolny Związkowiec” 1980, nr 17, s. 1; J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 584.
19. W. J. Mikusiński, *Ruch reformatorsko-związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. w garnizonach na terenie dzisiejszego województwa śląskiego (Katowice, Bielsko-Biała, Częstochowa)*, <http://www.sfmo.orh.org> [dostęp 28 IX 2011].
20. J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. XI.
21. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 219.
22. J. Holzer, *op. cit.*, s. 125–127; A. Dudek, *Dzieje dziesięcioletniej...*, s. 29.
23. Zob. J. Holzer, *op. cit.*, s. 166–170, 181 i *passim*; A. Dudek, *Dzieje dziesięcioletniej...*, s. 29, 35 i *passim*; J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. XV; A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy. Lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 116 i *passim*; B. Kopka, G. Majchrzak, *Wstęp* [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, wybór, wstęp i opracowanie *idem*, Warszawa 2001, s. 13–16.
24. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 207–208 (tam dalsza literatura przedmiotu).
25. *Ibidem*, s. 228–229.
26. *Ibidem*, s. 229–231.
27. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 2007, s. 336.
28. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 231–232; A. Dziuba, *Karnawał wolności* [w:] *Idą pancry na „Wujek”*, Warszawa 2006, s. 13.
29. J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” *Region...*, s. 236.
30. *Ibidem*, s. 235.
31. G. Majchrzak, *Działania Ministerstwa Spraw wewnętrznych w okresie stanu wojennego* [w:] *Wokół „mniejszego zła”. Stan wojenny w Polsce. Materiały pokonferencyjne*, red. P. Piotrowski, Wrocław 2010, s. 70.
32. B. Kopka, G. Majchrzak, *Wstęp* [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL...*, s. 13.
33. A. Paczkowski, *Droga do...*, s. 85–86.
34. J. Neja, *Robotnicy...*, s. 120–121.
35. *Ibidem*, s. 121.
36. *Ibidem*.
37. G. Majchrzak, *Działania...*, s. 70.
38. A. Paczkowski, *Droga do...*, s. 127–128.
39. A. Dziuba, *Przygotowania do grudniowej konfrontacji* [w:] *Idą pancry...*, s. 22; http://13grudnia81.pl/portalsw/741/6688/Geniza_stanu_wojennego (dostęp 20 IX 2011 r.).
40. J. Eisler, „*Polskie miesiące...*”, s. 55–56.
41. A. Paczkowski, *Droga do...*, s. 125.
42. Zob. *Stan wojenny w dokumentach władz PRL...*, s. 60, przyp. 2, s. 118, przyp. 9; A. Paczkowski, *Droga do...*, s. 121–122.
43. A. Paczkowski, *Droga do...*, s. 78–79, 122.
44. AIPN Ka, 0103/212, t. 7, Informacja płk. Z. Baranowskiego z-cy komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach ds. Służby Bezpieczeństwa do dyrektora Biura

- Śledczego MSW w Warszawie, Katowice, 12 II 1981 r., k. 73; *ibidem*, Pismo płk. J. Gruby komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach do płk. T. Kwiatkowskiego dyrektora Biura Śledczego MSW w Warszawie, Katowice 18 II 1981 r., k. 74; AIPN Ka, 0103/212, t. 6, Plany zatrzymania i internowania osób niebezpiecznych w okresie poważnego zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego PRL na terenie województwa katowickiego, Katowice, 1981, k. 227, 259, 276; *ibidem*, plan przeprowadzenia rozmów profilaktycznych i zatrzymań w ramach operacji krypt. „Klon”, Katowice 11 XI 1981 r., k. 303.
45. AIPN Ka, 0103/212, t. 5, Plan przeprowadzania rozmów profilaktycznych i zatrzymań w ramach operacji krypt. „Klon”, Katowice, 1981 r., k. 314.
46. AIPN Ka, 0103/212, t. 7, Pismo płk. J. Gruby komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach do płk. T. Kwiatkowskiego dyrektora Biura Śledczego MSW w Warszawie, Katowice, 18 II 1981 r., k. 74.
47. Zob.: AIPN Ka, 0103/212, t. 6, Plany zatrzymania i internowania osób niebezpiecznych w okresie poważnego zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego PRL na terenie województwa katowickiego, Katowice, 1981 r., k. 227, 259, 276–289.
48. *Ibidem*, Plan realizacji operacji „Jodła” Wydziału III A KW MO Katowice, Katowice, XII 1981 r., k. 205.
49. *Ibidem*, Plan zatrzymania i internowania osób niebezpiecznych w okresie poważnego zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego PRL na terenie województwa katowickiego, Katowice, 1981 r., k. 281–289.
50. *Ibidem*, Plan realizacji operacji „Jodła” Wydziału III A KW MO Katowice, Katowice, XII 1981 r., k. 205.
51. Plany zajęcia siedzib struktur „Solidarności” w województwie katowickim zob.: AIPN Ka, 0103/212, t. 5.
52. AIPN Ka, 0103/212, t. 5, Plan ochrony rodzin funkcjonariuszy MO i SB oraz aktywu partyjnego i administracyjnego województwa katowickiego zatwierdzony przez komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach płk. J. Grubę 29 III 1981 r., k. 354.
53. AIPN Ka, 0103/212, t. 7, Pismo naczelnika Wydziału Specjalnego KW MO w Katowicach do komendantów Komend Miejskich MO w województwa katowickiego, Katowice, 15 IX 1981 r., k. 105.
54. AIPN Ka, 0103/212, t. 5, Plan zabezpieczenia rodzin aktywu partyjno-administracyjnego KW PZPR i Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w Ośrodku Kolonijnym w Bukowniu ul. Mostowa nr 18 Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, Katowice, 10 XII 1981 r., k. 8–10; *ibidem*, Plan zabezpieczenia rodzin funkcjonariuszy MO i SB KW MO w Katowicach w Ośrodku Wczasowym KW MO w Goczałkowicach, Katowice 10 XII 1981 r., k. 11–13.
55. J. Neja, *Górny Śląsk...*, s. 97.
56. *Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW*, wstęp J. Rokita, posłowie A. Dudek, Kraków 2005, s. 39.
57. *Ibidem*, s. 39.
58. AIPN Ka, 0103/212, t. 7, Telefonogram komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach płk. Jerzego Gruby do dyrektora Zarządu I MSW płk. B. Pawlikowskiego, Katowice, 27 XI 1981 r., godz. 14.10, k. 54.
59. *Ibidem*.
60. AIPN Ka, 0103/212, t. 7, Meldunek komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach płk. Jerzego Gruby do kierownika Sztabu MSW gen. bryg. B. Stachury

- dot. oceny gotowości KW MO Katowice na wypadek wprowadzenia stanu „W”, k. 51–53.
61. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *Nasza Solidarność Jastrzębie. Stan wojenny*, Jastrzębie Zdrój 2006, s. 64–65.
 62. *Ibidem*, s. 98.
 63. *Ibidem*, s. 124–125.
 64. Katarzyna Zuzanna [Barbara Tchórzewska], *Czterech z „Andalużji”*, Warszawa 1985, s. 31–32.
 65. *Ibidem*, s. 32.
 66. A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006, s. 35, 70.
 67. „Dziennik Zachodni”, 7 XII 2006 r., s. 15.
 68. Z. Zwoźniak, *Jak się rodziła...*, s. 220–221; *XX lat „Solidarności” Śląsko-Dąbrowskiej*, red. T. Plużański, Katowice–Warszawa 2000, s. 79–80; A. Dudek, *Dzieje dziesięciomilionowej...*, s. 48; J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. XXIV.
 69. Cyt. za: Z. Zwoźniak, *Jak się rodziła...*, s. 221.
 70. *Ibidem*.
 71. A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 31; A. Dudek, *Dzieje dziesięciomilionowej...*, s. 48.
 72. Cyt. za: Z. Zwoźniak, *Jak się rodziła...*, s. 221.
 73. *Ibidem*, s. 222.
 74. *Ibidem*, s. 222–223.
 75. „Dziennik Zachodni”, 11 XII 2006 r., s. 20.
 76. A. Dziuba, *Karnawał wolności [w:] Idą pancry...*, s. 15; Z. Zwoźniak, *Jak się rodziła...*, s. 225.
 77. Katarzyna Zuzanna, *op. cit.*, s. 30–31.
 78. A. Dziuba, *Karnawał...*, s. 225.
 79. Relacja Marka Skwarczyńskiego (materiał udostępniony przez Stowarzyszenie „Pokolenie” w Katowicach).
 80. Relacja Zbigniewa Kupisiewicza (materiał udostępniony przez Stowarzyszenie „Pokolenie” w Katowicach).
 81. Archiwum Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach, Z 33, t. 141, Protokół z posiedzenia Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”, 10 XII 1981 r., b.p.
 82. „Dziennik Zachodni”, 11 XII 2006 r., s. 20; Z. Zwoźniak, *Jak się rodziła...*, s. 226.
 83. *Użyto broni. Relacja górników kopalni „Wujek”*, zebrał i opracował J. Cieszewski, Warszawa 1991, s. 105–106.
 84. „Dziennik Zachodni”, 12 XII 2006, s. 18.
 85. J. J. Chmielowska, *Praktyka długiego marszu*, oprac. J. Neja [w:] *Świadectwa stanu wojennego*, oprac. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2001, s. 60.
 86. *Ibidem*.
 87. *Ibidem*.
 88. Relacja Marka Skwarczyńskiego...
 89. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *Dolny Śląsk i Śląsk Opolski [w:] Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 28; P. Piotrowski, *Udział Wojska Polskiego w realizacji stanu wojennego [w:] Wokół „mniejszego zła”. Stan wojenny w Polsce. Materiały pokonferencyjne*, Wrocław 2010, s. 86.
 90. *Raport Rokity...*, s. 39.

91. Na temat wprowadzenia stanu wojennego zob.: A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 43 i *passim*; *idem*, *Droga do...*, s. 272–309; W. Polak, *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006; G. Majchrzak, *Obóz władzy w stanie wojennym* [w:] *Droga do Niepodległości...*, s. 107–135. Zob. też http://13grudnia81.pl/portal/sw/741/6689/Wprowadzenie_stanu_wojennego.
92. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *op. cit.*, s. 33.
93. P. Piotrowski, *op. cit.*, s. 88.
94. *Ibidem*, 88.
95. *Ilu zginęło kontrrewolucjonistów?* [w:] J. Dziadul, *Rozstrzelana kopalnia. 13–16 grudnia 1981 roku. Stan wojenny – tragedia „Wujka”*, Warszawa 1991, s. 146.
96. *Ibidem*; *Totalna niekompetencja* [w:] J. Dziadul, *op. cit.*, s. 155.
97. *Raport Rokity...*, s. 40; J. Neja, *Górny Śląsk, Podbeskidzie, Ziemia Częstochowska* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 98–99.
98. P. Piotrowski, *op. cit.*, s. 89.
99. AIPN, MSW II, sygn. 17186, Informacja płk. Władysława Lesia dot. sytuacji operacyjno-politycznej w woj. katowickim od czasu wprowadzenia stanu wojennego, Katowice, 19 XII 1981 r., k. 2–3 (kopia udostępniona przez Andrzeja Sznajdera).
100. AIPN, 1411/66, Rola wojska w procesie stabilizacji życia społeczno-politycznego i gospodarczego na obszarze Śląskiego Okręgu Wojskowego, Wrocław 25 I 1982 r., k. 28–29. Zob. też: Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *op. cit.*, s. 28; P. Piotrowski, *op. cit.*, s. 87.
101. J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. XXIV.
102. „Dziennik Zachodni”, 12 XII 2006 r., s. 18.
103. Archiwum Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach, *Pamiętnik Józefa Bociana*, b.d.
104. Relacja Andrzeja Szułca (materiał udostępniony przez Stowarzyszenie „Pokolenie” w Katowicach).
105. J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. XXIV.
106. J. Neja, *Górny Śląsk...*, s. 87–88; J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. XXIV.
107. AIPN, MSW II, 17186, Informacja płk. Władysława Lesia..., k. 3.
108. AIPN Ka, 0103/138 t. 2, Informacja kierownika sztabu KW MO w Katowicach z-cy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa płk. Władysława Lesia dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim, Katowice, 13 XII 1981 r., k. 442.
109. *Meldunek nr 5 godz. 15.00 opracowany w Zespole Informacyjno-Dokumentacyjnym MSW, Warszawa 13 XII 1981 r.* [w:] P. Raina, M. Zbrożek, *Operacja „Lato '80”. Preludium stanu wojennego. Dokumenty MSW 1980–1981*, Pelplin 2003, s. 272.
110. AIPN, MSW II, 17186, Informacja płk. Władysława Lesia..., k. 3.
111. Zob.: *Dokument nr 7* [w:] *Stan wojenny w dokumentach...*, s. 65.
112. AIPN, MSW II, 17/IX/231, t. 17, Analiza dotycząca stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim za okres 1 XII 1981–1 I 1982 r., Katowice, 1 I 1982 r., k. 324, 327; *ibidem*, 2572, Informacja dotycząca stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim z 18 XII 1981 r., Katowice 18 XII 1981 r., k. 6. Według danych KW MO Katowicach w województwie katowickim do 23 XII 1982 r. władze wydały 2021 decyzji o internowaniu. Liczba ta obejmowała także tych, którzy byli internowani dwukrotnie, a nawet trzykrotnie. Według płk. (następnie gen.) Jerzego Gruby dwukrotnie internowano 110 osób,

trzykrotnie zaś trzy. Do zawieszenia stanu wojennego wobec 159 internowanych zastosowano tymczasowe aresztowanie. Według danych komendy od 13 XII 1981 r. do 23 grudnia 1982 r. w województwie katowickim internowano łącznie 1911 osób. Należy jednak pamiętać, że liczba ta nie została dotąd ostatecznie zweryfikowana. Według danych komendy wśród internowanych największą grupę stanowili robotnicy (1154 osoby), drudzy w kolejności byli inteligenci (531), następnie studenci (91), niepracujący (60), przedstawiciele „innych zawodów, w tym głównie przedstawiciele prywatnej inicjatywy” (47), uczniowie szkół ponadpodstawowych (12), emeryci i renciści (15), 1 rolnik. Według szczegółowych wyliczeń KW MO w Katowicach łączna liczba internowanych – 1911 – stanowiła 0,05 proc. ogółu mieszkańców województwa (na 3 844 000 mieszkańców) i 0,11 proc. ogółu zatrudnionych (na 1 631 000 pracujących zawodowo). Najmłodszym internowanym był Andrzej Sznajder, uczeń drugiej klasy liceum ogólnokształcącego w Bytomiu – w dniu zatrzymania miał dopiero co ukończone 17 lat. AIPN, MSW II, 17/ IX/231, t. 18, Analiza dotycząca stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim za okres 13 XII 1981 – 31 XII 1982 r., Katowice 10 I 1983 r., k. 226; *Internowani w 1981 i 1982 roku*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 2000, z. 5, s. 28; P. Reszka, *Pączkowa konspiracja*, „Rzeczpospolita”, 13 XII 2001. Charakterystykę 16 ośrodków odosobnienia, w których przebywali internowani z terenu województwa katowickiego, zestawia K. Kozielski, *Przyszli w nocy jak zbójce...*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1996, z. 2, s. 34–35. Na temat warunków i codziennego życia w ośrodkach internowania zob.: *Głowy zza krat*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1997, z. 3, s. 77–95; „Bogdan”, *Z celi do celi. Relacja z „Pentagonu”*; M. Mierzwak, *Relacja z Uhera*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1998, z. 4, s. 56–85; E. A. Szczepańska, *Zanim wybaczę. Pamiętnik walki i zdrady*, Zakrzewo 2009, s. 171–183; J. Kula, *Zapiski internowanego*, Katowice 1996, s. 13–63. Zob. też: J. Okoń, *Twórczość artystyczna internowanych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego* [w:] „*Górniki Polski*” *Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa węglowego w Zabrze*, nr 3, Zabrze 2009, s. 77–116.

113. „Dziennik Zachodni”, 12 XII 2006, s. 18.
114. AIPN Ka, 0103/214, Raport o uwarunkowaniach, przebiegu i skutkach akcji strajkowych w kopalniach węgla kamiennego po wprowadzeniu stanu wojennego, Katowice, styczeń 1982 r., b.p.; J. Neja, A. Sznajder, *14 dni pod ziemią. KWK „Piast” w Bieruniu. 14–28 grudnia 1981 roku*, Katowice 2006, s. 19.
115. „Dziennik Zachodni”, 11 XII 2006, s. 20.
116. A. Rozpłochowski, *Byłem więźniem 11-tki. 1982–1984* (kopia maszynopisu udostępniona przez Autora).
117. *Ibidem*.
118. Relacja Jacka Jagielki (materiał udostępniony przez Stowarzyszenie „Pokolenie” w Katowicach).
119. *25. Rocznica Pacyfikacji Kopalni Wujek* (dodatek specjalny do „Dziennika Zachodniego”, 16–17 XII 2006 r.), s. 5; A. Sznajder, *Pacyfikacja kopalni „Wujek”* [w:] *Idą panczy...*, s. 41; *Użyto broni...*, s. 108; H. Szafraniec, „Wujek” 16 grudnia 1981 roku, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1995, z. 1, s. 60.
120. Relacja Grzegorza Stawskiego (materiał udostępniony przez Stowarzyszenie „Pokolenie” w Katowicach).
121. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 125.
122. Relacja Grzegorza Stawskiego...

123. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 125.
124. *Ibidem*, s. 130–131.
125. AIPN Ka, 0103/138, t. 2, Informacja kierownika Sztabu KW MO w Katowicach z-cy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa płk. Władysława Lesia dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim, Katowice, 13 XII 1981 r., k. 442.
126. M. Bednarz, *Huta Katowice. Stan oblężenia*, Dąbrowa Górnicza 1991, s. 14–15; Relacja Zbigniewa Kupisiewicza...
127. „Dziennik Zachodni”, 28 XII 2006, s. 16.
128. *XX lat „Solidarności”...*, s. 107.
129. M. Kobylańska, *Nieznanym strajk w KWK „Staszic”*, *Gazeta Polska*, 24 I 2007, s. 14.
130. Relacja Marka Skwarczyńskiego...
131. M. Bednarz, *op. cit.*, s. 21.
132. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 65.
133. AIPN Ka, 0103/138, t. 2, Informacja kierownika Sztabu KW MO w Katowicach z-cy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa płk. Władysława Lesia dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim, Katowice, 13 XII 1981 r., k. 442.
134. Cyt. za M. Kobylańska, *op. cit.*, s. 14.
135. „Wolny Związkowiec” (wydanie strajkowe), 13 XII 1981 r.
136. Cyt. za: *Konferencja „Opór wobec stanu wojennego na Śląsku i w Zagłębiu”*. Katowice, 14 kwietnia 2007 r., Katowice 2007, s. 41.
137. AIPN Ka, 030/245, Meldunek operacyjny Wydziału V-2 KW MO w Katowicach, 27 V 1982 r., k. 61; J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. XXIV–XXV.
138. AIPN Ka, 0103/138, t. 2, Informacja kierownika Sztabu KW MO w Katowicach z-cy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa płk. Władysława Lesia dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim, Katowice, 13 XII 1981 r., k. 443.
139. Katarzyna Zuzanna, *op. cit.*, s. 34.
140. H. Bolczyk, *Krzyż nigdy nie umiera. Siedem stacji Krzyża Kopalni „Wujek”*, Katowice 2001, s. 33–36.
141. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 65–66.
142. K. Gosiewski, *Zagadkowy epizod „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”* 1995, z. 1, s. 132–134.
143. AIPN Ka, 0103/219 cz. 8, Ankieta operacji milicyjnej na terenie KWK „Sosnowiec” w Sosnowcu w dn. 13 XII 1981 r., b.d., k. 231.
144. AIPN, MSW II, 17186, Informacja płk. Władysława Lesia..., k. 6–8.
145. J. Neja, *Górny Śląsk...*, s. 92.
146. AIPN Ka, 0103/219, cz. 8, Ankieta operacji milicyjnej na terenie W[wytwórni] M[aszyn] G[górnicych] w Sosnowcu, b.d., k. 232.
147. „Dziennik Zachodni”, 12 XII 2006 r., s. 18.
148. *XX lat „Solidarności”...*, s. 124.
149. AIPN Ka, 036/2660, Odpis Wyroku Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, Katowice 16 II 1982 r., k. 108.
150. *Ibidem*, k. 108–109.
151. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 18.
152. Zob.: fotokopia dokumentu *Postulaty [w:] Idą pancry...*, s. 52.
153. Cyt. za: J. Neja, A. Sznajder, *op. cit.*, s. 20–21.

154. *Ibidem*, s. 21.
155. AIPN Wr, 101/6428, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej przeciwko Z. Bogaczowi i in., 26 I 1982 r., k. 98.
156. Na temat strajku w „Ziemowicie” zob. J. Fajerant [J. Cieszewski], *Co powiedzą nasze dzieci? Relacja o strajku w kopalni „Ziemowit” (15–24 grudnia 1981 r.)*, Warszawa 1986. Zob. też: *Zapisy ziemowickiej „Solidarności” 1980–2006 (dokumenty, wspomnienia, relacje, wywiady)*, koncepcja i opracowanie B. Szczech, Łędziny 2006.
157. J. Neja, A. Snajder, *op. cit.*, s. 19–23.
158. AIPN Ka, 0103/214, Raport o uwarunkowaniach...
159. *Ibidem*.
160. *XX lat „Solidarności”...*, s. 115–116.
161. *Raport Rokity...*, s. 39.
162. AIPN Ka, 0103/219, cz. 6, Ankieta operacji milicyjnej odblokowanie KWK „Wieczorek” w Katowicach dnia 14 XII 1981 r., b.d., k. 165; *ibidem*, Ankieta operacji milicyjnej – Demonstracja sił w rejonie KWK „Staszic” w Katowicach w dn. 14 XII 1981 r., b.d., k. 166.
163. Cyt. za M. Bednarz, *op. cit.*, s. 44.
164. AIPN Ka, 0103/219, cz. 2, Ankieta operacji milicyjnej odblokowanie Huty „Katowice” w Dąbrowie Górniczej w dniu 14 XII 1981 r., b.d., k. 22; *ibidem*, Sprawozdanie z działań milicyjnych dot. odblokowania Huty „Katowice” w dniu 14 XII 1981 r., b.d., k. 23.
165. Cyt. za: M. Bednarz, *op. cit.*, s. 44–45.
166. *Ibidem*, s. 47–48.
167. J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. XXV.
168. „Dziennik Zachodni”, 14 XII 2006, s. 20.
169. AIPN Ka, 0103/219, cz. 3, Ankieta operacji milicyjnej odblokowanie Huta „Baildon” w dniu 14 XII 1981 r., b.d., k. 118.
170. Dziennik Zachodni”, 14 XII 2006, s. 20.
171. *Ibidem*.
172. *XX lat „Solidarności”...*, s. 92.
173. AIPN Ka, 0103/219, cz. 3, Ankieta operacji milicyjnej odblokowanie Huta „Baildon” w dniu 14 XII 1981 r., b.d., k. 118.
174. *XX lat „Solidarności”...*, s. 90–91.
175. AIPN Ka, 0103/219, cz. 5, Pismo komendanta miejskiego MO w Rudzie Śląskiej ppłk. Kazimierza Kota do Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, Ruda Śląska, 25 I 1982 r., k. 155 [w dokumencie mylnie podano datę pacyfikacji: 15 grudnia].
176. *Ibidem*, Ankieta operacji milicyjnej odblokowanie KWK „Halemba” w Rudzie Śl. w dniu 14 XII 1981 r., b.d., k. 154.
177. *XX lat „Solidarności”...*, s. 112–113; *Raport Rokity...*, s. 40.
178. M. Kobyłańska, *op. cit.*, s. 14.
179. AIPN Ka, 0103/138, t. 2, Informacja kierownika Sztabu KW MO zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach ds. Służby Bezpieczeństwa płk. Władysława Lesia dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim, Katowice, 14 XII 1981 r., k. 438.
180. H. Bolczyk, *op. cit.*, s. 43.
181. K. Jaroszyński, *Krajowe pododdziały antyterrorystyczne – historia i teraźniejszość*, „Policja” (Kwartalnik Kadry Kierowniczej Policji) 2000, nr 1–2, s. 98.
182. *Raport Rokity...*, s. 40.

183. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 140–141.
184. *Ibidem*, s. 80.
185. AIPN Ka, 0103/219, cz. 6, Ankieta operacji milicyjnej odblokowanie KWK „Staszic” w Katowicach w dniu 15 XII 1981 r., b.d., k. 167.
186. Z. Szmidtke, *Relacja z pacyfikacji Domów Górnik KWK „Staszic” w Katowicach w dniu 15 grudnia 1981 roku*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze”, nr 1, Zabrze 2007, s. 154–155.
187. *Ibidem*, s. 155.
188. *Ibidem*, s. 157; AIPN Ka, 0103/219, cz. 6, Ankieta operacji milicyjnej odblokowanie KWK „Staszic”...; M. Kobylańska, *op. cit.*, s. 14; *XX lat „Solidarności”...*, s. 95.
189. Z. Szmidtke, *op. cit.*, s. 158.
190. AIPN Ka, 0103/219, cz. 6, Ankieta operacji milicyjnej odblokowanie KWK „Staszic”...
191. AIPN, MSW II, 17186, Informacja płk. Władysława Lesia..., k. 9.
192. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 80.
193. Relacja Józefa Gałuszki, sporządził Bolesław Niezgoda (kopia w zbiorach autora). Zob. też A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 80.
194. Relacja Józefa Gałuszki...
195. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 133.
196. Relacja Józefa Gałuszki...
197. A. Dziurok, *op. cit.*, s. 33; *XX lat „Solidarności”...*, s. 93.
198. A. Dziurok, *op. cit.*, s. 33.
199. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 96.
200. *Ibidem*, s. 68.
201. *Ibidem*, s. 120.
202. Cyt. za: T. Semik, *Milicjant mierzył we mnie. Opowieść o Czesławie Kłosku – górniku postrzelonym 15 XII 1981 roku w kopalni „Manifest Lipcowy”*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 2003, z. 7, s. 81.
203. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 120.
204. „Dziennik Zachodni”, 15 XII 2006, s. 13.
205. T. Semik, *op. cit.*, s. 80–81.
206. A. Kuboszek, B. Muszalska, A. Parma, K. Pomykoł, A. Tomanek, *op. cit.*, s. 69.
207. A. Dziurok, *op. cit.*, s. 34.
208. *Ibidem*.
209. AIPN Ka, 0103/138, t. 2, Informacja kierownika Sztabu KW MO w Katowicach z-cy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa płk. Władysława Lesia dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim, Katowice, 15 XII 1981 r., k. 435; *ibidem*, 0103/219, cz. 7, Sprawozdanie z demonstracji sił MO i WP przeprowadzonej w dniu 15 XII 1981 r. na terenie miast ROW-u, b.d., k. 181.
210. AIPN, MSW II, 17186, Informacja płk. Władysława Lesia..., k. 11.
211. AIPN Ka, 0103/214, Raport o uwarunkowaniach...
212. *Użyto broni...*, s. 127.
213. A. Sznajder, *op. cit.*, s. 63.
214. *Użyto broni...*, s. 127.
215. *Ibidem*, s. 128.
216. H. Bolczyk, *op. cit.*, s. 47; A. Sznajder, *op. cit.*, s. 63.

217. *Użyto broni...*, s. 129.
218. AIPN Ka, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach, 83/04/ZK, t. 1, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obrony – Katowice odbytego dnia 15 XII 1981 r. o godz. 19.00 w Sali telekonferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, 16 XII 1981 r., k. 15.
219. A. Sznajder, *op. cit.*, s. 67.
220. *Ibidem*, s. 81–85.
221. *25. Rocznica Pacyfikacji...*, s. VIII.
222. A. Sznajder, *op. cit.*, s. 137; *25 Rocznica Pacyfikacji...*, s. VIII–IX.
223. *Relacja Kazimierza Matyki [w:] Idą pancry...*, s. 106.
224. *Relacja Stanisława Platka [w:] Idą pancry...*, s. 110–111.
225. *Relacja Włodzimierza Ulańskiego [w:] Idą pancry...*, s. 118.
226. *Relacja Kazimierza Matyki...*, s. 106.
227. *Użyto broni...*, s. 138.
228. *Relacja Józefa Mikosia [w:] Idą pancry...*, s. 116.
229. *Idą pancry...*, s. 169.
230. *Relacja Józefa Mikosia...*, s. 116.
231. A. Sznajder, *op. cit.*, s. 139–141; A. Dziuba, *Pamięć o ofiarach [w:] Idą pancry...*, s. 189.
232. *Idą pancry...*, s. 141, 154–171.
233. Katarzyna Zuzanna, *op. cit.*, s. 43–49; *XX lat „Solidarności”...*, s. 106, 118; *W „Andaluzji”*, oprac. J. Korecki, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1995, z. 1, s. 98.
234. *XX lat „Solidarności”...*, s. 116.
235. AIPN Ka, 0103/219, cz. 1, Ankieta operacji milicyjnej demonstracja sił w rejonie „FAZOS” w Tarnowskich Górach, b.d., k. 4.
236. AIPN Ka, 036/2660, Odpis Oświadczenia Marka Skwarczyńskiego z 21 XII 1981 r., k. 28.
237. Relacja Marka Skwarczyńskiego...
238. AIPN Ka, 0103/138, t. 2, Informacja kierownika Sztabu KW MO w Katowicach z-cy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa płk. Władysława Lesia dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim, Katowice, 17 XII 1981 r., k. 425; *ibidem*, 0103/214, Raport o uwarunkowaniach...; <http://13grudnia81.plsip/index.php?opt=1&n=H&idS=1270&sprawa=2198> (dostęp: 15 X 2011 r.).
239. AIPN, MSW II, 17186, Informacja płk. Władysława Lesia... , k. 11.
240. AIPN Ka, 0103/138, t. 2, Informacja komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach płk. J. Gruby dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim, 19 XII 1981 r., k. 415.
241. AIPN, MSW II, 17186, Informacja płk. Władysława Lesia... , k. 12.
242. AIPN Ka, 0103/138, t. 2, Informacja komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach płk. J. Gruby dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim, 19 XII 1981 r., k. 416; A. Dziurok, *op. cit.*, s. 35.
243. M. Bednarz, *op. cit.*, s. 66.
244. Relacja Zbigniewa Kupisiewicza...
245. M. Bednarz, *op. cit.*, s. 66.
246. *Ibidem*, s. 65–66.
247. *Ibidem*, s. 66.

248. *Ibidem*, s. 67–68.
249. J. Neja, A. Sznajder, *op. cit.*, s. 31–32.
250. J. Fajerant, *op. cit.*, s. 33–34.
251. AIPN Ka, 029/685, Akta kontrolne śledztwa przeciwko Zbigniewowi Bogaczowi i in., k. 85.
252. *Uparci z „Piasta”. Relacje i głosy strajkujących górników na kopalni „Piast” w Starym Bieruniu w dniach 14–28 grudnia 1981 roku (po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego)*, zebrał i opracował J. Cieszewski, Bierań 2001, s. 31.
253. J. Neja, A. Sznajder, *op. cit.*, s. 49 i *passim*.
254. *Meldunek (Błyskawica nr 10) Zespołu Informacyjno-Dokumentacyjnego Sztabu MSW, Warszawa 20 XII 1981 r., godz. 7.30* [w:] P. Raina, M. Brożek, *op. cit.*, s. 364–365.
255. J. Neja, A. Sznajder, *op. cit.*, s. 55–57, 88–91.
256. J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. XXVI.
257. M. Bednarz, *op. cit.*, s. 75.
258. *Ibidem*, s. 71.
259. *Ibidem*, s. 89, 103; XX lat „Solidarności”..., s. 110–111.
260. AIPN Ka, 0103/219, cz. 2, Sprawozdanie z działań milicyjnych dot. odblokowania Huty „Katowice” w dniu 23 XII 1981 r., k. 27–29; XX lat „Solidarności”..., s. 111; M. Bednarz, *op. cit.*, s. 103–111.
261. A. Piszczek, *Kalendarium górniczego strajku na kopalni „Ziemowit” w grudniu 1981 roku* [w:] *Zapisy ziemowickiej „Solidarności”...*, s. 23–24; XX lat „Solidarności”..., s. 128.
262. J. Neja, A. Sznajder, *op. cit.*, s. 59–66.
263. Z. Zwoźniak, *Pierwsze uderzenie*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1995, z. 1, s. 51–52.
264. AIPN Ka, 0103/214, Raport o uwarunkowaniach...
265. *Dekret z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym* [w:] *Stan wojenny w Polsce 13.12.1981–22.07.1983. Dokumenty i materiały archiwalne (1981–1983)*, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001, s. 37.
266. J. Neja, *Górny Śląsk*..., s. 125–126.
267. J. Neja, A. Sznajder, *op. cit.*, s. 67.
268. AIPN, MSW II, 16781, Analiza dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim za okres 13 XII 1981–31 XII 1982 r., 10 I 1982 r., k. 223; P. J. Nowak [J. Kurcusz], *Sądy wojskowe na Śląsku w czasie trwania stanu wojennego*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1996, z. 2, s. 57.
269. „Trybuna Robotnicza”, 10 II 1982; A. Sznajder, *Proces przywódców strajku* [w:] *Idą panczy*..., s. 175–177.
270. P. J. Nowak [J. Kurcusz], *Sądy wojskowe...*, s. 65.
271. *Mundur i toga*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1996, z. 2, s. 75.
272. AIPN Wr, 101/6430, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej przeciwko Z. Bogaczowi i in., 12 V 1982 r., k. 128–175; AIPN Ka, 043/181, Wniosek naczelnika Wydziału V-2 KW MO w Katowicach ppłk. Władysława Fabiana o internowanie Wiesława Zawadzkiego, b.d., k. 31. Zob. też: A. Sznajder, J. Neja, *op. cit.*, s. 68–72.
273. XX lat „Solidarności”..., s. 93.
274. AIPN Ka 036/2660, Odpis Wyroku Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, Katowice, 16 II 1982 r., k. 108.
275. XX lat „Solidarności”..., s. 116, 119.

276. „Trybuna Robotnicza”, 4 I 1982.
277. „Trybuna Robotnicza”, 6 I 1982.
278. *XX lat „Solidarności”...*, s. 112.
279. *Ibidem*, s. 113, 128, 329–330; *Konferencja „Opór...”*, s. 50.
280. AIPN Ka, 030/245, Meldunek operacyjny Wydziału V-2 KW MO Katowice, 27 V 1982 r., k. 61; „Trybuna Robotnicza”, 21 I 1982; *ibidem*, 24 II 1982 r.
281. J. Neja, *Górny Śląsk...*, s. 124.
282. AIPN, MSW, 1585/15118, Załącznik do informacji dziennej MSW, 10 X 1984 r., k. 134.
283. H. Żwirska, *Antoni Kuszniér* [w:] http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Antoni_Kuszniér (dostęp: 3 XI 2011 r.). Zob. też: W. Polak, *op. cit.*, s. 222–223.
284. *Raport Rokity...*, s. 51–55; A. Dudek, *Najważniejsza jest pamięć* [w:] *Raport Rokity...*, s. 185–188; T. Semik-Orzech, *Kary nie będzie dla przeciętnych drami* [w:] *Idą panczy...*, s. 199–204; A. Sznajder, *Czego nie wiemy o pacyfikacji kopalni „Wujek”?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 5–6, s. 37–42.
285. Zob. A. Friszke, *op. cit.*, s. 406; H. Głębocki, *Dzieje „Solidarności” w podziemiu {1981–1989}* [w:] *Droga do...*, s. 139.
286. Cyt. za: A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 81.
287. AIPN Ka, 0103/214, Raport o uwarunkowaniach...

Wykaz skrótów

- AE – Akademia Ekonomiczna w Katowicach
 AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
 AIPN Ka – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach
 AIPN Wr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu
 AP Katowice – Archiwum Państwowe w Katowicach
 AZRŚL-D – Archiwum Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ
 „Solidarność” w Katowicach
 FSM – Fabryka Samochodów Małolitrażowych
 KC PZPR – Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
 KK – Komisja Krajowa
 KKP – Krajowa Komisja Porozumiewawcza
 KKS – Krajowy Komitet Strajkowy
 KM MO – Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej
 KM PZPR – Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
 KOK – Komitet Obrony Kraju
 KOR – Komitet Obrony Robotników
 KOWzaP – Komitet Obrony Więzionych za Przekonania
 KPN – Konfederacja Polski Niepodległej
 KPZR – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
 KR – Komisja Robotnicza
 KS – Komitet Strajkowy
 KWK – Kopalnia Węgla Kamiennego
 KW MO – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
 KW PZPR – Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
 KZ – Komitet Założycielski/Komisja Zakładowa
 LWP – Ludowe Wojsko Polskie
 MKK – Miejska Komisja Koordynacyjna/Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna
 MKR – Międzyzakładowa Komisja Robotnicza/Międzyzakładowy Komitet Robotniczy
 MKR-KZ – Międzyzakładowa Komisja Robotnicza-Komitet Założycielski
 MKS – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
 MKZ – Międzyzakładowa Komisja Założycielska/Międzyzakładowy Komitet Założycielski/Miejska Komisja Założycielska
 MO – Milicja Obywatelska
 MON – Ministerstwo Obrony Narodowej

- MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
- NSZZ – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
- NZS – Niezależne Zrzeszenie Studentów
- OOP PZPR – Oddziałowa Organizacja Partyjna Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
- ORMO – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
- PKP – Polskie Koleje Państwowe
- PKS – Państwowa Komunikacja Samochodowa
- POP PZPR – Podstawowa Organizacja Partyjna Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
- PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
- PŚI – Politechnika Śląska
- PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
- RKS – Regionalny Komitet Strajkowy
- RMKZ – Regionalna Międzyzakładowa Komisja Związkowa
- ROMO – Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej
- ROPCiO – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
- ROW – Rybnicki Okręg Węglowy
- SB – Służba Bezpieczeństwa
- ŚIAM – Śląska Akademia Medyczna
- UŚI – Uniwersytet Śląski
- WKO – Wojewódzki Komitet Obrony
- WMG – Wytwórnia Maszyn Górniczych
- WOSP – Wyższa Oficerska Szkoła Pożarnicza
- WP – Wojsko Polskie
- WRON – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego
- WZD – Walne Zebranie Delegatów
- WZZ – Wolne Związki Zawodowe
- ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
- ZKR – Zakładowa Komisja Robotnicza
- ZKS – Zakładowy Komitet Strajkowy
- ZOMO – Zmechanizowane Odwody Milicji Obywatelskiej
- ZR – Zarząd Regionu
- ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
- ZZG – Związek Zawodowy Górników

Wybrana literatura

- 18 dni Sierpnia. „Solidarność”, Warszawa 1990.
- Bednarz M., *Huta Katowice. Stan oblężenia*, Dąbrowa Górnicza 1991.
- Bolczyk H., *Krzyż nigdy nie umiera. Siedem stacji Krzyża Kopalni „Wujek”*, Katowice 2001.
- Dla władzy. Obok władzy. Przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005.
- Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005.
- Dziadul J., *Rozstrzelana kopalnia. 13–16 grudnia 1981 roku. Stan wojenny – tragedia „Wujka”*, Warszawa 1991.
- Dziurok A., Gałęzowski M., Kamiński Ł., Musiał F., *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2010.
- Eisler J., „Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008.
- Encyklopedia „Solidarności”. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Warszawa 2010.
- Fajerant J., [Cieszewski J.], *Co powiedzą nasze dzieci? Relacja o strajku w kopalni „Ziemowit” (15–24 grudnia 1981 r.)*, Warszawa 1986.
- Friszke A., *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003.
- Holzer J., „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1990.
- Idą pancry na „Wujek”*, Warszawa 2006.
- Konferencja „Opór wobec stanu wojennego na Śląsku i w Zagłębiu”. Katowice, 14 kwietnia 2007 r.*, Katowice 2007.
- Kuboszek A., Muszalska B., Parma A., Pomykoł K., Tomanek A., *Nasza „Solidarność” Jastrzębie. Stan wojenny*, Jastrzębie Zdrój 2006.
- Neja J., Sznajder A., *14 dni pod ziemią. KWK „Piast” w Bierumiu. 14–28 grudnia 1981 roku*, Katowice 2006.
- Paczkowski A., *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy. Lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002.
- Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 2007.
- Paczkowski A., *Strajki, bunt, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznań 2003.
- Paczkowski A., *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006.
- Polak W., *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006.
- Raina P., Brożek M., *Operacja „Lato ’80”. Preludium Stanu wojennego. Dokumenty MSW 1980–1981*, Pelplin 2003.
- Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW*, wstęp J. Rokity, posłowie A. Dudek, Kraków 2005.

- „Solidarność” 1980–1989, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Wali-góra, Warszawa 2010.
- Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, wybór, wstęp i opracowanie B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001.
- Stan wojenny w Polsce 13.12.1981–22.07.1983. Dokumenty i materiały archiwalne (1981–1983)*, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001.
- Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003.
- Stan wojenny. Pakiet edukacyjny*, Warszawa 2002.
- Świadectwa stanu wojennego*, oprac. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2001.
- Terlecki R., „Solidarność”. *Dekada nadziei 1980–1989*, Warszawa 2010.
- Uparci z „Piaśta”. *Relacje i głosy strajkujących górników na kopalni „Piaśt” w Sta-rym Bieruniu w dniach 14–28 grudnia 1981 roku (po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego)*, zebrał i opracował J. Cieszewski, Bieruń 2001.
- Użyto broni. Relacja górników kopalni „Wujek”*, zebrał i opracował J. Cieszewski, Warszawa 1991.
- Wokół „mniejszego zła”. Stan wojenny w Polsce. Materiały pokonferencyjne*, red. P. Piotrowski, Wrocław 2010.
- XX lat „Solidarności” śląsko-dąbrowskiej*, red. T. Plużański, Katowice–War-szawa 2000.
- Zapisy Ziemowickiej „Solidarności” 1980–2006 (dokumenty, wspomnienia, relacje, wywiady)*, koncepcja i opracowanie redakcyjne B. Szczech, Łędziny 2006.
- Zuzanna K. [Tchórzewska B.], *Czterech z „Andaluzji”*, Warszawa 1985.
- Zwoźniak Z., *Jak się rodziła „Solidarność” Region Śląsko-Dąbrowski 1980–81*, Warszawa 1990.
- www.13grudnia81.pl
- www.encyklopedia-solidarnosci.pl
- www.sierpien1980.pl